

Paweł A. Leszczyński

# NATO

## w epoce postkrymskiej



Paweł A. Leszczyński

# NATO

## w epoce postkrymskiej

Gorzów Wielkopolski 2016

Opracowanie redakcyjne  
Jerzy Kaliszan

Opracowanie techniczne  
Grażyna Kwaśniewska

Projekt okładki  
Dariusz Sapkowski

© Copyright by Wojewódzki Ośrodek Metodyczny  
Gorzów Wielkopolski 2016

ISBN: 978-83-89560-63-6



Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 23,  
tel. 95-721-61-10, fax 95-721-61-12,  
[www.womgorz.edu.pl](http://www.womgorz.edu.pl), e-mail: [wom@womgorz.edu.pl](mailto:wom@womgorz.edu.pl)

---

Zam. nr 2/2016

## SPIS TREŚCI

<b>Wykaz skrótów</b> .....	6
<b>Wstęp</b> .....	7
<b>Rozdział I. Współczesne znaczenie sojuszy polityczno-wojskowych</b> .....	<b>13</b>
1.1. Zarys zagadnienia .....	13
1.2. Najważniejsze fakty z historii NATO .....	17
<b>Rozdział II. Podstawy prawne Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego</b> .....	<b>33</b>
2.1. Charakterystyka Traktatu Waszyngtońskiego .....	33
2.2. Wybrane umowy istotne dla funkcjonowania Sojuszu .....	49
2.3. Zagadnienia baz wojskowych w państwach NATO – przykłady .....	52
<b>Rozdział III. Droga Polski do NATO – synteza zagadnienia</b> .....	<b>57</b>
3.1. Postzimnowojenna próżnia strategiczna w Europie Środkowo- Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych XX w. ....	57
3.2. Główne aspekty członkostwa Polski w NATO .....	67
<b>Rozdział IV. Powrót do historii – Polska i NATO w rzeczywistości postkrymskiej</b> .....	<b>89</b>
4.1. Krótki „koniec historii” i nowa zimna wojna? .....	89
4.2. NATO między Krymem, Newport a Warszawą .....	97
4.3. Aspekty bezpieczeństwa zewnętrznego Polski w realiach „postkrymskich” .....	116
<b>Rozdział V. Kwestia członkostwa Ukrainy w NATO</b> .....	<b>125</b>
<b>Zakończenie</b> .....	<b>133</b>
<b>Wykaz źródeł</b> .....	<b>137</b>

## Wykaz skrótów

KBWE	Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
MON	Ministerstwo Obrony Narodowej
MSZ	Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NACC	Północnoatlantycka Rada Współpracy
OBWE	Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie
ONZ	Organizacja Narodów Zjednoczonych
OUBZ/ОДКБ	Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym
PdP	Partnerstwo dla Pokoju
UE	Unia Europejska
UW	Układ Warszawski
UZE	Unia Zachodnioeuropejska

## Wstęp

18 marca 2014 r. doszło w Europie do pierwszego od zakończenia II wojny światowej zagarnięcia części terytorium jednego państwa przez drugie, sąsiadujące z nim. Tego dnia Rosja dokonała aneksji części Ukrainy – Autonomicznej Republiki Krymu wraz z miastem Sewastopol. Tym samym zniszczone zostały przez Moskwę podstawy prawa międzynarodowego, a także porozumienia kształtujące pokojowy ład w Europie, np. Akt Końcowy KBWE, podpisany w Helsinkach 1 sierpnia 1975 r. Zasady helsińskie stały się częścią historii. Zagarnięcie Krymu doprowadziło do fundamentalnej zmiany w środowisku bezpieczeństwa Polski i państw Europy Środkowo-Wschodniej, z konsekwencjami dla pozostałej części kontynentu oraz stosunków transatlantyckich. Zmiana ta została dokonana w przededniu 100 rocznicy wybuchu I oraz 75 rocznicy wybuchu II wojny światowej, a także w 160 rocznicę wybuchu wojny krymskiej.

Wydawałoby się, że czasy zimnej wojny należą do przeszłości i stanowią dobrą podstawę dla literackiej fikcji, zawartej np. w książkach Toma Clancy, jak *Polowanie na Czerwony Październik*. W 2014 r. złudzenie nowego pokojowego ładu na kontynencie europejskim, przekładającego się na redukcję stanów liczebnych i arsenałów sił zbrojnych, z przeznaczeniem tak pozyskanych środków na cele cywilne (tzw. dywidenda pokoju), zostało ostatecznie pożegnane. Ostatecznie, bo już wcześniej, choćby w dniach rosyjsko-gruzińskiej wojny w sierpniu 2008 r., zostało zasadniczo podważone.

Epoka postkrymska, o której mowa w tytule tej książki, oznacza upadek powszechnie uznanych zasad prawa międzynarodowego w Europie i powrót do polityki siły, do jej nieustannego demonstrowania w relacjach z państwami i tworzonymi przez nie organizacjami. Epokę tę cechuje niestabilność, małe poczucie bezpieczeństwa państw i narodów, nie tylko wskutek agresywnej, pretensjonalnej i rewizjonistycznej (bo związanej z dążeniem do odtworzenia w jakiejś postaci czegoś na kształt ZSRR, kosztem granic i poczucia bezpieczeństwa państw postradzieckich, czyli w terminologii Moskwy „bliskiej zagranicy”) postawy Rosji, ale też wskutek wzmożonej serii ataków terrorystycznych dokonywanych w Europie przez dżihadystów, powiązanych z powstałym także w 2014 r. tzw. Państwem Islamskim, czego pochodną jest upadek dwóch państw Lewantu: Syrii oraz Iraku. Epoka postkrymska to triumf realizmu nad idealizmem, argumentów siły nad siłą argumentów, nad instrumentarium dyplomatycznym

w formie: koncyliacji, arbitrażu, dobrych usług, mediacji, roli sądownictwa międzynarodowego, np. Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. Tym bardziej w epoce tej jeszcze większego znaczenia nabiera kwestia polskiej polityki zagranicznej, zapewnienia w niestabilnej Europie optymalnego bezpieczeństwa, pokoju, a także warunków do realizacji interesów narodowych, w tym rozwoju ekonomicznego, społecznego, kulturalnego, naukowo-technologicznego w bliższym i dalszym otoczeniu międzynarodowym Rzeczypospolitej. Takie niestabilne czasy nie są niczym nowym w historii powszechnej. Więcej nawet, można odnieść wrażenie, że okresy pokoju, rozwoju i pomyślności gospodarczej stanowią krótsze, a czasem tylko dłuższe przerwy w ogólnym chaosie i niestabilności świata. W tym kontekście epoka postkrymska to – używając sformułowania Roberta Kagana – powrót historii i koniec marzeń. Historia nie skończyła się, jak chciałby Francis Fukuyama, a my w Europie znajdujemy się w kolejnej już w dziejach kontynentu fazie odtwarzania cyklu niestabilności, kryzysu społeczno-ekonomicznego, przemocy i gróźb jej zastosowania w relacjach z państwami, przy czym są to groźby płynące głównie ze strony Rosji. Krym zatem stał się ponownie złowrogim przejawem niestabilności kontynentu, tak jak podczas wojny krymskiej XIX stulecia, ale także jak w wieku XX, albowiem to na krymskiej Jałcie określono podział wpływów między aliantami. Ten podział nie był jednakże stabilizatorem, a wręcz przeciwnie, stał się źródłem całej gamy konfliktów Wschód–Zachód w czasie zimnej wojny. Aneksja Krymu przez Rosję w 2014 r. zniweczyła poczucie względnej stabilności doby „przedkrymskiej”, pozimnowojennej, bazującej na zasadach helsińskich i pokojowym rozwiązywaniu sporów międzynarodowych. Epoka postkrymska jest wreszcie czasem występowania nowych pojęć, np. wojny hybrydowej czy hybrydowego pokoju, będących rezultatem teraźniejszej niestabilności i upadku dotychczasowych pewników w stosunkach międzynarodowych, co można uznać za składnik swoistego pantareizmu („wszystkoplątności”) naszych czasów. Relatywizacja wartości konstytuujących ład międzynarodowy – w tym europejski – jest poważnym zagrożeniem dla pokoju, a tym samym dla życia każdego człowieka. Oto jeszcze jedno, fundamentalnie ważne, zagrożenie epoki nazwanej tu postkrymską.

Sojusz Północnoatlantycki jest dla Polski podstawową gwarancją bezpieczeństwa w różnych jego wymiarach pojęciowych (podmiotowych i przedmiotowych). Jest również kolejnym, obok np. ONZ, OBWE czy Rady Europy, forum dyplomacji wielostronnej, istotnej dla wzmacniania naszej pozycji międzynarodowej. Pamiętać należy o tym, że partnerami NATO są takie ważne państwa, jak: Japonia, Korea Południowa, Izrael, Australia czy Nowa Zelandia.

Wagę tej kwestii należy uwzględniać także w ramach planów i prognoz polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

W tej książce autor najczęściej posługuje się angielskim akronimem NATO dla opisu różnych aspektów związanych z tą organizacją, będącą przykładem najsukcesowniejszego wielostronnego przymierza polityczno-militarnego czasów najnowszych. Używane są na jego określenie również inne nazwy: „Sojusz Północnoatlantycki”, „Sojusz”, „Pakt Północnoatlantycki”, „Pakt” i rzadziej tłumaczenie jego pełnej nazwy na język polski: „Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego”. W odniesieniu do swoistej konstytucji NATO autor przemiennie posługuje się obecnymi także w polskiej literaturze przedmiotu terminami „Traktat Północnoatlantycki” oraz – od miejsca jego podpisania – „Traktat Waszyngtoński”.

NATO dla nas, mieszkańców Polski Zachodniej, ma konkretny wymiar. To tu, na poligonie w Wędrzynie, szkoliły się kolejne zmiany Polskich Kontyngentów Wojskowych do Afganistanu i Iraku, tu też odbywają swoje ćwiczenia jednostki specjalne „Grom” czy „Agat”. To w Wędrzynie, ale też w Żaganiu, odbywały się ćwiczenia wojskowe „Anakonda 16”. To w Polsce Zachodniej znajdują się inne, niezwykle ważne miejsca ćwiczeń, jak poligony w Drawsku Pomorskim czy Świątoszowie, wykorzystywane – wraz z poprzednio wymienionymi – do ćwiczeń w ramach PdP w latach dziewięćdziesiątych XX w., w trakcie przygotowań do Sojuszu. Podczas tych ćwiczeń Polska i Wojsko Polskie już militarnie były w Pakcie, czekając na decyzję polityczną. To także Międzyrzecz ze stacjonującą w nim 17 Wielkopolską Brygadą Zmechanizowaną, Skwierzyna czy Choszczno – typowane na miejsca składowania broni na ćwiczenia sojusznicze, jakie będą odbywały się na terenie Polski, to wreszcie Szczecin – siedziba Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego NATO, w którym dzisiaj służą żołnierze z 19 państw. Wielka historia kontynentu była blisko mieszkańców Polski Zachodniej, wszak z Gorzowa było tylko ponad 100 km do muru berlińskiego – symbolu zimnowojennego podziału świata. Rozszerzenie Paktu w 1999 r. i późniejsze dwa kolejne przełamało jałtańsko-poczdamski podział kontynentu, poszerzając strefę pokoju i stabilności. Wspomniane miejsca na mapie Polski Zachodniej osadzają zawarte tu rozważania w konkretnym kontekście terytorialnym, związanym z bliskimi nam miejscami zamieszkania, także w tych ośrodkach, w których stacjonuje albo ponad dekadę temu stacjonowało jeszcze Wojsko Polskie.

Praca niniejsza powstała w trudnym 2016 r., trudnym także dla NATO, nie tylko z powodu konfrontacyjnej polityki Rosji wobec Zachodu, ale też w związku z implikacjami *Brexitu* dla ewentualnego rozpadu albo spadku znaczenia Wielkiej Brytanii – kluczowego europejskiego członka Sojuszu, wspierającego polski

punkt widzenia w sprawie koniecznej obecności wojskowej Amerykanów w Europie, w związku również z krytyką pewnych aspektów funkcjonowania NATO ze strony – rzecz dotąd bez precedensu – republikańskiego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Donalda Trumpa i grona jego współpracowników, reprezentujących tendencje izolacjonistyczne.

W analizie aspektów pozycji NATO w środowisku bezpieczeństwa Północnego Atlantyku w pracy posłużono się metodą problemową. Autor stara się dowieść, że zdolność Sojuszu do adaptacji do nowych pozimnowojennych wyzwań w ostatniej dekadzie minionego XX stulecia była źródłem sukcesu tej zinstytucjonalizowanej formy sojuszu polityczno-wojskowego, dzięki uznaniu potrzeby jego dalszego istnienia przede wszystkim przez Stany Zjednoczone i dzięki jego atrakcyjności dla byłych członków Układu Warszawskiego. Dla tych państw, a więc i dla Polski, oznaczało to przejście ze strefy rozrzedzonego bezpieczeństwa w warunkach próżni strategicznej do obszaru bezpieczeństwa. Autor starał się ukazać proces tej transformacji poprzez nakreślenie różnych scenariuszy strategicznego wyboru Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Metoda problemowa służy ukazaniu wyzwań dla bezpieczeństwa narodowego Polski i przyszłej wizji rozwoju Paktu, zarówno pod kątem kolejnych rozszerzeń, jak i zagrożeń dla jego spójności, w zmienionym po 18 marca 2014 r. środowisku bezpieczeństwa. Zastosowanie tej metody pozwoliło na wypracowanie katalogu możliwych scenariuszy rozwoju NATO, jak również wariantowego ujęcia przyszłościowego rozwoju strategicznego opcji bezpieczeństwa narodowego Polski wobec zmiennych uwarunkowań geopolitycznych. Mówiąc o geopolityce, autor w treściach prezentowanych Czytelnikom stoi na stanowisku jej istotności w diagnozowaniu środowiska bezpieczeństwa Polski i państw naszej części Europy oraz prognozowaniu rozwoju sytuacji w przyszłości.

W pracy zastosowano też elementy metody chronologicznej (w odniesieniu do układu rozdziałów II-V), albowiem najpierw powstał Sojusz i wypracował swoje instrumentarium prawne, następnie po wielu latach Polska do niego przystąpiła, a 15 lat później zmieniły się zasadniczo – na gorsze – warunki, jakie towarzyszyły naszemu członkostwu w dniu akcesji 12 marca 1999 r.

Strukturalnie praca złożona jest ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia oraz wykazu źródeł.

Rozdział pierwszy dotyczy dzisiejszego znaczenia sojuszy polityczno-wojskowych, gdyż podmiotem analizy jest NATO.

Rozdział drugi poświęcony jest zagadnieniu podstaw prawnych Sojuszu, ze szczególnym uwzględnieniem znaczenia bazy aksjologicznej Traktatu Północno-atlantycznego, czyli wartości zespalających sojuszników trzech kontynentów.

W polskiej literaturze przedmiotu motyw ten jest mało wyeksponowany. W rozdziale tym w syntetycznym ujęciu zasygnalizowano też aktualny w polskich debatach temat wzmocnienia naszego bezpieczeństwa w oparciu o stałą obecność Amerykanów – ich baz wojskowych.

Rozdział trzeci zwięźle – ze względu na obszerną literaturę poruszającą tę kwestię – odnosi się do drogi dojścia naszego państwa do Paktu Północnoatlantyckiego. Szczególny nacisk został położony tutaj na „punkt startu” na tej drodze w kontekście próżni w obszarze bezpieczeństwa po rozwiązaniu UW i na różne projekty zniwelowania tamtego stanu. Przy omawianiu głównych aspektów akcesji Polski do NATO szczególny nacisk położono na obszar, z którym mieliśmy poważny problem w okresie naszych przygotowań, tj. na cywilną i demokratyczną kontrolę nad siłami zbrojnymi.

Tytuł rozdziału czwartego w swojej pierwszej części nawiązuje do wspomnianego wyżej amerykańskiego badacza R. Kagana w analizie miejsca NATO jako wspólnoty 28 dziś (a niedługo 29 po wstąpieniu Czarnogóry) państw członkowskich, stojących wobec zasadniczej zmiany sytuacji geostrategicznej od końca zimnej wojny, szczególnie na flance wschodniej i południowej. Autor rozważa także sytuację Polski wynikającą z aneksji Krymu i rebelii prorosyjskich separatystów wspieranych przez Moskwę na wschodzie Ukrainy. Rozważaniom towarzyszą możliwe scenariusze rozwoju bezpieczeństwa Polski i rozwoju sytuacji wewnątrz Sojuszu.

Rozdział ostatni, piąty, jest poświęcony możliwej integracji Ukrainy – naszego sąsiada i strategicznego partnera – z NATO. Zawarto w nim m.in. analizę aktualnej sytuacji geopolitycznej państwa ukraińskiego oraz warianty przyszłych możliwych opcji jego bezpieczeństwa narodowego. To kwestia doniosła ze względu na ścisły związek bezpieczeństwa Polski i Ukrainy oraz wieloaspektowe więzi między naszymi państwami i narodami, ale także momenty trudne w historii naszych relacji.

Zakres przedmiotowy książki nie obejmuje całościowego ujęcia działalności Sojuszu w okresie prawie 70 lat jego istnienia, m.in.: koncepcji strategicznych i kultury strategicznej NATO, analizy zdolności obronnych UE i relacji NATO – UE, problematyki funkcjonowania nieistniejącej już Unii Zachodnioeuropejskiej, gdyż dysponujemy kluczowymi dla tej kwestii opracowaniami (m.in. Roberta Kupieckiego) na temat historii Sojuszu i historii rozszerzenia go o Polskę czy inne państwa naszej części Europy. Nie obejmuje też misji NATO poza obszarem traktatowym, realizowanych od lat dziewięćdziesiątych XX w., m.in. w Bośni-Hercegowinie. Nie dotyczy również dorobku prawnego NATO, funkcjonowania baz wojskowych, podstaw doktrynalnych, strategicznych, finansowych i prawnych

polskiego bezpieczeństwa narodowego w kontekście uczestnictwa w Sojuszu, np. pod kątem zasad pobytu i przemieszczania się obcych wojsk przez nasze terytorium. Te zagadnienia stanowią zakres licznych opracowań polskiej i obcojęzycznej literatury przedmiotu.

Bazę źródłową pracy stanowią polskie oraz anglojęzyczne, niemieckojęzyczne i czeskojęzyczne opracowania książkowe, artykuły naukowe, popularnonaukowe, publicystyczne oraz wywiady, dokumenty i materiały, wersja polska Traktatu Północnoatlantyckiego, promulgowanego w „Dzienniku Ustaw”, oraz wybrane strony internetowe, wymienione w spisie źródeł na końcu książki.

Książka jest wynikiem badań autora, prowadzonych w ramach kierowanej przez siebie Katedry Problemów Bezpieczeństwa Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej na Wydziale Administracji i Bezpieczeństwa Narodowego Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim (w okresie od wiosny 2014 do 31 sierpnia 2016 r. Katedra ta funkcjonowała w strukturze wspomnianego wyżej Wydziału Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jakuba z Paradyża).

## Rozdział I

### Współczesne znaczenie sojuszy polityczno-wojskowych

#### 1.1. Zarys zagadnienia

Zważywszy na fakt, iż NATO stanowi przykład sojuszu nie tylko wojskowego, ale i zarazem politycznego, jest rzeczą konieczną przybliżenie znaczenia sojuszy i ich rodzajów w ramach dzisiejszych państw. Oczywiście jest sięgnięcie do istoty takich aliansów, albowiem dzisiejsza sytuacja w tej materii wynika również z doświadczeń dziejowych – tych dalekich, ale też tych całkiem niedawnych.

Bolesław Balcerowicz, powołując się na *International Military and Defence Encyclopedia*, zauważa, że celem każdego sojuszu jest wzmocnienie siły państwa, które kalkuluje swoje niewielkie możliwości w staraniach o osiągnięcie pozytywnych rezultatów w starciu z niebezpieczeństwem płynącym ze strony innego państwa. Zawieranie aliansów to podstawowa metoda równoważenia sił dalszych i bliższych sąsiadów, zatem służą one utrzymywaniu równowagi sił. Przez sojusze realizuje się cele polityczne i militarne. Podstawą ich zawierania jest przekonanie, że państwo pojedynczo nie jest w stanie stawić samodzielnie czoła niebezpieczeństwom wpływającym z niekorzystnych układów międzynarodowych, a poprzez zawarcie sojuszu może ono uzyskać szansę na zmianę tej niekorzystnej dla siebie konfiguracji, względnie utrwalenie dotychczasowego stanu, optymalnego z punktu widzenia jego bezpieczeństwa. Sprzyja zawieraniu aliansów także podobieństwo celów bądź zbieżność interesów państw zainteresowanych porozumieniem, a także optymalny poziom współzależności państw w wymiarze politycznym, militarnym, ekonomicznym oraz kulturowym. Wyżej wymieniony Autor zajmuje się też kwestią klasyfikacji sojuszy, biorąc za podstawę różne ich kryteria, wymieniając przykładowo sojusze: bilateralne (dwustronne) lub multilateralne (wielostronne), permanentne lub tymczasowe, równoprawne albo nierównoprawne, otwarte albo limitowane, formalne albo nieformalne, z jednoznacznie oznaczonym celem albo bez takiego sprecyzowania, zawierane między stronami o identycznych interesach albo komplementarne. B. Balcerowicz odwołał się przy próbach dalszych klasyfikacji sojuszy do podziału będącego wynikiem badań jugosłowiańskiego uczonego i eksperta w dziedzinie stosunków międzynarodowych Radovana Vukadinovicia. Tenże przedstawił następującą klasyfikację sojuszy:

- 1) według zakładanych celów – na ofensywne oraz mieszane,
- 2) według liczby uczestników sojuszu – na bilateralne oraz kolektywne,
- 3) według położenia terytorium państw – aliantów – na bezpośrednie (w odniesieniu do państw sąsiadujących ze sobą) oraz pośrednie,
- 4) według siły państw sojuszniczych – na równoprawne oraz nierównoprawne,
- 5) według zakładanego czasu trwania – na tymczasowe (doraźne, zawierane na określony czas) oraz stałe,
- 6) według struktury wewnętrznej – na te o wykształconych i stałych organach kierowniczych oraz na te, które takich ukształtowanych organów nie posiadają.

Z zagadnieniem sojuszy wiążą się również sprawy ewentualnych korzyści. Muszą być one rozpatrywane łącznie z kosztami oraz czynnikami ryzyka. Warunkiem zawiązania aliansu, względnie przyjęcia do już istniejącego, jest posiadanie i wniesienie wkładu w postaci siły militarnej, której wielkość oraz jakość precyzuje częstokroć silniejszy sojusznik. O wysokości rzeczonoego wkładu nie decyduje bowiem państwo zabiegające o wejście do sojuszu (w szczególności liczącego wielu członków), gdyż występuje ono w roli petenta. Także wewnętrzny podział obciążeń w ramach aliansu nie musi być proporcjonalny do podziału wpływających z tytułu uczestniczenia w nim korzyści. Niezależnie od kosztów ekonomicznych udział w sojuszach wiąże się także z innymi czynnikami ryzyka. Jedno z nich może wiązać się z ograniczeniem, a nawet utratą suwerenności na rzecz sojusznika albo ich większej grupy, co w sposób szczególny dotyczy sojuszy nierównoprawnych. Inne ryzyko wiąże się z możliwością uwikłania się państwa – wbrew jego woli i interesom – w konflikty sojuszników. Inne ryzyko to możliwość niedotrzymania zobowiązań do obrony państwa ze strony sojusznika (sojuszników). Jeszcze inną doniosłą sprawą wiążącą się z tworzeniem sojuszy i przystępowaniem do nich jest ich efektywność (wartość). Generalizując rzecz, można stwierdzić, iż sojusz jest opłacalny, jeżeli państwo w wyniku jego zawarcia nie jest nadmiernie uzależnione od sojusznika (sojuszników), a on (oni) nie doprowadzi (nie doprowadzą) do uwikłania państwa w niepotrzebny i nieopłacalny dla niego konflikt lub jeżeli państwo może być pewne dotrzymania przez aliantów gwarancji, a sam sojusz „wytrzyma próbę czasu” i okaże się trwały w decydującym dla państwa momencie<sup>1</sup>.

Jak podkreśla Marek Haggmayer, tworzenie ugrupowań oraz powoływanie sojuszy jest jednym z podstawowych instrumentów polityki zagranicznej państw,

---

<sup>1</sup> B. Balcerowicz, *Wybrane problemy obronności państwa. Materiał studyjny*, Warszawa 2002, s. 45-47.

gdyż za ich pomocą wzmacniają one swój potencjał polityczny, militarny oraz ekonomiczny, współpracują z innymi państwami i zabezpieczają swoje żywotne interesy wobec państw trzecich. Udział państw w sojuszach warunkuje ich zachowania na arenie międzynarodowej, a obserwacja relacji między państwami w ramach określonego ugrupowania służy formułowaniu wniosków w aspekcie jego dalszej polityki. Przynależność państwa do takiego bądź innego sojuszu jest pochodną sprecyzowania ważnych dla niego interesów. Te są warunkowane różnymi czynnikami: politycznymi, ekonomicznymi, ideologicznymi, demograficznymi, wojskowymi, relewantnymi dla zapewnienia bezpieczeństwa państwa i zachowania jego międzynarodowego statusu. W różnych sytuacjach odmienny zestaw tychże czynników wpływa na określenie interesów państwa, a zmianom podlega również ich hierarchizacja<sup>2</sup>. Wszystko to może wpływać na dynamikę zachowania państwa wobec sojuszy. Ukazuje tę prawidłowość m.in. najnowsza historia Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Ewa Tamara Szuber-Bednarz uwypukla aspekty prawne sojuszy, zaznaczając, iż termin „sojusz” oznacza przymierze zawierane w postaci umowy międzynarodowej bilateralnej lub multilateralnej, w której znajduje się zobowiązanie kontraktujących stron do kooperacji politycznej, gospodarczej i militarnej wraz z klauzulą udzielania sobie wzajemnej pomocy w określonej sytuacji, tzw. *casus foederis* (z łac. *casus* – przypadek, *foederis* – sprzymierzenie), czyli zaistnienia wydarzenia zobowiązującego państwa sprzymierzone do wywiązania się z zobowiązania umownego, np. w postaci przyjęcia z pomocą w ramach traktatu sojuszniczego napadniętemu sprzymierzeńcowi. Takie zobowiązanie sprowadza się do oświadczenia woli dokonanego przez właściwe konstytucyjne organy władzy państwowej wyrażonego w formie pisemnej, które tworzy zobowiązanie państw-sygnatariuszy traktatu sojuszniczego do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków. Autorka ta, przyjmując za podstawę ustalenia badawcze Jerzego Tyranowskiego, stwierdza, iż wojskowym traktatem sojuszniczym jest umowa, w której strony zobowiązują się współdziałać dla uniknięcia agresji na rzecz jednej ze stron bądź wszystkich państw-stron, oraz udzielić sobie wzajemnej pomocy w sytuacji, gdyby taka agresja miała miejsce. Przy czym można określić różne rodzaje pomocy, do których należy przyłączenie się państwa poprzez użycie sił zbrojnych do działań wojennych na rzecz państwa-sojusznika, ale też np. udostępnienie terytorium lądowego, morskiego lub

---

<sup>2</sup> M. Haggmayer, *Sojusz za broń. Dwustronne porozumienia sojusznicze USA 1950-1978*, Warszawa 1979, s. 5 i 185.

powietrznego przez państwo udzielające pomocy do korzystania z nich przez inne państwa sojusznicze potrzebujące pomocy. Może to być również wsparcie o charakterze logistycznym poprzez dostarczenie państwu będącemu w potrzebie określonych rodzajów sprzętu militarnego. Umowa o sojuszu wojskowym powinna być wykonywana w dobrej wierze, co wynika z zasady *pacta sunt servanda*. Znalazła ona swoje odzwierciedlenie m.in. w art. 26 Konwencji o prawie traktatów z roku 1969, głoszącym, iż każdy będący w mocy traktat wiąże jego strony i powinien być wykonywany w dobrej wierze. Przestrzeganie przez sygnatariuszy wzajemnych, dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań, stanowi gwarancję bezpieczeństwa<sup>3</sup>.

Powstały 4 kwietnia 1949 r. Pakt Północnoatlantycki jest interesującym przykładem sojuszu, trwającego blisko 70 lat, który skutecznie przeszedł próbę czasu, zapewniając tworzącym go państwom Zachodu zbiorową obronę w okresie zimnej wojny, by następnie po jej zakończeniu dokonać redefinicji celów dalszej działalności w nowym środowisku bezpieczeństwa i wobec nowych wyzwań. Jest ewenementem na tle nawet historii najnowszej aliansów polityczno-wojskowych, by odwołać się choćby do Ententy, Małej Ententy, Paktu Bagdadzkiego, nie wspominając o np. Świętym Przymierzu w Europie po Kongresie Wiedeńskim. Ta wspomniana wyżej adaptacja NATO do wyzwań epoki postzimnowojennej, wynikająca ze zgodnej woli państw – jego dotychczasowych członków – do dalszego kontynuowania jego istnienia, mimo zasadniczej zmiany okoliczności towarzyszących jego powołaniu, była źródłem jego przetrwania i dowiedzionej skuteczności, tak atrakcyjnej dla wielu państw Europy Bałkańskiej, Środkowo-Wschodniej i Północno-Wschodniej, które w 1989 r. i po tej dacie rozpoczęły transformację w kierunku państwa demokratycznego i gospodarki rynkowej.

Otwartą kwestią przyszłości pozostaje funkcjonowanie sojuszy polityczno-wojskowych w postmodernistycznej „płynnej ponowoczesności” – używając określenia Zygmunta Baumana – szczególnie w kontekście ich trwałości. Wyzwaniem dla sojuszy zinstytucjonalizowanych, sformalizowanych, są różnego rodzaju luźne, wręcz doraźne koalicje, zawiązywane *ad hoc*, co ukazała choćby operacja „Pustynna Burza” z początku 1991 r., której celem było wyzwolenie Kuwejtu spod okupacji saddamowskiego Iraku, czy inwazja na Irak w ramach operacji pod kryptonimem „Iraqi Freedom” 20 marca 2003 r.

---

<sup>3</sup> E.T. Szuber-Bednarz, *Status prawny wybranych członków sił zbrojnych Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*, Łódź 2009, s. 13 (wraz z treścią przypisu nr 3), s. 14 (wraz z treścią przypisu nr 5), s. 15 (wraz z treścią przypisów nr 11 i 13).

Jest kwestią interesującą, że Pakt Północnoatlantycki jako sojusz polityczno-wojskowy nie od razu przekształcił się w podmiot o znanej nam dziś urzędowej nazwie „Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego” (angielski akronim „NATO”, a francuski „OTAN”). Instytucjonalizacja przebiegała etapami. Dzisiaj najważniejszymi składnikami struktury NATO pod względem cywilnym i wojskowym są: Rada Północnoatlantycka, Sekretarz Generalny, Sekretariat Międzynarodowy, Komitet Wojskowy, Komitet Planowania Obrony i Grupa Planowania Nuklearnego. To w ramach tych gremiów zapadają decyzje kluczowe dla działalności Sojuszu Północnoatlantyckiego. Podkreślmy – mimo różnych sprzeczności, a nawet konfliktów w łonie tworzących go państw – najtrwalszego w kategorii sojuszy politycznych i wojskowych w najnowszej historii świata.

## 1.2. Najważniejsze fakty z historii NATO

Pokonanie hitlerowskiej III Rzeszy, zakończone podpisaniem jej bezwarunkowej kapitulacji 8 maja 1945 r., zakończyło okres współdziałania „wielkiej trójki”: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Ekspansjonistyczne dążenia Stalina doprowadziły wkrótce do rozpoczęcia nowej wojny między dotychczasowymi sojusznikami – tym razem „zimnej”. O naturze stalinowskich rządów w ZSRR tak mówił 5 marca 1946 r. w swoim wykładzie w Westminster College w Fulton (w stanie Missouri) były już wówczas brytyjski premier Winston Churchill:

*Nie możemy być ślepi na fakt, że swobody, z których korzystają indywidualni obywatele w całym brytyjskim imperium, nie obowiązują w licznych krajach, niekiedy bardzo potężnych. W tych państwach różnego rodzaju rządy policyjne narzucają swoją władzę zwykłym ludziom. Władzę w państwie sprawują bez umiaru albo dyktatorzy, albo zwarte oligarchie działające za pośrednictwem uprzywilejowanej partii i policji politycznej<sup>4</sup>.*

W dalszej części swojego wystąpienia – tej najbardziej znanej – nakreślił ówczesną sytuację Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów:

*Od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem zapadła w poprzek kontynentu żelazna kurtyna. Za tą linią leżą wszystkie stolice starych państw Europy Środkowej i Wschodniej: Warszawa, Berlin, Praga, Wiedeń, Budapeszt, Belgrad, Bukareszt i Sofia. Wszystkie te słynne miasta i ich ludność znajdują się,*

<sup>4</sup> D. Cannadine (wyb. i oprac.), *Krew, znój, łzy i pot. Sławne mowy Winstona Churchilla*, przekład M. Zborowska, Poznań 2001, s. 225.

*muszę to powiedzieć, w sowieckiej strefie i wszystkie one, w takiej czy innej formie, podlegają nie tylko wpływow sowieckim, ale bardzo dużej i w wielu przypadkach nasilającej się kontroli z Moskwy<sup>5</sup>.*

Wobec zagrożenia ekspansją komunizmu postępowała konsolidacja świata zachodniego. Temu służyło zawarcie w 1946 r. umowy amerykańsko-brytyjskiej o wymianie informacji wywiadowczych, do której dołączyły następnie: Kanada, Australia oraz Nowa Zelandia. Tak powstał tzw. sojusz „pięciorga oczu”. W 1947 r. Wielka Brytania podpisała z Francją traktat sojuszniczy w miejscu symbolicznym dla obu państw w kontekście niedawno zakończonej II wojny światowej, mianowicie w Dunkierce. W tym samym roku współpracę bilateralną również na polu wojskowym zacieśniły ze sobą USA i Kanada. W lutym 1948 r. doszło do przewrotu politycznego w Czechosłowacji, wskutek którego pełnię władzy w kraju przejęli komuniści. W tym samym roku miał też miejsce pierwszy z serii bardzo poważnych incydentów epoki zimnej wojny – kryzys berliński, związany z blokadą komunikacyjną ZSRR wobec trzech sektorów okupacyjnych Berlina: amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego, z których połączenia powstał Berlin Zachodni. Uruchomienie przez zachodnich aliantów mostu powietrznego do tychże zachodnich sektorów Berlina uchroniło ludność tej części miasta przed katastrofą humanitarną<sup>6</sup>.

W 1948 r. doszło do rozszerzenia przymierza z Dunkierki o trzy państwa Beneluxu: Belgię, Holandię i Luksemburg poprzez podpisanie Traktatu Brukselskiego, którego art. 4 zawierał solenną gwarancję kolektywnej obrony ich terytoriów:

*Jeśli którakolwiek z wysokich umawiających się stron stanie się przedmiotem zbrojnej napaści w Europie, inne wysokie umawiające się strony, zgodnie z postanowieniami artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzielą zaatakowanej stronie wszelkiej pomocy militarnej i innej oraz wsparcia, jakiego będą w stanie udzielić<sup>7</sup>.*

W cytowanym wyżej artykule Traktatu Brukselskiego zwraca uwagę użyte wprost i to na pierwszym miejscu sformułowanie o „wszelkiej pomocy militarnej”, a dopiero dalej o innych formach wsparcia sojuszników. To termin daleko bardziej stanowczy od słynnego artykułu 5, który niżej będzie objęty analizą. Traktat

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 228.

<sup>6</sup> O wpływie kryzysu berlińskiego 1948 r. na zwiększenie wysiłków na rzecz konsolidacji demokratycznych państw Zachodu dla powołania sojuszu obronnego zob. m.in.: L.S. Kaplan, *The long Entanglement: NATO's First Fifty Years*, Westport 1999, s. 8-9.

<sup>7</sup> R. Kupiecki, *Siła i solidarność. Strategia NATO 1949-1989*, Warszawa 2009, s. 88 (tabela nr 1).

Brukselski stanowił później podstawę utworzenia innej organizacji bezpieczeństwa – Unii Zachodnioeuropejskiej (*Western European Union*).

Jak zauważył prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan na uroczystości 40 rocznicy lądowania aliantów na plażach Normandii w czerwcu 1984 r., powstanie NATO rozpoczynało się tak naprawdę podczas tego desantu w 1944 r. Tamto braterstwo broni torowało drogę do powstania sojuszu w imię obrony wartości wolnego świata.

Przy powstaniu Traktatu sojuszniczego – nazwanego od miejsca jego podpisania Waszyngtońskim – odgrywały, co oczywiste, istotną rolę względy geostrategiczne. To one przyczyniły się do obecności w tym aliansie Portugalii, rządzonej wówczas bynajmniej niedemokratycznie przez Antonio Salazara, posiadającej ważne strategicznie Wyspy Azory. Stąd także wzięła się obecność Islandii, niemającej własnych sił zbrojnych, będącej w owym czasie świeżo po zerwaniu ostatnich więzów konstytucyjnych z Królestwem Danii, ale będącej geograficznym mostem między Ameryką Północną a Europą. Z tego też ostatniego aspektu m.in. wypływa pozycja Danii, posiadającej Grenlandię. Wprost ujął to ówczesny amerykański zastępca sekretarza stanu Robert Lovett, twierdząc, iż Grenlandia oraz Islandia są ważniejsze dla bezpieczeństwa USA niż niektóre kraje Europy Zachodniej<sup>8</sup>. Rzecz jasna nie bez znaczenia było również graniczne z ZSRR położenie Norwegii, dobrze pamiętającej okupację niemiecką, czy też kontrolowane przez Danię cieśniny bałtyckie: Mały Bełt i Duży Bełt<sup>9</sup>.

Ostatecznie państwami założycielskimi Sojuszu Północnoatlantyckiego zostały 4 kwietnia 1949 r.: Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Włochy, Kanada, Norwegia, Dania, Islandia, Portugalia.

Traktat Waszyngtoński ustanawiający Pakt Północnoatlantycki wszedł w życie z dniem 24 sierpnia 1949 r., a zatem od momentu jego podpisania przez 12 państw do zakończenia procesów ratyfikacyjnych upłynęły tylko ponad 4 miesiące. Warto odnotować, że również np. Irlandia była namawiana do przystąpienia do NATO, ale nie uczyniła tego przede wszystkim ze względu na trwającą wtedy okupację Irlandii Północnej (Ulsteru) przez wojska brytyjskie<sup>10</sup>.

W 1952 r. doszło do pierwszego rozszerzenia NATO o dwa nowe państwa niezwykle ważne w aspekcie rozszerzenia doktryny prezydenta USA Harry'ego Trumana – „powstrzymywania” (*containment*) komunizmu, mianowicie o Grecję

<sup>8</sup> L.S. Kaplan, *The long ...*, op. cit., s. 32-33.

<sup>9</sup> Na temat genezy podpisania Traktatu Waszyngtońskiego i powołania NATO zob. m.in.: R. Kupiecki, *Siła...*, op. cit., s. 70-77 oraz A. Marcinkowski (red.), *NATO: kronika, fakty, dokumenty 1949-1982*, Warszawa 1984, s. 13-22.

<sup>10</sup> A. Marcinkowski (red.), *NATO ...*, op. cit., s. 27.

i Turcję. Dzięki temu Sojusz otrzymał „wejście” do kontrolowania Morza Czarnego poprzez tureckie cieśniny Bosfor i Dardanele, następnie Morza Egejskiego i wschodniej części Morza Śródziemnego w pobliżu strategicznie ważnego Kanału Sueskiego. Turcja i Grecja stały się odtąd kluczowymi składnikami południowej i południowo-wschodniej flanki NATO. W 1955 r. do Sojuszu została przyjęta, utworzona w 1949 r., Republika Federalna Niemiec.

29 marca 1966 r. rząd Francji postanowił o wycofaniu się z dniem 1 czerwca 1966 r. ze struktury wojskowej Paktu z zachowaniem członkostwa w organizacji. Uzasadniając ten krok, prezydent tego państwa gen. Charles de Gaulle powiedział m.in.:

*W obecnej sytuacji jest oczywiste, że Zachód na podstawie wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju swoich krajów nie jest tak bardzo zagrożony przez Wschód jak dawniej, kiedy to amerykański protektorat pod płaszczykiem NATO ulokował się w Europie<sup>11</sup>.*

Decyzja Francji skutkowałą relokacją Kwatery Głównej na terytorium Belgii.

14 sierpnia 1974 r. po upadku „dyktatury pułkowników” Grecja zdecydowała się na czasowe wycofanie ze struktur wojskowych Sojuszu. Wiązało się to również z protureckim – w przekonaniu Aten – stanowiskiem Paktu w grecko-tureckim sporze o Cypr<sup>12</sup>.

W 1982 r., siedem lat po upadku dyktatury Francisco Franco, drzwi do NATO zostały otworzone dla Hiszpanii, która nie wstąpiła jednak od razu do struktur wojskowych organizacji.

3 października 1990 r. terytorium traktatowe Sojuszu powiększyło się bez formalnego przystąpienia nowego państwa. Stało się tak w związku ze zjednoczeniem Niemiec i zakończeniem bytu państwowego przez Niemiecką Republikę Demokratyczną.

Ponad rok później przeszedł do historii Związek Radziecki, będący podstawową racją bycia Paktu.

W 1999 r. doszło do pierwszego rozszerzenia NATO o trzy państwa Europy Środkowej: Polskę, Republikę Czeską i Węgry. W 2004 r. zostały z kolei przyjęte: Litwa, Łotwa, Estonia, Słowenia, Słowacja, Rumunia oraz Bułgaria. Ostatnie jak dotąd rozszerzenie przeprowadzono w 2009 r. – przyjęto do sojuszniczego grona Albanie i Chorwację.

Najpełniej i najkrócej sens powołania NATO oddają słowa pierwszego sekretarza generalnego organizacji lorda Ismaya, który stwierdził, iż podstawowym

---

<sup>11</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 282.

celem Paktu było *to keep Soviets out, Americans in and Germans down* (trzymać Sowieców z dala od sfery interesów Zachodu, utrzymać obecność USA w Europie, kontrolować rozwój Niemiec)<sup>13</sup>.

Wobec realnej groźby przejęcia we Włoszech władzy przez Włoską Partię Komunistyczną (PCI) wiele lat po zakończeniu II wojny światowej została na terenie tego państwa powołana zakonspirowana organizacja militarna na wypadek takiej sytuacji i powiązana z NATO o nazwie „GLADIO”. Jej istnienie potwierdziły odtajnione już po zakończeniu zimnej wojny archiwa włoskie.

Wobec zagrożenia militarnego ze strony ZSRR nieformalną współpracę z NATO rozwijała w okresie zimnowojennym neutralna Szwecja, w pobliżu której (np. koło wyspy Gotlandia) radziecka marynarka wojenna zatopiła pojemniki z materiałami radioaktywnymi. Sprawa ta do tej pory ciąży na wzajemnych stosunkach szwedzko-rosyjskich, nie tylko ze względu na rozmiar zanieczyszczenia Morza Bałtyckiego, oddziaływującego na bezpieczeństwo zdrowotne, ekologiczne i ekonomiczne państw przy nim usytuowanych.

Warto odnotować, że wobec ekspansjonizmu radzieckiego w skali globalnej rozważano powołanie organizacji „bliźniaczych” NATO, a mianowicie Organizacji Paktu Oceanu Spokojnego i Azji (PATO) z udziałem: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady, Japonii, Australii, Nowej Zelandii oraz państw tworzących Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN), czyli m.in. Tajlandii, Malezji czy Filipin. Z kolei od 1976 r. USA i niektóre państwa NATO podejmowały próbę utworzenia Organizacji Paktu Południowoatlantyckiego (SATO) z udziałem USA, Republiki Południowej Afryki, Brazylii, Argentyny, Chile, Urugwaju i Paragwaju. Projekt ten nie został sfinalizowany<sup>14</sup>.

Od końca 1987 r. i spotkania na szczycie w Waszyngtonie R. Reagana z sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Michaiłem Gorbaczowem zimna wojna zaczęła wchodzić w fazę schyłkową. Początkiem końca Sojuszu „starych czasów” były słowa ministrów spraw zagranicznych, które padły na naradzie odbytej w dniach 7-8 czerwca 1990 r. na terenie Zjednoczonego Królestwa. Wymownie dla nowej postzimnowojennej epoki brzmią sformułowania pierwszego akapitu „Posłania z Turnberry”:

*My, ministrowie spraw zagranicznych Sojuszu, wyrażamy nasze zdecydowanie wykorzystania historycznej szansy, będącej wynikiem głębokich przemian w Europie, by pomóc w budowie nowego europejskiego ładu*

<sup>13</sup> R. Kupiecki, *NATO 1949-2002. Zarys problematyki* [w:] R. Kupiecki, M. Sielatycki (red.), *Polska w NATO – pakiet edukacyjny*, Warszawa 2002, s. 10.

<sup>14</sup> J. Kamiński, *Koalicje wojskowe. Zarys dziejów i współczesność*, Warszawa 1982, s. 168.

*pokoju, opartego na wolności, sprawiedliwości i demokracji. W tym duchu wyciągamy do Związku Radzieckiego i do wszystkich pozostałych krajów europejskich dłoń przyjaźni i współpracy*<sup>15</sup>.

Podobnie w „Komunikacie Końcowym” odnotowano zmienioną sytuację geopolityczną na kontynencie europejskim – upadek muru berlińskiego i rozpoczęcie procesu jednoczenia się obu państw niemieckich<sup>16</sup>.

Z kolei na szczycie przywódców NATO w Londynie w dniach 5-6 lipca 1990 r. została przyjęta „Deklaracja Londyńska o przeobrażonym Sojuszu Północnoatlantyckim ogłoszona przez szefów państw lub rządów uczestniczących w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej”, w której odnajdujemy zapisy dotyczące transformacji Paktu i jego nowej roli w przeobrażonym świecie. Czytamy w tym dokumencie m.in.:

*1. Europa wkroczyła właśnie w nową, obiecującą erę. Europa Środkowa i Wschodnia wyzwala się. Związek Radziecki wyruszył w długą podróż ku wolnemu społeczeństwu. Walą się mury, które niegdyś więziły ludzi i idee. Europejczycy decydują o własnym losie. Wybierają wolność ekonomiczną. Wybierają pokój. Wybierają Europę nie podzieloną i wolną. W konsekwencji Sojusz musi się dostosować i dostosuje się.*

*2. Sojusz Północnoatlantycki jest sojuszem obronnym, który odniósł największy sukces w historii. (...). Sojusz ten przyczynił się w sposób znaczący do narodzin nowej Europy. Nikt jednak nie może być pewien przyszłości. Musimy nadal trzymać się razem, aby przedłużyć długi okres pokoju, którym cieszyliśmy się przez minione cztery dziesięciolecia. (...). Ponownie oświadczamy, że problem bezpieczeństwa i stabilności nie sprowadza się wyłącznie do wymiaru militarnego, zamierzamy więc rozbudować polityczny aspekt Sojuszu, zgodnie z artykułem 2 naszego Paktu.*

*(...)*

*4. Uznajemy, że w nowej Europie bezpieczeństwo każdego państwa jest nierozdzielnie związane z bezpieczeństwem jego sąsiadów. NATO musi się stać instytucją, w której Europejczycy, Kanadyjczycy i Amerykanie współdziałają nie tylko we wspólnej obronie, ale także po to, aby budować partnerstwo ze wszystkimi krajami Europy. Wspólnota Atlantycka musi zwrócić się ku krajom Wschodu, które były naszymi przeciwnikami w „zimnej wojnie” i wyciągnąć do nich dłoń przyjaźni.*

---

<sup>15</sup> NATO – 1990-1992. Otwarcie Sojuszu na Wschód. Dokumenty przygotowane w ramach Zespołu Analiz Strategicznych, nr 1, cz. II, „Studia i Materiały”, nr 39, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa, lipiec 1992, s. 54, 56-59.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 12.

5. *Pozostaniemy Sojuszem obronnym i będziemy nadal bronić całego terytorium wszystkich naszych członków. Nie mamy agresywnych zamiarów i zobowiązujemy się do pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich sporów. Nigdy w żadnych okolicznościach nie użyjemy siły jako pierwsi.*  
 (...) <sup>17</sup>.

Wyrazem proklamowanego wyżej nowego podejścia państw Paktu do jeszcze istniejącego ZSRR i państw Europy Środkowo-Wschodniej było powołanie w ramach Sojuszu w grudniu 1991 r. Północnoatlantyckiej Rady Współpracy (NACC – *North Atlantic Cooperation Council*). Na nadzwyczajnym spotkaniu tego gremium 10 marca 1992 r., prawie 3 miesiące po likwidacji ZSRR, sprecyzowano obszary współdziałania państw członkowskich NATO z państwami postradzieckimi oraz Polską, Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią i Rumunią. Dotyczyły one m.in. kwestii politycznych i związanych z bezpieczeństwem, planowania obronnego i zagadnień militarnych, konwersji obronnych, spraw ekonomicznych, naukowych, konsultacji dotyczących planowania polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa, koordynacji cywilnego i wojskowego kierowania ruchem powietrznym <sup>18</sup>.

Lata dziewięćdziesiąte XX wieku były istotne dla redefinicji roli NATO w rzeczywistości postzimnowojennej, która nie oznaczała „końca historii”, jak chciał to widzieć w 1989 r. Francis Fukuyama, a – zważywszy choćby na wojnę w byłej Jugosławii – był to świat bardziej bliski prognozie harwardzkiego uczonego Samuela Huntingtona o możliwości różnych zderzeń cywilizacji. Ze wspomnianą wyżej wojną postjugosłowiańską lat 1991-1995 wiązało się użycie siły zbrojnej przez NATO, konkretnie sił powietrznych, poza obszarem jego traktatowych zobowiązań, w operacji lotniczej w Bośni-Hercegowinie w 1995 r. przeciwko siłom serbskim (tzw. operacja *out of Area*, czyli poza terenem traktatowego operowania armii państw Sojuszu). W tym samym czasie zwiększenie swojej aktywności wojskowej także wobec konfliktów bałkańskich zaczęła sygnalizować Francja <sup>19</sup>. Jej oficjalni reprezentanci przejawiali gotowość pełnego powrotu do struktur wojskowych Sojuszu, co nastąpiło ostatecznie w 2009 r., za prezydentury Nicolasa Sarkozy'ego.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14-15.

<sup>18</sup> *NATO 1990-1992...*, op. cit., s. 54, 56-59.

<sup>19</sup> W wielu społeczeństwach europejskich przerażenie wywołał ogrom zbrodni popełnianych przez wszystkie strony konfliktów w państwach postjugosłowiańskich. W przypadku Francji skutkowało to akcją oddolną wielu tamtejszych intelektualistów w formie wystawienia przez nich niepartyjnej listy kandydatów w wyborach do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 1994 r. pod wymowną nazwą „Europa zaczyna się w Sarajewie”, co jednakże nie przyniosło zakładanych rezultatów wyborczych.

W ostatniej dekadzie lat XX wieku rozpoczął się proces rozszerzania NATO o cztery państwa Europy Środkowej, będące do 1 lipca 1991 r. nie z własnego i suwerennego wyboru członkami Organizacji Układu Warszawskiego: Polskę, Czechy, Słowację i Węgry, czyli państwa Grupy Wyszehradzkiej (tzw. V4). Niedługo po uruchomieniu tego procesu z tej listy kandydackiej odpadła Słowacja wskutek reorientacji jej polityki zagranicznej w stronę Rosji, poczynionej przez autorytarne jej premiera w latach 1994-1998 Vladimira Mečiar. Starania o członkostwo w Pakcie Polski, Czech i Węgier od września 1993 r. zaczęła na różne możliwe dyplomatyczne sposoby blokować Rosja<sup>20</sup>. Ostatecznie przed szczytem NATO w Madrycie w lipcu 1997 r. doszło w Paryżu do podpisania w dniu 27 maja 1997 r. umowy o charakterze politycznym (nienormatywnym) między Sojuszem a Rosją pod nazwą „Akt Stanowiący o podstawach wzajemnych stosunków, współpracy i bezpieczeństwie pomiędzy Organizacją Traktatu Północnoatlantyckiego i Federacją Rosyjską”. Dokument ów ma istotne znaczenie w kontekście wysiłków czynionych obecnie na rzecz wyrównania poziomu bezpieczeństwa państw wschodniej flanki NATO, o czym będzie mowa w dalszych partiach pracy. Na wstępie tej umowy czytamy:

*NATO i Rosja nie uważają się nawzajem za przeciwników. Ich wspólnym celem jest przezwyciężenie pozostałości wcześniejszej konfrontacji i rywalizacji oraz umocnienie wzajemnego zaufania i współpracy.*

W dalszej części dokumentu wyłożone zostały zasady współpracy i dialogu między Paktem a Federacją Rosyjską, odwołujące się m.in. do Karty Bezpieczeństwa Europejskiego Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), Deklaracji Zasad Rządzących Stosunkami Między Państwami Uczestniczącymi zawartej w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z Helsinek podpisanym 1 sierpnia 1975 r. oraz w normach o wymiarze uniwersalnym zawartych w Karcie Narodów Zjednoczonych. W umowie tej określono mechanizm konsultacji i współpracy, powołując Stałą Wspólną Radę NATO – Rosja, a także obszary wchodzące w zakres konsultacji i kooperacji. W polskim kontekście istotny jest fragment zawarty w rozdziale IV Aktu zatytułowanym „Kwestie polityczno-wojskowe”. Odnajdujemy tutaj dwa

---

<sup>20</sup> Kwestia ta doczekała się obfitej literatury i w tym kontekście warta polecenia Czytelnikom jest praca nieżyjącego już Ronalda Dietricha Asmusa, amerykańskiego eksperta m.in. RAND Corporation, ukazująca kolejne etapy rozszerzenia NATO o Polskę, Czechy i Węgry wraz ze splotem różnorodnych uwarunkowań bezpieczeństwa globalnego i regionalnego widzianych przez pryzmat osób związanych z administracją prezydenta Williama Jeffersona Clintona, pt. *NATO – otwarcie drzwi*, tłum. C. Murawski, G. Siwek, Warszawa 2002.

istotne zdania, wywołujące dziś tak wiele kontrowersji nie tylko na linii NATO – Rosja, ale też między stanowiskiem Polski i np. Niemiec. Oto one:

*Państwa Członkowskie NATO potwierdzają, że nie mają żadnej intencji, planu, lub powodu do rozmieszczenia broni jądrowej na terytorium nowych członków, ani nie widzą potrzeby zmiany jakiegokolwiek aspektu struktury i charakteru ich sił jądrowych (nuclear posture) i polityki jądrowej oraz że nie przewidują żadnej przyszłej potrzeby, aby tak uczynić. W tym zawiera się także fakt, że NATO zdecydowało, iż nie ma żadnej intencji, planu ani powodu, aby stworzyć nowe miejsca składowania broni jądrowej na terytorium tych członków, ani poprzez konstrukcję nowych obiektów dla składowania broni jądrowej, ani poprzez adaptację starych<sup>21</sup>.*

Powyższe sformułowania będą stanowić przedmiot późniejszych uwag.

Ów Akt Stanowiący NATO – Rosja był przedmiotem licznych sporów również w debacie publicznej w USA. Krytykował go m.in. były sekretarz stanu Henry Kissinger, zarzucając tej koncepcji osłabienie Paktu Północnoatlantyckiego i ustępliwość wobec Rosji, jak również i to, że stanowi zbędną koncesję dla niej w zamian za zgodę na rozszerzenie Sojuszu. W jego opinii poczynione przez NATO ustępstwa wobec Moskwy w postaci m.in. ograniczeń w rozmieszczaniu broni nawet konwencjonalnej nadało Polsce, Czechom i Węgrom status członków Paktu drugiej kategorii<sup>22</sup>. Dlatego w uchwale ratyfikującej Protokoły do Traktatu Północnoatlantyckiego z 1949 r. w sprawie przystąpienia Polski, Węgier i Czech, przyjętej przez Senat USA w dniu 30 kwietnia 1998 r., w jej części 2 zatytułowanej *Oświadczenia* w punkcie 2 litera B czytamy, że inwazja na Polskę, Węgry i Czechy lub ich destabilizacja wynikająca z zewnętrznych ruchów wywrotowych zagroziłaby stabilności na kontynencie europejskim i przez to nosiłaby zagrożenie dla żywotnych amerykańskich interesów w obszarze bezpieczeństwa narodowego.

<sup>21</sup> Tekst dokumentu został zamieszczony w pracy pod redakcją Janusza Stefanowicza pt. *Polska – NATO. Wprowadzenie i wybór dokumentów 1990-1997*, Warszawa 1997, s. 221-233. Cytat *in extenso* pochodzi ze s. 229. W innym miejscu Aktu Stanowiącego czytamy:

*NATO potwierdza, że w obecnym i możliwym do przewidzenia środowisku międzynarodowym Sojusz będzie realizował kolektywną obronę i inne zadania raczej drogą zapewnienia niezbędnej interoperacyjności, integracji i zdolności wzmocnienia niż poprzez dodatkowe stałe stacjonowanie znaczących sił bojowych. W związku z tym będzie musiał polegać na odpowiedniej infrastrukturze współmiernej do tych zadań. W tym kontekście, w razie konieczności, wzmocnienie sił będzie mogło nastąpić w wypadku obrony przeciwko groźbie agresji lub w wypadku misji pokojowych zgodnych z Kartą Narodów Zjednoczonych i zasadami OBWE, a także w celu ćwiczeń zgodnych z zaadaptowanym Traktatem CFE, zapisami Dokumentu Wiedeńskiego z 1994 r. i wzajemnie uzgodnionymi środkami przejrzystości. Rosja będzie wykazywać podobną powściągliwość odnośnie rozmieszczenia jej sił konwencjonalnych w Europie – ibidem, s. 232.*

<sup>22</sup> B.W. Winid, *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych 1993-1998*, Warszawa 1999, s. 45, 53-54; por. także s. 52, 83, 87.

Z kolei w punkcie 3 litera A uchwała stwierdza, że z racji nadrzędności Rady Północnoatlantyckiej jako organu decyzyjnego Sojuszu jej decyzje nie mogą podlegać przeglądowi, kwestionowaniu lub wetowaniu przez dowolne forum afiliowane przy NATO, w tym przez Stałą Wspólną Radę NATO – Rosja lub Euroatlantycką Radę Partnerstwa (która zastąpiła powołaną w 1991 r. NACC), ale również przez jakiegokolwiek inne państwo nieczłonkowskie. To stanowisko zostało wzmocnione także w treści sformułowania w punkcie 3 litera C oraz w części 3 uchwały ratyfikacyjnej pt. *Warunki*, w punkcie 3 litera A i B, gdzie czytamy m.in., że Akt Stanowiący (tu przetłumaczony na język polski jako „Podstawowy”) NATO – Rosja i Stała Wspólna Rada nie dają Rosji prawa weta wobec polityki Sojuszu, m.in. w odniesieniu do sposobu, w jaki Pakt Północnoatlantycki jest zorganizowany, prowadzi swoją działalność oraz planuje, przygotowuje lub prowadzi jakąkolwiek misję dotyczącą jednego lub większej liczby jego członków, w odniesieniu np. do zbiorowej obrony w rozumieniu art. 5 Traktatu. Stała Wspólna Rada nie będzie też forum, na którym podstawowa strategia, doktryna lub gotowość bojowa Paktu będą przedmiotem rokowań z Rosją, a wszelka dyskusja z Moskwą na temat doktryny będzie służyła wyjaśnianiu, a nie podejmowaniu decyzji, zaś wszelkie wyjaśnienia nie osiągną poziomu szczegółowości, który mógłby w jakikolwiek sposób zmniejszyć skuteczność sił zbrojnych NATO. Wszelkie wyjaśnienia będą mogły mieć miejsce po określeniu przez sojuszników polityki z Federacją Rosyjską, przed wypracowaniem wspólnego stanowiska wszystkich aliantów w ramach Rady Północnoatlantyckiej<sup>23</sup>.

Powyższe sformułowania nabierają znaczenia dzisiaj wobec zmienionej sytuacji geopolitycznej w Europie po aneksji Krymu przez Rosję, w sytuacji gdy niektórzy politycy państw członkowskich NATO opowiadają się za wszechstronnym dialogiem z władzami tego państwa, pomimo i wbrew faktom przeczącym deklarowanemu dobrosąsiedztwu. Te zdania zawarte w uchwale ratyfikacyjnej Senatu Stanów Zjednoczonych miały istotną rangę w trakcie zmagania o przeprowadzenie procedury ratyfikacyjnej protokołów akcesyjnych Polski, Czech i Węgier w tymże Senacie wiosną 1998 r. Podkreślała to emigrantka polityczna z Czechosłowacji, córka naukowca Josefa Korbela, a w tamtym czasie pierwsza kobieta na urzędzie amerykańskiego sekretarza stanu – Madeleine Albright. Zauważyła, że część lewicy będzie przeciwna poszerzeniu Sojuszu ze względu na groźbę radykalizacji Rosji, a część prawicy zarzucała ówczesnej

---

<sup>23</sup> H. Binkowski, A. Ciupiński, A. Legucka (wyb.), *NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Materiały do studiowania*, Warszawa 2004, s. 74, 75, 85-86.

administracji to, że za bardzo uwzględnia rosyjskie interesy w ramach tego dziejowego procesu<sup>24</sup>.

Ronald D. Asmus podkreślił moralny aspekt poszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego, formułując to w następujący sposób:

*Imperatyw poszerzenia NATO o młode demokracje Europy Środkowo-Wschodniej jest przede wszystkim imperatywem moralnym. Nie należy zapominać, że to właśnie wskutek splotu militarnych celów Niemiec w okresie II Wojny Światowej z niezdecydowaną postawą dyplomacji alianckiej kraje te znalazły się po drugiej stronie zimnowojennej „żelaznej kurtyny”. Za to, że wiele krajów tej części Europy znalazło się w Układzie Warszawskim, wrogim Sojuszowi Atlantyckiemu, w znacznej mierze należy winić tych, którzy tworzyli historię, a także zbrodnie dyktatorów na miarę Hitlera i Stalina<sup>25</sup>.*

W najnowszej historii Sojuszu Północnoatlantyckiego kontrowersyjną kartą jest udział sił powietrznych niektórych jego państw w bombardowaniach terytorium Federalnej Republiki Jugosławii, rozpoczętych 24 marca 1999 r., a trwających 2 miesiące, z argumentacją o potrzebie zapobieżenia masowym wysiedleniom z terenu prowincji Kosowo ludności albańskiej przez Serbów. Niektórzy przywódcy zachodni wręcz używali sformułowania, że jest to pierwsza wojna w obronie praw człowieka. Zakrawało to na skrajną hipokryzję w sytuacji, gdy państwa zachodnie nie zdobyły się na np. interwencję humanitarną w Rwandzie w 1994 r., gdy masowo mordowały się plemiona Hutu i Tutsi. Przeciwnie, niektóre państwa potajemnie dozbrajały obie strony. W latach 1991-1995 Zachód, a ściślej, wiele elit politycznych właściwie tolerowało wojny w byłej Jugosławii, mniej lub bardziej popierając określoną stronę. Dotyczyło to także tradycyjnie proserbskiej postawy Rosji. Zachód nie zorganizował wówczas „wojny o prawa człowieka”, także w lipcu 1995 r., gdy pokojowe siły ONZ składające się z Holendrów nie zapobiegły masakrze ludności cywilnej (głównie kobiet, dzieci i starców) w bośniackiej Srebrenicy, tolerując największe w Europie ludobójstwo od zakończenia II wojny światowej. Dopiero po tym wydarzeniu lotnictwo wybranych państw NATO (głównie USA) rozpoczęło działania zmierzające do zmuszenia Slobodana Miloševicia do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Podczas operacji powietrznej NATO przeciwko Serbii wiosną 1999 r. po raz pierwszy od II wojny światowej udział wzięło niemieckie lotnictwo wojskowe, co w samej RFN było przedmiotem bardzo wielu debat politycznych. Siły Sojuszu

<sup>24</sup> M. Albright, *Pani sekretarz stanu*, tłum. B. Gadomska, Warszawa 2005, s. 261.

<sup>25</sup> R.D. Asmus, *NATO – koncepcja bezpieczeństwa w XXI wieku*, Warszawa 1997, s. 20.

bombardowały też wiele celów cywilnych na terenie serbskim, np. fabryki, ale też gmach Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Belgradzie, a niewykorzystane bomby były zrzucone do Morza Adriatyckiego. Szef amerykańskiej dyplomacji w latach 1989-1993 James Baker zadał pytanie, czy na tym polegała odwaga, by z wysokości 10 000 metrów zrzucić bomby, które zabijały cywilów?<sup>26</sup> Po czasie okazało się, że naruszenia praw kosowskich Albańczyków (Kosowarów) miały miejsce, ale nie w postaci zaplanowanych i zorganizowanych na masową skalę w całej prowincji wypędzeń przez władze serbskie. Były one dokonywane nie na skalę masową i głównie przez serbskie formacje paramilitarne. Konsekwencją działań NATO w Kosowie w 1999 r. było faktyczne oderwanie jego terytorium od Jugosławii<sup>27</sup>, ustanowienie tu swoistego unijno-(Unia Europejska)-natowskiego protektoratu, a następnie 17 lutego 2008 r. proklamowanie niepodległości Republiki Kosowa. Tym samym znacząca część (bo nie cała) społeczności międzynarodowej uznała za zgodne z prawem międzynarodowym oderwanie od Serbii znaczącej dla niej historycznie części jej terytorium państwowego. Dodajmy, iż kwestia ta do dzisiaj dzieli m.in. państwa Unii Europejskiej, z których część nie uznała niepodległości tego terytorium (np. Hiszpania, Rumunia). Precedens kosowski z 17 lutego 2008 r. wykorzystywała pół roku później Rosja, uznając dekretem prezydenta Dmitrija Miedwiediewa „niepodległość” dwóch oderwanych po wojnie rosyjsko-gruzyńskiej w sierpniu 2008 r. prowincji należących do Gruzji: Abchazji i Osetii Południowej. Powtórzyła tę argumentację również w marcu 2014 r., organizując najpierw „referendum” w sprawie przyłączenia Krymu do Rosji, a 18 marca 2014 r. dokonując formalnej inkorporacji Krymu i Sewastopola do Federacji Rosyjskiej.

Po ataku Al-Kaidy na Nowy Jork i budynek Pentagonu 11 września 2001 r. Sojusz po raz pierwszy w swojej historii ogłosił obowiązywanie art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego o zbiorowej obronie, w myśl reguły muszkietierów „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Ironia historii polegała w tym tragicznym przypadku na tym, że ów artykuł nie był zastosowany ani razu w całym okresie zimnej wojny, a stało się to ponad dekadę po jej zakończeniu i to na skutek nie klasycznej napaści państwa (albo grupy państw) na inne państwo (względnie państwa), a pierwszej w dziejach agresji podmiotu niepaństwowego o charakterze terrorystycznym (ugrupowania terrorystów islamistycznych, fundamentalistów

---

<sup>26</sup> J. Kaczmarek, *NATO – Polska 2000*, Wrocław 1999, s. 41, 45. Zob. także: T. Samitowski, *Moralna wojna – Jugosławia pod bombami*, Kielce 1999.

<sup>27</sup> Która w 2003 r. przyjęła nazwę „Serbia i Czarnogóra”, a w 2006 r. po referendum niepodległościowym w Czarnogórze i ta formuła wspólnego bytu państwowego tych dwóch narodów południowo-słowiańskich przeszła do historii. Powstały dwa nowe państwa na mapie Europy: Czarnogóra oraz Serbia.

religijnych) na państwo i do tego na najpotężniejsze z państw. To dało początek najpierw tylko amerykańskiej interwencji w państwie udzielającym schronienia terrorystom z Al-Kaidy, rządzonym w latach 1996-2001 przez talibów – islamistycznych fanatyków – czyli w Islamskiej Republice Afganistanu, pod kryptonimem *Enduring Freedom*, a następnie operacji ISAF całego Sojuszu Północnoatlantyckiego w tymże państwie. To kolejna operacja NATO *out of Area* i jak dotychczas najdłuższa w jego blisko 70-letniej historii. Obecność wojsk Paktu w Afganistanie postawiła przed sojusznikami wiele pytań o sprostanie nowym wyzwaniom w zmienionym środowisku bezpieczeństwa w skali globalnej oraz regionalnej. Służyć temu ma wypracowanie nowej Koncepcji Strategicznej NATO, przyjętej w dniu 19 listopada 2010 r. na szczycie przywódców państw sojuszników w Lizbonie. Podstawowymi zadaniami uczyniono w jej treści: obronę zbiorową, zarządzanie kryzysami, bezpieczeństwo opierające się na współpracy, podniesienie rangi kontroli zbrojeń oraz nierozprzestrzeniania (nieprolifracji) broni masowego rażenia, zwiększenie działań zapobiegawczych (prewencyjnych) dla podniesienia poziomu bezpieczeństwa, większy poziom partnerskich stosunków między Unią Europejską a NATO, stworzenie efektywnych instrumentów zapewniających wykonanie zobowiązań sojuszniczych zawartych w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, zwiększenie współpracy z Federacją Rosyjską w kwestiach m.in. tranzytu wojsk do Afganistanu w ramach sojuszniczej operacji ISAF w tym państwie<sup>28</sup>.

W prawie 70-letniej historii Sojuszu Północnoatlantyckiego między państwami członkowskimi, niekiedy nawet najbliższymi „sojusznikami w ramach sojuszu” (jak USA i Zjednoczonym Królestwem Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej), dochodziło do wielu konfliktów. Stałym motywem czegoś, co można określić mianem „dywergencji euroatlantyckiej”, jest różnica po obu stronach Atlantyku co do kultur strategicznych Stanów Zjednoczonych i państw europejskich. Jak zestawia tę różnicę R.D. Asmus, ta amerykańska opiera się na uznanej potrzebie interwencji zbrojnej i gotowości poniesienia kosztów przywództwa. Natomiast europejska poprzez doświadczenia kolonializmu i zimnej wojny odrzuca siłowe rozwiązywanie konfliktów, stawiając na „siłę cywilną”, z dwoma wyjątkami dotyczącymi Wielkiej Brytanii i Francji, utrzymującymi niewielkie, ale silne formacje ekspedycyjne do obrony swoich żywotnych interesów daleko od wód przybrzeżnych. Odmienna też jest percepcja znaczenia pewnych

---

<sup>28</sup> Na podstawie: *Koncepcja Strategiczna Obrony i Bezpieczeństwa Członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, Przyjęta przez Szefów Państw i Rządów w Lizbonie – Aktywne Zaangażowanie, Nowoczesna Obrona* [w:] B. Balcerowicz, E. Halizak, R.R. Kuźniar, D. Popławski, H. Szlajfer (red.), *Rocznik Strategiczny 2010/11*, Warszawa 2011, s. 23-33.

terytoriów w kontekście bezpieczeństwa w szerokiej skali. Np. dla Amerykanów południowa flanka NATO to szeroki obszar wszystkich państw od Gibraltaru do Iranu, z Bliskim Wschodem i Zatoką Perską włącznie. Dla Francji natomiast to przede wszystkim Algieria<sup>29</sup>.

Oto syntetyczny katalog konfliktów dyplomatycznych między państwami członkowskimi Paktu Północnoatlantyckiego, nie pretendujący do miana pełnego ich obrazu, w długim, prawie 70-letnim horyzoncie czasowym:

- 1) 1956 r. – kryzys sueski – spór między Wielką Brytanią i Francją interweniującymi po stronie Izraela kontra USA;
- 2) wojna w Wietnamie – różny odbiór interwencji amerykańskiej w tym kraju, wiele reakcji negatywnych np. we Francji czy w Danii;
- 3) USA kontra Francja – wystąpienie Francji ze struktur wojskowych NATO w 1966 r.;
- 4) 1973 r. – tzw. wojna dorszowa między Islandią a Wielką Brytanią;
- 5) 1974 r. – konflikt o Cypr między Grecją a Turcją; USA zawiesza pomoc wojskową dla Turcji;
- 6) 1979 r. i później – spory między USA a niektórymi sojusznikami o rozlokowanie na ich terytoriach rakiet eurostrategicznych typu „PERSHING” i „CRUISE”, połączone z wieloma protestami społecznymi w Wielkiej Brytanii, Belgii, Holandii oraz Republice Federalnej Niemiec. Rakiety te były wyposażone w głowice nuklearne;
- 7) 1981 r. – USA kontra Grecja: rząd socjalistyczny partii PASOK po wygranych wyborach parlamentarnych zapowiedział wystąpienie Grecji z NATO i likwidację amerykańskich baz wojskowych w tym kraju (np. w miejscowości Larissa); do realizacji tych postulatów nie doszło i wszystko skończyło się na popisach werbalnych;
- 8) 1982 r. – USA kontra m.in. RFN, Francja, Włochy: spór o zakres sankcji gospodarczych nałożonych na ZSRR po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego. Przedmiotem sporu była m.in. kwestia eksportu do Związku Radzieckiego sprzętu (np. sprężarek) niezbędnego do kontynuowania budowy przez to państwo rurociągu transsyberyjskiego;
- 9) 1983 r. – USA kontra Wielka Brytania: Stany Zjednoczone nie uprzedziły swojego najbliższego sojusznika o planowanej inwazji na Grenadę, państwo na Karaibach, które jest członkiem (brytyjskiej) Wspólnoty Narodów (*Commonwealth of the Nations*) i którego głową państwa jest królowa Elżbieta II;

---

<sup>29</sup> R. D. Asmus, *NATO – koncepcja ...*, op. cit., s. 38-39, 51.

- 10) połowa lat osiemdziesiątych XX w. – Wielka Brytania kontra Hiszpania: spór o status Gibraltaru, o którego zwrot wystąpił Madryt;
- 11) 1986 r. – USA kontra Wielka Brytania: spór o udział samolotów amerykańskich, które wzięły udział w bombardowaniu Libii w związku ze wspieraniem przez jej ówczesnego przywódcę M. Kaddafiego różnych organizacji terrorystycznych na świecie, a które to samoloty wystartowały do tej operacji z amerykańskich baz na terenie Zjednoczonego Królestwa;
- 12) 1999 r. – USA i Wielka Brytania kontra m.in. RFN i Francja: te dwa ostatnie kraje sprzeciwiły się forsowanej przez dwa pierwsze operacji wojsk lądowych dla obalenia władzy przywódcy serbskiego S. Miloševicia;
- 13) 2002/2003 r. – USA kontra Turcja: Ankara żąda sowitej zapłaty od Amerykanów za korzystanie przez nich z baz wojskowych na terenie Turcji (m.in. w Inçirlik), z których USA zamierzały uderzyć na Irak;
- 14) 2003 r. – USA, Wielka Brytania, Hiszpania, Polska kontra RFN, Francja i Belgia: spór o zgodność z prawem międzynarodowym amerykańskiej oraz brytyjskiej, australijskiej i polskiej inwazji na Irak oraz rzeczywiste posiadanie przez to państwo broni biologicznej i chemicznej oraz prawdziwość twierdzeń o powiązaniach Saddama Husajna z Al-Kaidą;
- 15) 2008 r. – USA, Polska, Litwa, Łotwa i Estonia kontra RFN, Francja i Włochy: na szczycie NATO w Bukareszcie wskutek sprzeciwu trzech ostatnich państw odmówiono Ukrainie i Gruzji pomocy w staraniach o członkostwo w Pakcie, nie przyznając im Planu Działań na Rzecz Członkostwa – tzw. MAP (*Membership Action Plan*);
- 16) 2015 r. – USA kontra Turcja: Stany Zjednoczone wspierają kurdyjskich bojowników Peszmergów (YPG), dzielnie walczących w Syrii i Iraku z tzw. Państwem Islamskim (IS), natomiast Turcja obawia się, że to poparcie może doprowadzić do powstania w irackim Kurdystanie niepodległego państwa kurdyjskiego, które mogłoby następnie – zdaniem Turcji – zażądać od niej jej prowincji południowo-wschodnich zamieszkałych w dużym stopniu przez Kurdów, co wywołałoby długotrwały konflikt zbrojny obu narodów na obszarze Azji Mniejszej;
- 17) 2016 r. – USA kontra Turcja: po udaremnieniu próby zamachu stanu w Turcji prezydent tego państwa Recep Tayyip Erdogan domaga się od Stanów Zjednoczonych ekstradycji mieszkającego tam tureckiego duchownego muzułmańskiego Fethullaha Gülena, którego oskarża o wspieranie i finansowanie zamachowców. Prezydent R.T. Erdogan grozi zamrożeniem wszelkiej kooperacji z USA, jeśli wniosek ekstradycyjny nie zostanie zrealizowany;

- 18) kategoria specjalna – konflikty trwałe o charakterze terytorialnym:
- a) niewpływające na spoistość NATO – takim jest spór o podział terytorium Arktyki między USA, Kanadę, Danię (bo należy do niej wyspa Grenlandia) i Norwegię;
  - b) mogące mieć wpływ na spoistość NATO – spory między Grecją a Turcją o przynależność państwową niektórych wysp i wysepek na Morzu Egejskim, a ponadto nierozwiązana dalej kwestia Cypru.

Szczególnie dużo sporów miało miejsce w latach osiemdziesiątych XX w.<sup>30</sup>. Sojusz Północnoatlantycki przetrwał je jako alians zrzeszający państwa demokratyczne, z okresowymi wyjątkami (Portugalia, Grecja i Turcja). Wyszedł zwycięski z zimnej wojny, której „bliskość” odczuwała też Ziemia Gorzowska, ze względu na niewielką odległość Gorzowa od muru berlińskiego czy też np. od tajnej radzieckiej bazy głowic jądrowych składowanych w okolicach Trzemeszna Lubuskiego. Z kolei w zachodniemieckim mieście Herford, będącym od 1995 r. oficjalnym miastem partnerskim Gorzowa, był umiejscowiony jeden ze sztabów dywizji pancernej 1 korpusu armijnego Brytyjskiej Armii Renu. To także jeden z ważnych faktów historii najnowszej i zimnowojennego podziału Europy<sup>31</sup>.

W czasie trwania zimnej wojny na obszarze traktatowym NATO znajdowało się sześć lądowych obszarów granicznych, gdzie państwa Sojuszu bezpośrednio graniczyły z państwami członkowskimi Układu Warszawskiego, a mianowicie:

- 1) Norwegia/ZSRR – flanką północną,
- 2) RFN/NRD – potencjalny centralny, bo środkowoeuropejski Teatr Działań Wojennych (TDW) w razie wojny NATO – Układ Warszawski,
- 3) RFN/Czechosłowacja – jak wyżej, w Czechosłowacji od 1968 r. stacjonowała Centralna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej,
- 4) Bułgaria/Grecja – flanką południową, obszar Półwyspu Bałkańskiego,
- 5) Bułgaria/Turcja – jak wyżej,
- 6) Turcja/ZSRR – flanką południową, Azja Mniejsza.

Te „miejsca styczne” były strefami szczególnego ryzyka rzutów strategicznych armii obu bloków polityczno-wojskowych tamtej doby, choć istotną była też granica morska między NRD a Danią, znaczenie strategiczne Polski.

---

<sup>30</sup> Por. L. Freedman (ed.), *The Troubled Alliance. Atlantic Relations in the 1980s*, London 1983.

<sup>31</sup> A. Marcinkowski (red.), *NATO – kronika ...*, op. cit., s. 339.

## Rozdział II

### Podstawy prawne Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego

#### 2.1. Charakterystyka Traktatu Waszyngtońskiego

Traktat ten, nazywany też Traktatem Północnoatlantyckim, został podpisany 4 kwietnia 1949 r. w stolicy Stanów Zjednoczonych przez reprezentantów: Belgii, Danii, Francji, Islandii, Kanady, Luksemburga, Niderlandów, Norwegii, Portugalii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Włoch i Zjednoczonego Królestwa. Składa się z preambuły oraz 14 artykułów. Podstawą jego omówienia jest oficjalny tekst polskiego przekładu opublikowany w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej nr 87 z dnia 19 października 2000 r., pozycja 970.

Preambuła Traktatu zasługuje na szczególną i szczegółową analizę, często w literaturze przedmiotu przedstawianą skrótowo, a tymczasem stanowi ona podstawowy fundament aksjologiczny Sojuszu, jego rację bycia i euroatlantycką wspólnotę wartości aliantów na trzech kontynentach: w Europie, Ameryce Północnej i Azji (ściślej Azji Mniejszej – *Asia Minor* – w odniesieniu do Republiki Tureckiej).

Czytamy w preambule, że państwa-strony potwierdzają swoją wiarę w cele i zasady Karty Narodów Zjednoczonych i pragnienie pokojowego współżycia ze wszystkimi narodami i rządami. Są zdecydowane chronić wolność, wspólne dziedzictwo i cywilizację swoich narodów, opierające się na zasadach demokracji, wolności jednostki i rządach prawa. Deklarują też umacnianie stabilizacji oraz dobrobytu na obszarze północnoatlantyckim i są zdecydowane na zespolenie swoich wysiłków na rzecz zbiorowej obrony, zachowania pokoju i bezpieczeństwa.

To zadeklarowanie wspólnego dorobku konstytucyjnego (*acquis constitutionnelle*) państw zachodniej hemisfery, na który składają się: cywilizacja judeochrześcijańska, grecka filozofia, prawo rzymskie, humanizm epoki Renesansu, myśl Oświecenia francuskiego i angloamerykańskiego oraz XX-wieczne doświadczenia zmaganiań wolnościowych w Europie, stanowi bazę aksjologiczną Traktatu. Korzenie bazy aksjologicznej Traktatu Północnoatlantyckiego możemy odnaleźć choćby w Karcie Atlantyckiej, w Karcie Narodów Zjednoczonych zaprojektowanej jako *Magna Charta* całej ludzkości, ale też w uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ cztery miesiące przed podpisaniem owego Traktatu, w dniu 10 grudnia 1948 r., Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Lektura bazy aksjologicznej Traktatu Północnoatlantyckiego zawartej w jego preambule ukazuje szerokie pole syntezy ideologicznej w taki sposób, że pod tą treścią mogą podpisać się zwolennicy konserwatyzmu i liberalizmu – w tym socjalliberalizmu, związanego z ważnymi programami reform społecznych amerykańskich prezydentów, jak: *New Deal* F.D. Roosevelta, *Fair Deal* H. Trumana, *New Frontiers* J.F. Kennedy'ego oraz *Great Society* L.B. Johnsona. Za swój mogą ten katalog uznać także chrześcijańscy demokraci stojący na gruncie personalizmu, ale też socjaldemokraci – nade wszystko z brytyjskiej, norweskiej, duńskiej oraz holenderskiej Partii Pracy tamtej doby.

Nie tylko preambuła, również pozostałe artykuły tej umowy międzynarodowej pozwalają stworzyć szeroki zestaw wartości stanowiących swoiste *credo* państw wolnościowych i demokratycznych tamtej doby przeciwko różnym formom opresji systemu komunistycznego. To przesłanie wolności jest aktualne i dzisiaj, w dobie zagrożeń innymi postaciami tyranii, w tym tej spod znaku tzw. Państwa Islamskiego i innych przejawów fundamentalizmu islamskiego, a także występujących w innych ideologiach dążeniach do zanegowania wolności człowieka poprzez głoszenie np. wyższości konkretnej rasy, narodu czy religii. Sojusz Północnoatlantycki to nie Święte Przymierze dla stłamszenia wolności jednostek i narodów, ale przeciwnie – to alians wartości powołany dla ich zabezpieczenia przed komunizmem i innymi przejawami totalitaryzmów, a dziś choćby przed terroryzmem, zarówno tym zinstytucjonalizowanym, jak i tym uosabianym przez ludzi określanych mianem „samotnych wilków”. Należy również podkreślić, iż doświadczenia historyczne krajów Europy Środkowej, które przystąpiły do NATO 12 marca 1999 r. i tych państw, które zostały przyjęte w marcu 2004 r., stały się ważną częścią większej odtąd narracji wolnościowej.

Jaki zestaw wartości zawiera preambuła, ale i cały Traktat? Są to: pokój i wszystko, co służy jego zachowaniu, bo NATO to sojusz obronny, a nie zaczepny; to nastawienie na pokojowe rozwiązywanie konfliktów międzynarodowych; to wolność i to dwukrotnie wymieniona w preambule – wolność jako podstawa ustrojowa kręgu euroatlantyckiego rozumiana nie anarchistycznie, ale odpowiedzialnie oraz wolność jednostki, a zatem podkreślenie godności każdego człowieka, jego indywidualizmu i niepowtarzalności; to ochrona wspólnego dziedzictwa i cywilizacji narodów zamieszkujących państwa tworzące Sojusz, a więc ochrona tożsamości państw, na którą składają się doświadczenia historyczne, ale i rola np. kościołów chrześcijańskich różnych wyznań wpływających na kształtowanie się tożsamości jednostkowej, a przez to również zbiorowej.

Jedną z wartości jest ochrona bezpieczeństwa kulturowego poszczególnych państw i całej wspólnoty członkowskiej, gdyż w Traktacie Północnoatlantyckim mamy do czynienia z szeroko pojmowaną koncepcją bezpieczeństwa – nie tylko w wymiarze militarnym, ale również kulturowym, społecznym, prawnym i ekonomicznym. Doniosłą wartością była i jest demokracja. To ona definiowała Sojusz i dalej to czyni w opozycji do państw niedemokratycznych, rządzonych autorytarnie albo zgoła totalitarnie, jak niegdyś np. ZSRR, a dzisiaj np. Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna (czyli Korea Północna). Demokrację, o której mowa w Traktacie, trzeba rozumieć w wymiarze wolnościowym jako rządy większości przy respektowaniu praw mniejszości i praw oraz wolności człowieka. Należy ją widzieć jako demokrację konstytucyjną, w której kompetencje organów władzy publicznej są określone w konstytucji<sup>32</sup>, a tworzone prawo podlega kontroli sądowej pod kątem zgodności z konstytucją. Należy ją także rozumieć nie tylko jako demokrację proceduralną, w której rola wyborcy ogranicza się do wrzucenia kartki do urny wyborczej raz na jakiś określony kadencją organu czas, ale także jako demokrację uczestnictwa ludzi w publicznych procesach decyzyjnych, czyli demokrację partycypacyjną, ze znaczącą rolą społeczeństwa obywatelskiego i najróżniejszych organizacji pozarządowych, w tym tych, które patrzą na ręce władzom wszystkich szczebli. Taki model demokracji zakłada też dobry stopień informowania obywateli, a więc ich prawo dostępu do wieloźródłowej informacji celem podejmowania dobrych i przemyślanych decyzji. To wreszcie model demokracji przedstawicielskiej (pośredniej), ściśle związanej z funkcjonowaniem parlamentów jako centrów debat publicznych w ramach poszczególnych państw, a więc również demokracji pluralizmu politycznego i wielości różnych, także pod względem światopoglądowym, partii politycznych, reprezentujących głosy różnych grup wyborców i ich różne interesy. Skoro jedną z wartości jest demokracja, to jest nią w aksjologii tego Traktatu również kompromis.

Tą wartością są też zaczerpnięte z anglosaskiej szkoły myślenia rządy prawa (*rule of law*), których początków upatruje się w przywileju Jana bez Ziemi o nazwie Wielka Karta Wolności (*Magna Charta Libertatum*), nadanym angielskiemu rycerstwu i możnowładcom w 1215 r. Dokonano w niej ograniczenia władzy monarszej w niektórych obszarach. Akt ów zapoczątkował wiele koncepcji ograniczonej władzy monarchów i związanej prawem, a więc odpowiadającej za swoje działania. Rzec można, władzy przewidywalnej, odpowiedzialnej prawnie

<sup>32</sup> W przypadku Wielkiej Brytanii będzie to tzw. konstytucja w znaczeniu materialnym, na którą składają się najważniejsze ustawy o randze ustrojowej wobec braku spisanej konstytucji oraz konwenanse konstytucyjne.

i politycznie, kontrolowanej, a przez to rozliczanej przez rządzonych, z których woli piastowane są rozliczne funkcje. Jeżeli władzy działającej w ramach rządów prawa, to władzy działającej zgodnie z zasadą legalizmu – na podstawie i w granicach prawa, a zatem także władzy nieprzekupnej, zwalczającej korupcję, a przez to bliskiej współczesnej koncepcji dobrego rządzenia (*good governance*). Z koncepcji rządów prawa wypływa też m.in. sądowa kontrola rozstrzygnięć organów władzy, w tym decyzji administracyjnych, np. w sprawach podatkowych. Można też wiązać z nią inną, odrębną zasadę – zasadę trójpodziału władzy na: wykonawczą, ustawodawczą i sędziowską, co nie stoi – jak należy sądzić – w rażącej sprzeczności z honorowaną w jednym z ważnych i założycielskich państw NATO – w Wielkiej Brytanii – zasadą ustrojową suwerenności parlamentu, pamiętając przy tym o mocno ugruntowanej tam pozycji sądów, także w kontekście prawa precedensowego. Można wreszcie wiązać koncepcję rządów prawa z zasadą konstytucjonalizmu, a zatem ograniczenia kompetencyjnego władz dokonanego na gruncie konstytucji, aby zostawić jak najwięcej przestrzeni dla rządzonych, z woli których sprawują władzę rządzący, a konstytucja jest swoistą umową rządzący – rządzeni i to o najwyższej mocy w hierarchii wszystkich źródeł prawa w obrębie danego państwa. To ustawa ustaw, z którą muszą być zgodne wszystkie ustawy i inne akty prawne. Ta zgodność jest źródłem innego istotnego bezpieczeństwa w każdym kraju, mianowicie obrotu prawnego.

Za istotną wartość Traktatu Północnoatlantyckiego, niewysłowioną wprost w jego treści, a wynikającą z jego „ducha”, należy uznać równość wszystkich ludzi wobec prawa, tzw. równość formalną.

Inne wartości to stabilizacja dla osób, narodów i państw obszaru północnoatlantyckiego i związany z nią dobrobyt, wypływający z racjonalnego gospodarowania bazującego na rynku, ale skorelowanego z koniecznym interwencjonizmem państwa w mechanizmy ekonomiczne, stąd koniunkcja: „stabilizacja i dobrobyt” i wyważanie proporcji między gospodarką rynkową z jednej strony a koniecznością uwzględnienia potrzeb społecznych w dziedzinie zdrowia, edukacji, nauki, kultury, mieszkalnictwa, polityki społecznej czy też transportu publicznego z drugiej strony.

Inne wartości to poszanowanie prawa międzynarodowego, suwerennej równości państw-sygnatariuszy, co uwypukla metoda dochodzenia do konsensusu przy podejmowaniu decyzji w gronie sojuszników, a także dialog, współpraca, wspólnota (bo np. niepodzielność bezpieczeństwa w odniesieniu do wszystkich państw członkowskich – zarówno małych, średnich, jak i dużych, tworzących wspólnotę euroatlantycką). W kontekście rozważań o wspólnocie i współpracy

należy zauważyć, że kooperatywny model bezpieczeństwa (wielostronny) sprzyja państwom małym i średnim, gdyż duzi dają sobie radę sami lub mają wystarczający potencjał odstraszenia ewentualnego przeciwnika. Wielkie państwa częstokroć wykazują ambiwalentny stosunek do postępów prawa międzynarodowego w zakresie np. karania winnych zbrodni ludobójstwa czy zbrodni wojennych. Ukazuje to historia ratyfikowania Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Nie został on w ogóle podpisany przez dwóch stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ: Chiny i Rosję. Z kolei w 2000 r. pod Statutem złożył podpis prezydent USA W.J. Clinton, lecz jego następca na tym urządzie George W. Bush na początku 2001 r. wycofał ów podpis. Z drugiej strony wiadomo, że małe państwo w wymiarze terytorialnym i militarnym niekoniecznie jest takie w znaczeniu ekonomicznym. Przykładem może tu służyć Wielkie Księstwo Luksemburga – jedna z największych potęg gospodarczych globu, wzięwszy pod uwagę wielkość jego Produktu Krajowego Brutto (PKB) na głowę mieszkańca. Dlatego NATO jest sojuszem równych sobie państw niezależnie od ich potencjałów w różnych dziedzinach. W znaczeniu prawnotraktatowym nie ma tu państwa-hegemonia i całej reszty, jak to miało miejsce w Układzie Warszawskim, gdzie prawnie i organizacyjnie uprzywilejowany był ZSRR. Największy wkład militarny oraz finansowy w NATO jest jednak dziełem Stanów Zjednoczonych, co znajduje odzwierciedlenie w obsadzie kadrowej przede wszystkim stanowisk wojskowych, w tym głównodowodzącego wojsk całego Paktu Północnoatlantyckiego w Europie.

Kluczową wartością Traktatu jest solidarność, wyrazem której jest słynny art. 5 zawierający wspomnianą już regułę muszkietierów „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Tę solidarność odnajdziemy także w art. 4 uruchamiającym mechanizm konsultacji sojuszniczych na wypadek zagrożenia bezpieczeństwa któregokolwiek z nich.

W warstwie aksjologicznej odnajdziemy też połączenie idealizmu z realizmem geopolitycznym tamtej doby zimnowojennej, z aktualnością stwierdzenia, że pokoju trzeba bronić, a częstokroć w historii bywało, że chcąc pokoju, szykowano się na wojnę (*si vis pacem, para bellum*).

W kontekście przystąpienia do NATO w 1999 r. Polski, Czech i Węgier interesujące jest ukazanie pewnej zbieżności między Traktatem Północnoatlantyckim a kryteriami kopenhaskimi przyjmowania państw aspirujących do członkostwa w Unii Europejskiej, przyjętymi w 1993 r., będących podstawą oceny postępów kandydatów na drodze do tej organizacji. Kryteriami tymi były: funkcjonowanie w państwie aspirującym mechanizmów państwa prawnego,

rządów demokratycznych, ochrona praw człowieka, w tym mniejszości narodowych (przykład byłej Jugosławii w tamtym czasie to przestroga) oraz działająca gospodarka rynkowa. Kryteria kopenhaskie korespondowały z katalogiem oceny stopnia przygotowań do akcesji państw-kandydatów do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Rzecz jasna, dochodziły tu także specyficzne kryteria w postaci oceny rzeczywistego funkcjonowania cywilnej i demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi.

Rada Północnoatlantycka w formie swoich stanowisk, komunikatów i innych enuncjacji dokonuje swoistej konkretyzacji podstaw aksjologicznych NATO w określonych kontekstach miejsca i czasu. To samo i jeszcze w większym zakresie odnosi się do kolejnych Koncepcji Strategicznych Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, aktualizujących kanon wartości konstytuujących tę wspólnotę sojuszniczą. Widać to również w oświadczeniach sekretarzy generalnych. Np. w lutym 2011 r. ówczesny sekretarz generalny (były premier Danii) Anders Fogh Rasmussen bronił praw mieszkańców Afganistanu do zmiany wyznania (tutaj konkretnie możliwości odejścia od islamu i przyjęcia chrześcijaństwa), jako że wolność religijna stanowi istotny składnik wolności każdego człowieka, a wszak wolność jednostki jest jedną z konstytutywnych wartości Paktu. Latem 2016 r. władze Sojuszu wyraziły też zaniepokojenie skalą represji władz tureckich wobec uczestników zamachu stanu i osób podejrzewanych o sprzyjanie spiskowcom, co prowadzi do odchodzenia przez Turcję od standardów demokratycznych.

W zaproponowanej w 1995 r. przez republikańskiego kongresmena, członka Izby Reprezentantów Benamina Gilmana, ustawie zakładającej niezbędność rozszerzenia NATO o państwa Europy Środkowej, znalazł się proponowany przez niego zestaw kryteriów ocennych dla kandydatów do członkostwa, a wywodzących się z fundamentów aksjologicznych Traktatu Waszyngtońskiego. Kryteriami tymi były: wspólny system wartości i interesów, demokratyczna forma rządów, gospodarka rynkowa, pełna cywilna kontrola nad siłami zbrojnymi, przywiązanie do wartości i zasad zawartych w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) z 1 sierpnia 1975 r., chęć pełnego wypełniania podstawowych założeń Paktu Północnoatlantyckiego wraz z niezbędnym wniesieniem własnego wkładu w celu zwiększenia obronności wszystkich członków oraz przywiązanie do ochrony praw człowieka własnych obywateli i poszanowanie integralności terytorialnej państw sąsiadujących z krajami kandydującymi<sup>33</sup>. Katalog Gilmana jest adekwatny także i dziś do oceny

---

<sup>33</sup> B.W. Winid, *Rozszerzenie NATO ...*, op. cit., s. 17.

stopnia przygotowań państw dziś kandydujących do NATO, ale też w ramach – zapożyczając słownictwo powstałej miesiąc później po Sojuszu ważnej organizacji, jaką jest Rada Europy – monitoringu postakcesyjnego, a to w odniesieniu do państw już będących w Sojuszu, których sytuacja wewnętrzna w zakresie przestrzegania praw człowieka może budzić uzasadnione wątpliwości, jak w przypadku Turcji, szczególnie od lipca 2016 r., wobec skali represji (ok. 60 tys. osób) wobec podejrzanych o udział czy współpracę z obwinionymi o przygotowanie zamachu stanu i próbę odsunięcia od władzy prezydenta R.T. Erdogana oraz jego ugrupowania politycznego AKP (Partii Sprawiedliwości i Rozwoju), o czym wspomniano wyżej.

Były sekretarz generalny NATO (zarazem były brytyjski sekretarz obrony w rządzie Anthony’ego Blaira) George Robertson w swoim wykładzie z 27 października 2003 r. podkreślił konieczny związek wartości z ich obroną środkami militarnymi. Zaznaczył, że wartości nic nie znaczą, jeśli nie jesteśmy przygotowani do ich bronięcia przed zagrożeniami. Natomiast środki wojskowe są nadal niezbędne do utrzymania bezpieczeństwa w XXI w.:

*Jak powiedział Ronald Reagan: Kiedyś musiałem grać szeryfa bez broni. Byłem martwy w 27. minucie filmu. Jeśli nie chcemy, żeby spotkał nas ten sam los, musimy mieć nowoczesne zdolności obronne<sup>34</sup>.*

Także dziś preambuła Traktatu stanowi swoiste *credo* społeczności euroatlantyckiej, wspólny kod cywilizacyjny przeciw różnym formom tyranii i opresji, w tym przeciw fundamentalizmowi islamskiemu, a u jego zarania przeciw komunizmowi. Czy te wartości są wartościami tylko amerykańskimi lub szerzej – wartościami cywilizacji judeochrześcijańskiej czy zachodniej hemisfery? Nasze czasy, choć nie tylko one, wykazują, że nie miały i nie mają charakteru uniwersalnego w dobie np. relatywizacji praw człowieka w zależności od kontekstów kulturowych, a to pozostaje w sprzeczności z Powszechną Deklaracją Praw Człowieka.

Po upadku komunizmu w Europie, za sprawą Václava Havla, ostatniego prezydenta Czechosłowacji (1989-1992) i zarazem pierwszego prezydenta Republiki Czeskiej (1993-2003), doświadczyliśmy rewitalizacji aksjologicznego wymiaru Sojuszu Północnoatlantyckiego<sup>35</sup>. W swoim przemówieniu na Uniwersytecie

<sup>34</sup> G. Robertson, *Nowe wyzwania NATO – NATO: The Challenges Ahead. Wykład belwederski Akademii Dyplomatycznej MSZ/Belvedere Lecture of the Diplomatic Academy, MFA, „Zeszyty Akademii Dyplomatycznej” nr 7/2003, s. 3,5.*

<sup>35</sup> W tamtym okresie pierwszy po Aksamitnej Rewolucji minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jiří Dienstbier odpowiedział na pytanie jednego z dziennikarzy o kwestię współpracy z NATO w nowej sytuacji politycznej słowami: *Jedyny problem, jaki mamy z NATO, to ten, że jeszcze w nim nas nie ma.*

Warszawskim w dniu 10 marca 1998 r. podkreślił, że Pakt Północnoatlantycki nie został utworzony dla ochrony samej władzy, ale dla ochrony wartości, którym ta władza służy, do których zaliczył: demokrację, państwo prawa, ochronę praw człowieka, wolność słowa, gospodarkę rynkową. Mówił:

*Chodzi o sojusz, który ma bronić nie czyichś interesów geopolitycznych i nie tylko suwerenności państwowej, ale pewnego typu ludzkiej kultury i cywilizacji. Z tego wynika, że podstawowym łącznikiem tego sojuszu nie jest jedynie kalkulacja, obustronna korzyść albo przypadek wspólnego interesu geopolitycznego czy potencjalnego nieprzyjaciela, lecz coś niewspółmiernie głębszego: solidarność. Tak rozumiem NATO – i mocno wierzę, że NATO również tak siebie rozumie: jako solidarną wspólnotę tych, którzy wyznają wspólne wartości, przy czym zasada solidarności i otwartości wynika z samej natury owych wartości<sup>36</sup>.*

Ów moralny aspekt aliansu prezydent V. Havel zaznaczył także w swoim wystąpieniu w dniu 23 kwietnia 1999 r. na Szczycie NATO w Waszyngtonie na obchodach 50 rocznicy powstania Sojuszu. Stwierdził, iż fakt, że zniknął strategiczny dotychczasowy przeciwnik, nie oznacza, że zniknęła groźba naruszeń praw człowieka, ludzkiej godności czy wolności. Aktualna jest kwestia sprawiedliwego pokoju, który nie wiąże się z ujarzmieniem człowieka, a przeciwnie – będzie zbudowany na fundamencie respektowania jego praw i wolności. NATO jest sojuszem, w którym o sprawach poszczególnych narodów nie decydują mocarni i obcy dyktatorzy, ale same narody<sup>37</sup>.

Omawiając poniżej zawartość Traktatu Północnoatlantyckiego, należy podkreślić, że NATO – w przeciwieństwie do np. koncepcji Europejskiej Wspólnoty Obronnej zaproponowanej przez Francję na początku lat pięćdziesiątych XX w. – nie unifikuje prawa wojskowego czy procedur konstytucyjnych państw członkowskich dotyczących wysyłania swoich wojsk za granicę, co dodatkowo podkreśla ich suwerenność w tej materii.

Art.1 Traktatu stanowi, że strony zgodnie z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych będą załatwiały środkami pokojowymi wszelkie spory, w które mogłyby być zaangażowane, również we wzajemnych relacjach powstrzymywać się będą od użycia lub groźby użycia siły w sposób niezgodny z celami Narodów Zjednoczonych. Sojusz stanowi zatem składnik stabilizujący pokój i bezpieczeństwo na obszarze północnoatlantyckim, związany z globalnymi wysiłkami Organizacji Narodów Zjednoczonych w tej mierze.

<sup>36</sup> V. Havel, *Zmieniać świat: eseje polityczne*, wyb. tekstów A. S. Jagodziński, Warszawa 2012, s. 317.

<sup>37</sup> D. Matějka (wyb.), *Washingtonský summit NATO: sborník dokumentů*, Praha 1999, s. 91, 92.

Art. 2 eksponuje polityczny wymiar Paktu. Czytamy w nim, iż strony będą przyczyniały się do dalszego rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków międzynarodowych drogą umacniania swoich wolnych instytucji, przez przyczynianie się do lepszego zrozumienia zasad, na których te instytucje opierają się, a także wspieranie stabilizacji i dobrobytu. Zadeklarowano tu dążenia do usuwania pól konfliktów w prowadzonej przez te państwa międzynarodowej polityce gospodarczej i że strony będą popierały kooperację ekonomiczną między wszystkimi stronami lub częścią z nich. W artykule tym zawarto najważniejsze wartości polityczne, na których opiera się Sojusz: parlamentaryzm, trójpodział władz, wolne media, prawa i wolności człowieka, współpracę międzynarodową i aktywną, pokojową politykę zagraniczną państw, gospodarkę rynkową, eliminowanie barier protekcyjnych i wolny handel. Możemy w nim dostrzec echa ideowe Karty Atlantyckiej z 1941 r. poprzez nawiązania do proklamowanych tam wolności.

W art. 3 czytamy, że dla skutecznego zrealizowania celów tej umowy międzynarodowej wszystkie państwa będą utrzymywały i rozwijały swoją indywidualną i zbiorową zdolność do odparcia zbrojnej napaści drogą stałej i skutecznej samopomocy i pomocy wzajemnej. W artykule tym chodzi o to, by członkowie NATO nie liczyli wyłącznie na pomoc innych aliantów w razie napaści, ale sami rozwijali swoje możliwości obronne na różnych polach, także poprzez odpowiedni poziom wydatków na obronność w budżetach narodowych. Dziś zalecanym poziomem minimum jest 2% PKB danego państwa. Poszczególne kraje nie mogą być tylko konsumentami, biernymi biorcami bezpieczeństwa, niedokładającymi nic do wspólnego „interesu”, jakim jest bezpieczeństwo wszystkich członków, ale mają być też jego producentami. Temu ma służyć rozwój przemysłu zbrojeniowego nie tylko własnego, ale i innych sojuszników na zasadzie wzajemnej kooperacji i podziału specjalizacji między państwami dla lepszych efektów całościowych. Przykładem może tu być współpraca francusko-brytyjska, inicjatywy *pooling and sharing*, również akcje pomocy w zakresie rotacyjnego patrolowania przestrzeni powietrznej państwom nieposiadającym samolotów wojskowych (Litwie, Łotwie i Estonii) przez samoloty innych państw pełniące dyżury nad „ich” niebem w ramach *Baltic Air Policing*.

Art. 4 zawiera sojuszniczą klauzulę konsultacyjną. Postanawia, iż strony tej umowy będą się konsultowały, ilekroć – zdaniem którejkolwiek z nich – może być zagrożona integralność terytorialna, niezależność polityczna lub bezpieczeństwo. Zwraca uwagę zawężone ujęcie bezpieczeństwa, co istotne dzisiaj, w dobie m.in.

cyberataków. Konsultacje są uruchamiane na wniosek mniej lub bardziej subiektywnego odczucia państwa/grupy państw członkowskich zagrożenia którychś z tych trzech istotnych dla funkcjonowania jego przymiotów. Forum, na którym one się odbywają, stanowi Rada Północnoatlantycka, zazwyczaj na szczeblu ambasadorów państw członkowskich, pod przewodnictwem sekretarza generalnego. Tryb konsultacji był uruchamiany w historii Paktu parokrotnie na wniosek Turcji i raz na wniosek Polski, po aneksji Krymu przez Rosję w dniu 5 marca 2014 r., a ostatnio w lipcu 2015 r. na wniosek Turcji, zagrożonej działaniami tzw. Państwa Islamskiego na terytorium Syrii i Iraku. Efektem konsultacji mogą być kroki dyplomatyczne, ale też militarne, wzmacniające potencjał bojowy sojusznika, w sytuacji gdy nie został on napadnięty, ale przewiduje taką ewentualność. Tak było w przypadku dostarczenia Turcji baterii rakiet PATRIOT w 2012 r., gdy ta poprosiła o konsultacje z powodu poczucia zagrożenia jej terytorium przez wojska prezydenta Syrii Bashara Al-Assada w czasie trwania od 2011 r. w tym państwie wojny domowej.

„Sercem” omawianego Traktatu i najbardziej znanym jego składnikiem jest art. 5. Przytoczmy jego brzmienie w całości ze względu na znaczenie w sojuszniczym systemie zbiorowej obrony:

*Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim i dlatego zgadzają się, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, to każda z nich, w ramach wykonywania prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego na mocy artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom napadniętym, podejmując niezwłocznie, samodzielnie jak i w porozumieniu z innymi Stronami, działania, jakie uzna za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego.*

*O każdej takiej zbrojnej napaści i o wszystkich podjętych w jej wyniku środkach zostanie bezzwłocznie powiadomiona Rada Bezpieczeństwa. Środki takie zostaną zaniechane, gdy tylko Rada Bezpieczeństwa podejmie działania konieczne do przywrócenia i utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.*

Jak widać z powyższej lektury, mechanizm gwarancji bezpieczeństwa Traktatu jest zakotwiczony w odpowiedzialności Rady Bezpieczeństwa ONZ za utrzymanie pokoju światowego i odwołuje się do Karty Narodów Zjednoczonych w aspekcie prawa do indywidualnej albo zbiorowej samoobrony. NATO nie zastępuje Rady Bezpieczeństwa w tych działaniach, co uwypukla zdanie drugie i trzecie cytowanego wyżej artykułu.

Za B. Balcerowiczem można sklasyfikować trzy podstawowe formy agresji zbrojnej (zbrojnej zapaści), o której mowa w art. 5 Traktatu, według następującego układu:

1. interwencja zbrojna:
  - a) zajęcie terytorium bez walki,
  - b) uderzenia walki bez zajęcia terytorium;
2. inwazja:
  - a) operacja strategiczna,
  - b) operacja o ograniczonym rozmachu;
3. incydent zbrojny:
  - a) zamierzone naruszenie granicy,
  - b) wysyłanie zbrojnych grup sił nieregularnych,
  - c) inne<sup>38</sup>.

Powszechnie przyjętą definicję terminu „agresja” przyniosła rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 314/XXIX z 14 grudnia 1974 r., stwierdzająca, że jest nią użycie siły zbrojnej przez państwo przeciw suwerenności, integralności terytorialnej, niepodległości politycznej innego państwa lub w jakikolwiek inny sposób niezgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych. Zakres podmiotowy definicji agresji został rozszerzony nie tylko na państwa, ale też na ich zrzeszenia, np. sojusze<sup>39</sup>.

Jak podkreśla Adam Daniel Rotfeld, art. 5 jest instrumentem, który ma za zadanie zapewnić współcześnie skuteczną ochronę państw sojuszniczych przed napaścią wojskową lub atakiem, którego konsekwencje byłyby porównywalne do ataku zbrojnego (np. cyberatak), a także ochronę przed atakiem stanowiącym egzystencjalne zagrożenie dla suwerennego bytu państwa i jego integralności terytorialnej. Skuteczność art. 5 – według A.D. Rotfelda – polega na nieuchronności i automatyzmie udzielenia pomocy państwu napadniętemu lub zagrożonemu agresją, a także na pierwszeństwie (priority) w dostępie do zasobów Sojuszu w razie agresji oraz adekwatności działań i środków, które są w stanie skutecznie przeciwdziałać napaści, niwelować ją albo unieszkodliwić jej skutki. Z analizy znaczenia art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego wynika, że NATO spełnia w naszych czasach kilka zasadniczych funkcji: zapewnia ochronę swoim członkom (daje gwarancje bezpieczeństwa), odstrasza potencjalnego agresora głównie poprzez odstraszenie nuklearne, może podjąć interwencje na obszarach

<sup>38</sup> B. Balcerowicz, *Wybrane problemy ...*, op. cit., s. 58 (schemat).

<sup>39</sup> R. Kupiecki, *Obrona kolektywna NATO. Stała misja i zmienny kontekst strategiczny* [w:] R. Kuźniar (red.), *Rocznik Strategiczny 2014/15*, Warszawa 2015, s. 314 (przypis nr 5).

zagrożeń terrorystycznych (misje ekspedycyjne), pełni funkcję zapobiegawczą, zarządza kryzysami na peryferiach obszaru swojego działania, zapewnia również stabilizację w relacjach transatlantyckich oraz w wymiarze globalnym<sup>40</sup>.

Andrzej Karkoszka, były wiceminister obrony narodowej w okresie przygotowań Polski do Sojuszu w latach dziewięćdziesiątych XX w., trafnie spostrzegł konieczność określenia przez sojuszników współczesnego znaczenia art. 5 w świecie pozbawionym jednoznacznego wojskowego zagrożenia dla ich terytoriów. Trudno jest określić *casus foederis* zawarty w art. 5 pozwalający uruchomić samoobronne działania Paktu. Pytaniem jest, co zrobić w sytuacji, gdy agresja została dokonana przez podmiot niepaństwowy albo gdy jej przedmiotem stanie się infrastruktura krytyczna danego państwa bez naruszania jego integralności terytorialnej lub gdy źródło agresji nie zostało precyzyjnie określone?<sup>41</sup>

Powyższe trudności podkreśla też były szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. Stanisław Koziej, stwierdzając niezbędną konkretnego zdefiniowania „jego antykryzysowej funkcji w sytuacjach trudnokonsensusowych”. Przypomina w tym kontekście sytuację w Turcji z 2003 r., której odmówiono wsparcia w razie ewentualnego zagrożenia jej terytorium – w kontekście zbliżającej się wtedy interwencji w Iraku<sup>42</sup>. Tym samym precedens odmowy wsparcia jednemu z (kluczowych geostrategicznie i militarnie) sojuszników w najnowszej historii NATO nastąpił.

R. Kupiecki dostrzega też inne trudności dotyczące „uruchomienia” art. 5, do których zalicza: powolne procedury decyzyjne, nienaruszalność reguły konsensusu trudno osiągalnego z powodu wzrastającej liczby członków Sojuszu, brak wzrostu wydatków na armie państw członkowskich, skutkujące wolniejszym unowocześnianiem zdolności wojskowych<sup>43</sup>.

Michael Stürmer, oceniając realnie wagę art. 5, przywołał słowa republikańskiego senatora i kandydata w amerykańskich wyborach prezydenckich w 2008 r. Johna McCaina, wypowiedziane w 1994 r., iż oznacza on dziś cośkolwiek między uruchomieniem sił nuklearnych a telegramem z kondolencjami<sup>44</sup>.

---

<sup>40</sup> A.D. Rotfeld, *Szczyt NATO w Lizbonie: co dalej?* [w:] B. Balcerowicz, E. Haliżak, R. Kuźniar, D. Popławski, H. Szlajfer (red.), *Rocznik Strategiczny 2010/11*, op. cit., s. 35, 40.

<sup>41</sup> A. Karkoszka, *NATO – organizacja bezpieczeństwa czy sojusz polityczno-wojskowy? Nowa rola NATO w świecie* [w:] S. Zając, A. Dawidczyk (red.), *Nowa koncepcja strategiczna Sojuszu wobec zagrożeń XXI wieku*, Warszawa 2010, s. 102.

<sup>42</sup> S. Koziej, *Główne wyzwania strategiczne wobec NATO* [w:] M. Pietraś, J. Olchowski (red.), *NATO w pozimnowojennym środowisku (nie)bezpieczeństwa*, Lublin 2011, s. 18.

<sup>43</sup> R. Kupiecki, *Siła i solidarność ...*, op. cit., s. 57.

<sup>44</sup> „NATO do jakiego weszliście, już nie istnieje” – z Michałem Stürmerem rozmawia Karolina Wigura, „Europa. Miesięcznik idei”, nr 1, kwiecień 2010, s. 52.

Z pewnością lepsze gwarancje bezpieczeństwa daje Polsce art. 5 niż poleganie na odpowiedzialności za światowy pokój Rady Bezpieczeństwa ONZ, która w razie rozlicznych agresji, jakie miały miejsce w świecie po 1945 r. ograniczała się do wydawania rezolucji potępiających „zdecydowanie”, a niekiedy nawet „stanowczo” te wydarzenia, „wzywając”, „apelując” i „wyrażając protest”, ale od owych ćwiczeń werbalnych pokoju nie przybywało. Tak naprawdę ONZ to Organizacja Narodów Podzielonych (ONP) i to wzdłuż wielu, często krzyżujących się osi podziałów.

Polska w swojej historii już nieraz padała ofiarą wiarołomnych sojuszników, przedostatni raz za sprawą Wielkiej Brytanii i Francji 1 września 1945 r., a ostatni za sprawą Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Jałcie w 1944 r. Jak przypomina Andrzej Wasilewski, owe sojusznicze zdrady miały miejsce i wcześniej – od Campioformio po Luneville – aż do pokoju Napoleona i Aleksandra I w Tylży. Było to stałe pasmo „nieuleczalnych złudzeń” z jednej strony, a z drugiej „bezwzględnej lekcji realizmu”<sup>45</sup>. Opinia ta jest stale aktualną przestrożą, która powinna na serio być brana pod rozwagę przy prognozowaniu rozwoju sytuacji w różnych perspektywach czasowych, w szeroko rozumianym środowisku bezpieczeństwa Polski oraz przy planowaniu naszej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa.

Podążając dalej tropami realizmu, należy przywołać fragment sceptycznej opinii Karla von Clausewitza o skuteczności koalicji wojskowych, wybranej przez J. Kamińskiego:

*W polityce europejskiej przyjęło się, że państwa zobowiązują się drogą układów obronno-zaczeptych do wzajemnej pomocy, lecz nie w tej mierze, aby nieprzyjaciel i interesy jednego stawały się przez to automatycznie interesami drugiego, ale w ten sposób, że bez względu na przedmiot wojny i wysiłek przeciwnika przyrzekają sobie z góry pomoc pewnych, zazwyczaj bardzo skromnych sił zbrojnych*<sup>46</sup>.

Z kolei pruski feldmarszałek Helmuth von Moltke senior stwierdził:

*Koalicja jest doskonałą jak długo wszystkie interesy każdego z jej członków są te same. We wszystkich jednak koalicjach interesy sprzymierzonych biegną razem tylko do pewnego punktu: skoro bowiem przychodzi do tego, że dla osiągnięcia wielkiego, wspólnego celu jeden z uczestników musi ponieść ofiary,*

<sup>45</sup> A. Wasilewski, *Wschód, Zachód i Polska*, Warszawa 1985, s. 25.

<sup>46</sup> J. Kamiński, *Koalicje ...*, op. cit., s. 57.

*przeważnie nie ma już co liczyć na skuteczność koalicji, albowiem koalicje niełatwo uznają, że wielkich celów wojny nie można osiągnąć bez częściowych ofiar*<sup>47</sup>.

W świecie wzajemnych współzależności (nazywanych interdependencyjnością) konieczne są różnego rodzaju koalicje. Samowystarczalność (autarkiczność) jest kolejną formą utopii, jakkolwiek w sprawach obronności postawa „jak masz liczyć na kogoś – to licz na siebie” też jest istotna i trudna do zanegowania.

Zamykając rozważania odnoszące się do art. 5, trzeba też podkreślić, że w ostatnich latach wiele działań wojskowych Sojuszu było podejmowanych poza obszarem traktatowej odpowiedzialności (*out of Area*), np. operacja pokojowa w Bośni-Hercegowinie, Macedonii (pod kryptonimem *Essential Harvest* w 2001 r.). Operacja przeciwko Al-Kaidzie i talibom w Afganistanie była oparta o art. 5, choć poza terytorium traktatowym.

Art. 6 definiuje zakres terytorialny Sojuszu. W kontekście art. 5 ukazano, że zbrojna napaść na jedną lub więcej stron dotyczy terytorium którejkolwiek ze stron w Europie lub Ameryce Północnej, na algierskie departamenty Francji, na terytorium Turcji lub na wyspy znajdujące się pod jurysdykcją którejkolwiek ze stron na obszarze północnoatlantyckim na północ od Zwrotnika Raka, ale też na siły zbrojne, okręty lub statki powietrzne którejkolwiek ze stron, znajdujące się na tych terytoriach lub nad nimi albo na jakimkolwiek innym terenie w Europie, na którym w dniu wejścia w życie tego traktatu stacjonowały wojska okupacyjne którejkolwiek ze stron lub też na Morzu Śródziemnym czy na obszarze północnoatlantyckim na północ od Zwrotnika Raka. Ujęcie zamorskich departamentów Francji na terenie Algierii w tej umowie spowodowało, że od 24 sierpnia 1949 r. (od wejścia w życie traktatu) do 3 lipca 1962 r., czyli dnia uznania niepodległości Algierii przez prezydenta Francji, NATO było sojuszem państw położonych na czterech, a nie trzech kontynentach (Europa, Ameryka Północna, Azja, Afryka). Postanowienie odnoszące się do wojsk okupacyjnych państw członkowskich w Europie utraciło swoją moc w październiku 1954 r., gdy podpisano Układy Paryskie dotyczące m.in. zakończenia stanu okupacji Niemiec Zachodnich. Od tego momentu zwrot ten odnosi się do zintegrowanych sił zbrojnych Sojuszu<sup>48</sup>.

Interpretując termin „obszar północnoatlantycki”, Komisja Spraw Zagranicznych Senatu USA na swoim posiedzeniu w dniu 6 czerwca 1949 r. uznała,

---

<sup>47</sup> Ibidem, s. 170.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 157.

iż obejmuje on nie tylko obszar Oceanu Atlantyckiego, ale także zachodnią część Morza Śródziemnego, Morze Północne oraz większą część Zatoki Meksykańskiej<sup>49</sup>.

Art. 7 postanawia o niesprzeczności celów Traktatu z Kartą Narodów Zjednoczonych i obowiązkami państw-członków ONZ oraz o nienaruszalności „głównej odpowiedzialności” Rady Bezpieczeństwa za pokój i bezpieczeństwo globalne. Aż trzy państwa członkowskie Paktu Północnoatlantyckiego zasiadały i zasiadają w tejże Radzie jako jej stali członkowie: USA, Wielka Brytania i Francja.

Art. 8 dotyczy nieprzystępowania przez państwa członkowskie Sojuszu do porozumień i aliansów sprzecznych z celami Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, co wiązało się i nadal wiąże z wymogiem solidarności i lojalności sojuszniczej.

Art. 9 odnosi się do aspektu instytucjonalnego funkcjonowania Paktu, w kontekście powołania Rady (nazwanej potem Północnoatlantycką), w której reprezentowane jest każde państwo członkowskie, do stałego rozpatrywania spraw związanych z realizacją Traktatu. Postanowiono, że ma być zorganizowana w sposób umożliwiający jej zbieranie się szybko i w każdym czasie. Upoważniono Radę do tworzenia organów pomocniczych, w tym określonego tutaj z nazwy Komitetu Obrony, zalecającego zastosowanie niezbędnych środków do realizacji artykułów 3 i 5 Traktatu. Interesująca jest minimalna skala instytucjonalizacji NATO, bowiem Traktat nie wspomina też o utworzonym później stanowisku sekretarza generalnego.

W art. 10 określono częściowo otwarty charakter NATO jako aliansu polityczno-wojskowego, postanawiając, że państwa członkowskie mogą za jednogłówną zgodą zaprosić do przystąpienia „każde inne państwo europejskie, które jest w stanie realizować zasady niniejszego traktatu i wnosić wkład do bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego”. Państwo zaproszone może stać się stroną tej umowy międzynarodowej i Sojuszu poprzez złożenie „dokumentu przystąpienia” rządowi USA jako depozytariuszowi. Częściowa otwartość wiąże się z kryterium geograficznym dla zainteresowanych akcesem – mają to być państwa europejskie, a więc już nie azjatyckie czy położone na kontynencie północnoamerykańskim (Meksyk), tudzież afrykańskim. Zwraca też uwagę niezwykle ogólne sformułowanie kryterium merytorycznego członkostwa. W sensie prawnym przystąpienia kolejnych państw do NATO dokonywały się w oparciu o protokoły do Traktatu Północnoatlantyckiego o akcesji danego kraju.

---

<sup>49</sup> M. Hagmajer, *Sojusz ...*, op. cit., s. 21.

Z kolei „dokument przystąpienia”, o którym mowa w art. 10, to w praktyce ustrojowej państw, które przystąpiły do Sojuszu po 1949 r., dokument ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego, jak to miało miejsce 12 marca 1999 r. w przypadku Polski, Czech i Węgier. Co ważne, od 1949 r. do dziś żadne z państw członkowskich nie wystąpiło z NATO.

Art. 11 stwierdza, że Traktat podlega ratyfikacji, a jego postanowienia zostaną wdrożone przez jego strony zgodnie z ich procedurami konstytucyjnymi. Dokumenty ratyfikacyjne państw założycielskich – analogicznie jak dokumenty przystąpienia w art. 10 – miały być złożone rządowi Stanów Zjednoczonych. Ten występuje w roli depozytariusza tej umowy międzynarodowej.

W art. 12 zamieszczono klauzulę przeglądową, postanawiając, że po upływie 10 lat obowiązywania Traktatu, względnie również po tym terminie, państwa-strony na żądanie choćby jednego sojusznika mogły zwołać konsultacje w celu przeglądu postanowień traktatu, w związku z czynnikami mogącymi mieć wpływ na pokój i bezpieczeństwo obszaru północnoatlantyckiego, w tym rozwój powszechnych i regionalnych porozumień powstałych zgodnie z postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych, a mających za cel utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Klauzula ta nadaje walor elastyczności postanowieniom Traktatu w kontekście minionej i współczesnej dynamiki globalnych przemian, w tym nowych rodzajów niebezpieczeństw.

Na podstawie art. 13 przyznano stronom możliwość przestania być dalej związanymi postanowieniami Traktatu Północnoatlantyckiego, czyli wystąpienia z NATO po upływie 20 lat obowiązywania tej umowy. Mogło to nastąpić drogą notyfikacji przez państwo członkowskie aktu wypowiedzenia tegoż Traktatu rządowi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dzisiaj wystąpienie dokonuje się skutecznie po upływie 1 roku od daty wystosowania depozytariuszowi noty o wypowiedzeniu. Rząd amerykański powiadamia pozostałe rządy o takiej sytuacji. Traktat nie odnosi się do szczegółów procedury wystąpienia państwa członkowskiego (np. relokacji infrastruktury cywilnej i wojskowej z terytorium państwa występującego, zwrotu nakładów czy innych roszczeń finansowych). Kwestie takie byłyby przedmiotem decyzji innych gremiów Sojuszu, z Radą Północnoatlantycką na czele.

Art. 14 stanowi o jednakowej autentyczności tekstów Traktatu w językach angielskim i francuskim i o złożeniu go w archiwum rządu amerykańskiego, który przekaże należycie uwierzytelnione kopie Traktatu rządowi pozostałym jego sygnatariuszy.

Tak przedstawia się treść Traktatu, który stworzył podstawę powołania – mimo różnych wewnętrznych napięć i sporów – najtrwalszego sojuszu polityczno-militarnego czasów nowożytnych.

## 2.2. Wybrane umowy istotne dla funkcjonowania Sojuszu

Istnieje pakiet umów międzynarodowych niezbędnych dla działalności Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego. Należą do nich:

- 1) Umowa między państwami-stronami Traktatu Północnoatlantyckiego dotycząca statusu ich sił zbrojnych, podpisana w Londynie 19 czerwca 1951 r., tzw. NATO SOFA (*Status of Forces Agreement*). Dotyczy ona m.in. wjazdu i pobytu na terenie Polski personelu wojskowego innych państw Sojuszu, a także ich tranzytu przez polskie terytorium oraz pobytu naszych sił zbrojnych w innych państwach Paktu. Reguluje też kwestie roszczeń cywilnych, zwolnień podatkowych i celnych, jurysdykcji karnej, opieki lekarskiej. Na tym porozumieniu wzorowana była umowa PfP (*Partnership for Peace*) SOFA, ratyfikowana przez Polskę w 1997 r., a dotycząca statusu sił zbrojnych państw, które w 1994 r. i po tej dacie przystąpiły do programu „Partnerstwo dla Pokoju”, biorących udział w ćwiczeniach na terenach państw w nim uczestniczących;
- 2) Umowa dotycząca statusu Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, przedstawicieli narodowych oraz personelu międzynarodowego, podpisana w Ottawie 20 września 1951 r., przyznająca NATO osobowość prawną, prawo do zawierania umów, nabywania nieruchomości i mienia ruchomego oraz podejmowania innych czynności prawnych;
- 3) Protokół w sprawie statusu międzynarodowych wojskowych kwater głównych ustanowionych na podstawie Traktatu Północnoatlantyckiego, podpisany w Paryżu 28 sierpnia 1952 r. To ten protokół wypowiedziała Francja w 1966 r., występując wówczas ze struktur wojskowych Paktu;
- 4) Umowa o wzajemnym zabezpieczeniu tajemnicy wynalazków dotyczących obronności, na które zgłoszono wnioski patentowe, podpisana w Paryżu 21 września 1960 r.;
- 5) Umowa między stronami Traktatu Północnoatlantyckiego o współpracy w zakresie informacji atomowej, podpisana w Paryżu 18 czerwca 1964 r. Zgodnie z nią USA zobowiązują się „w stopniu, w jakim będzie to leżeć w interesie ich obronności i bezpieczeństwa”, udzielać Sojuszowi i jego państwom-członkom informacji atomowej tak długo, jak długo NATO i poszczególni jego członkowie będą w sposób znaczący przyczyniać się do wzajemnej obrony i bezpieczeństwa, zgodnie z brzmieniem jej art. 1;

- 6) Umowa NATO o przekazywaniu informacji technicznej dla celów obronnych podpisana w Brukseli 19 października 1970 r.;
- 7) Umowa między stronami Traktatu Północnoatlantyckiego w celu ochrony informacji podpisana 6 marca 1997 r. w Brukseli;
- 8) Umowa o statusie misji i przedstawicieli państw trzecich przy Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego podpisana w Brukseli 14 września 1994 r.<sup>50</sup>.

Funkcjonuje ponadto wiele umów multilateralnych (wielostronnych) zawieranych przez państwa członkowskie między sobą, np. Porozumienie uzupełniające do Porozumienia między stronami Traktatu Północnoatlantyckiego dotyczące statusu ich sił zbrojnych w odniesieniu do obcych sił stacjonujących w Republice Federalnej Niemiec, podpisane w Bonn 3 sierpnia 1959 r. przez Stany Zjednoczone, Kanadę, Wielką Brytanię, Holandię, Belgię, Francję i RFN<sup>51</sup>.

Trzeba dodać, że amerykański Senat, dokonując ratyfikacji Umowy między państwami-stronami Traktatu Północnoatlantyckiego dotyczącej statusu ich sił zbrojnych, czyli NATO SOFA z 19 czerwca 1951 r., przyjął specjalną uchwałę stanowiącą integralną część rezolucji ratyfikacyjnej, w której stwierdził, że umowa ta nie pomniejsza, nie ogranicza oraz nie zmienia prawa amerykańskiego do ochrony ich bezpieczeństwa przez włączenie lub usunięcie osób, których obecność będzie uważana za szkodliwą dla bezpieczeństwa USA oraz że przy stawianiu przed sądem osób podległych jurysdykcji amerykańskiej dowódca wojsk USA w danym kraju zbada jego prawodawstwo ze szczególnym uwzględnieniem gwarancji, jakie zawarte są w konstytucji Stanów Zjednoczonych, a w razie stwierdzenia ich braku zażąda od miejscowych władz zrzeczenia się przez nie jurysdykcji. W przypadku niewyrażenia przez nie na takie posunięcia zgody podjęta ma być akcja dyplomatyczna. Ponadto w trakcie przewodu sądowego dowódca ma domagać się obecności przedstawiciela amerykańskiego<sup>52</sup>.

Przy okazji wymienienia umów ważnych dla działalności NATO warto poświęcić uwagę umowie bilateralnej polsko-amerykańskiej, opartej na wzorcu umowy NATO SOFA. Chodzi o podpisaną w dniu 11 grudnia 2009 r. umowę między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Stanów Zjednoczonych Ameryki o statusie sił zbrojnych USA na terytorium RP (tzw. *SOFA Supplemental* – czyli umowa będąca uzupełnieniem wspólnej dla wszystkich państw Sojuszu

---

<sup>50</sup> Wykaz został sporządzony na podstawie raportu: M. Mróz, *Traktatowe podstawy NATO*, Raport nr 149, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz – Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, listopad 1998, s. 4-14.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>52</sup> M. Lachs, *Umowy wielostronne. Studium z prawa traktatowego*, Warszawa 1958, s. 145-146 (przypis nr 48).

Północnoatlantyckiego umowy normującej status wojsk jednego państwa członkowskiego na terytorium innego państwa sojuszniczego, czyli właśnie NATO SOFA).

Umowa *SOFA Supplemental* między Polską a Stanami Zjednoczonymi dotyczy funkcjonowania bazy systemu obrony przeciwrakietowej oraz stacjonowania baterii systemu przeciwlotniczego oraz przeciwrakietowego PATRIOT. Umowa ma charakter ramowy dla każdego pobytu sił zbrojnych USA na terytorium Polski i jest zbiorem zasad dotyczących konkretnych przyszłych działań. Nie stanowi ona samodzielnej i wystarczającej podstawy prawnej dla obecności amerykańskich wojsk w Polsce. Umowa będzie miała zastosowanie wówczas, gdy siły USA będą przebywały w naszym kraju na podstawie odrębnego porozumienia. Na podstawie postanowienia tej umowy siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, personel cywilny oraz członkowie rodzin są zobowiązani do przestrzegania prawa polskiego na całym obszarze Polski, w tym na terenach udostępnionych przez stronę polską do użytkowania na podstawie odrębnych porozumień (kategoria „uwzględnionych obiektów i terenów” użyta w tekście umowy). Polska zachowuje prawo do ścigania i karania popełnionych przez personel USA i członków jego rodzin czynów zabronionych przez polskie prawo, chyba że zostały one popełnione wyłącznie na szkodę Stanów Zjednoczonych, innych członków amerykańskiego personelu i członków jego rodzin lub w wyniku wykonywania obowiązków służbowych przez daną osobę. W tych przypadkach pierwszeństwo jurysdykcji przysługuje – zgodnie z umową NATO SOFA – stronie amerykańskiej. Postanowienia umowy NATO SOFA zostały uzupełnione o procedurę umożliwiającą zrzecanie się przez Polskę na wniosek USA pierwszeństwa w sprawowaniu jurysdykcji karnej nad członkami personelu USA i członkami rodzin w tych sytuacjach, w których przysługuje ona Polsce na podstawie NATO SOFA. Polska będzie się jej zrzekać, chyba że sprawa będzie miała dla niej szczególne znaczenie, co będzie przedmiotem swobodnej oceny z jej strony. Z innych postanowień warto wymienić możliwość zakładania na terytorium RP (w uzgodnionych obiektach i terenach) placówki tzw. wojskowej i usługowej działalności wspierającej, w postaci np. sklepów, centrów usługowych i rekreacyjnych – na użytek własnego personelu i innych osób uzgodnionych ze stroną polską. Działalności takiej mają przysługiwać takie same zwolnienia podatkowe i celne jak siłom zbrojnym USA. Umowa przewiduje też m.in., że każde ćwiczenia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych na terenie Polski wymagają osobnej zgody organów polskich i zawarcia porozumienia określającego szczegółowo warunki ich przeprowadzenia. Zawiera również postanowienia dotyczące

zwolnienia z ceł i podatków importu na potrzeby sił zbrojnych USA oraz importu mienia osobistego personelu armii amerykańskiej i członków rodzin. Z kolei nabycie na terytorium Polski towarów i usług na potrzeby tychże sił zbrojnych oraz import towarów o takim przeznaczeniu są zwolnione z podatku VAT oraz akcyzy. Uprawnienie do korzystania ze zwolnień musi być w każdym przypadku potwierdzone odpowiednim dokumentem wystawionym przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych. Umowa zawiera też zwolnienie z opodatkowania w Polsce dochodów osób zatrudnionych przez armię amerykańską lub wykonawców kontraktowych, ale zwolnienie to nie obejmuje lokalnych pracowników cywilnych. Generalnie, umowa *SOFA Supplemental* umożliwiła utworzenie na terenie Polski okresowej, a następnie stałej bazy baterii rakiet obrony powietrznej PATRIOT. Na miejsce stacjonowania baterii wybrano miejscowość Morąg w województwie warmińsko-mazurskim. Stacjonuje tam na zasadzie rotacyjnej ok. 100 żołnierzy amerykańskich. Umowa otworzyła możliwości systematycznego rozszerzania współpracy militarnej polsko-amerykańskiej, dając podstawę prawną do podejmowania innych, bardziej złożonych form kooperacji wojskowej (np. w postaci wspólnych ćwiczeń, centrów szkoleniowych)<sup>53</sup>.

### 2.3. Zagadnienia baz wojskowych w państwach NATO – przykłady

Funkcjonowanie baz wojskowych (lądowych, morskich i powietrznych) w różnych państwach świata było istotnym elementem rywalizacji między supermocarstwami w okresie zimnej wojny. Zważywszy na jej globalny wymiar i toczące się w tamtym okresie różne wojny zastępcze (*proxy wars*) między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, kwestia usytuowania baz była efektem wielu kalkulacji, uwzględniających m.in. bliskość od terytorium przeciwnika i odległość od potencjalnych teatrów działań wojennych. Bazy wojskowe były w okresie zimnej wojny gęsto usytuowane po obu stronach „żelaznej kurtyny”, choć ZSRR unikał stosowania terminu „bazy wojskowe” w odniesieniu do miejsc dyslokacji swoich sił zbrojnych w państwach Układu Warszawskiego (NRD, Polska, Czechosłowacja i Węgry) oraz poza nimi (np. w Syrii – baza w Tartus czy na Kubie).

Najwięcej tego typu instalacji wojskowych znajdowało się w Europie na terenie obu państw niemieckich (RFN i NRD). Na obszarze Niemiec Zachodnich w połowie lat osiemdziesiątych XX w. znajdowało się blisko 200

---

<sup>53</sup> Sejm uchwalił ustawę o ratyfikacji umowy dotyczącej zasad stacjonowania sił zbrojnych USA na terytorium Polski, „Kronika Sejmu”, VI kadencja, nr 53(689), 15.02.2010, s. 7-8.

obcych baz wojskowych, z których zdecydowaną większość stanowiły amerykańskie. Obcych instalacji wojskowych nie było w czterech państwach Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego: Danii, Francji, Luksemburgu i Norwegii<sup>54</sup>.

Współcześnie ważniejsze amerykańskie bazy wojskowe na terenie państw NATO znajdują się m.in. w Wielkiej Brytanii (np. w Alconbury, Mildenhall i Lakenheath), RFN (np. słynna baza w Ramstein, inna mieści się w Spangdahlem) czy we Włoszech (Aviano)<sup>55</sup>.

Wspomniana wyżej Dania w momencie przystępowania do Sojuszu zastrzegła, że nie zezwoli w czasie pokoju na tworzenie obcych instalacji militarnych na swoim terytorium. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych XX w. Królestwo Danii zezwoliło na stworzenie u siebie NATO-wskich baz zaopatrzeniowych, które byłyby wykorzystywane przez RFN na wypadek zbrojnej konfrontacji z Układem Warszawskim. Zarazem na jej terytorium odbywały się sojusznicze manewry wojskowe, a w 1951 r. wyraziła ona zgodę na przedłużenie zawartej w 1941 r. umowy ze Stanami Zjednoczonymi na stacjonowanie amerykańskich sił zbrojnych na terenie należącej do niej wyspy Grenlandii (baza w Thule)<sup>56</sup>. Znalazło to swój prawny wyraz w umowie Danii i Stanów Zjednoczonych z 27 kwietnia 1951 r. Ustalono następujące zasady stacjonowania: nad obszarami baz wojskowych będą wywieszane flagi narodowe obu państw, osobne porozumienia określą podział odpowiedzialności za dokonywane operacje i utrzymywanie obszarów wojskowych, a w przypadkach, gdy takowa odpowiedzialność będzie spoczywać na stronie amerykańskiej, duński dowódca naczelny Grenlandii będzie mógł przydzielić duński personel wojskowy oraz przeprowadzać konsultacje. Z kolei USA, nie naruszając suwerenności Danii, zastrzegły sobie prawo do m.in. konstruowania, instalowania, utrzymywania i posługiwania się urządzeniami i wyposażeniem (włączając do tego urządzenia meteorologiczne i łączności) oraz do magazynowania zaopatrzenia, stacjonowania i kwaterowania personelu, zapewnienia ochrony i bezpieczeństwa wewnętrznego tego terenu, instalowania urządzeń pocztowych, kontrolowania lądowań, odbijania i przyptywania do brzegów statków oraz wszelkich ruchów i operacji statków morskich i powietrznych, regulowania i pogłębiania portów, kanałów, wejść i miejsc do cumowania. Rząd Królestwa Danii zachował prawo do używania takiego obszaru wojskowego we współpracy z USA i w sposób nieprzeszkadzający

<sup>54</sup> Niezwykle wiele informacji dotyczących opisywanego zagadnienia zawiera np. praca: S. Duke, *United States Military Forces and Installations in Europe*, Oxford 1989.

<sup>55</sup> J. Bielecki, B. Węglarczyk, *Pakt Putin – Obama*, „Rzeczpospolita” z 2 kwietnia 2014, s. A1 (mapa).

<sup>56</sup> S. Stefański, *Polityka zagraniczna współczesnej Danii*, „Sprawy Międzynarodowe” 1979, nr 9, s. 95, 98.

obecności amerykańskiej. W przypadku gdy odpowiedzialność za dokonywane operacje i utrzymywanie obszarów wojskowych spoczywa na Danii, to z kolei USA będą mogły przydzielić personel amerykański do duńskiego dowództwa regionu wojskowego i przeprowadzać konsultacje oraz korzystać z takowego regionu militarnego w sposób nieprzeszkadzający działalności duńskiej na tym obszarze. W analizowanym porozumieniu udostępniono również USA port Grunedal, dokonano ponadto m.in. zwolnienia z opłat celnych i podatków materiałów, wyposażenia i dostaw mających związek z umową, a także analogicznych zwolnień dotyczących wojskowego i cywilnego personelu amerykańskiego. Umowa zezwala też na udostępnienie obszarów wojskowych na Grenlandii okrętom i samolotom innych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Stany Zjednoczone są zobowiązane do współpracy z rządem Danii i władzami Grenlandii w realizacji tych dyspozycji umowy. Rząd amerykański zastrzegł sobie wyłączną jurysdykcję na użyczonych mu terenach wojskowych zarówno w odniesieniu do pracowników wojskowych, jak i cywilnych oraz członków ich rodzin. W sprawach przyjazdu i odjazdu personelu wojskowego i cywilnego oraz członków ich rodzin niezbędnego dla realizacji umowy nie ma zastosowania prawodawstwo Królestwa Danii. Wszystkie urządzenia amerykańskie na terytorium Grenlandii pozostają własnością Stanów Zjednoczonych i mogą być przez nie wywiezione bez żadnych ograniczeń ze strony duńskich władz<sup>57</sup>.

4 maja 1951 r. zostało podpisane porozumienie w sprawie korzystania z urządzeń wojskowych i obrony Islandii między nią a Stanami Zjednoczonymi. USA w art. 1 zobowiązywały się do obrony Islandii, która z kolei zobowiązała się do zawarcia odpowiednich umów z właścicielami tamtejszych gruntów dla umożliwienia stacjonowania na nich amerykańskich sił zbrojnych oraz instalacji i korzystania z urządzeń wojskowych. Z tego tytułu USA nie miały udzielać rekompensaty finansowej ani rządowi Islandii, ani jej obywatelom czy innym osobom. Liczba personelu amerykańskiego przebywającego na terenie Islandii miała podlegać zatwierdzeniu przez rząd tego kraju. Rząd USA ma realizować swoje zobowiązania w sposób nienaruszający kompetencji władz islandzkich. Urządzenia militarne zostaną użyte do celów wojskowych w sposób bezpośredni jedynie w przypadku okoliczności zawartych w art. 5 i 6 Traktatu Północnoatlantyckiego. Odpowiednie prace konserwatorskie w stosunku do nich będą wykonywane przez Islandię bądź na jej zlecenie przez USA. Umowa zawiera klauzulę

---

<sup>57</sup> Umowa została scharakteryzowana w oparciu o całościowe oparcie się na jej omówieniu w cytowanej wyżej monografii M. Hagmajera, *Sojusz ...*, op. cit., s. 47-49.

o możliwości jej zrealizowania, aczkolwiek została zawarta między obiema stronami na czas nieokreślony<sup>58</sup>.

Z kolei norweski model uczestnictwa w Sojuszu polega na zgodzie na przemieszczanie się przez terytorium Norwegii personelu sił zbrojnych państw NATO, m.in. w celu przeprowadzania ćwiczeń wojskowych, a od 1981 r. obowiązuje porozumienie norwesko-amerykańskie dotyczące magazynowania na terytorium norweskim sprzętu bojowego i środków zabezpieczenia techniczno-materiałowego 4 Ekspedycji Brygady Piechoty Morskiej USA, jak również konstrukcji magazynów dla sprzętu, uzbrojenia i amunicji dla armii państw NATO. Norwegia zarazem odmówiła rozmieszczenia na swoim terenie broni atomowej oraz zgody na stacjonowanie obcych wojsk u siebie w czasie pokoju, nie wykluczając takiej opcji w trakcie trwania wojny oraz w związku z groźbą jej wybuchu. W 1957 r. norweski parlament – Storting – uchwalił zakaz rozmieszczenia i magazynowania na jej obszarze broni atomowej<sup>59</sup>.

Na rozwiązania norweskie powoływała się w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. Federacja Rosyjska, nie mogąc już dalej blokować przyjęcia Polski, Czech i Węgier do Sojuszu, jako na optymalny dla nich (czytaj: dla niej) model. Ślady takiego wariantu odnajdziemy w cytowanej już w rozdziale I umowie politycznej NATO z Rosją pod nazwą Aktu Stanowiącego. Będzie o nim mowa również i w dalszych rozważaniach zagadnień bezpieczeństwa Polski.

Umów w sprawie baz między członkami Paktu zawarto wiele; tytułem innych przykładów można wspomnieć o umowie USA i Portugalii w sprawie korzystania z baz lotniczych na Azorach, zawartej 6 września 1951 r.<sup>60</sup>.

Warto wspomnieć o warunkach prawnych zjednoczenia Niemiec w kontekście stacjonowania obcych wojsk na obszarze byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W Traktacie o Ostatecznej Regulacji w Stosunku do Niemiec z 12 września 1990 r. (w art. 5 ust. 3) postanowiono, iż po zakończeniu transferu wojsk radzieckich<sup>61</sup> we wschodniej części zjednoczonych Niemiec mogłyby być dyslokowane niemieckie formacje wojskowe podporządkowane strukturom

<sup>58</sup> Ibidem, s. 49-51. W pozostałych aspektach umowa amerykańsko-islandzka zawierała rozwiązania analogiczne do amerykańsko-duńskiej; por. E.T. Szuber-Bednarz, *Status ...*, op. cit., s. 35.

<sup>59</sup> E.T. Szuber-Bednarz, *Status...*, op. cit., s. 35, 36, 37 (wraz z informacją zawartą na tej stronie w przypisie nr 114). W omawianym krajach można było zaobserwować powracające debaty w życiu publicznym, także na forum rządów i parlamentów, na temat modyfikacji zasad pobytu obcych wojsk (głównie amerykańskich) na terytoriach tych państw albo wręcz wypowiedzenia dotychczas obowiązujących porozumień w tej materii; zob. w tym aspekcie dyskusję w Islandii, A. Marcinkowski (red.), op. cit., s. 106, 108, 109, 276.

<sup>60</sup> A. Marcinkowski (red.), *NATO – kronika ...*, op. cit., s. 59.

<sup>61</sup> Czyli tzw. Zachodniej Grupy Wojsk stacjonujących na terytorium NRD; od 26 grudnia 1991 r. w związku z rozwiązaniem ZSRR były to wojska rosyjskie – już nie radzieckie.

sojuszniczym Paktu Północnoatlantyckiego. Natomiast ustanowiono zakaz stacjonowania i rozmieszczania na terytorium byłej NRD obcych sił zbrojnych oraz broni nuklearnej i środków jej przenoszenia<sup>62</sup>. Również na ten *casus* powoływała się Federacja Rosyjska w początkach drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych XX w., usiłując narzucić starym krajom członkowskim NATO takie właśnie warunki, na jakich milcząco zgodziłaby się zaakceptować, czy mówiąc jeszcze precyzyjniej, przyjąć do wiadomości przyjęcie do Sojuszu Polski, Czech i Węgier. Przy czym najbardziej chodziło stronie rosyjskiej o objęcie tymi zakazami Polski. Rosja powoływała się w tamtym okresie na rzekome zapewnienia amerykańskiego sekretarza stanu J. Bakera złożone Michaiłowi Gorbaczowowi w Moskwie 19 lutego 1990 r. o nierozszerzaniu NATO na Wschód przy sposobności rokowań odnoszących się do uzgodnienia warunków zjednoczenia obu państw niemieckich<sup>63</sup>. Ani Gorbaczow, ani następnie władze Federacji Rosyjskiej nie okazały żadnego dokumentu (np. notatki, zapisu rozmów w postaci protokołu), uwiarygodniającego te twierdzenia.

W opublikowanej niedawno anglojęzycznej wersji nowej książki wspomnieniowej, bazującej na rosyjskim oryginale pt. *Posle Kremlia*, M. Gorbaczow zajmuje się m.in. konsekwencjami rozszerzenia NATO, twierdząc najogólniej, że spowodowało to nowy podział Europy i – jego zdaniem – jest wbrew postanowieniom Paryskiej Karty Nowej Europy, podpisanej w listopadzie 1990 r. pod auspicjami KBWE<sup>64</sup>.

---

<sup>62</sup> M.M. Kosman, *Polityka RFN wobec ZSRR/Rosji w latach 1989-2009*, Bydgoszcz 2013, s. 172; por. także s. 119.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 235.

<sup>64</sup> M. Gorbachev, *The New Russia*, Cambridge 2016, s. 306-308.

## Rozdział III

### Droga Polski do NATO – synteza zagadnienia

#### 3.1. Postzimnowojenna próżnia strategiczna w Europie Środkowo-Wschodniej w latach dziewięćdziesiątych XX w.

Zakończenie zimnej wojny było procesem, który etapowo zmniejszał zakres radzieckiej hegemonii na obszarze „imperium zewnętrzne” ZSRR skutkiem polityki „nowego myślenia” w relacjach zagranicznych ówczesnego supermocarstwa. Przyniosło to poprawę położenia strategicznego państw Europy Środkowej, albowiem – jak podkreśla Janusz Stefanowicz – w okresie postzimnowojennym straciło na aktualności podstawowe zagrożenie minionych 40 lat, które czyniło bramę między Morzem Bałtyckim a górami Karpatami – głównym terytorium wypadowym Związku Radzieckiego, co skutkowało zajmowaniem przez państwa Europy Centralnej pozycji najistotniejszego kierunku kontruderzenia sił zbrojnych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Znacznie mniej realna odwrotna hipoteza miałaby taki sam skutek. Bez względu zatem na sposób wszczęcia i prowadzenia operacji wojennych te właśnie państwa byłyby terenami intensywnych ruchów wojsk radzieckich w kierunku zachodnim oraz działań rakiet średniego zasięgu ze strony NATO. Chociaż scenariusze wojenne Układu Warszawskiego oraz Sojuszu były przeciwstawne względem potencjalnego agresora, to były zgodne z założeniem, że to głównie przez polskie „gardło” między Bałtykiem a Karpatami będą przemieszczać się zgrupowania walczących stron i to na nie będą skierowane bronie masowego rażenia<sup>65</sup>.

W paryskiej atmosferze końca zimnej wojny szef Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw – Stron Układu Warszawskiego gen. Władimir Łobow, przemawiając 27 listopada 1990 r. jako gość na 36 Sesji Zgromadzenia Północnoatlantyckiego, zaproponował, aby oba sojusze militarne, czyli NATO i Układ Warszawski, zostały zastąpione europejskimi siłami pokojowymi na wzór sił pokojowych ONZ. Mogłyby być one związane z planowanym na paryskim szczycie KBWE w listopadzie 1990 r. utworzeniem Europejskiego Centrum Zapobiegania Konfliktom. Siły te miałyby za zadanie utrzymywanie pokoju na kontynencie europejskim. Pojawiły się wówczas także po stronie Zachodu postulaty utworzenia

---

<sup>65</sup> J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej pole bezpieczeństwa*, Warszawa 1993, s. 66, 144.

z terytoriów Polski, Czechosłowacji i Węgier „pasa neutralnego” – jak postulował były amerykański sekretarz stanu i laureat Pokojowej Nagrody Nobla Henry Kissinger. Inny plan wiodący w stronę neutralizacji całej Europy Środkowo-Wschodniej przedstawił publicysta z USA Irving Kristol w oparciu o wspólne gwarancje bezpieczeństwa ze strony Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego<sup>66</sup>. Do tej ostatniej koncepcji nawiąże pierwszy prezydent Rosji Borys Jelcyń w swoim (tajnym) liście do przywódców USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec, wystosowanym w połowie września 1993 r.

Po rozwiązaniu z dniem 1 lipca 1991 r. na szczycie w Pradze Układu Warszawskiego powstała w Europie Środkowo-Wschodniej próżnia bezpieczeństwa. Powołana w Wiedniu 20 maja 1990 r. wspólnota państw adriatycko-naddunajskich pod włoską nazwą Pentagonale, a złożona z Włoch, Austrii, Jugosławii, Czechosłowacji i Węgier, zakładała współpracę w sześciu zasadniczych obszarach: transportu, telekomunikacji, ochrony środowiska, małych i średnich przedsiębiorstw, nauki i kultury oraz zagadnień humanitarnych dotyczących kwestii ochrony mniejszości narodowych w państwach członkowskich. Zdecydowanie wykluczono kooperację na forum militarnym, wskazując, iż najważniejszą w tej mierze organizacją jest KBWE. Nie zmieniło się to również po przyjęciu Polski do tego ugrupowania, co dokonało się na szczycie w Dubrowniku 25-26 lipca 1991 r. Tak powstało Heksagonale<sup>67</sup>. Było interesującym faktem, że w momencie swojego ukonstytuowania się Pentagonale składało się z Włoch – państwa członkowskiego NATO, trwale neutralnej Austrii uczestniczącej w Ruchu Państw Niezaangażowanych, Jugosławii oraz dwóch państw będących wówczas jeszcze członkami Organizacji Układu Warszawskiego – Czechosłowacji oraz Węgier<sup>68</sup>.

W warunkach rozpadającego się w 1990 r. Układu Warszawskiego dwaj radzieccy dyplomaci Walentin Falin (m.in. były ambasador ZSRR w RFN) oraz Jurij Kwicinski (m.in. były wiceminister spraw zagranicznych i uczestnik rokowań rozbrojeniowych ze Stanami Zjednoczonymi) zaproponowali nowe podejście Moskwy do swoich byłych satelitów, polegające na wykorzystywaniu szantażu energetycznego do wymuszenia zachowań zgodnych z różnoaspektowymi interesami Kremla. Proponowali także umieszczenie w negocjowanych wówczas z nimi nowych traktatach o dobrosąsiedztwie i przyjaznej współpracy klauzuli uwzględniającej interesy bezpieczeństwa ZSRR<sup>69</sup>. Sprowadzała się ona do zakazu

---

<sup>66</sup> *Onyszkiewicz: ze szczytów do NATO. Z ministrem obrony narodowej Januszem Onyszkiewiczem rozmawiają Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 1999, s. 27.

<sup>67</sup> G. Bernatowicz, *Od Pentagonale do Heksagonale*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 12, s. 32-33, 38.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>69</sup> Por.: *ibidem*, s. 32.

przystępowania obu układających się stron do sojuszy wojskowych. Taka klauzula znalazła się w traktacie rumuńsko-radzieckim z 1991 r.<sup>70</sup> Była to odnowiona w rzeczywistości pozimnowojennej stara koncepcja „finlandyzacji”, czyli ograniczonej w wymiarze militarnym (oraz prowadzonej polityki zagranicznej) suwerenności już nie tylko Finlandii, ale i państw będących do niedawna w strefie radzieckich wpływów. Zależność „twardą” miała odtąd zastąpić zależność bardziej „miękką”.

Już po rozwiązaniu Układu Warszawskiego włoski minister spraw zagranicznych i główny inicjator powołania wspomnianego wyżej Pentagonale Gianni De Michelis zaproponował stworzenie państwom Europy Środkowo-Wschodniej statusu pośredniego między pozycją obserwatora a pełnego członka NATO w formie sieci układów dwustronnych niektórych z nich z Paktem Północnoatlantyckim pod warunkiem, że uprzednio zawrą je one także między sobą<sup>71</sup>.

Brytyjska premier Margaret Thatcher odnotowuje w swoich wspomnieniach, że po rozwiązaniu Układu Warszawskiego opowiadała się za przyjęciem Polski, Czechosłowacji i Węgier do NATO, ale jako członków stowarzyszonych<sup>72</sup>, aczkolwiek zdanie to należy opatrzyć dwoma komentarzami. Po pierwsze, w momencie rozwiązania Układu Warszawskiego M. Thatcher od paru miesięcy nie była już premierem Rządu Jej Królewskiej Mości, a po wtóre, omówiony wyżej Traktat Północnoatlantycki nie przewidywał w swojej treści kategorii „członkostwa stowarzyszonego” czy nawet „obserwatora”. Być może jest to kwestia otwarta na przyszłość.

W 1990 r. przed Polską, Czechosłowacją i Węgrami stanęła kwestia zagwarantowania sobie bezpieczeństwa w wymiarze militarnym wobec dwóch ówczesnie wykluczających się tendencji. Z jednej strony, na Zachodzie Europy jednoczyły się oba państwa niemieckie i postępowaly naprzód rozmowy o dalszej integracji 12 państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, również w kierunku zacieśnienia współpracy na polu bezpieczeństwa i polityki zagranicznej, co zaowocowało w 1992 r. podpisaniem Traktatu z Maastricht. Z drugiej, wschodniej strony, postępowala dezintegracja ZSRR, co za chwilę dotyczyło także Jugosławii, a w 1992 r. – choć w „aksamitnym” wymiarze – powstałej w 1918 r. Czechosłowacji.

<sup>70</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 122.

<sup>71</sup> J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej ...*, op. cit., s. 54.

<sup>72</sup> M. Thatcher, *Moje lata na Downing Street*, tłum. A. Kościukiewicz, K. Michalska, J. Pacuła, Warszawa 2012, s. 833.

Wobec rozpadu starych uzależniających od Moskwy sojuszy w postaci Układu Warszawskiego państwa środkowej Europy przyglądały się potencjałom istniejących zachodnioeuropejskich organizacji bezpieczeństwa w postaci NATO czy Unii Zachodnioeuropejskiej (UZE; angielski akronim: WEU). Już w lutym 1990 r., krótko przed pierwszymi demokratycznymi wyborami parlamentarnymi, węgierski minister spraw zagranicznych Gyula Horn (premier w latach 1994-1998) ogłosił, iż Węgry za parę lat będą miały zamiar ubiegać się o członkostwo w NATO, ale według modelu francuskiego, to znaczy bez akcesji do struktur wojskowych Paktu. Wypowiedź ta przeszła wówczas bez większego echa.

Gwarancji bezpieczeństwa państwom postkomunistycznym nie dawało uczestnictwo od grudnia 1991 r. w ściśle konsultacyjnym forum afiliowanym przy Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, jakim była wspomniana już Północnoatlantycka Rada Współpracy (NACC) ani też realizowane od początku 1994 r. „Partnerstwo dla Pokoju” (*Partnership for Peace*), pomyślane jako szeroko zakrojony program współpracy na różnych płaszczyznach między NATO a byłymi członkami Układu Warszawskiego (w tym państwami post-radzieckimi) oraz państwami prowadzącymi politykę neutralności, jak np. Szwecja. Współpraca w ramach „Partnerstwa dla Pokoju” mogła, ale nie musiała prowadzić do złożenia przez uczestniczące w nim państwo nieczłonkowskie formalnej aplikacji akcesyjnej.

Do nowego modelu bezpieczeństwa zbiorowego na kontynencie europejskim nie odnosił się również pomysł prezydenta Francji François Mitteranda z końca 1989 r. dotyczący powołania „konfederacji europejskiej”, zrzeszającej zarówno państwa członkowskie Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, jak i reformujące swoje gospodarki i zmierzające w stronę demokracji państwa Europy Środkowej, ale bez przyjmowania ich do EWG. Ta opcja nie była atrakcyjna ani dla Polski, ani dla Czechosłowacji, ani dla Węgier. W związku z powyższym nie był dla tych państw optymalny udział w przechodzącym kryzys tożsamości po zakończeniu zimnej wojny i w związku z tym niepotrzebnym już Ruchu Państw Niezaangażowanych<sup>73</sup>. Byłby to krok niemający uzasadnienia w całkowicie odmienionych realiach świata postzimnowojennego, zdającego się wówczas wkraczać w długoterminowy okres konsumowania owoców płynących z dywidendy pokoju. Ewentualne członkostwo w tej organizacji byłoby jednym z wariantów polityki neutralności, a ta ze względu na doświadczenia historyczne tych państw

---

<sup>73</sup> Z państw Europy Środkowo-Wschodniej z tą organizacją związała się Białoruś w okresie prezydentury Aleksandra Łukaszenki.

nie była atrakcyjnym wariantem polityki bezpieczeństwa, przynajmniej dla znaczącej części ich decydentów politycznych oraz rozmaitych kręgów ich społeczeństw<sup>74</sup>. To, co było atrakcyjne dla Węgrov w 1956 r., gdy domagali się neutralności i możliwości wystąpienia z Układu Warszawskiego<sup>75</sup> jako warunków uwolnienia się od kurateli Związku Radzieckiego, nie spełniało oczekiwań w 1989 r., gdyż tamte postulaty sprzed 33 lat były elementami taktycznymi wiodącymi do celu strategicznego, którym dla nich i dla innych państw regionu Europy Środkowej była integracja euroatlantycka.

W Polsce po 1989 r. niektóre środowiska polityczne (głównie Konfederacja Polski Niepodległej) lansowały powrót do przedwojennej koncepcji utworzenia Międzymorza (*Intermarium*), czyli bloku państw na linii zakreślonej ich położeniem nad Morzem Adriatyckim, Bałtykiem i Morzem Czarnym (obszar ABC), których ścisła współpraca ekonomiczna i militarna miała stanowić przeciwwagę, z jednej strony względem Niemiec, a z drugiej wobec Rosji (Radzieckiej). Wobec zmienionej sytuacji geopolitycznej, powstania zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych i włączonych głęboko w mechanizmy integracji europejskiej i euroatlantyckiej (poprzez NATO) Niemiec, we własnym interesie także zainteresowanych poszerzeniem na Wschód obszaru stabilności politycznej i ekonomicznej, koncepcja ta była nieprzydatna. Także przez wzgląd na sprzeczności interesów oraz różnorodne animozje historyczne między państwami tego regionu, z których wiele po 1989 r. zadeklarowało kurs na uzyskanie członkostwa w europejskich strukturach ekonomicznych i politycznych, a z czasem w euroatlantyckiej społeczności bezpieczeństwa, czyli w Sojuszu Północnoatlantyckim. Dodać należy, że i schyłkowy ZSRR tamtej doby i Rosja lat dziewięćdziesiątych XX w., mimo różnych meandrów uwarunkowań wewnętrznych, deklarowały kurs na reformy i kooperację z różnymi instytucjami zachodnimi, w tym z NATO. W pewnym sensie do koncepcji Międzymorza nawiązał też prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk niedługo po jej powstaniu jako niepodległego państwa, bo w 1993 r. zaproponował on rozwinięcie na szeroką skalę współpracy państw położonych między Rosją a Niemcami, na odcinku:

<sup>74</sup> Neutralność potwierdzona przez Organizację Narodów Zjednoczonych w 1995 r. jest fundamentem polityki bezpieczeństwa Turkmenistanu. Można wspomnieć, że konstytucja Mołdawii z 1994 r. deklaruje neutralność tego państwa, niezależnie od znanych przykładów neutralności Szwajcarii i Austrii oraz przykładów państw prowadzących politykę neutralności, jak: Szwecja, Finlandia, Irlandia czy Malta.

<sup>75</sup> Tylko jedno państwo bez konsekwencji w postaci „bratniej pomocy”, zapewne z powodu swojego położenia geograficznego, najpierw faktycznie wycofało się z prac organów organizacji w 1962 r., a w 1968 r. formalnie już wystąpiło z Układu Warszawskiego. Była to Albania rządzona przez stalinowskiego dyktatora Envera Hoxhę, który w tamtym czasie sprzymierzył się z maoistowskimi Chinami.

Morze Bałtyckie – Morze Czarne. Głównym spoiwem tej współpracy byłyby dwa państwa: Polska i Ukraina. Inicjatywa ta została określona mianem Planu Krawczuka, ale nie spotkała się z oczekiwanym przez jej pomysłodawcę odzewem.

Jak zauważył wówczas – krótko po rozpadzie ZSRR – Bogusław Kisiel, Rosja oraz Niemcy zostały oddzielone nie tylko terytorium Polski, ale też nowych niepodległych państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Między nimi utworzyła się strefa swoistego „vacuum wpływów mocarstwowych”. Powstanie w Europie Środkowo-Wschodniej takiej wielopaństwowej strefy, chociażby hipotetycznie tylko narażonej na presję ze strony silnych sąsiadów, powoduje dążenia do przekształcenia jej w obszar wspólnych interesów i podjęcia różnorodnych inicjatyw na rzecz rozwijania współpracy<sup>76</sup>.

Żywione w schyłkowym okresie Związku Radzieckiego nadzieje na stworzenie na podstawie KBWE ogólnoeuropejskiej struktury bezpieczeństwa<sup>77</sup> okazały się być w krótkoterminowej perspektywie mrzonką. Jeszcze przed przekształceniem się KBWE w Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, co nastąpiło z dniem 1 stycznia 1995 r., instytucja ta, będąca pochodną inercji tworzących ją ponad 50 państw członkowskich, zawiodła w kontekście konfliktów w byłej Jugosławii, w Naddniestrzu w 1992 r. czy w trakcie bezowocnych po dzień dzisiejszy wysiłków tzw. Grupy Mińskiej OBWE na rzecz trwałego zakończenia konfliktu między Armenią i Azerbejdżanem, trwającego od 1988 r. (w jego zbrojnej fazie) o Górski Karabach. Wszystko to spowodowało nasilenie się zwątpienia w możliwość stworzenia efektywnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w wymiarze ponadregionalnym na obszarze państw członkowskich OBWE.

Doraźną okazała się być, niezrealizowana zresztą, inicjatywa w dziedzinie zapobieżenia konfliktom na tle narodowościowym w latach 1993-1995 premiera Francji Edouarda Balladura, skierowana do państw Europy Środkowo-Wschodniej pod nazwą Układu o Stabilności w Celu Rozwiązywania Problemów Granicznych i Dotyczących Mniejszości w Europie Środkowej i Państwach Bałtyckich. Nie zawierał on żadnych propozycji wychodzących naprzeciw interesom bezpieczeństwa państw położonych na tym obszarze. Przebił z owej propozycji protekcyjny ton francuskiej dyplomacji, skoro był to plan skierowany tylko do państw Europy Środkowo-Wschodniej, pomijający milczeniem np. kwestię statusu Korsyki wobec Francji, uregulowanie kwestii baskijskiej zarówno

---

<sup>76</sup> B. Kisiel, *Droga włączenia Polski i Ukrainy do procesu ogólnoeuropejskiego: problemy i perspektywy* [w:] *Polska i Ukraina w nowej Europie. Materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej*, Warszawa, 16-17 listopada 1992 r. Praca zbiorowa, Warszawa 1993, s. 8.

<sup>77</sup> M. M. Kosman, *Polityka RFN ...*, op. cit., s. 120.

po francuskiej, jak i po hiszpańskiej stronie Pirenejów, kwestii katalońskiej w Hiszpanii, sporów walońsko-flamandzkich w sfederalizowanej już w okresie przedstawienia tego planu Belgii, uregulowania konfliktu w Irlandii Północnej, sytuacji mniejszości słoweńskiej w Karyntii (Austria), tudzież sporów włosko-austriackich o Trydent i Górną Adygę.

Jak zauważył na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Wojciech Lamentowicz, Sojusz Północnoatlantycki w okresie zimnej wojny nie dokonał żadnego aktu agresji na którekolwiek z państw-stron Układu Warszawskiego. To Związek Radziecki dwukrotnie dokonał agresji zbrojnej na dwa państwa członkowskie Układu: Węgry (1956 r.) i Czechosłowację (1968 r.). Dlatego narody Europy Środkowej i Wschodniej wykazywały pozytywne nastawienie do *Pax Americana*, mając w żywej pamięci niedawne doświadczenia z *Pax Sovietica*. Z tego względu dochodził do przekonania, że lepiej być po tej stronie co Niemcy i Amerykanie, a wszystkie oceny możliwych zagrożeń przeprowadzane przez nowych decydentów politycznych w tej części Europy wykluczały możliwość konfrontacji militarnej z państwami członkowskimi Paktu Północnoatlantyckiego. Ta okoliczność mogła być przesłanką kooperacji wojskowej nowych demokracji Europy Środkowo-Wschodniej z NATO w oparciu o dwustronne umowy obronne. W. Lamentowicz postulował też okres tzw. rozszerzonej odpowiedzialności Sojuszu Północnoatlantyckiego, w którym ówczesnych 16 jeszcze członków mogłoby jak dotychczas podejmować decyzje jednomyślnie, a z kolei te państwa, które miałyby układ dwustronny z NATO o współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, a jeszcze nie byłyby jego członkami, mogłyby przystosować swoje planowanie obronne do rozstrzygnięć jednomyślnie zaaprobowanych przez 16 państw członkowskich. Przywołany tu badacz zagadnienia, podejmując prace koncepcyjne nad propozycją zniwelowania próżni strategicznej w centralnej części Europy w obliczu odchodzenia Układu Warszawskiego w niebyt historii, postulował dwuetapowość procesu rozszerzania NATO w kierunku tej części Europy. W pierwszym etapie doszłoby do podpisania przez Sojusz wspomnianych wyżej bilateralnych umów o obronie i bezpieczeństwie przede wszystkim z Polską, Czechosłowacją oraz Węgrami, ale uwzględniających „zasadne interesy ZSRR oraz jego europejskich republik”. Autor ów wyrażał przypuszczenie, że ZSRR mógłby zaakceptować takie umowy pod warunkiem, gdyby wymienione trzy państwa pozostały przez pewien czas w strukturach politycznych Organizacji Układu Warszawskiego, np. do wiosny 1992 r. W ten oto sposób w pierwszym etapie rozszerzenia NATO powstałby swoisty wspólny obszar

bezpieczeństwa, oparty na pokrywających się powiązaniach oraz podwójnych gwarancjach bezpieczeństwa dla tychże trzech państw, a istota sprowadzałaby się do wspomnianych już umów z NATO oraz renegocjowanych umów dwustronnych ze Związkiem Radzieckim. Dwustronne układy o bezpieczeństwie między Sojuszem Północnoatlantyckim a państwami środkowoeuropejskimi – według propozycji Lamentowicza – powinny być czymś więcej od tradycyjnych paktów o nieagresji, jak choćby Paryska Karta Nowej Europy. Powinny one odnosić się również do innych zagadnień, przykładowo: zasad i skali importu broni i sprzętu wojskowego z państw Sojuszu do państw środkowoeuropejskich, kształcenia wyższych oficerów i ekspertów cywilnych do spraw bezpieczeństwa w uczelniach NATO oraz w narodowych akademiach wojskowych państw należących do Paktu, szczególnych środków budowy zaufania, możliwości weryfikacji zbrojeń oraz systemów wczesnego ostrzegania, które mogłyby być umiejscowione w państwach środkowoeuropejskich. Tak wyglądałby etap pierwszy rozszerzenia Sojuszu. W drugim etapie NATO mogłoby sterować w kierunku bycia podstawowym elementem przyszłego, ogólnoeuropejskiego układu bezpieczeństwa – pod warunkiem sukcesu demokratyzacji i budowy gospodarki rynkowej we wszystkich byłych państwach satelickich ZSRR. W tym stadium Polska, Czecho-Słowacja oraz Węgry (które uprzednio zawarłyby bilateralne umowy o obronie i bezpieczeństwie) mogłyby przystąpić do Sojuszu, a pozostali byli członkowie Układu Warszawskiego, czyli ZSRR, Rumunia i Bułgaria, mogliby podpisać dwustronne umowy z Sojuszem, jak to już uprzednio dotyczyło trzech państw Europy Środkowej. W. Lamentowicz postulował także możliwość zawarcia wielostronnej umowy przez 16 dotychczasowych państw członkowskich NATO plus 6 pozostałych byłych członków Układu Warszawskiego, mającej zawierać w swojej treści klauzule odnoszące się do problematyki bezpieczeństwa, uzgodnione przez 34 państwa uczestniczące w pracach KBWE. W takim kształcie Sojusz Północnoatlantycki poprzez współpracę także z Japonią, Australią i Nową Zelandią mógłby przejawiać aspiracje do przekształcenia się w organizację ogólnoświatową, skupiającą w swoim gronie państwa demokratyczne i uprzemysłowione, odpowiedzialne za zachowanie bezpieczeństwa w skali globalnej. Wspólny oraz równy dla wszystkich układ bezpieczeństwa mógłby skuteczniej przeciwdziałać militarnym i pozamilitarnym zagrożeniom niż wielostronne sojusze w postaci NATO czy Układu Warszawskiego<sup>78</sup>.

---

<sup>78</sup> W. Lamentowicz, *Ewolucja politycznej architektoniki Europy rozszerzona odpowiedzialność NATO*, „Polityka Polska” 1991, nr 1, s. 14, 15-16.

W powyższej koncepcji W. Lamentowicz nie odniósł się do relacji proponowanego przez siebie modelu bezpieczeństwa zbiorowego w ramach „globalnego” NATO do ONZ i KBWE, ale była to jedna z pierwszych „niehałaśliwych” koncepcji w polskich dyskusjach o nowym modelu bezpieczeństwa państwa w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych III Rzeczypospolitej, w której Autor, nakreślając strategiczny cel, jakim było wówczas uzyskanie członkostwa w Sojuszu, zarysował elementy taktyczne prowadzące do akcesji. Artykuł zawierający te propozycje został opracowany na samym początku 1991 r.

Decydenci polityczni i w pewnej części wojskowi z Paktu Północnoatlantyckiego nie byli gotowi w końcu 1990 r. na postulat przyjęcia do swojego grona dotychczasowych wrogów będących członkami Układu Warszawskiego. W tamtym czasie pierwszy niekomunistyczny prezydent Bułgarii Żelju Żelew w otwarty sposób opowiedział się za wejściem swojego kraju do Sojuszu. Pod koniec listopada 1990 r. potwierdziła to również delegacja bułgarskich opozycyjnych wówczas partii politycznych na jednym ze spotkań, wywołując konsternację po stronie urzędników NATO, obawiających się reakcji Związku Radzieckiego<sup>79</sup>.

Paryska Karta Nowej Europy z 21 listopada 1990 r., podpisana pod auspicjami KBWE, przyniosła niektórym politykom w różnych częściach Europy chwilowe złudzenie możliwości osiągnięcia „wiecznego pokoju”, by posłużyć się sformułowaniem Immanuela Kanta, skoro Francis Fukuyama z końcem zimnej wojny obwieścił ponad rok wcześniej stadium „końca historii” w związku ze zwycięstwem liberalnej demokracji i gospodarki rynkowej. Była to wizja przyjemna i optymistyczna, ale nierealna. Dlatego nowe demokracje w Europie Środkowo-Wschodniej w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w. rozważały różne warianty swoich docelowych modeli bezpieczeństwa narodowego. W latach 1990-1995 opcje te krystalizowały się w stronę wspólnego dążenia do NATO. Warto zauważyć, iż tematyka bezpieczeństwa wiązała się również z przygotowaniem tych państw do przyszłego członkostwa w Unii Europejskiej, a to w związku ze ściśle z nią związaną od wejścia w życie Traktatu z Maastricht Unią Zachodnioeuropejską (UZE) i powstałym także wtedy nowym obszarem integracji 12 wówczas państw unijnych w postaci Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa (*Common Foreign and Security Policy* – CFSP). W tym okresie jedyną stałą i niekwestionowaną opcją tych państw w odniesieniu do ponadregionalnego obszaru bezpieczeństwa zbiorowego było ich uczestnictwo

---

<sup>79</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 28.

w pracach KBWE, która 1 stycznia 1995 r. wkroczyła w etap instytucjonalizacji na podstawie decyzji podjętych na budapeszteńskim szczycie Konferencji w 1994 r., przybierając nazwę Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Rzecz jasna, iż w wymiarze globalnym nie kwestionowano również uczestnictwa w systemie ONZ, dostrzegając konieczność jego reform. Ponadto państwa te dostrzegały utylitarny wymiar uczestnictwa w wielostronnych forach dyskusyjnych na temat różnych aspektów bezpieczeństwa obszaru euroatlantycko-azjatyckiego, którego najlepszym przykładem w tamtych latach była wspomniana już Północnoatlantycka Rada Współpracy (NACC). Postulowaną zaś tu i ówdzie neutralność rozumiano nie tylko na wzór np. austriacki, ale jako zachowanie statusu pozablokowego.

Syntetyzując, instytucje oraz koncepcje bezpieczeństwa państw Europy Środkowo-Wschodniej w wymiarze regionalnym i ponadregionalnym w rzeczonym okresie przedstawiały się następująco:

- 1) 1990: UW, KBWE, neutralność, NATO,
- 2) 1991: UW, KBWE, neutralność, NATO, NACC, UZE, Międzymorze,
- 3) 1992: KBWE, NATO, NATO-bis, NACC, UZE, neutralność, Międzymorze,
- 4) 1993: KBWE, NATO, NACC, UZE, UE (np. CFSP), Plan Leonida Krawczuka,
- 5) 1994: KBWE, NATO, Partnerstwo dla Pokoju, NACC, UZE (m.in. Polska została partnerem stowarzyszonym od 9 maja 1994 r.), UE (m.in. CFSP),
- 6) 1995: OBWE, NATO, Partnerstwo dla Pokoju, NACC, UZE, UE (m.in. CFSP).

W tym zestawieniu myśl o neutralności państw tej części kontynentu znika z głównego nurtu dyskusji. Powstaje pytanie o przyczynę takiego stanu rzeczy. Możliwą odpowiedzią jest zmiana sytuacji wewnętrznej Rosji, czego wyrazem była siłowa konfrontacja między prezydentem B. Jelcynem a parlamentem w dniach 3-4 października 1993 r. i zakończone zwycięstwem skrajnie prawicowych radykałów wybory do Dumy Państwowej Zgromadzenia Federalnego w grudniu 1993 r. oraz jawnie wroga retoryka wobec Zachodu ich przywódcy Władimira Żyrinowskiego. Można stwierdzić, że wówczas pewna forma *la belle époque* w relacjach nowej Rosji z postzimnowojennym Zachodem dobiegła końca. To musiało wpłynąć na procesy przewartościowania postaw części elit przywódczych (cywilnych i wojskowych) Europy Środkowo-Wschodniej wobec postulowania w dalszym ciągu takiej bądź innej postaci neutralności w sytuacji groźnych wiatrów wiejących ze Wschodu. Już wcześniej, bo w 1992 r., pojawiły się oznaki większej asertywności Rosji w jej polityce zagranicznej, gdy wspierała ona w tymże roku militarnie Abchazję, która ogłosiła secesję od Gruzji, a rok później

wymusiła na gruzińskim przywódcy Eduardzie Szewardnadze wejście tego państwa w skład Wspólnoty Niepodległych Państw jako cenę za rozejm na terenie Abchazji oraz pozostanie tam wojsk rosyjskich na czas bliżej niesprecyzowany w charakterze ... sił pokojowych tej Wspólnoty. Także w 1993 r. Rosja wspierała w Azerbejdżanie przewrót wojskowy pułkownika Sureta Husejnowa, wskutek czego urząd utracił demokratycznie wybrany i prozachodni prezydent tego kraju Abulfaz Elczibej i utworzył powrót do władzy w Baku z Nachiczewania po paroletniej przerwie byłemu przywódcy Komunistycznej Partii Azerbejdżanu Hejdarowi Alijewowi, sprawującemu urząd prezydenta do 2003 r. W tle udziału Rosji w zmianie władzy w Baku w 1993 r. były jej dążenia do zachowania kontroli nad eksportem azerskiej ropy, a przez to również nad Morzem Kaspijskim. Wobec tej asertywności neutralność jawiła się jako postać niewłaściwego odczytywania zmian w środowisku bezpieczeństwa państw Europy Środkowo-Wschodniej.

### **3.2. Główne aspekty członkostwa Polski w NATO**

Uzyskana w 1989 r. możliwość suwerennego stanowienia o swojej polityce zagranicznej i o bezpieczeństwie otworzyła przed Polską nowe możliwości. Konieczność uzyskania poparcia ZSRR dla ostatecznego prawnomiędzynarodowego potwierdzenia granic zachodnich naszego państwa na Odrze i Nysie Łużyckiej, w procesie jednoczenia się obu państw niemieckich, wymuszała opóźnienie ze strony Warszawy przyłączenia się do postulatów Pragi i Budapesztu jak najszybszego rozwiązania Układu Warszawskiego i natychmiastowego wycofania wojsk radzieckich z Polski, tym bardziej że Zachód (włącznie z USA) był zainteresowany szeroko rozumianym poparciem dla Gorbaczowa, którego pozycja wówczas słabła wobec złowrogich wyrazów niezadowolenia z jego polityki *Pierestrojki*, *Głasności* oraz *Uskorienija*, płynących ze strony „betonu” partyjnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Jego reprezentanci nie byli zadowoleni ze „zwijania” przez M. Gorbaczowa i E. Szewardnadze „imperium zewnętrzne” i końca tzw. doktryny Breżniewa, dającej władzom kremlowskim tytuł do ingerowania w wewnętrzne sprawy pozostałych państw Układu Warszawskiego w imię obrony „zagrożonych zdobyczy socjalizmu”, czego przykładem (nie jedynym) była choćby inwazja wojsk ZSRR, ale i polskich, wschodniemieckich, węgierskich i bułgarskich (ale już nie rumuńskich) na Czechosłowację w 1968 r. Radykalizm niektórych żądań dawnych „satelitów” radzieckich mógł pogorszyć pozycję M. Gorbaczowa w jego konfrontacji z „twardogłowymi”, a także z kompleksem wojskowym i służbami specjalnymi,

głównie tymi z KGB. Tak postrzegano sprawy w stolicach państw będących największymi graczami tamtej doby, przede wszystkim w Waszyngtonie, Londynie, Bonn i Paryżu. Stąd mocarstwa zachodnie namawiały władze Polski, ale też Czechów, Słowaków i Węgrów do większej powściągliwości, szczególnie w stawianiu Moskwie żądań o wymiarze geostrategicznym. Podobnie usiłowano utrudnić realizację niepodległościowych dążeń wielu narodów wtłoczonych w żelazne ramy Związku Radzieckiego – Litwinów, Łotyszy, Estończyków, Ukraińców, Gruzinów czy Ormian.

W Polsce w przededniu wyborów do Sejmu X kadencji (zwanego w historiografii i publicystyce „kontraktowym”) realizm wskazywał na oględne dobieranie słów w formułowaniu programów politycznych w obszarze polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. W 1989 r. żadna z liczących się sił politycznych w Polsce nie optowała jeszcze za członkostwem w Pakcie Północnoatlantyckim. Przeciwnie, np. Stowarzyszenie PAX opowiadało się za utrzymaniem sojuszu ze Związkiem Radzieckim jako gwarantem polskiej granicy zachodniej. Na uwagę zasługuje postulat programowy na wybory „kontraktowe” 4 czerwca 1989 r. sformułowany przez Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, kierowane przez Władysława Siłę-Nowickiego, a wskazujący na potrzebę likwidacji na kontynencie europejskim obu wielkich bloków polityczno-militarnych: Układu Warszawskiego i NATO, przy czym temu ugrupowaniu chadeckiemu nie tyle chodziło o likwidację Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale przede wszystkim tego pierwszego, albowiem było to jednym z warunków odzyskania suwerenności przez państwo polskie. Pamiętać należy, iż realizm geopolityczny był przyczyną potwierdzenia w rządowym *exposé* przez premiera Tadeusza Mazowieckiego w dniu 12 września 1989 r. dotychczasowych aliansów z ZSRR.

Sytuacja uległa zmianie w 1990 r. Powstała w tym roku na bazie dotychczasowej „Solidarności Walczącej” Partia Wolności kierowana przez Kornela Morawieckiego opowiedziała się w swoim programie za przystąpieniem Polski do NATO. Przymuszczalnie była to pierwsza po 1989 r. partia polityczna, która w sposób bezpośredni opowiedziała się za takim rozwiązaniem. Także Polska Partia Niepodległościowa-Partia Nowej Prawicy, która powstała w 1984 r. „w podziemiu” w wyniku rozłamu w Konfederacji Polski Niepodległej, a którą założył Romuald Szeremietiew, w swoim programie przyjętym w październiku 1990 r. już w warunkach wolnej Polski opowiedziała się za wstąpieniem Rzeczypospolitej do Paktu Północnoatlantyckiego. Aczkolwiek wcześniej od PPN-PNP, ale później od ugrupowania K. Morawieckiego, postulat integracji Polski z NATO pojawił się w programie ruchu politycznego Porozumienie Centrum.

Od początku lat dziewięćdziesiątych XX w. badania polskiej opinii publicznej wykazywały wzrastający współczynnik poparcia dla uzyskania członkostwa w NATO dla zabezpieczenia tą drogą naszego interesu narodowego z pewnym poparciem dla opcji, jaką stanowiła neutralność, a także pozablokowość. J. Stefanowicz zaznacza, że postulat neutralności był podnoszony przez opozycję w Polsce i innych państwach bloku wschodniego jako sposób wyzwolenia się spod radzieckiej hegemonii, a po zrealizowaniu tego doniosłego celu idea ta straciła na znaczeniu. Ostatnim decydentem politycznym w Polsce, który opowiadał się za tzw. zbrojną neutralnością, był minister obrony narodowej w rządzie premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego kontradmirał Piotr Kołodziejczyk. Miało to miejsce pod koniec marca 1991 r. Wskazany wyżej badacz zagadnienia zaznacza w sposób wyraźny, iż idea neutralności z uwagi na usytuowanie geopolityczne Polski jest szkodliwa, gdyż jest to położenie odmienne w sposób zasadniczy od Szwajcarii, Austrii czy Szwecji. Nie widać nadto realnych, wiarygodnych gwarantów proklamowania przez Polskę neutralności. Przykład Królestwa Szwecji pokazuje, iż jest to niezwykle kosztowne rozwiązanie, albowiem wymaga utrzymywania takiego potencjału militarnego, który skłaniałby potencjalne państwo-agresora przynajmniej do poważnej refleksji nad zasadnością podejmowania działań ofensywnych wobec państwa neutralnego. Co więcej, J. Stefanowicz, bazując na odmiennych realiach postzimnowojennego świata, konkluduje, że klasyczna neutralność stała się w zaistniałych nowych okolicznościach anachronizmem<sup>80</sup>. Powyższe stwierdzenie nabiera dodatkowej aktualności wobec debaty publicznej na temat zasadności kontynuowania polityki neutralności przez Szwecję oraz Finlandię, a w 1955 r. zagwarantowanej również Austrii.

Longin Pastusiak w debacie na temat docelowych modeli bezpieczeństwa Polski wyodrębnił sześć wariantów: dwa niepożądane i cztery w różnym stopniu pożądane. Do niepożądanych zaliczył kontynuację dotychczasowego stanu (czyli ówczasie brak jakichkolwiek gwarancji bezpieczeństwa) oraz neutralność. Do pożądanych zaliczył: stworzenie efektywnego systemu bezpieczeństwa na obszarze euroatlantyckim, uzyskanie członkostwa w UZE, subregionalną współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa i uzyskanie członkostwa w NATO. Co do neutralności to wspomniany wyżej badacz stwierdził, iż musi być ona proklamowana „wobec czego”, względnie „wobec kogo”. Zrozumiałe, że mogą ją ogłosić np. Andorra, San Marino, Lichtenstein, tudzież Szwajcaria ze względu

---

<sup>80</sup> J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej ...*, op. cit., s. 122, 123, 151-152.

na swoją tradycję w tej materii. Natomiast Polska jest zbyt dużym państwem, leżącym w ważnym geograficznie miejscu na kontynencie europejskim, aby ryzykować neutralność. Wiąże się ona także – co było już przytoczone wyżej – z dużymi kosztami rozbudowy własnego potencjału wojskowego<sup>81</sup>. Powyższe uwagi można uzupełnić smutną konstatacją o przypadku Belgii, która w 1914 oraz w 1940 r. też pragnęła być neutralna w obu światowych zawieruchach wojennych, ale ta wola nie miała żadnego znaczenia dla niemieckiego najeźdźcy. Historia zna wiele przypadków zignorowania wcześniejszych proklamacji o neutralności.

Kluczową rolę w przeobrażeniu dyskusji o potrzebie wejścia do Paktu Północnoatlantyckiego w realną mapę drogową dojścia do tak wyznaczonego celu odegrało stanowisko największego kontrybutora tego aliansu, czyli Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dla USA stało się z czasem jasne, że rozszerzenie NATO o państwa byłego Układu Warszawskiego oznacza konieczne poszerzenie obszaru stabilności (jej „eksport”) na terenie Europy, na której w czerwcu 1991 r. wybuchł pierwszy od zakończenia II wojny światowej konflikt zbrojny, mianowicie na terytorium rozpadającej się Jugosławii, a więc u bram Węgier zainteresowanych uzyskaniem członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim. W tamtym czasie takich potencjalnych zarzewi konfliktów, które mogłyby się wymknąć ze swojej fazy dyplomatycznej, było więcej (np.: Grecja – Macedonia, Grecja – Albania, Węgry – Rumunia, Łotwa – Rosja, Estonia – Rosja). Proces poszerzenia NATO zatem to dla strony amerykańskiej również inwestycja we własne bezpieczeństwo. W tym ostatnim przypadku Amerykanie mogli się przekonać o wysokiej jakości współpracy z Polską (jeszcze formalnie należącej do Układu Warszawskiego) w trakcie przeprowadzonej przez polskich funkcjonariuszy udanej ewakuacji amerykańskich ludzi służb specjalnych z terytorium Iraku do Turcji, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Bagdadem a Waszyngtonem, gdy wojska Saddama Husajna dokonały 2 sierpnia 1990 r. inwazji na Kuwejt. Akcja ta stała się podstawą scenariusza filmu pt. *Operacja Samum*. W tym właśnie czasie ma początek droga wiodąca Polskę do Sojuszu i rzeczywista współpraca w dziedzinie bezpieczeństwa różnych służb RP z USA.

Polska również za sprawą 10-milionowej Polonii była dla USA państwem ważnym, a ponadto spełniała też inne kryteria bycia partnerem: nie miała wielkich obszarów potencjalnych konfliktów interesów z USA, funkcjonowała

---

<sup>81</sup> L. Pastusiak, *Rozważania o polskiej polityce zagranicznej* [w:] E. Haliżak (red.), *Bezpieczeństwo narodowe Polski: geopolityczne i geoeconomiczne uwarunkowania*, Toruń 2007 (reprint wydania z 1995), s. 51-52.

w oparciu o podobne wartości, była politycznie wiarygodna, nie miała konfliktów z państwami z nią sąsiadującymi, poczuwała się do odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa nie tylko własny, ale w szerszej regionalnej perspektywie i miała możliwość oddziaływania na państwa regionu<sup>82</sup>.

Dla procesu przyłączenia się Polski, Czech oraz Węgier do Sojuszu, co dokonano się 12 marca 1999 r., kluczowe znaczenie miało wsparcie amerykańskie także ze względu na brak przekonania do tego kroku ze strony innych sojuszników, albowiem nie było tak, że wszystkie 16 dotychczasowych państw witało nas w Kwaterze Głównej NATO z wielką radością<sup>83</sup>.

Jak wspomniano już wyżej, istotnym czynnikiem wpływającym na bezpieczeństwo Polski jest położenie geograficzne i warunki naturalne. Układ przestrzenny ma także znaczenie w strukturze stosunków międzynarodowych i nazywany jest układem geopolitycznym. Położenie geograficzne tworzy fizyczny fundament położenia geopolitycznego, wpływając na kształtowanie się doktrynalnych koncepcji obronności państwa, a w kontekście sojuszy wielostronnych wyznacza ono umiejscowienie konkretnego państwa w koalicyjnym systemie obronnym i związane z nim specyficzne zadania o charakterze militarnym. W przypadku Polski jest ona w 91,3% krajem położonym na nizinach, co stwarza dogodne warunki terenowe do operacji wojsk lądowych. Nasze państwo jest położone w politycznym oraz strategicznym centrum Europy, gdzie od wieków dochodziło do krzyżowania się różnych interesów państw oraz ich koalicji. Terytorium to stanowi naturalny pomost między dwoma częściami Europy: Zachodnią i Wschodnią, dlatego ziemie polskie były wielokrotnie w historii miejscem rozlicznych bitew, wojen oraz przemieszczania się różnych armii. Na tym terenie decydowały się losy dwóch globalnych konfliktów I i II wojny światowej. W związku z rozwojem technologicznym środków prowadzenia działań bojowych, wysokiej sprawności sprzętu służącego do przeprowadzania się między brzegami rzek, jak również poprzez przystosowanie czołgów i transporterów do pokonywania przeszkód wodnych, warunki naturalne Polski nie odgrywają takiej roli obronnej, jak to miało miejsce w przeszłości. Jedynie rzeki Odra i Wisła mogą stanowić rubieżę obronną o charakterze operacyjnym<sup>84</sup>.

<sup>82</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 233.

<sup>83</sup> Na temat ewolucji postaw amerykańskich wobec koncepcji rozszerzenia Paktu Północnoatlantyckiego po zakończeniu zimnej wojny i roli administracji prezydenta W.J. Clintona w poszczególnych stadiach tego przedsięwzięcia, zob. m.in.: J. Koźmiński, *Droga do NATO. Z perspektywy polskiego obserwatora w Waszyngtonie*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 3, s. 39-63.

<sup>84</sup> A. Marcinkowski, *Polska w Układzie Warszawskim*, Warszawa 1985, s. 107, 108.

Zmienna, jaką jest przynależność Polski do wielostronnego sojuszu o charakterze polityczno-militarnym – niegdyś Organizacji Układu Warszawskiego, a dzisiaj Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego – nie unieważnia wyżej zacytowanych słów Adama Marcinkowskiego; nie straciły one nic na aktualności. Sojusze się zmieniają, położenie geograficzne jest trwałe.

W okresie zimnej wojny lądowe granice Polski były oddalone od linii stycznej dwóch bloków polityczno-militarnych: Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego na granicy RFN – NRD o 200 do 350 km. Stąd terytorium Polski miało szczególne znaczenie jako pomost między pierwszym rzutem strategicznym Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego a następnymi rzutami wojsk. Obszar państwa polskiego pełnił rolę regionu wyjściowego dla działań na froncie zewnętrznym, dalej – obszaru tranzytowego dla wojsk podchodzących z głębi oraz wycofywanych na tyły, pełnił również funkcję zaplecza dla wojsk polskich, które walczyłyby na tym froncie<sup>85</sup>.

Warto przypomnieć, że w warunkach zimnowojennych Polska i inne kraje Układu Warszawskiego były celami uderzeń nie tylko konwencjonalnych, ale również atomowych i odwrotnie, kraje NATO były celami uderzeń ze strony Układu Warszawskiego, w tym przypadku za sprawą radzieckich planistów wojskowych. W styczniu 1962 r. Sztab Generalny Ludowego Wojska Polskiego przeprowadził ćwiczenia z przegrupowania wojsk na wypadek użycia broni jądrowej. Oficerowie otrzymali wówczas trzykartkowy wykaz możliwych uderzeń sił NATO na cele w Polsce i w bezpośredniej bliskości jej granic. Został on sporządzony na podstawie informacji pozyskanych przez wywiad, dotyczących amerykańskiej strategii zastosowania broni atomowej przeciwko państwom Układu Warszawskiego. Lista tych celów jest ściśle utajniona i chroniona przez Amerykanów, choć kierując się analizami wywiadowczymi, oficerowie sztabowi wytypowali ponad 70 miejsc, w które na pewno miały trafić głowice i bomby jądrowe. Cele NATO znajdowały się na tej mapie głównie na linii Odry i Wisły oraz w pobliżu granicy z ZSRR. Miało to powstrzymać ofensywę wojsk Układu Warszawskiego w kierunku zachodnim. Na mapie tej zaznaczono przewidywaną siłę uderzeń atomowych na polskie miasta. Dla przykładu: prognozowano zrzut bomby jądrowej na Gorzów o sile 50 kiloton (podczas gdy *Little Boy*, czyli bomba zrzucona na Hiroshimę miała 16 kiloton trotylu), na Kostrzyn – 75 kiloton, na Międzyrzecz – od 16 do 26 kiloton, na Słubice – 100 kiloton, na Szczecin – tyle samo, na Gryfino – 75 kiloton, na Świnoujście – 50 kiloton, na Poznań – 100 kiloton, natomiast na Wrocław – 300 kiloton i tyle samo na Warszawę.

---

<sup>85</sup> Ibidem, s. 109.

Ponadto 100-kilatonowe bomby miały zostać zrzucone na Katowice, Kraków, Gdańsk, Gdynię, Tczew, Kwidzyn, Grudziądz, Włocławek, Lublin, Białystok, Rzeszów, Olsztyn. Według symulacji Sztabu Generalnego LWP, na cele w Polsce i w pobliżu jej granic miały spaść ładunki o łącznej mocy ponad 5 megaton, co stanowi odpowiednik 300 bomb zrzuconych na japońską Hiroshimę. Odtajniona w latach dziewięćdziesiątych XX w. pierwsza amerykańska wersja planu wojny nuklearnej – SIOP-62 (*Single Integrated Operational Plan* = Zintegrowany Plan Operacyjny) przewidywała zmasowane uderzenia na 1060 celów na terenie ZSRR i państw należących do UW za pomocą 3200 głowic jądrowych. W przyjętym w 1969 r. SIOP-4 dokonano policzenia możliwych ofiar zrzutu bomb w państwach zależnych od Związku Radzieckiego. W najłagodniejszym wariantcie uderzeniowym, tzw. *alert force*, od wybuchów atomowych w Polsce, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech miało zginąć łącznie 1,38 mln osób, z czego 497 tys. w Polsce, co stanowiłoby 36% wszystkich ofiar w wymienionych wyżej państwach. W wariantcie najsilniejszym, tzw. *full force*, liczba ofiar mogła wzrosnąć do ponad 4 mln, z której to liczby aż 2,336 mln (czyli 66% ogółu ofiar) stanowiliby Polacy, chociaż ta liczba mogłaby być daleko większa<sup>86</sup>.

Powyższe informacje są istotne dla ukazania, jaką drogę – także w znaczeniu pewnej psychologii – pokonali dawni wrogowie ku sobie, w stronę budowy obopólnego zaufania i wspólnego definiowania zagrożeń. Przedstawione tu kwestie ukazują centralne usytuowanie nie tylko podzielonych Niemiec, ale i Polski w okresie zimnej wojny i uzmysławiają, jak blisko linii potencjalnego konfliktu Wschód-Zachód znajdowała się Polska Zachodnia, w tym takie miasta jak Gorzów.

Na światło dzienne stopniowo wychodzą różne dokumenty dotyczące funkcjonowania Sojuszu Północnoatlantyckiego w latach 1949-1989. Przykładowo, 18 lipca 2011 r. NATO odtajniło 75 dokumentów dotyczących Polski z okresu 1980-1985, co stało się nie „z własnej woli” decydentów Sojuszu, ale na wniosek polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przed upływem wymaganego terminu 30 lat. Pochodziły one ze zbiorów zarówno cywilnej, jak i wojskowej kwatery Paktu Północnoatlantyckiego<sup>87</sup>. W tym zakresie Polska wraz z innymi państwami należącymi niegdyś do Układu Warszawskiego, ale też z Litwą, Łotwą, Estonią, Słowenią, Chorwacją i Albanią powinna stworzyć swoistą koalicję tematyczną dla odtajnienia wielu innych dokumentów z lat 1949-1989, takich niemających już dziś znaczenia dla obronności państw NATO, zawierających

<sup>86</sup> A. Fedorowicz, *Na linii atomowego strzału*, „Fokus – Historia” 2015, nr 7-8, s. 30-31, wraz z układem miejscowości mogących być celami ataków jądrowych sił NATO na mapie Polski zamieszczonej na s. 30.

<sup>87</sup> T. Bielecki, *NATO odtajniło stan wojenny. Interwencji miało nie być*, „Gazeta Wyborcza” z 19 lipca 2011, s. 3.

jednak istotne dla poznania naszej wspólnej historii fakty oraz ich interpretacje dokonywane w tamtych latach przez naszych sojuszników. Pogłębiłoby to proces umacniania więzi między nami w imię jednego z ważnych w demokracji praw – prawa do informacji, w tym przypadku o nieodległej przeszłości, która rzutuje na teraźniejszość, ale ma też znaczenie dla prognozowania posunięć państw i tworzenia przez nie sojuszy także w przyszłości. Powtórzyć raz jeszcze wypada, że chodzić powinno tylko o takie dokumenty, które w świetle dzisiejszej sytuacji i tej prognozowanej w przyszłości nie są już istotne z punktu widzenia interesów bezpieczeństwa Sojuszu jako całości oraz interesów bezpieczeństwa narodowego poszczególnych jego państw członkowskich.

Niezwykle istotną kwestią w przypadku starań Polski o członkostwo w NATO była zgoda co do tego celu w gronie najważniejszych sił politycznych – od lewicy, poprzez centrum, do prawicy. Był to strategiczny cel wszystkich rządów, poczynając od gabinetu Jana Olszewskiego, który jako pierwszy oficjalnie zgłosił taki zamiar, poprzez rządy Hanny Suchockiej, Waldemara Pawlaka, Józefa Oleksego, Włodzimierza Cimoszewicza, do ostatniego rządu przed przystąpieniem do Sojuszu, czyli gabinetu Jerzego Buzka. Po początkowych poszukiwaniach alternatywnych koncepcji bezpieczeństwa Polski przez prezydenta Lecha Wałęsę w 1991 i na początku 1992 r. (o czym niżej) poparł on również integrację euroatlantycką w dziedzinie bezpieczeństwa, a kurs ten był kontynuowany od samego początku i bez wątpliwości w okresie prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego. Jego postawa, jeszcze zanim został w 1995 r. wybrany na urząd Prezydenta RP, przyczyniła się do przekonania znaczącej części Sojuszu Lewicy Demokratycznej w latach 1992-1993 do poparcia przystąpienia Polski do NATO<sup>88</sup> i rezygnacji z postulatów neutralności, pozablockowości i liczenia na powstanie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa w oparciu o instytucjonalizującą się od 1992 r. Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Dużą rolę w przekonaniu SLD do NATO odegrali też m.in. Longin Pastusiak i Jerzy Wiatr, którzy byli również delegatami Sejmu RP do Zgromadzenia Parlamentarnego NATO. J. Wiatr podkreślał, że czynnikiem, który ostatecznie przekonał go do poparcia przystąpienia Polski do Sojuszu, było krwawe rozpędzenie parlamentu przez prezydenta B. Jelcyna w dniach 3-4 października 1993.<sup>89</sup>

<sup>88</sup> *Onyszkiewicz ...*, op. cit., s. 182-183; *Całkiem dobrze się dogadywaliśmy. Rozmowa z Januszem Onyszkiewiczem* [w:] D. Waniek. K. Janik (red.), *Przywódstwo i konteksty. Księga jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, t. II, Warszawa – Kraków 2014, s. 320, 321-322.

<sup>89</sup> *Onyszkiewicz ...*, op. cit., s. 184. Polscy parlamentarzyści brali udział w pracach Zgromadzenia Północnoatlantyckiego (Parlamentarnego) NATO oraz jego komisji, w tym istotnej z naszego punktu widzenia Komisji Politycznej od Sejmu X kadencji (Sejmu „kontraktowego”), czyli od drugiej połowy przełomowego 1989 r.

Na początku 1999 r. za uchwaleniem ustaw upoważniających prezydenta do ratyfikacji umów międzynarodowych dotyczących przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do NATO opowiedziały się następujące ugrupowania sejmowe: Akcja Wyborcza „Solidarność”, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unia Wolności, Polskie Stronnictwo Ludowe, Ruch Odbudowy Polski, Konfederacja Polski Niepodległej „Ojczyzna” oraz Mniejszość Niemiecka. Przeciw byli pojedynczy posłowie, m.in. reprezentanci „Naszego Koła”, zrzeszającego grupę posłów, z których część była związana z wpływowym na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Zjednoczeniem Chrześcijańsko-Narodowym.

Przez środowiska związane z SLD akcesja do NATO traktowana była również jako próba uwiarygodnienia się w oczach opinii krajowej i zagranicznej jako ugrupowania nowoczesnego i reformatorskiego. Dla lewicowej Unii Pracy oraz centrowej Unii Demokratycznej, a następnie Unii Wolności, wejście do NATO (a później do UE) było oczywistą konsekwencją demokratycznej i prozachodniej opcji w polityce gospodarczej, zagranicznej i bezpieczeństwa, wybranej w 1989 r., a utwierdzonej w trakcie kolejnych zasadniczych zmian geopolitycznych na naszym kontynencie w latach 1990-1991. Podobna motywacja mogła przyświecać środowiskom prawicowym, takim jak: Ruch Odbudowy Polski, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe, Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej, Porozumienie Centrum. Jednakże istotnym powodem zaproponowania członkostwa w Pakcie Północnoatlantyckim przez J. Olszewskiego, czy też np. przez jego doradcę Zdzisława Najdera (byłego działacza utworzonego w latach siedemdziesiątych XX w. opozycyjnego wobec władz PRL Polskiego Porozumienia Niepodległościowego), było militarne i konkretne zabezpieczenie Polski przed Rosją na „złą pogodę”, co jest całkowicie zrozumiałe, wzięwszy pod uwagę, że wówczas w polityce rosyjskiej obok ludzi otwartych na szeroką współpracę z Zachodem, jak sam prezydent B. Jelcyn, pełniący obowiązki premiera Jegor Gajdar czy minister spraw zagranicznych Andriej Kozyriew, byli ludzie nastawieni konfrontacyjnie i na powrót zimnowojennie, jak wspomniany już wyżej W. Żyrinowski czy też generał Albert Makaszow. Już wówczas uzasadnione były pytania o to, w którą stronę podąży Rosja i jakim będzie państwem pod względem kwestii ustrojowych, ekonomicznych oraz bezpieczeństwa w różnych jego wymiarach, nie tylko i nie wyłącznie militarnym. Motywacja militarnego zabezpieczenia Polski z pewnością nie była tylko znakiem firmowym polskich ugrupowań prawicowych i trudno byłoby tu mówić o jakimś monopolu tego spektrum sceny politycznej w tej mierze.

Występowała także wśród ugrupowań centrowych oraz lewicowych. Specyfiką naszych przygotowań do członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim było utworzenie nie tylko jednej organizacji pozarządowej oddziaływującej ponad podziałami politycznymi na postawy szerokich kręgów opinii publicznej na rzecz kształtowania postaw „pronatowskich”, ale dwóch takich podmiotów: jednym był Klub Atlantycki, założony przez polityków związanych z rządem J. Olszewskiego, a drugim Stowarzyszenie Euroatlantyckie związane głównie ze środowiskiem Unii Wolności.

Wzrastające w latach dziewięćdziesiątych XX w. poparcie społeczne dla koncepcji uzyskania przez Polskę członkostwa w NATO czyniło zbędnym postulat przeprowadzenia w tej sprawie referendum, na które zdecydowano się na Węgrzech w 1997 r.

W marcu 1992 r. prezydent L. Wałęsa wspominał o niesprecyzowanej bliżej alternatywie w staraniach o członkostwo Polski w NATO w postaci powołania tzw. NATO-bis, ugrupowania państw kandydujących do NATO, do którego być może mogłaby z czasem dołączyć Federacja Rosyjska. Kompletnie zaskoczeni tym wymysłem byli też Czesi i Węgrzy<sup>90</sup>.

Ówczesny minister obrony narodowej Jan Parys tak wspomina tę sytuację:

*Może warto także przypomnieć z tamtych czasów dramatyczny moment, kiedy będąc w Kwaterze Głównej w Brukseli i wobec wszystkich ministrów obrony Sojuszu wygłaszam przemówienie na temat polskiej woli współpracy z NATO i naszej nowej prozachodniej polityki obronnej. Podczas obrad do Woernera [Manfreda Woernera – sekretarza generalnego Sojuszu w tamtym czasie – przyp. P.A.L.] podszedł oficer i przyniósł mu pilną wiadomość na kartce, wszyscy widzieli, że Woerner się zdenerwował. Po jakimś czasie wyszedłem odpocząć na korytarz, za mną wyszedł Woerner i spytał, czy wiem, co dziś rano powiedział Wałęsa w Bundestagu. Odpowiedziałem, że nie wiem, bo w Polsce prezydent nie musi uzgadniać swych poglądów z rządem. Woerner spytał, kto w Polsce decyduje o polityce obronnej, bo w czasie, gdy ja proszę Sojusz o członkostwo, Wałęsa w Bundestagu mówi coś zupełnie innego, chce Polski w jednym obozie z Rosją i proponuje jakieś NATO-bis. Wyjaśniłem wówczas Woernerowi, że moje wystąpienie w Brukseli jest uzgodnione z premierem, a jakiegokolwiek dokumenty z NATO będzie podpisywał zgodnie z konstytucją rząd, a nie prezydent<sup>91</sup>.*

<sup>90</sup> J. Kurski, P. Semka, *Lewy czerwcowy*, Warszawa 1993, s. 71-72.

<sup>91</sup> J. Parys, *Umowy z Kiszczakiem ważniejsze niż racja stanu Polski*, „Nowe Państwo” 2016, nr 4, s. 17.

J. Onyszkiewicz twierdzi, że zgłoszenie pomysłu NATO-bis przez ówczesnego prezydenta mogło przyczynić się do opóźnienia starań Polski o przyjęcie do Sojuszu Północnoatlantyckiego<sup>92</sup>.

L. Pastusiak podkreśla, iż skuteczność polskiej polityki zagranicznej osłabiają braki koordynacyjne procesu jej kształtowania w odniesieniu do wszystkich trzech jej faz: programowania, podejmowania decyzji oraz realizacji. Jako przykład braku koordynacji oraz braku przewidywania skutków wygłaszanych opinii podaje m.in. koncepcję NATO-bis oraz towarzyszącą jej EWG-bis. Osłabia to prestiż państwa na świecie oraz jego zdolność do obrony i promowania swoich interesów, umniejsza jego potencjał w różnorodnych przetargach polityczno-dyplomatycznych i wprowadza chaos także w stosunkach wewnętrznych<sup>93</sup>.

Przygotowania do członkostwa Polski w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego były ważnym bodźcem do modernizacji sił zbrojnych. Według tajnego raportu Kwatery Dowódczej NATO na Europę z 1998 r., sprzęt i uzbrojenie polskiej armii było w ówczesnym okresie przedakcesyjnym przestarzałe, budżet wojskowy mało stabilny, a ponadto ograniczono limity szkoleniowe. Z ustaleń zawartych w tym dokumencie wynikało, że np. kierowca bojowego wozu piechoty i czołgu przejeżdża 120 km, podczas gdy w NATO od 600 do 8000 km, działonowy w Polsce wystrzeliwał 12 pocisków, a jego odpowiednik w Sojuszu od 30 do 40 pocisków, polski okręt wojenny pływał w morzu przez 30 dni, a okręty natowskie 120 dni, zapasy polskiej armii starczyły na 15 dni, a w NATO na 30 dni. Krytycznie oceniono też stan polskiego lotnictwa tamtej doby, w tym jego gotowość bojową i niski wskaźnik wyszkolenia, bowiem polscy piloci przebywali wówczas w powietrzu od 60 do 100 godzin, a piloci w armiach Sojuszu Północnoatlantyckiego od 300 do 400 godzin. Według cytowanego raportu, tylko 30% okrętów Marynarki Wojennej spełniało standardy NATO. Brakowało nowoczesnych systemów łączności, słaba była też znajomość języka angielskiego<sup>94</sup>.

Przygotowaniom do członkostwa w Pakcie służyło nasze uczestnictwo w uruchomionym w 1994 r. programie „Partnerstwo dla Pokoju”. Przełożyło się to na lepsze wykorzystanie terenów poligonowych również w naszej części Polski, np. na poligonie w Wędrzynie, na terenie którego zaczęli pojawiać się po raz pierwszy w jego historii żołnierze z państw NATO (np. z Wielkiej Brytanii i Holandii) oraz z innych państw uczestniczących w Partnerstwie. Z kolei np. na poligonie w Drawsku odbyło się pierwsze w historii bilateralnych stosunków polsko-

<sup>92</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 153, por. także s. 126.

<sup>93</sup> L. Pastusiak, *Rozważania ...*, op. cit., s. 58-59.

<sup>94</sup> W. Honkisz, *Realnie o wojsku w NATO*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 1999, nr 4, s. 46-47.

brytyjskich bojowe szkolenie żołnierzy z tamtejszej 7 Dywizji Pancerniej „Psy Pustyni”. Miało ono miejsce we wrześniu 1996 r.<sup>95</sup>.

Także w 1994 r., a dokładniej 9 maja, Rada Ministrów Unii Zachodnio-europejskiej na swoim posiedzeniu w luksemburskim Kirchbergu ogłosiła deklarację przyznającą Polsce status partnera stowarzyszonego UZE. Status ten przysługiwał państwom niebędącym ani członkami UE, ani NATO. Wszystkie państwa członkowskie UZE należały i do Unii Europejskiej, i do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Natomiast członkami stowarzyszonymi UZE były państwa należące tylko do NATO. Ta decyzja podnosiła szanse Polski w jej ówczesnych staraniach o uzyskanie w nieodległej perspektywie czasowej karty członkowskiej Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego.

Można stwierdzić, iż dobrym przedpokojem dla Polski do NATO było utworzenie w ramach Sojuszu Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego z siedzibą w Szczecinie. Stało się to na podstawie Konwencji między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, Rządem Królestwa Danii i Rządem Republiki Federalnej Niemiec dotyczącej Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego, podpisanej 5 września 1998 r. przez ministrów obrony: J. Onyszkiewicza, Volkera Rühle (Niemcy)<sup>96</sup> oraz Hansa Haekkeruppa (Dania). Poprzedziło ją podpisanie w kwietniu 1998 r. listu intencyjnego w sprawie powołania takiego korpusu przez tych trzech ministrów. Oprócz wymienionej konwencji, podstawą prawną funkcjonowania Korpusu jest wspomniana w kontekście najważniejszych umów składających się na dorobek prawny Sojuszu umowa o statusie sił zbrojnych państw członkowskich (NATO SOFA) z 19 czerwca 1951 r., a także protokół o statusie międzynarodowych dowództw wojskowych ustanowionych na podstawie Traktatu Północnoatlantyckiego z 28 sierpnia 1952 r., według których uzupełnić należy Korpus Północno-Wschodni w Szczecinie, aby w jego skład weszły: polska 12 Dywizja Zmechanizowana, niemiecka 14 Dywizja Zmechanizowana oraz duńska Dywizja Zmechanizowana, które pozostając w strukturze Korpusu, stacjonują na własnych terytoriach państwowych<sup>97</sup>. Wspomnieć wypada w tym kontekście o powołaniu w 1988 r. osobistym staraniem kanclerza federalnego Helmuta Kohla oraz prezydenta Francji François Mitteranda francusko-zachodniemieckiego Eurokorpusu jako wyrazu pogłębionej współpracy obu państw w tamtym okresie.

<sup>95</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 169.

<sup>96</sup> Mającego duże zasługi w dziele popierania czynem polskich, czeskich i węgierskich aspiracji do integracji z NATO.

<sup>97</sup> P.A. Leszczyński, *Polska w NATO. Status prawny Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego NATO w Szczecinie*, „Gazeta Sądowa” 2001, nr 2, s. 29.

Wspomniano wyżej o sprzeciwach Federacji Rosyjskiej wobec perspektywy uzyskania członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim przez byłych członków Układu Warszawskiego, w tym przez Polskę. Warto w związku z tym przywołać opinię J. Stefanowicza dotyczącą podpisanego na Kremlu w dniu 22 maja 1992 r. przez prezydentów Polski L. Wałęsę i Rosji B. Jelcyńskiego traktatu politycznego, określającego nowe fundamenty bilateralnych relacji. Otóż, w dziedzinie bezpieczeństwa klasyczne sformułowanie o niestosowaniu siły zostało rozszerzone ważną w rosyjskiej tradycji dyplomatycznej klauzulą o neutralności, iż w razie gdyby państwo lub państwa trzecie dokonały zbrojnej napaści na jedną ze stron traktatu, to druga ze stron jest obowiązana nie udzielać jakiegokolwiek pomocy i poparcia takiemu państwu lub państwom przez cały czas trwania konfliktu zbrojnego (w myśl art. 6 ust. 2 traktatu). To zobowiązanie zostało wzmocnione (na wzór m.in. traktatu radziecko-fińskiego) dodatkowo w art. 3 ust. 2 traktatu, iż żadna z umawiających się stron nie dopuści, aby z jej terytorium państwo trzecie dokonało aktu agresji przeciwko drugiej stronie. To sformułowanie stanowi echo niegasnących obaw rosyjskich przed NATO<sup>98</sup>. Było ono cytowane przez rosyjskich polityków w celu udowodnienia Polsce i NATO, że członkostwo Warszawy w Sojuszu stanowiłoby naruszenie tego traktatu. Nie chcieli oni jednak dokładnie odczytać tego zapisu, a jest w nim mowa o „agresji” z terytorium Polski na Rosję, a przecież ani Polska, ani NATO nie planowały i nie planują żadnej agresji na państwo rosyjskie, ponieważ Sojusz Północnoatlantycki to alians obronny, a nie agresywny, natomiast nikt nie może żadnemu państwu zakazać bronięcia się przed agresją, co wynika choćby z Karty Narodów Zjednoczonych.

Trzeba zaakcentować fakt częściowej tylko rezygnacji przez Rosję w stosunku do Polski oraz innych dawnych członków Układu Warszawskiego z „prawa wglądu” w ich politykę bezpieczeństwa. Częściowej, albowiem jak przypomina J. Stefanowicz, poprzez mechanizm Karty NATO – Rosja z 27 maja 1997 r. Moskwa otrzymała prawo do artykułowania swojej wersji interesów politycznych na tym znaczącym terytorium Europy Środkowo-Wschodniej w sposób pośredni – poprzez oddziaływanie na gremia decyzyjne Paktu Północnoatlantyckiego<sup>99</sup>.

To rosyjskie „nie” dla rozszerzenia NATO, szczególnie mocno wyrażane w latach 1993-1997, przypominało trochę inne „nie”, wyrażane onegdaj przez długoletniego ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromykę,

<sup>98</sup> J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej ...*, op. cit., s. 83 (wraz z treścią przypisu nr 79).

<sup>99</sup> Idem (red.), *Polska – NATO ...*, op. cit., s. 23.

który z powodu takiego stawiania sprawy przy innych odmiennych okazjach doczekał się w kręgach ONZ i szefów dyplomacji państw zachodnich określenia „Mister Niet”. W ten sposób wpisał się on w dość długą radziecką tradycję kontestowania stanowiska Zachodu, której niekonwencjonalnym przedstawicielem był również Nikita Chruszczow uderzający własnym butem w pulpit w miejscu zajmowanym przez delegację radziecką w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku.

25 sierpnia 1993 r. wydawało się, że rosyjski sprzeciw wobec członkostwa Polski w NATO stanie się wyłącznie epizodem, ale już w najnowszej historii dyplomacji. Tego dnia w trakcie oficjalnej wizyty państwowej prezydenta B. Jelcyna w Warszawie on i prezydent L. Wałęsa wydali w Belwederze (będącym wówczas siedzibą polskiego prezydenta) dokument polityczny pt. „Wspólna deklaracja polsko-rosyjska”. Ranga sprawy akcesji naszego państwa do Paktu Północnoatlantyckiego wymaga zacytowania paru zdań z niego zaczerpniętych:

*Prezydenci poruszyli kwestię zamiaru przystąpienia Polski do NATO. Prezydent Lech Wałęsa wyjaśnił znane stanowisko Polski w tej sprawie, co zostało przyjęte ze zrozumieniem przez Prezydenta Borysa Jelcyna. W perspektywie taka decyzja suwerennej Polski, zmierzająca do integracji ogólnoeuropejskiej, nie jest sprzeczna z interesami innych państw, w tym również Rosji.*

*Oba państwa zamierzają kontynuować aktywną współpracę w ramach KBWE, a także rozwijać współpracę z Radą Europy, WE [Wspólnotami Europejskimi – przyp. P.A.L.], NATO i UZE w celu zapewnienia nieodwracalności przemian demokratycznych w Europie Centralnej i Wschodniej, tworzenia klimatu zaufania i partnerstwa na kontynencie<sup>100</sup>.*

W świetle sformułowań zawartych w powyższym dokumencie oficjalna Rosja już nie mówiła „nie” polskim dążeniom do integracji z NATO. W relacjach ze spotkania obu prezydentów, poprzedzających podpisanie tej Deklaracji, przewija się wątek bardzo dobrej w jego trakcie atmosfery towarzyskiej związanej z obfitością różnych napojów na stole biesiadnym, nie tylko kawy i herbaty ... . Podobno to ów nastrój chwili zrodził rezygnację prezydenta Jelcyna (ku przerażeniu pozostałej części rosyjskiej delegacji) ze sprzeciwu wobec wejścia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Po powrocie całej delegacji do Moskwy przystąpiono do akcji „odkręcenia” braku rosyjskiego sprzeciwu dla drogi Polski do NATO w deklaracji warszawskiej. Był to też czas coraz bardziej pogarszających się stosunków Jelcyna z parlamentem,

---

<sup>100</sup> Ibidem, s. 100.

z jego przewodniczącym Rusłanem Chasbułatowem oraz z wiceprezydentem Aleksandrem Ruckojem, który w tej „grze o tron” wystąpił przeciwko własnemu szefowi, popierając deputowanych. W takich to okolicznościach wewnętrznych B. Jelcyń wysłał w połowie września 1993 r. tajny list do przywódców Stanów Zjednoczonych (W.J. Clintona), Wielkiej Brytanii (Johna Majora), Francji (F. Mitteranda) i Niemiec (H. Kohla), w którym po pierwsze: wyklądał racje Rosji przeciwko planom poszerzenia Sojuszu o jego niegdysiejszych wrogów, wycofując się ze sformułowań uzgodnionych z L. Wałęsą w Warszawie, a po drugie: proponował przywódcom zachodnim objęcie państw Europy Środkowo-Wschodniej krzyżowymi (czyli wspólnymi) gwarancjami bezpieczeństwa. Krótkofalowo list ten zawiesił plany rozszerzenia, ale w dłuższej perspektywie ich nie zniweczył.

W artykule zamieszczonym na początku października 1993 r. w gazecie „Moskowskije Nowosti” rosyjski minister spraw zagranicznych A. Kozyriew przedstawił punkt widzenia swojego kraju na kwestię funkcjonowania NATO i perspektyw jego rozszerzenia. Stwierdził, iż problem nie polega na tym, czy Sojusz jest dobry czy zły, ale na tym, czemu będzie sprzyjała polityka NATO – neoizolacjonizmowi poszczególnych państw czy wypracowaniu nowego, ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa. Przypomniał, iż w momencie swojego powstania Rosja zadeklarowała, iż nie traktuje Sojuszu jako wroga, a nie wykluczał, iż „w efekcie ewolucji spotkań pojawi się w perspektywie możliwość wstąpienia Rosji do tej organizacji”. Stwierdził, iż Rosja szanuje prawo swoich sąsiadów do wolnego wyboru przyjaciół i sprzymierzeńców, a suwerenne prawo każdego państwa do wyboru własnej drogi zapewnienia sobie bezpieczeństwa, również poprzez możliwość przystąpienia do przymierzy polityczno-militarnych, zostało ujęte w Paryskiej Karcie Nowej Europy. Podkreślił też, że Rosja ze zrozumieniem odnosi się do „bynajmniej nie nostalgicznych wspomnień mieszkańców Wschodniej Europy o «współpracy» w ramach Układu Warszawskiego” i związanego z jej i Rosji niepokojem o swoje bezpieczeństwo. Jednak przyznanie im takiego prawa nie spowoduje rezygnacji przez Rosję z „konstruktywnego dialogu o tym, kiedy i w jakiej formie realizacja tego prawa będzie najbardziej korzystna”. Wyraził pogląd, iż nie należy odwoływać się do strategii dawno minionych, nawet jeśli są prezentowane w nowym opakowaniu w postaci sojuszy od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego. W jego opinii nie powinno chodzić o zwiększenie liczby członków NATO występujących na arenie europejskiej, ale o przebudowę samej areny i sprecyzowanie reguł gry wobec nowych

okoliczności. Jego zdaniem, gdy mowa o przesunięciu na Wschód granic wspólnej obrony i ochrony dorobku KBWE, to trzeba wziąć pod uwagę również azjatyckie granice państw, wchodzących w skład Północnoatlantyckiej Rady Współpracy (NACC), a na tym obszarze „największy ciężar dźwiga Rosja, z którą NATO i inne organy powinny współdziałać w stosowny sposób”. Realną koniecznością powinno być więc tworzenie potencjału antykryzysowego na obszarze całego kontynentu europejskiego, przede wszystkim poprzez KBWE i NACC oraz wspólną działalność pokojową pod przewodnictwem ONZ z wykorzystaniem wszystkich możliwości, w tym także – gdy zajdzie taka potrzeba – doświadczenia oraz infrastruktury Sojuszu Północnoatlantyckiego. To mogłoby się stać jednym z „pewnych gwarantów bezpieczeństwa państw demokratycznych, w tym także krajów Europy Środkowej i Wschodniej”. Odradzał pośpiech w kontekście podejmowanych działań przez Zachód, gdyż mogłoby to zaszkodzić perspektywom partnerstwa. Poszukiwania optymalnych wariantów w tej mierze powinny przybrać formę dialogu kierownictwa Paktu z państwami do niego nienależącymi, a także wielostronnych konsultacji, np. w ramach NACC<sup>101</sup>.

Poważnym problemem Polski na drodze do członkostwa w Sojuszu była kwestia cywilnej i demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi. Latem 1993 r. minister obrony narodowej J. Onyszkiewicz wydał zarządzenie o zakazie prowadzenia kampanii wyborczej (w związku z wyznaczonymi na 19 września 1993 r. wyborami do Sejmu i Senatu) we wszystkich jednostkach podległych resortowi obrony. Nie spodobało się to otoczeniu prezydenta L. Wałęsy, które wspierało utworzony pod jego patronatem Bezpartyjny Blok Wspierania Reform, swoim akronimem (BBWR) mający nawiązywać do międzywojennego ugrupowania piłsudczykowskiego – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Otoczenie L. Wałęsy uznało, że BBWR to nie partia polityczna, ale ruch społeczny pod egidą samego prezydenta, a ten jako zwierzchnik sił zbrojnych oczekiwał, że wojsko to ugrupowanie będzie popierało. Pomimo wydanego zarządzenia ministerialnego do Ministerstwa Obrony Narodowej dochodziły sygnały o jego łamaniu przez niektórych dowódców, mimo ostrzeżeń o uruchomieniu w takich sytuacjach organów ścigania. Minister J. Onyszkiewicz chciał spotkać się z dowódcami, by raz jeszcze uzmysłowić im wagę sprawy. Tak doszło do poważnego naruszenia zasady cywilnej kontroli nad siłami zbrojnymi, a miało to miejsce w trakcie ćwiczeń na poligonie w Wesolej, latem 1993 r. Wspomina J. Onyszkiewicz:

---

<sup>101</sup> A. Kozyriew, *Co mamy zrobić z NATO?* (tłumaczenie artykułu z czasopisma „Moskowskije Nowosti”, nr 39/1993), „Bezpieczeństwo Europejskie. Informacje – Materiały”, Kancelaria Senatu RP – Ośrodek Studiów Międzynarodowych, 1993, nr 7, s. 45-47.

*Chciałem się też spotkać z generalicją, by raz jeszcze ją na to uczulić. Co chwilę jednak pojawiały się rozmaite przeszkody i spotkanie jakoś się odkładało. Wreszcie gen. Wilecki [Tadeusz Wilecki – ówczesny szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – przyp. P.A.L.] przypominał, że mają się odbyć ćwiczenia w Wesolej, na których będą wszyscy dowódcy, więc jest doskonała okazja do rozmowy. Potem się okazało, że na ćwiczenia przyjeżdża też prezydent. Na miejscu Lech Wałęsa wyraził życzenie wzięcia udziału w moim spotkaniu z generałami. Miał prawo jako zwierzchnik sił. Powiedziałem swoje, trochę już oględniej zważywszy na gościa. Potem zabrał głos prezydent, który powiedział, że ma sygnały, że się źle w wojsku dzieje, że jest mało pieniędzy, że armia się rozpada itd. Taki tekst, który funkcjonuje stale. Potem zaś wypowiadali się poszczególni generałowie, mniej więcej w tym samym duchu. Z tym, że nie było tam żadnego głosowania, ani sądu nade mną. Podsumowałem, że pieniędzy jest tyle ile jest i nie należy to do decyzji ministra, lecz rządu i parlamentu<sup>102</sup>.*

Standardem NATO jest cywilna i demokratyczna kontrola nad wszystkimi rodzajami sił zbrojnych. Z zasady tej wynika, iż szefem resortu obrony narodowej jest osoba cywilna, parlament decyduje o budżecie wojska i wydatkowanie tych pieniędzy jako środków publicznych jest kontrolowane, nie może to być „skrzynka bez dna”. Dużą rolę odgrywają w tym względzie sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli z wykonania budżetu państwa za dany rok, będące podstawą dyskusji plenarnej na forum Sejmu RP, ale też na posiedzeniach właściwych merytorycznie komisji sejmowych, w tym przypadku Komisji Obrony Narodowej, w kontekście dyskusji nad udzieleniem Radzie Ministrów absolutorium z wykonania budżetu państwa za dany rok. Doniosłym momentem realizacji tej kontroli jest również

<sup>102</sup> *Onyszkiewicz ..., op. cit., s 201-202. W tamtym okresie: Dla wojska była atrakcyjna idea Wileckiego, że trzeba by wrócić do tradycji II Rzeczypospolitej, kiedy szef Sztabu Generalnego i Naczelny Wódz był osobą numer dwa w państwie, w zasadzie podlegającą wyłącznie prezydentowi, a minister spraw wojskowych, bo tak się to wtedy nazywało, był de facto do obsługi armii. Że politycy są sezonowi, a my jesteśmy zawsze. Wilecki traktował apolityczność wojska w ten sposób, że wojsko jest apartyjne. To znaczy nie jest związane z żadną z istniejących partii, ale samo może być siłą polityczną i wchodzić w rozmaite polityczne układy, jak na przykład w Bezpartyjny Blok Wspierania Reform. Mówił, że przecież to nie jest partia polityczna, więc my, wojsko, powinniśmy tam być. Całkiem dobrze się dogadywaliśmy ..., op. cit., s. 323. Racje gen. Tadeusza Wieleckiego prezentuje książka P. Rainy: *Generał Wilecki, „nie dzielić polskiej krwi”*, Warszawa 2000. W książce tej znajdziemy cenne dla badaczy kalendarium współpracy Wojska Polskiego z Paktem Północnoatlantyckim oraz z poszczególnymi armiami jego państw członkowskich (m.in. s. 177-187). Zwracają uwagę wielowymiarowe kontakty naszych sił zbrojnych z Bundeswehrą, nie tylko w ramach „Partnerstwa dla Pokoju”, jak również wykaz ćwiczeń Wojska Polskiego w ramach Partnerstwa od 1994 r. Przykładowo, na poligonie w Wędrzynie w dniach 6-9 lutego 1995 r. odbyło się wspólne szkolenie pododdziałów Śląskiego Okręgu Wojskowego i 2 Korpusu Armii Czeskiej. Również w dniach 9-14 lipca na poligonie w Wędrzynie odbyły się wspólne ćwiczenia polsko-amerykańskie. Bardzo wiele informacji dotyczących kontaktów między Polską a NATO w latach dziewięćdziesiątych XX w. zawiera kalendarium, umiejscowione na prawie każdej nieparzystej stronie książki będącej wywiadem – rzeką z J. Onyszkiewiczem, wielokrotnie tutaj cytowanej.*

debata nad uchwaleniem budżetu państwa na kolejny rok, bowiem w jej trakcie dyskutowane są ważne elementy polityki obronnej Rzeczypospolitej, w tym przykładowo wieloletnie programy modernizacyjne sił zbrojnych, kwestia obecności Polskich Kontyngentów Wojskowych w różnych operacjach, w ramach np. ONZ, NATO (ISAF w Afganistanie – do 2014 r.) czy Unii Europejskiej. Doniosłą kwestią, która powinna być przedmiotem szczególnej uwagi, są warunki zakwaterowania żołnierzy i ich rodzin i w ogóle ich warunki mieszkaniowe, opieka medyczna, wsparcie weteranów.

Cywilna kontrola oznacza, iż politycy wyznaczają cele, a wojskowi przedstawiają propozycje ich wykonania, także te ujęte w różnych wariantach. Pytaniem otwartym jest, gdzie kończy się sfera zawodowa wojskowych, a zaczyna obszar polityki, a także kto ma między tymi sektorami wyznaczać linię demarkacyjną. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. w polskich kręgach generalskich panowało przekonanie, że apolityczność sił zbrojnych oznacza tylko apartyjność, a granicę ingerencji cywilów będzie wyznaczało wojsko. Wojsko musi być nie apartyjne, lecz apolityczne, natomiast zakres ingerencji cywilów wyznaczają również cywile, aczkolwiek osoby cywilne muszą wykazywać się szacunkiem dla wiedzy osób wojskowych<sup>103</sup>.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. wyraźna była tendencja do autonomizacji sił zbrojnych oraz podziału na część cywilną i wojskową, lecz nie były to symptomy sporu na linii: cywile – wojsko, a raczej był to konflikt między pionem cywilnym a pionem wojskowym, czyli struktury podporządkowanej Sztabowi Generalnemu Wojska Polskiego. Jego szef, T. Wilecki, optował za cywilną kontrolą nad armią sprawowaną przez zwierzchnika sił zbrojnych, czyli Prezydenta RP, natomiast Ministerstwo Obrony Narodowej miało zapewniać obsługę wojska. Byłby to powrót do rozwiązań przyjętych w latach trzydziestych XX w.<sup>104</sup>. Próba porządkowania relacji cywilno-wojskowych między Ministrem Obrony Narodowej a Sztabem Generalnym był nadany przez ministra J. Onyszkiewicza regulamin organizacyjny resortu, w którym zawarto zasadę, że wszelkie wystąpienia do władz państwowych, w tym ze strony np. wiceministra, odbywają się za pośrednictwem ministra obrony, gdyż miał on być tym organem, za pomocą którego prezydent i Rada Ministrów mieli sprawować kontrolę nad armią. Nie było to sprzeczne z obowiązującą w latach 1992-1997 Małą Konstytucją, ponieważ prezydent sprawował „ogólne kierownictwo” (co było sformułowaniem niejasnym i konflikto-

---

<sup>103</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 203-204.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 204-205.

gennym) nad polityką obronną, lecz nie miał możliwości bezpośredniego oddziaływania na armię. Dokonywało się to za pośrednictwem ministra obrony, który z kolei wykonywał wytyczne rządu w obszarze sprawowania kontroli nad wojskiem. Z drugiej strony, w regulaminie tym Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego miał wysoką pozycję, gdyż w imieniu ministra obrony dowodził wszystkimi siłami zbrojnymi, a w poprzednich rozwiązaniach to minister dowodził armią, zgodnie z rozwiązaniami przyjętymi w państwach zachodnich<sup>105</sup>. Jeszcze inną kwestią, która mogła wpłynąć na przekreślenie zasady cywilnej i demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi, był pomysł utworzenia Gwardii Narodowej jako formacji podporządkowanej wyłącznie prezydentowi, a zatem poza kontrolą parlamentu, bo prezydent takiej nie podlega. Był to postulat ówczesnego prezydenta, który tak go uzasadniał:

*W czasie dyskusji prywatnie Lech Wałęsa bronił swojego pomysłu, mówiąc, że reformy są bardzo trudne. Nie wiadomo, czy ludzie to wytrzymają. Być może sytuacja w kraju do tego stopnia się załamie, że trzeba będzie użyć wojska. I kto to ma zrobić? Musi to być prezydent<sup>106</sup>.*

Proponowana przez L. Wałęsę Gwardia Narodowa miała powstać wskutek przekształcenia formacji podległej Ministrowi Spraw Wewnętrznych, jaką były Jednostki Nadwiślańskie. Zajmowały się one ochroną urzędów publicznych oraz ambasad znajdujących się na terenie Warszawy<sup>107</sup>.

Jednak najpoważniejszym wydarzeniem łamiącym standard apolityczności sił zbrojnych i ich podległości kontroli cywilnej był tzw. obiad drawski, czyli faktycznie „sąd” generalicji nad ówczesnym ministrem obrony narodowej – Piotrem Kołodziejczykiem (sprawującym ów urząd również w rządzie T. Mazowieckiego od lipca 1990 r. oraz w rządzie J.K. Bieleckiego) – z udziałem L. Wałęsy, przy okazji zorganizowanych przez Sztab Generalny dorocznych kursów szkoleniowych dla kadr kierowniczych Wojska Polskiego na poligonie w Drawsku Pomorskim, w dniu 30 września 1994 r. Oto relacja P. Kołodziejczyka z tej „imprezy”:

*I prezydent rozpoczyna rozmowy słowami: „To ładnie wszystko na poligonie wygląda, jakby tak jeszcze gdzie indziej wyglądało dobrze, ale od tego tutaj jesteśmy, to sobie porozmawiamy o tych mniej przyjemnych sprawach, a sprawy są poważne, bo generałowie bardzo krytykują obecnego tutaj ministra!”. Wtedy*

<sup>105</sup> Ibidem, s. 205-206.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 210-211.

<sup>107</sup> *Wodowanie admirała. Z admirałem Piotrem Kołodziejczykiem rozmawia Mieczysław Ziemiański*, Warszawa 1995, s. 35-36.

zrozumiałem, że dochodzi do rozgrywki ostatecznej. I rozpoczęli „na ochotnika – ręką do góry”. Głosu udzielał Wałęsa. Niektóre wypowiedzi wręcz absurdalne. Na przykład generał Ornatowski, strasznie rozindyczony, wyciąga z teczki kserokopię „Podstawowych problemów obronności RP”, dokumentu, który już został skierowany do Sejmu, i formułuje zarzut, że o takim materiale marzą agenci obcych wywiadów, że to jest niedopuszczalne, żeby coś takiego można było dawać posłom do ręki itp. Usiłuję ripostować. Materiał został zaakceptowany przez Komitet Obrony Kraju pod przewodnictwem prezydenta. Uczestnikiem tego posiedzenia był – bo jest etatowym członkiem KOK – szef Sztabu Generalnego, człowiek odpowiadający za ochronę tajemnicy wojskowej, ale nikt z obecnych żadnych uwag na ten temat nie wniósł. Szanowni biesiadnicy w mundurach najwidoczniej nie wiedzieli, że materiał ten miał swoje dwie wersje – poufną i jawną – a różniły się one właśnie tym, że wszystkie elementy, które stanowiły tajemnicę państwową czy tajemnicę służbową zostały wyeliminowane do ewentualnych utajnionych dyskusji na zamkniętych posiedzeniach odpowiednich komisji. Padają dalsze zarzuty: że wojsko ma za mało pieniędzy, że prasa jest nieprzychylna armii, że „tarcia na górze” utrudniają służbę itd. Widzę, że „chłopcy śpiewają z wcześniej rozdanych nut”. Uznaję polemikę za bezcelową, prezydent w ogóle mnie nie słucha. Jest odtwórcą przypisanej mu roli egzekutora wyroku, który zapadł wcześniej. Wreszcie prezydent proponuje, żebyśmy sobie dali tydzień czasu na przemyślenia i potem podejmiemy ostatecznie decyzje. Wilecki oponuje: „Sprawy są już tak daleko posunięte, że ten czas nic nie wniesie, ja proponuję sprawę rozstrzygnąć tu, na miejscu”. Na to prezydent: „No to w takim razie, kto jest za odwołaniem kierownictwa ministerstwa, proszę rękę do góry?”. Ogłasza wynik: „Dwóch się wstrzymało, reszta jest za”. Obiad ... dobiega końca. Wałęsa decyduje, że w związku z jego rychłym wyjazdem za granicę do sprawy wrócimy po jego powrocie. Do tego czasu obowiązuje milczenie. Poleca jeszcze Wileckiemu, by w ciągu tygodnia przedstawił mu własnych kandydatów na stanowisko ministra<sup>108</sup>.

„Sprawa drawska” wywołała zaniepokojenie w kręgach decyzyjnych Sojuszu Północnoatlantyckiego co do rzeczywistych intencji integracji Polski z NATO w sytuacji złamania wspomnianego wyżej standardu<sup>109</sup>. W pewnym stopniu zachwiała wizerunkiem Polski jako „prymusa” demokratycznej transformacji w tej części Europy.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 19-20. Jak stwierdza dalej P. Kołodziejczyk: *Doszło do niebezpiecznego proceduru, bo generalicja otrzymała jakby przyzwolenie na tego rodzaju „gry i zabawy”, na bezkarne sobie państwo. Pole parlamentarnej kontroli nad wojskiem zostało zwężone*, ibidem, s. 21.

<sup>109</sup> Onyszkiewicz ..., op. cit., s. 209. Wersja T. Wileckiego dotycząca „obiadu drawskiego”, zob. P. Raina, *Generał Wilecki ...*, op. cit., s. 86-99.

Kwestią „obiadu drawskiego” zajmowała się sejmowa Komisja Obrony Narodowej, która spośród swojego grona wyłoniła w tym celu podkomisję nadzwyczajną. W październiku 1994 r. Klub Parlamentarny Unii Wolności zaprosił na swoje posiedzenie prezydenta L. Wałęsę. Odkonane ono w Sali Kolumnowej Sejmu RP. W jego trakcie mówcy – posłowie reprezentujący to ugrupowanie – nawoływali prezydenta do przestrzegania standardów demokratycznych, niepogarszania wizerunku Polski w obliczu starań o członkostwo w NATO. Jednak L. Wałęsa na wniosek premiera W. Pawlaka odwołał P. Kołodziejczyka z funkcji ministra obrony narodowej. Sejmowa Komisja Obrony Narodowej uznała tę dymisję za nieuzasadnioną zarówno politycznie, jak i merytorycznie. Nie miało to jednak wpływu na już podjętą decyzję.

Spory kompetencyjne głównie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. na linii: prezydent – minister obrony narodowej – szef Sztabu Generalnego miały swoje pokłosie w wizji silnej prezydentury, za którą opowiadał się L. Wałęsa, dążąc również *via facti* do poszerzenia swoich kompetencji (to wówczas na tym tle pojawiło się pojęcie „falandyzacji prawa”) i przesądzenia takich unormowań w przyszłej konstytucji. Powyższe spory były zatem jednym z problemów dyskutowanych także na forum Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i jej podkomisji w latach 1993-1997, ale szczególnie w jej pierwszym okresie (1993-1995), pokrywającym się z kadencją prezydencką L. Wałęsy. Były te spory elementem procesu ustrojotwórczego pierwszych lat transformacji, z tym, że zasadniczy spór nie przebiegał między premierem a podporządkowanym mu ministrem obrony, ale między prezydentem a tymże ministrem (1992: J. Parys – L. Wałęsa; 1993: J. Onyszkiewicz – L. Wałęsa; 1994: P. Kołodziejczyk – L. Wałęsa), a także między ministrem obrony a szefem Sztabu Generalnego (1993: J. Onyszkiewicz – T. Wilecki; 1994: P. Kołodziejczyk – T. Wilecki). Dopiero odejście T. Wileckiego i powołanie na jego miejsce za kadencji prezydenta A. Kwaśniewskiego gen. Henryka Szumskiego ostatecznie zakończyło erę sporów kompetencyjnych (a częstokroć i personalnych) w tym ważnym dla bezpieczeństwa państwa obszarze. Był po temu najwyższy czas w związku z decydującą fazą przygotowań państwa polskiego do integracji euroatlantyckiej. Nakładanie się kompetencji organów w zakresie obronności i kierownictwa nad polskimi siłami zbrojnymi powodowało iluzoryczność cywilnej i demokratycznej kontroli nad armią. Należy również przypomnieć, że w okresie prowizorium konstytucyjnego, w trakcie obowiązywania tzw. Małej Konstytucji (od jesieni 1992 r. do 16 października 1997 r.) minister obrony narodowej wraz z ministrem spraw wewnętrznych oraz ministrem spraw zagranicznych wchodził w zakres pojęcia „resortów

prezydenckich”, do których prezydent opiniował kandydatury osób mających je objąć, co niweczyło spoistość rządu, skoro nie podlegali oni wyłącznie premierowi, ale również w pewnej mierze (a potwierdziła to praktyka ustrojowa) właśnie prezydentowi. Ponadto na mocy Małej Konstytucji prezydent sprawował „ogólne kierownictwo” w kwestiach zewnętrznego i wewnętrznego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.

Kwestia cywilnej i demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi to również możliwość wyrażenia votum nieufności wobec szefa MON, wymiana dokumentów między sejmową i senacką komisją obrony a resortem, udział w ich posiedzeniach ekspertów z MON i Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, wgląd w dokumentację ministra i wizytacja podległych jemu jednostek, w tym objętych tajemnicą państwową. To również możliwość kontroli pod kątem możliwego naruszenia praw i wolności obywatela-żołnierza dokonywanej przez Rzecznika Praw Obywatelskich. Istotne jest również przyjęcie przez Polskę w listopadzie 1994 r. na forum KBWE Kodeksu Postępowania w Dziedzinie Polityczno-Wojskowych Aspektów Bezpieczeństwa. W powyższym aspekcie istotne było uchwalenie przez Sejm 14 grudnia 1995 r. ustawy o urzędzie Ministra Obrony Narodowej, na mocy której Sztab Generalny został włączony do struktury MON. Istotne było uporządkowanie (przynajmniej w znaczący sposób) kompetencji organów państwa w dziedzinie obronności w uchwalonej 2 kwietnia 1997 r. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązującej od 17 października 1997 r. Nowatorski jest w niej art. 26 o zachowaniu przez siły zbrojne neutralności politycznej i podleganiu przez nie cywilnej i demokratycznej kontroli<sup>110</sup>. W kontekście art. 26 Konstytucji RP należy opowiedzieć się za jego zmianą w przyszłości w kierunku rozszerzenia zakresu podmiotowego również na inne struktury bezpieczeństwa państwa, w tym wewnętrznego.

Jak wiadomo, 12 marca 1999 r. starania Polski o członkostwo w Pakcie Północnoatlantyckim w przededniu 50 rocznicy jego powołania zostały uwieńczone sukcesem.

---

<sup>110</sup> L. Golc, *Przygotowanie instytucjonalne państwa do integracji międzynarodowej: akcesja RP do NATO* [w:] I. Jackiewicz (red.), *Budowanie instytucji państwa 1989-2001: w poszukiwaniu modelu*, Warszawa 2004, s. 286, s. 287, 288. Tutaj także jedna z propozycji wyjaśnienia znaczenia demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi, s. 281.

## Rozdział IV

### Powrót do historii – Polska i NATO w rzeczywistości postkrymskiej

#### 4.1. Krótki „koniec historii” i nowa zimna wojna?

18 marca 2014 r. dokonała się całkowita zmiana w środowisku bezpieczeństwa Polski i innych państw Europy, nie tylko tych należących do NATO. Z tą datą wiąże się przeprowadzenie przez Rosję aneksji pozostającej w granicach państwa ukraińskiego Autonomicznej Republiki Krymu i miasta Sewastopola, poprzedzonej przeprowadzonym 16 marca 2014 r. tzw. referendum w sprawie włączenia Półwyspu Krymskiego w skład Federacji Rosyjskiej. Przed tym sfinansowanym głosowaniem, w końcu lutego 2014 r., Rosja rozpoczęła operację wojskową z udziałem swoich wojsk, ale bez dystynkcji, czyli tzw. zielonych ludzików, polegającą na zajęciu całego terytorium Krymu. Towarzyszyło temu przestawienie medialnej maszyny propagandowej Kremla (w tym kanału telewizyjnego Russia Today – RT we wszystkich jej wersjach językowych) w stronę akcentowania „powrotu Krymu do macierzy” i intensywne „urabianie” pod tym kątem nie tylko rosyjskich odbiorców.

Trzymając się faktów, trudno powiedzieć, by była to pierwsza zmiana granic w Europie dokonana po zakończeniu II wojny światowej i po ich potwierdzeniu w Akcie Końcowym KBWE z 1 sierpnia 1975 r., w szczytowym okresie zimnowojennego odprężenia (*Détente*). Można trafnie argumentować, że powstanie państw postradzieckich (tudzież restytucja niepodległości Litwy, Łotwy i Estonii), państw postjugosłowiańskich, Czech oraz Słowacji były to wszystko zmiany granic, ale nie do końca, bowiem państwa te powstały w granicach swoich dotychczasowych terytoriów, które wchodziły w skład państw federalnych, np. republik związkowych. Dotychczasowe granice wewnętrzne zmieniły swój charakter na granice międzypaństwowe, np. między Słowenią a Chorwacją czy między Republiką Czeską a Słowacją, ale też np. między Białorusią a Rosją. Zasadnicze wątpliwości budzi kwestia oderwania Kosowa od Serbii, co ostatecznie dokonało się w lutym 2008 r. Kosowo w ramach Jugosławii nie miało statusu republikańskiego (jak np. Macedonia), a stanowiło okręg autonomiczny w ramach Serbii. Proklamowanie niepodległości przez Kosowo wzbudza po dziś dzień wiele kontrowersji, także natury prawnej. Wiele państw Unii Europejskiej nie uznaje do dziś tej deklaracji niepodległości. Rosja uznała, że do powstania państwa

o nazwie „Republika Kosowo” dążyły przede wszystkim Stany Zjednoczone i niektóre państwa unijne. Jak wspomniano wyżej, Federacja Rosyjska wykorzystała precedens kosowski w sierpniu 2008 r., uznając niepodległość należących do Gruzji dwóch jej prowincji: Abchazji i Osetii Południowej.

Dzień 18 marca 2014 r. oznaczał datę pierwszej po II wojnie światowej zmiany granic w Europie, dokonaną z użyciem siły, mimo że wojska rosyjskie zastosowały wówczas pewną odmianę „maskirowki”, fundując światu spektakl w postaci „zielonych ludzików”. Pamiętać należy, że już po najechaniu Krymu prezydent Władimir Putin przyznał w telewizyjnym wywiadzie, że były to rzeczywiście wojska rosyjskie. Skoro mieliśmy do czynienia z pierwszą po II wojnie światowej siłową zmianą powszechnie uznanych granic poprzez anektowanie części terytorium innego państwa, to tym samym upadł swoisty paradygmat helsiński, oznaczający poszanowanie istniejących granic i wyrzeczenie się wszelkich pretensji terytorialnych, jak umówiono się w Helsinkach, podpisując Akt Końcowy KBWE. Pojawił się groźny precedens – oto można użyć siły dla zmiany nawet wcześniej aprobowanych granic. 18 marca 2014 r. definitywnie zakończył się postzimnowojenny etap „dywidendy pokoju”, a więc przekonania o małym ryzyku wybuchu konfliktów zbrojnych o charakterze międzypaństwowym na naszym kontynencie. Co prawda symptomy końca okresu dywidendy pokoju pojawiły się już wcześniej, bo w związku z wojną rosyjsko-gruzińską z sierpnia 2008 r., ale z całą wyrazistością dokonało się to 18 marca 2014 r., gdy na Kremlu zagrały fanfary po podpisaniu dokumentów o „przyjęciu” Krymu i Sewastopola w skład Federacji Rosyjskiej. Obwieściły one koniec postzimnowojennego okresu przejściowego i początek ery ponownej konfrontacji (nie zawsze wyłącznie tylko werbalnej, w tym informacyjnej) między Rosją a Zachodem. Co wymowne, dokonywało się to w roku paru jakże symbolicznych rocznic innych wojen: 160 lat po tym, gdy w marcu 1853 r. Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Rosji rządzonej przez Mikołaja I, co zapoczątkowało wojnę krymską; prawie w przededniu 100 rocznicy wybuchu I i 75 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Rzecz jasna, można twierdzić, iż paradygmat helsiński odszedł do lamusa historii wcześniej, bo w związku z wojnami w byłej Jugosławii i konfliktem w Naddniestrzu w 1992 r. W przypadku 18 marca 2014 r. data jego końca jest jednak o wiele bardziej przekonująca – oto jedno państwo napadło zbrojnie na drugie państwo i przyłączyło do siebie kawałek jego terytorium, po upozorowanym wcześniej „referendum”, wyrażającym wolę dokonania tego kroku przez mieszkańców na Krymie Rosjan. Postępowanie Rosji w tym przypadku było jednoznaczne, czego nie można powiedzieć o sporach, kto pierwszy zaczął

w sierpniu 2008 r. wymianę ognia na linii Gruzja – Rosja. To jednak gruziński prezydent Micheil Saakashwili – sprowokowany przez Rosjan – pierwszy wydał rozkaz zbombardowania przez gruzińskie wojsko stolicy Osetii Południowej – Cchinwali, na co od razu w zmasowany sposób odpowiedzieli Rosjanie, prąc do zajęcia gruzińskiej stolicy. W przypadku Krymu tych wątpliwości nie ma. Pamiętne są widoki żołnierzy rosyjskich – „zielonych ludzików” – odmawiających dziennikarzom różnych stacji światowych odpowiedzi na pytanie, kim właściwie są, skąd przybywają, czyje rozkazy wypełniają i sceny, w których odwracali się tyłem do kamer i mikrofonów albo zakrywali dłonią obiektyw kamery. W ten sposób, dokonując aktu agresji na sąsiednie państwo, Federacja Rosyjska jako stały członek Rady Bezpieczeństwa ONZ naruszyła światowy pokój, łamiąc Kartę Narodów Zjednoczonych. Była już mowa o złamaniu Aktu Końcowego KBWE, ale złamała ona też wiele innych umów w ramach KBWE/OBWE, w tym kodeks zachowania się państw-sygnatariuszy w dziedzinie bezpieczeństwa. Rosja wreszcie złamała postanowienia Memorandum Budapeszteńskiego z 1994 r., w którym ona sama, ale też USA i Wielka Brytania gwarantowali wspólnie Ukrainie jej niepodległość, integralność terytorialną i wyrzeczenie się użycia przeciwko niej siły w rozwiązywaniu sytuacji spornych, w zamian za co Ukraina dobrowolnie zrezygnowała z broni atomowej na swoim terytorium, pozostawiając tam z okresu ZSRR i zgodziła się na jej przebazowanie do Rosji. Tym samym Rosja po raz kolejny w swojej historii pokazała, co dla niej znaczą podpisywane umowy, wykazując, że ma problem z przestrzeganiem zasady Hugona Grocjusza *pacta sunt servanda* („umów należy przestrzegać”). Ukraina nie pierwszy raz w swoich dziejach przekonała się, co znaczą umowy z Rosją, by odwołać się choćby do Ugody Perejasławskiej z XVII stulecia.

Efektom złamania gwarancji zawartych w Memorandum Budapeszteńskim może być realne zagrożenie dalszą proliferacją broni atomowej, której posiadanie daje właściwie całkowitą pewność państwu ją mającemu, że jest nie do zaatakowania, jest „nie do ruszenia” w społeczności międzynarodowej. Niedawno podpisana została turecko-chińska umowa o pokojowym wykorzystaniu energii atomowej, ale to może być wstęp do stopniowo „niepokojowego” jej używania przez Turcję, co przypominać będzie *casus* Iranu. Skoro Turcja, to czemu nie Arabia Saudyjska, a skoro ona – to czemu nie Iran? Są też aspiracje m.in. Egiptu. Region Bliskiego Wschodu graniczący z NATO może się stać miejscem rozprzestrzenienia się tej broni w nieodległej przyszłości.

Jako państwo-agresor Rosja złamała wszelkie zasady Rady Europy, które zgodziła się dobrowolnie przestrzegać, wstępując do tej organizacji w 1996 r.

Pogwałciła też porozumienia konstytuujące Wspólnotę Niepodległych Państw, której wraz z Ukrainą i Białorusią była założycielem, a ponadto wiele umów bilateralnych z państwem ukraińskim, w tym traktat o przyjaźni i współpracy oraz porozumienia o stacjonowaniu Floty Czarnomorskiej.

Godzi się wspomnieć, że jedynym deputowanym do rosyjskiej Dumy Państwowej, który głosował przeciwko aneksji Krymu przez Rosję, był Ilja Ponomariow z umiarkowanie opozycyjnej wobec Putina partii „Sprawiedliwa Rosja”. Warto zacytować fragmenty jego uzasadnienia dla tak odważnej postawy:

*Przed laty obiecaliśmy Ukrainie bezpieczeństwo i nienaruszalność granic w zamian za rezygnację z posiadania broni atomowej. Ukraina broń oddała, a granice okazały się naruszalne. W wymiarze międzynarodowym, strategicznym aneksja Krymu musiała doprowadzić do zniszczenia istniejącego od lat systemu bezpieczeństwa w Europie i na świecie. Jak teraz mówić Iranowi, aby wyrzekł się programu atomowego? (...) Pokazujemy, że jedno państwo, co ważne – państwo europejskie, może zagarniać terytorium drugiego państwa. Naruszamy wszelkie normy prawa międzynarodowego. (...) Dla Rosjan taka operacja nie mogła zakończyć się bezkarnie. Oczywiście konsekwencją było zniszczenie związków ekonomicznych z Zachodem, a w konsekwencji – wzrost cen, obniżenie poziomu życia. Krym kosztuje drogo. (...) Jeden z naszych ekonomistów policzył, że taniej by nam wyszło po prostu Krym od Ukrainy kupić. Ale oczywiście nikt nawet się o propozycji zakupu Krymu nie zająknął<sup>111</sup>.*

Dlaczego zatem krótki „koniec historii”? Dlatego że pogląd amerykańskiego eksperta F. Fukuyamy o tym, że wraz z końcem komunizmu dopełnia się historia i odtąd zatryumfuje na zawsze model liberalnej demokracji i gospodarki rynkowej w każdym zakątku świata, a wyrażony latem 1989 r., okazał się być – i to bardzo szybko – iluzją, choćby wobec wojen w byłej Jugosławii czy ludobójstwa w Rwandzie. Szybko nastąpił koniec „końca historii”, a jeśli mimo różnych trudnych wydarzeń w skali globalnej ktoś jeszcze pragnął żyć w błogim przeświadczeniu, że to jest możliwe, a mieszkał w Europie, to 18 marca 2014 r. przekonał się, że to, co dotąd było niemożliwe, nagle okazało się możliwe. Złudzenie „nowego wspaniałego świata” wyrażone w tekście wspomnianej już Paryskiej Karty Nowej Europy z listopada 1990 r. stało się częścią historii. Co pojawiło się w to miejsce? Za Brytyjczykiem Edwardem Lucasem można stwierdzić, że nowa zimna wojna, o której symptomach pisał on już w 2007 r. Skoro tak, to czy wraz z nią powróci jakaś formuła powstrzymywania (*containment*)

---

<sup>111</sup> E. Michalik, G. Michalik, *Rosja, z którą można rozmawiać*, Kraków 2016, s. 65-66.

Rosji według konceptu George’a Kennana? W tamtej postaci zimnowojennej nie, albowiem wszystko jest zmienne i być może będzie to z czasem – jeśli tego będzie wymagał stan spraw w relacjach Rosji z Zachodem – jakiś wariant inteligentnego powstrzymywania (*smart containment*) neoimperialnych aspiracji rosyjskich.

Zapowiedzią nawrotu do retoryki znanej z okresu zimnowojennego było wystąpienie prezydenta Rosji W. Putina na dorocznej Monachijskiej Konferencji Polityki Bezpieczeństwa w hotelu „Bayerischer Hof” w lutym 2007 r. Oskarżył w nim Stany Zjednoczone o to, że próbują rządzić światem poprzez Nielimitowane nadużywanie siły wojskowej w relacjach międzynarodowych, a podstawowe zasady prawa międzynarodowego są u nich w coraz większej pogardzie, bo najeżdżając Irak, nie mają prawa pouczać Rosji. USA nakręcają też wyścig zbrojeń, dlatego Putin poradził Stanom Zjednoczonym, by zamiast niszczyć swoje rakiety, trzymały je w magazynach na ciężkie czasy. Zarzucił też stronie amerykańskiej próbę militaryzacji przestrzeni kosmicznej, rozszerzanie NATO jako prowokację wobec Rosji i tworzenie przez USA nowych podziałów w Europie<sup>112</sup>.

Rosyjski analityk Dmitrij Trenin ocenił monachijskie przemówienie W. Putina jako początek nowej fazy i nowego sposobu jego myślenia. Etap pierwszy był dla prezydenta Rosji zbliżeniem z Europą oraz Ameryką, drugi został rozpoczęty po inwazji na Irak, gdy Rosja niechętnie chciała konfliktować się z Zachodem, a z kolei etap trzeci rozpoczęty właśnie w Monachium sprowadzał się do wymuszonej współpracy. Jednak i ona nie doszła finalnie do skutku, bo w 2008 i 2009 r. strona rosyjska zaczęła zmierzać w kierunku postępującej izolacji od państw, które miały zostać jej partnerami. Poza tym Putin stawiał na realizm: realizacja wspólnych interesów jako podstawa dobrej kooperacji, ale pod warunkiem akceptacji Rosji przez Zachód taką, jaką ona jest w swojej istocie<sup>113</sup>.

Do tonacji W. Putina na konferencji monachijskiej w 2007 r. nawiązał w tym samym miejscu i podczas tej samej okazji prawie dekadę później, bo w lutym 2016 r. premier Rosji (i jej prezydent z woli Putina w latach 2008-2012) Dmitrij Miedwiediew. Jego przemówienie zostało uznane za potwierdzenie faktu trwania czegoś w rodzaju „zimnej wojny 2.0” w relacjach Rosji z Zachodem, tyle że w tym przypadku daleko szerszym Zachodem, którego częścią są m.in. wszystkie były państwa Układu Warszawskiego (włącznie z Albanią), ale też Litwa, Łotwa oraz Estonia.

Jak w czasach „pierwszej” zimnej wojny wzrasta zapotrzebowanie na fachową ekspertyzę tego, co dzieje się na kremlowskich szczytach władzy

<sup>112</sup> A. Roxburgh, *Strongman u szczytu władzy. Władimir Putin i walka o Rosję*, tłum. M. Domagała, Warszawa 2014, s. 268-269.

<sup>113</sup> Ibidem, s. 271.

i co zamierza dalej czynić Putin. Wówczas była to domena sowietologów, a dzisiaj, gdy nie ma Związku Radzieckiego, ale przetrwał Kreml jako centrum władzy, to domena „kremlinologów”. Jak odnotował Angus Roxburgh, obecna sytuacja spowodowała renesans kremlinologii, owej „dawno zapomnianej sztuki”, gdy obserwowano zdjęcia członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, ustawionych na trybunie honorowej na Placu Czerwonym, względnie np. liczono, ile słów gazeta „Prawda” poświęciła różnym obiecującym radzieckim przywódcom<sup>114</sup>.

Skutkiem trwającej *de facto* nowej zimnej wojny jest również znaczący wzrost sprzedaży książek w księgarniach wolnego świata poświęconych naturze władzy W. Putina, jego walki z rosyjską opozycją polityczną, tudzież prowadzonym przez niego wojnom i jego skierowanej na cały świat machinie propagandowej.

W niebezpiecznych czasach, które się urzeczywistniły w naszej części świata po aneksji Krymu 18 marca 2014 r., przy stałej pamięci o zagrożeniu aktami terrorystycznymi, pojawiło się analogicznie jak w czasach pierwszej zimnej wojny wiele scenariuszy „gorących wojen” naszych dni. Bazując na scenariuszu realizowanym przez prorosyjskich separatystów na terenie ukraińskiego Donbasu od wiosny 2014 r., w lutym 2016 r. stacja BBC2 wyemitowała film dotyczący takich gier wojennych zatytułowany *Trzecia wojna światowa: wewnątrz gabinetu wojennego*. Jego fabuła oparta została na hipotetycznej konfrontacji zbrojnej między Rosją a NATO w kontekście powstania na Łotwie wznieconego przez rosyjską ludność Łatgalii, która zajęła ratusz miejski w Daugavpils (Dyneburg) i w nim proklamowała utworzenie rządu Związku Łatgalo-Rosyjskiego, domagając się przeprowadzenia referendum w sprawie docelowego statusu tak utworzonego podmiotu terytorialnego, a zatem secesji od Łotwy – członka NATO i przyłączenia go do Federacji Rosyjskiej, przy czym wojska rosyjskie zdecydowały się wesprzeć „rodaków” i zająć część terytorium Łotwy<sup>115</sup>.

Gry wojenne są ostatnio przeprowadzane coraz częściej, a specjaliści zachodni ostrzegają, że Rosja może traktować obecne rozgrywki militarne w obwodach ługańskim i donieckim na Ukrainie jako próbne pole bitewne i bazę wypadową do przyszłej militarnej konfrontacji z Zachodem. Jak podkreśla sir Richard Shirreff, były zastępca Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych NATO w Europie (DSACEUR) w latach 2011-2014, priorytetem Rosji jest aktualnie

<sup>114</sup> A. Roxburgh, *Strongman ...*, op. cit., s. 282-283.

<sup>115</sup> O. Yegorov, *Why the Russians are not coming*, „The Daily Telegraph” z 28 kwietnia 2016 r., s. P2. Warto podkreślić, iż od sierpnia 2016 r. Łotwa umacnia swój system granic z Federacją Rosyjską. Podobny krok zapowiedziały również władze Estonii.

modernizacja arsenału nuklearnego i wprowadzenie nowych rodzajów broni w wojskach lotniczych, marynarce wojennej oraz siłach lądowych, jak również – stosownie do zapowiedzi ministra obrony Siergieja Szojgu – utworzenie trzech nowych dywizji w zachodnim okręgu wojskowym, w pobliżu państw bałtyckich. Rosja udoskonala strategię prowadzenia wojny hybrydowej, w której kluczowym elementem mogą być siły nuklearne, a z innych metod znana już z operacji na Półwyspie Krymskim „maskirovka”, a także działania obliczone na osłabianie państw i dzielenie ich przy wykorzystaniu mniejszości narodowych, rozbijanie jedności wojskowo-politycznej Zachodu, także przy pomocy służb specjalnych, propagandy oraz operacji informacyjnych. Możliwe jest użycie przez Rosję bomb atomowych w ewentualnej operacji wojennej przeciwko Litwie, Łotwie i Estonii dla odstraszenia sił NATO mogącym przyjść z pomocą swoim bałtyckim sojusznikom<sup>116</sup>.

Wspomniany wyżej generał R. Shirreff jest autorem książki zawierającej w wersji sfabularyzowanej – jak u Toma Clancy’ego – scenariusze wojny Rosji z trzema państwami bałtyckimi i opis zachowań sił zbrojnych państw NATO wobec tej agresji<sup>117</sup>. Książka ta stanowi wyzwanie dla Sojuszu Północnoatlantyckiego do zmiany swojego podejścia do rządzonej przez Putina Rosji, która przestała być dawno partnerem Zachodu, a stała się – z własnej woli – jego strategicznym przeciwnikiem.

Problem polega na tym, że zimnowojenna fabuła książek Toma Clancy’ego powraca, a zatem np. *Polowanie na Czerwony Październik* można dzisiaj czytać w powiązaniu z zaostrażającą się sytuacją w stosunkach rosyjsko-euroatlantyckich na różnych płaszczyznach. Natomiast książka R. Schirreffa, w której został nakreślony hipotetyczny scenariusz konfliktu rosyjsko-natowskiego, nawiązuje do przetworzonych literacko gier wojennych opracowanych na podstawie komputerowych scenariuszy amerykańskiego Pentagonu, zawartych w wydanej 20 lat temu książce byłego sekretarza obrony USA Caspara Weinbergera i znanego dziennikarza Petera Schweizera pt. *The Next War*<sup>118</sup>. W polskim wydaniu książki znajdujemy następujące fragmenty dotyczące Polski:

*W czasie gdy wojska pancerne przekraczały granicę z Polską, rosyjskie samoloty zaatakowały lotniska i stanowiska dowodzenia w różnych miejscach tego kraju. Hordy bombowców Tu-160 i Su-34 przelatywały z hukiem nad*

<sup>116</sup> R. Shirreff, *New hybrid strategy has nuclear force at its centre*, „The Times”, 10.8.2016, s. 7; zob. też: D. Haynes, *Russia has Edge over us in battle, army admits. Leaked report exposes British military weakness*, „The Times”, 10.08.2016, s. 1, 6 (wraz z mapą sytuacyjną na s. 6-7).

<sup>117</sup> R. Shirreff, *2017 – War with Russia. An urgent Warning from Senior Military Command*, London 2016.

<sup>118</sup> Polskie wydanie C. Weinberger, P. Schweizer, *Następna wojna światowa*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 1999.

*wschodnią Polską, rozświetlając niebo wybuchami bomb, które zrzuciły na dziesiątki celów. (...) Rosyjskie myśliwce wielozadaniowe (MW) miały szesnaście powierzchni sterowych w usterzeniu o układzie „kaczki” i w podwójnym ogonie, sterowanych elektrycznie. Mogły wykonywać niezwykle zwroty i prowadzić walkę z dwoma samolotami jednocześnie. MW szybko zniszczyły wszystkie polskie myśliwce, które znalazły się w powietrzu. Ofensywa lądowa w Europie Środkowej nie ograniczała się do Polski. Małą, sprytną nadbałtycką republikę Litwy, stanowiącą dla Moskwy strategiczną niedogodność [Litwa „oddziela” terytorium eksklawy, jaką stanowi Obwód Kaliningradzki, od obszaru Rosji „właściwej” – przyp. P.A.L.], która przeszkadzała w posuwaniu się na zachód na szerszym froncie, szybko pochłonęły dwie dywizje, wsparte nalotami i precyzyjnymi uderzeniami raketowymi przez granicę”<sup>119</sup>.*

Nieco niżej czytamy:

*Wczesnym rankiem odgłosy artylerii przerodziły się w nieprzerwany grzmot. Już drugi dzień potężne rosyjskie działa ostrzeliwały Szczecin, ostatni wysunięty posterunek wolnej Polski, a zamknięci w mieście jak w pułapce mieszkańcy i żołnierze mogli jedynie czekać na nieuchronne wkroczenie rosyjskich oddziałów”<sup>120</sup>.*

Po zajęciu przez Rosję Krymu i sterowaniu działaniami separatystów na wschodzie Ukrainy w 2014 r. akurat w Szczecinie powstała oddolnie ochotnicza gwardia obywatelska do obrony miasta i jego mieszkańców. Natomiast przedstawione wyżej fragmenty są oczywiście literacką fikcją, ale studiowanie różnych wariantów potencjalnych ataków rosyjskich, szczególnie w Europie postkrymskiej i posthelsińskiej, jest nieodzownym działaniem planistycznym sił zbrojnych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego. Konieczne jest uświadomienie szerokim kręgom opinii publicznej przede wszystkim państw frontowych, a więc granicznych z Rosją, skali potencjalnych zagrożeń, tym bardziej w Europie, w której skończyła się iluzja bezpiecznego bytowania. Jak powiadali Rzymianie: „chcesz pokoju – szykuj się do wojny” (*si vis pacem, para bellum*), a wiadomo, że „przezorny – zawsze ubezpieczony”.

Istnieje w świecie zachodnim konieczność ochrony pokoju drogą podejmowania różnych inicjatyw, w tym edukacyjnych, do czego zresztą obligują wszystkie państwa świata dokumenty ONZ czy UNESCO. Jak wspomniano już wyżej, czas dywidendy pokoju symbolicznie zakończył się 18 marca 2014 r. Odtąd żyjemy w epoce „postkrymskiej”.

---

<sup>119</sup> Ibidem, s. 203.

<sup>120</sup> Ibidem, s. 219.

## 4.2. NATO między Krymem, Newport a Warszawą

To, czego dokonała Federacja Rosyjska 18 marca 2014 r., badaczka amerykańskiej Rady Atlantycznej Agnia Grigas trafnie określiła jako reimperializację Rosji<sup>121</sup>. Złamanie dotychczas uznawanych i sankcjonowanych prawem międzynarodowym, na które Rosja tak lubi się powoływać, reguł gry, naruszyło dotychczasową konstrukcję ładu globalnego<sup>122</sup>. Gideon Rachman określa tę zasadniczą zmianę sytuacji geopolitycznej mianem „rosyjskiego zwrotu ku Wschodowi”<sup>123</sup>.

W 2014 r. duża część międzynarodowej opinii publicznej przekonała się o istnieniu innej twarzy Rosji, Rosji neoimperialnej, chcącej restytuować stare, co najmniej XIX-wieczne reguły gry mocarstwowej w zupełnie zmienionym świecie wzajemnych zależności<sup>124</sup>.

Do tej nowej sytuacji musi swoją odpowiedź sformułować sojusz wartości, jak określił NATO prezydent V. Havel. Od 2014 r. definitywnie zapanowała w Rosji narracja kreująca Stany Zjednoczone oraz Pakt Północnoatlantycki na głównych jej wrogów<sup>125</sup>. Ten sposób przekazu zawsze charakteryzował jednego z wielu kremlowskich zwolenników twardego kursu z Zachodem – w swoim czasie wicepremiera Rosji i jej ambasadora przy Kwaterze Głównej NATO – Dmitrija Rogozina. W jego wspomnieniach obejmujących ten ostatni okres aktywności przewija się cały czas utarta, znana z okresu zimnowojennego czasu klisza: „dobra Rosja – złe NATO, a z nim cały Zachód”<sup>126</sup>.

Ze względu na głoszoną przez Rosję teorię, że NATO to jej wróg, trudno dziś kontynuować owocną przecież przez wiele lat współpracę antyterrorystyczną koalicyjnych sił Sojuszu, w ramach np. operacji ISAF w Afganistanie. Naturę dzisiejszej Rosji oddalającej od siebie perspektywę modernizacji i pokojowych relacji między państwami, stosującej też szantaż energetyczny wobec sąsiadów, spróbował określić w 2014 r. amerykański senator i kandydat tamtejszej Partii Republikańskiej w wyborach prezydenckich w 2008 r. John McCain, który stwierdził, iż „Rosja to stacja benzynowa przebrana za państwo”.

<sup>121</sup> A. Grigas, *Beyond Crimea. The New Russian Empire*, New Haven-London 2016, s. 25-56.

<sup>122</sup> Zob. np. B. Lo, *Russia and the New World Disorder*, London-Baltimore 2015.

<sup>123</sup> G. Rachman, *Easternisation. War and Peace in the Asian Century*, London 2016, s. 181-195.

<sup>124</sup> O niedobrej dla Rosji percepcji jej wizerunku po aneksji Krymu świadczyć mogła m.in. reakcja części publiczności zgromadzonej na dorocznym festiwalu piosenki Eurowizji, który odbywał się w maju 2014 r. w Kopenhadze. Wygwizdała ona wykonawczynię piosenki rosyjskiej.

<sup>125</sup> Oczywiście, zaczęło się to już o wiele wcześniej, co podkreśla choćby szef przedstawicielstwa NATO w Federacji Rosyjskiej Robert Pszczel, choć w sposób zmasowany i dominujący w prawie całej przestrzeni medialnej tego państwa dokonało się to w 2014 r.

<sup>126</sup> D. Rogozin, *The Hawks of Peace. Notes of the russian Ambassador*, London 2013.

Zmieniona sytuacja wymaga pogłębionej diagnozy i wariantowych prognoz układu relacji NATO – Rosja. Interesujące studium na temat rosyjskiej strategii militarnej przedstawiła 8 października 2015 r. na forum Komisji Sił Zbrojnych Senatu Stanów Zjednoczonych Heather Conley, wiceprezes think tanku Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS). Stwierdziła m.in., że Rosja powraca na arenę międzynarodową, destabilizując sytuację geopolityczną, a 25 lat wyjątkowego okresu bezpieczeństwa w Europie, zakłóconego co prawda na Bałkanach, dobiega końca. W obecnej sytuacji Kreml kontynuuje XXI-wieczną wersję żelaznej kurtyny – Jałtę 2.0, która służyć ma zawarciu nowej wielkiej transakcji z państwami Zachodu, zabezpieczającej jej interesy nie tylko w Europie, ale także na Bliskim Wschodzie. Służyć ma temu powrót do dawnych radzieckich baz wojskowych i stałe trzymanie wszystkich rodzajów swoich sił zbrojnych w gotowości bojowej. W obszarze Arktyki zorganizowała ona w latach 2013-2015 trzy wielkie ćwiczenia wojskowe. Wykazuje chęć zamknięcia dostępu do Arktyki, północnego Atlantyku i północnego Pacyfiku. Demonstruje zdolność do szybkiego rozmieszczenia sił konwencjonalnych i niekonwencjonalnych na tym obszarze. Na Morzu Barentsa ćwiczyła symulowane zmasowane ataki odwetowe, a Norwegia i Wielka Brytania mają wiedzę o gwałtownym wzroście aktywności rosyjskich okrętów na obszarze traktatowym Sojuszu na Północnym Atlantyku. Rosja reaktywowała opuszczoną onegdaj bazę wojskową w odległości 50 km od granicy z Finlandią, gdzie została ulokowana pierwsza brygada piechoty z docelowym stanem osobowym bazy wynoszącym 3 tys. żołnierzy. Do okrętów Floty Bałtyckiej w Obwodzie Kaliningradzkim zostały sprowadzone samoloty myśliwskie i wyrzutnie rakiet typu „Iskander”, zdolne do przenoszenia głowic zarówno konwencjonalnych, jak i atomowych. Ostatnio na terenie Obwodu zainstalowano nowe baterie rakietowe S-400. Dalsza militaryzacja eksklawy kaliningradzkiej stanowi część planu zwiększenia udziału nowoczesnej broni w rosyjskim arsenale sił zbrojnych z 10 do 70%, skalkulowanego na 19 trylionów rubli. Na terytorium Białorusi Rosjanie mają działające radary i stację łączności floty, a także pewną ilość myśliwców. W planach jest budowa na jej terytorium nowej bazy dla myśliwców klasy Su-27. Rosja po anektowaniu Półwyspu Krymskiego wzmocniła też potencjał Floty Czarnomorskiej, budując bazę w Noworosyjsku. Liczbę rosyjskich żołnierzy na okupowanych terenach wschodniej Ukrainy szacowano w rzeczonym czasie na 12 tys. W Naddniestrzu stacjonuje minimum 1500 żołnierzy rosyjskich w charakterze „sił pokojowych”. Z kolei np. na terytorium Armenii stacjonuje 5 tys. wojsk, są obecne baterie rakietowe S-300, czołgi oraz flota myśliwców

i helikopterów atakujących. H. Conley zwróciła uwagę na fakt najniższego poziomu w historii amerykańskiej wiarygodności w militarnym odstraszeniu Rosji, o czym świadczy np. brak wsparcia dla Ukrainy w dostawach uzbrojenia ofensywnego, aby mogła się bronić w sposób skuteczny, tym bardziej że Stany Zjednoczone udzieliły jej gwarancji bezpieczeństwa. Zaznaczyła, że wewnątrz Sojuszu Północnoatlantyckiego musi istnieć świadomość chęci dominacji Rosji na rynkach medialnym, finansowym i energetycznym kilku państw członkowskich Sojuszu, co zmniejsza zdolność NATO do kolektywnej reakcji. Jest to zagadnienie nie mniej istotne dla Stanów Zjednoczonych oraz Sojuszu niż militarne powstrzymanie Rosji, a ta słowami jej prezydenta na spotkaniu Międzynarodowego Wałdajskiego Klubu Dyskusyjnego odrzuciła międzynarodowy ład, jaki ukształtował się w świecie w następstwie zakończenia II wojny światowej, w tym integralność terytorialną państw<sup>127</sup>. Przedstawione wyżej strategiczne zagrożenia dla NATO uruchomiły na powrót grupę planowania militarnego Sojuszu, w tym nuklearnego. Studiowane są z pewnością różne warianty doświadczeń wojennych z Rosją z bliższej i dalszej przeszłości, w tym te związane z klęskami Zachodu, np. jak po interwencji grupy państw w Rosji bolszewickiej w latach 1919-1920.

Na konferencji bezpieczeństwa w stolicy Estonii Tallinnie 14 maja 2016 r. zastępca sekretarza generalnego Paktu Północnoatlantyckiego Alexander Vershbov przypomniał, że NATO jest również potęgą atomową, zdolną do adekwatnej odpowiedzi w stronę Rosji w sytuacji, gdyby jej przywódcy zdecydowali się na użycie broni masowego rażenia. Intencje W. Putina są tu kluczowe, a to rodzi wspomniane już wyżej zapotrzebowanie na fachową i wiarygodną ekspertyzę jego zamierzeń i planowanych krok po kroku posunięć, jak widać ostatnio w różnych częściach świata, w tym w konflikcie syryjskim.

Rosja kluczy między kilku zasadniczymi opcjami współpracy w świecie:

- 1) Zachodem (NATO, UE, Stany Zjednoczone, do pewnego stopnia OBWE), preferując metodę wyboru paru kluczowych partnerów z tego kręgu do współpracy (ale dwustronnej, nie wielostronnej), jak np. Niemcy, Francja, Włochy;
- 2) Chinami oraz innymi państwami grupy BRICS, czyli głównie Indiami i Brazylią;
- 3) Turcją, oddalającą się do lipca/sierpnia 2016 r. od współpracy euroatlantyckiej, a powracającą do współpracy z Izraelem i szukającą możliwych obszarów kooperacji z Rosją, której spoiwem w przypadku Moskwy i Ankary jest autorytarny ustrój tych państw. Należy tu pamiętać o tradycyjnej

<sup>127</sup> A. Rybczyński (tłum. i oprac.), *Rosyjska strategia i operacje militarne*, „Nowe Państwo” 2015, nr 11, s. 88-91.

czarnomorskiej rywalizacji obu państw, w tym o Cieśniny Bosfor i Dardanele, a przecież – jak zaznacza Marek Herma, analizując sytuację sprzed 100 lat – panowanie nad tymi Cieśninami zapewniało istnienie zwartego pasa posiadłości terytorialnych kontrolowanych przez państwa centralne (wówczas właśnie Turcję), rozciągającego się od Morza Północnego do Zatoki Perskiej<sup>128</sup>. Innym obszarem dywergencji interesów jest konflikt o Górski Karabach, w którym Turcja jednoznacznie opowiada się po stronie Azerbejdżanu, czego nie można powiedzieć o Rosji usiłującej w tym sporze lawirować między obiema stronami, ale której z oczywistych względów kulturowych i historycznych bliżej jest do Armenii<sup>129</sup>;

- 4) światem islamu (głównie szyickiego, patrząc na kooperację z Iranem), natomiast nie konweniowałaby ta opcja z wizerunkiem Rosji jako państwa zwalczającego muzułmanów na swoim terytorium (np. Dagestan), choć już nie w Tatarstanie i nie w Czeczenii kontrolowanej przez Ramzana Kadyrowa. To też kwestia prześladowania muzułmańskich Tatarów Krymskich na okupowanym przez Rosję obszarze Autonomicznej Republiki Krymu i ich organizacji, przede wszystkim Medżlisu oraz np. wydanie zakazu wjazdu na jego terytorium liderowi Tatarów Krymskich Mustafie Dżemilewowi, będącemu też deputowanym ludowym Rady Najwyższej Ukrainy.

Tradycyjnie już wiedziony jest w Rosji spór między tymi, którzy widzą jej miejsce na terenie Europy (jak niegdyś cytowany A. Kozyriew), a tymi, którzy widzą w Rosji odrębną cywilizację, ale o naturze euroazjatyckiej (jak w koncepcjach geopolitycznych Aleksandra Dugina, bardzo dziś w Rosji popularnych). Przedstawione wyżej opcje nie muszą się wykluczać wzajemnie, przeciwnie, mogą się uzupełniać.

Poważnym problemem są incydenty lotnicze na linii Rosja – NATO, które zdarzają się coraz częściej, m.in. w pobliżu Wielkiej Brytanii, Holandii, Danii, Finlandii i Szwecji, ale przede wszystkim w pobliżu Litwy, Łotwy i Estonii, nad których niebem samoloty państw NATO w ramach „Baltic Air Policing” kontrolują bezpieczeństwo ich przestrzeni powietrznej. Skrajnym scenariuszem

---

<sup>128</sup> M. Herma, *Problem panowania na Morzu Czarnym i w Cieśninach tureckich w latach 1917-1918 w świetle polityki wielkich mocarstw*, „Studia Historyczne” 1992, nr 2, s. 205.

<sup>129</sup> 15 kwietnia 2016 r. na stambulskim szczycie Organizacji Współpracy Islamskiej ówczesny premier Turcji Ahmed Davutoglu zapowiedział stworzenie sojuszu państw muzułmańskich w kontekście m.in. odbicia Górskiego Karabachu z rąk Armenii przez Azerbejdżan, a Turcja ma z tym drugim państwem umowę o współpracy wojskowej; natomiast Armenia jest członkiem utworzonej pod auspicjami Rosji Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym. Davutoglu zapowiedział też wsparcie ruchów zmierzających do wyzwolenia Półwyspu Krymskiego spod rosyjskiej okupacji. Ta ostatnia kwestia wydaje się być już nieaktualna po ociepleniu relacji rosyjsko-tureckich na początku sierpnia 2016 r. po moskiewskim spotkaniu W. Putina z R.T. Erdoganem.

możliwych zdarzeń jest zestrzelenie samolotu Federacji Rosyjskiej przez samoloty NATO w rejonie Morza Bałtyckiego. Podobna sytuacja miała miejsce w listopadzie 2015 r. w Turcji, gdzie został zestrzelony rosyjski bombowiec. Reakcja tureckich sił zbrojnych oficjalnie nie otrzymała aprobaty sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga. Incydent dał do myślenia rosyjskim władzom, czy warto naruszać przestrzeń powietrzną członków NATO ze względu na ewentualne wzajemne sankcje, rzutuące na różne obszary stosunków, w tym na wymianę gospodarczą.

Problem naruszania przestrzeni przez Rosję jest, niestety, na czasie, ponieważ dochodzi coraz częściej do incydentów pomiędzy samolotami zainteresowanych stron oraz do naruszeń przez samoloty przestrzeni powietrznej NATO. Źródłem problemów jest kwestia przelotów do i z Obwodu Kaliningradzkiego nad terytorium Litwy, czasami także Łotwy, w zależności od wybranej przez samolot trasy.

Z Estonią i Łotwą problem jest bardziej złożony, ponieważ kraje te nie mają wytyczonej w terenie granicy z Rosją, w związku z tym w strefie przygranicznej nad terytorium lądowym interpretacja położenia samolotu w powietrzu może być dyskusyjna. Inaczej jest nad wodami terytorialnymi. W tym zakresie międzynarodowe prawo morskie jest jednoznaczne. Tutaj też jest najmniej incydentów lub nie ma ich wcale (wedle źródeł rosyjskich), ponieważ samoloty latają po prostu nad Bałtykiem. W przypadku naruszeń strefy powietrznej przez samoloty nadlatujące z terenu Białorusi lub samej Rosji zawsze jest dwuznaczność interpretacji zaistniałej sytuacji. Bywa i tak, że samoloty Rosji nie opuszczają międzynarodowej przestrzeni powietrznej nad Bałtykiem, ale samoloty NATO startują do ich przechwycenia pod zarzutem braku kontaktu rosyjskich samolotów z odpowiednimi kontrolerami stref powietrznych w krajach NATO. European Leadership Network opublikowało jakiś czas temu raport dotyczący omawianego problemu autorstwa T. Freara, Ł. Kulesy i I. Kearnsa *Dangerous Brinkmanship: Close Military Encounters between Russia and the West in 2014*<sup>130</sup>. Wynika z niego, że dominująca część incydentów odbywa się nad Bałtykiem na wodach międzynarodowych. Od strony terytorium lądowego Rosji odnotowano jedynie jeden, kiedy 21 października 2014 r. nieuzbrojony Il-20 (turbośmigłowy samolot komunikacyjny dostosowany do zwiadu lotniczego) przekroczył granicę i pozostawał w strefie powietrznej Estonii przez minutę.

<sup>130</sup> <http://www.europeanleadershipnetwork.org/medialibrary/2014/11/09/6375e3da/Dangerous%20Brinkmanship.pdf> [dostęp: 19.01.2016].

Biorąc pod uwagę częstotliwość występowania naruszeń przestrzeni powietrznej, nie można wykluczyć scenariusza, w którym doszłoby do kolejnego zniszczenia rosyjskiego samolotu – czy to poprzez zderzenie powietrzne, czy to przez zestrzelenie, jak to miało miejsce nad Turcją w listopadzie 2015 r., czy przez inne czynniki z wykorzystaniem nowych technologii. Decydujące będzie to, gdzie spadnie wrak lub gdzie będzie zmuszony do lądowania uszkodzony samolot.

Jaki wpływ na Rosję będą miały te zdarzenia? Czy zahamują demonstrację siły, z czym niejednokrotnie mieliśmy do czynienia, choćby wobec Estonii? Potencjał państw NATO przewyższa potencjał Rosji i Moskwa musi wziąć to pod uwagę. Sojusz utrzymuje jedność mimo tendencji do łagodniejszego stosunku Niemiec i południowych krajów Europy do Rosji. To jednolite krytyczne stanowisko wobec poczynań Moskwy zostało umocnione spotkaniem dziewięciu państw wschodniej flanki NATO jesienią 2015 r. w Bukareszcie. Sankcje UE po aneksji Krymu wobec Rosji obowiązują, ale trzeba podjąć dialog. Demonstracja siły ze strony Rosji czy próba zastraszania któregoś z państw członkowskich Sojuszu będzie oddalała możliwość jego podjęcia, a w efekcie będzie zmniejszała szanse na zniesienie sankcji i z tym Kreml również musi się liczyć. W dokumencie kończącym miniszczyt NATO w Bukareszcie Rosja została wskazana jako zagrożenie. Została wymieniona z nazwy, co jest odzwierciedleniem ewolucji stosunku do niej wewnątrz Sojuszu. Wraca np. kwestia odwoływania się do roli odstraszania nuklearnego, co jest odpowiedzią na sygnały płynące ze strony Rosji o możliwości użycia taktycznej broni jądrowej na wypadek konfliktu z Zachodem.

Po wojnie z Gruzją w 2008 r. Rosja dokonuje modernizacji swojego potencjału wojskowego na niespotykaną – od czasu rozpadu Związku Radzieckiego – skalę. Przeprowadzane są ćwiczenia nierzadko z udziałem dziesiątek tysięcy żołnierzy, którzy mogą być w ciągu krótkiego czasu, kilkudziesięciu godzin, przerzuceni na odległość nawet paru tysięcy kilometrów.

Jesienią 2015 r. na terenie Hiszpanii, Portugalii i Włoch Sojusz przeprowadził największe manewry od zakończenia zimnej wojny „Trident Juncture 15”. Brało w nich udział około 35 tysięcy żołnierzy. Rodzi to pytanie, czy odpowiedź państw zachodnich jest wystarczająca oraz czy i jak bardzo Rosja jest zdeterminowana, żeby iść w kierunku zaostrzania napięcia?<sup>131</sup>.

---

<sup>131</sup> <http://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/7176,Szef-BBN-o-relacjach-Rosji-z-Zachodem.html>  
[dostęp: 26.01.2016].

W nowej rzeczywistości geopolitycznej po aneksji Krymu doszło do całkowitej zmiany okoliczności (klauzula *rebus sic stantibus*), które w maju 1997 r. towarzyszyły podpisaniu cytowanego już Aktu Stanowiącego NATO – Rosja, a więc umowy o charakterze politycznym, a nie prawnym, mającej zmniejszyć wątpliwości Moskwy co do rozszerzenia Sojuszu o państwa byłego Układu Warszawskiego. Mimo nienormatywnego charakteru tej umowy niektóre państwa NATO – przede wszystkim Niemcy (tu przede wszystkim reprezentujący SPD współpracownik byłego szefa rządu Gerharda Schrödera, a obecnie wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Frank Walter Steinmeier) – opowiadają się za dalszym trzymaniem się zapisów tego dokumentu, nie dostrzegając, że dokonana przez Rosję całkowita zmiana w dotychczasowym środowisku bezpieczeństwa w Europie i poza nią niweczy w tych okolicznościach regułę *pacta sunt servanda*, zwłaszcza w związku z podpisaniem przez Putina 26 grudnia 2014 r. nowej doktryny wojennej Rosji, przewidującej możliwość wyprzedzającego uderzenia jądrowego przez to państwo. Jak stwierdził R. Kupiecki, postanowienia umowy NATO – Rosja z 1997 r. na prawie dwie dekady wbudowały w mechanizm zbiorowej obrony Sojuszu Północnoatlantyckiego istotną asymetrię na niekorzyść nowych państw członkowskich z Europy Środkowej i Wschodniej, gdy idzie o trwałe umiejscowienie na ich terytoriach infrastruktury wojskowej (baz, dowództw). Nie podjęto w związku z tym właściwego przygotowania warunków do zrealizowania zbiorowej obrony na tym obszarze, delegując te zadania na siły wzmocnienia, które przybywałyby tutaj dopiero w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa tych państw. Na długi okres ograniczono tu ilość ćwiczeń wojskowych w oparciu o scenariusze z art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego<sup>132</sup>.

Krzysztof Rak zwraca uwagę, iż dla mocarstw zachodnich nie miała znaczenia ewolucja Rosji w stronę państwa autorytarne, mimo że w tej deklaracji politycznej (czy dżentelmeńskim porozumieniu) z 1997 r. Rosja występowała (jeszcze) jako państwo demokratyczne. Nie tylko Rosja łamała jego postanowienia, gdyż dla naszego polskiego bezpieczeństwa istotny jest fakt naginania przez państwa zachodnie sformułowań tej i innych umów w taki sposób, aby były zgodne z interesami Federacji Rosyjskiej, a sprzeczne z interesami własnych sojuszników. W konsekwencji oznacza to, iż tak naprawdę poważniej traktują one zobowiązania wobec państwa, które deklaruje swoją wrogość wobec Paktu Północnoatlantyckiego niż wobec innych członków własnego sojuszu. To stawia pod znakiem zapytania wiarygodność gwarancji sojuszniczych<sup>133</sup>.

<sup>132</sup> R. Kupiecki, *Obrona kolektywna ...*, op. cit., s. 324.

<sup>133</sup> K. Rak, *Bezpieczeństwo, głupcy!*, „Rzeczpospolita” z 7 października 2014 r., s. A12.

Istnieje bezwzględna konieczność odejścia od tego porozumienia po jego zerwaniu przez Rosję 18 marca 2014 r., bowiem utrwała ono nasz nierównoprawny status w NATO na skutek dogadania się państw (podobno sojusznicznych) ponad naszymi głowami.

Aktualną kwestią jest przyszłość Zjednoczonego Królestwa w NATO w sytuacji, gdyby wyjście tego państwa z Unii Europejskiej przesądzone w referendum 23 czerwca 2016 r. niewielką większością głosów miało być rzeczywiście przeprowadzone. Operacja wyjścia (określona już dawno w publicystyce jako *Brexit*) może spowodować żądanie Szkotów przeprowadzenia ponownego referendum w sprawie niepodległości Szkocji, która chciałaby pozostać w Unii Europejskiej. Jeśli Szkocja ogłosiłaby wskutek ponownego referendum niepodległość, to realny stałby się rozpad Wielkiej Brytanii, ponieważ w takim przypadku również mieszkańcy Irlandii Północnej mogliby wystąpić o możliwość referendum w sprawie docelowego połączenia się z Republiką Irlandii. Wówczas aktualna mogłaby się stać kwestia dalszej przynależności Gibraltaru do Korony, ale też np. brytyjskich baz wojskowych Akrotiri oraz Dhekelia na Cyprze. Na terenie Szkocji znajduje się również brytyjska broń atomowa i jest kwestią otwartą, czy niepodległa Szkocja zgodziłaby się na przebazowanie części albo całości tej broni do Anglii? Rozpad Zjednoczonego Królestwa oznaczałby utratę przez cały Sojusz Północnoatlantycki bardzo poważnego sojusznika i jego osłabienie. Jak podkreśla amerykański badacz Robert D. Kaplan, sformułowanie „Północnoatlantycki” ma ścisły związek z obecnością w szeregach Paktu Zjednoczonego Królestwa, będącego państwem założycielskim Aliansu<sup>134</sup>. Już w wyniku *Brexitu* ulega osłabieniu jeden z fundamentalnych celów brytyjskiej geopolityki, mianowicie dążenie do zapewnienia równowagi sił (państw) na kontynencie europejskim, by żadne z nich nie zdominowało pozostałych. Po wyjściu Zjednoczonego Królestwa wzrośnie zdecydowanie rola Niemiec. Tylko czy będą to jak dotąd Niemcy atlantyckie w swojej polityce bezpieczeństwa i świadome swojej szczególnej odpowiedzialności za utrzymanie pokoju i stabilności, zgodnie m.in. z linią kanclerza Konrada Adenauera?<sup>135</sup>.

Po ogłoszeniu wyników brytyjskiego referendum przeprowadzonego 24 czerwca 2016 r. wzmożeniu uległy głosy nawołujące do utworzenia armii europejskiej. Pomysł nie jest nowy, lecz potencjalnie może godzić (co zależy od ewentualnie przyjętych rozważań) w funkcjonowanie NATO. Wielka Brytania oponowała przeciw takim inicjatywom w imię rozwoju potencjału Paktu,

---

<sup>134</sup> R.D. Kaplan, *How to Crash Putin's Brexit Party*, „The Wall Street Journal” z 4 lipca 2016 r., s. A11.

<sup>135</sup> Ibidem.

który udowodnił swoją przydatność. Francja, odwrotnie, wykazywała zainteresowanie takimi inicjatywami, widząc w tym wariantcie powrót do swojej swoiście mocarstwowej roli, a mogąc przy tym osłabić obecność amerykańską w Europie. W jakiejś mierze koncepcja armii europejskiej tworzonej w ramach UE nawiązuje do planu francuskiego ministra obrony René Plevena z początku lat pięćdziesiątych XX w. utworzenia Europejskiej Wspólnoty Obronnej. Tylko czy taka hipotetyczna na dziś armia europejska dysponowałaby dostępem do francuskiej broni atomowej? Brytyjczycy byli i są za militarną obecnością sił amerykańskich na kontynencie europejskim i ta postawa atlantycka jest jednym z silnych spoiw w polsko-brytyjskich relacjach.

Na warszawskim szczycie Grupy Wyszehradzkiej (V4) w lipcu 2016 r. czeski premier Bohuslav Sobotka pozytywnie odniósł się do idei utworzenia armii europejskiej. Ta idea może się zrealizować w sytuacji zwycięstwa postaw izolacjonistycznych kwestionujących sensowność (i „opłacalność”) NATO w Stanach Zjednoczonych. Mogłoby to oznaczać „implozję” NATO, choć na taki obrót spraw nie pozwoliłby pewnie Kongres USA (Izba Reprezentantów i Senat) oraz kompleks wojskowo-przemysłowy, jak również lobby etniczne, w tym Kongres Polonii Amerykańskiej. Dotychczas korzenie środkowoeuropejskie wielu amerykańskich decydentów wiele pomagały państwom naszej części Europy, by odwołać się choćby do takich postaci, jak: Zbigniew Brzeziński, M. Albright czy Richard Pipes.

Kluczowe dla przyszłości NATO jest pytanie, do jakiego stopnia ma się ono rozszerzyć, aby zachować swoją spójność i nie stać się OBWE-bis? Nie widać dziś bowiem sukcesów OBWE w zaprowadzaniu pokoju. Pora, by NATO na podobieństwo UE z lat dziewięćdziesiątych XX w. i początku XXI w. zadało sobie pytanie o swój docelowy skład członkowski. Zgodnie z kryterium Traktatu Północnoatlantyckiego powinny to być państwa wnoszące wkład do budowy bezpieczeństwa i sojuszniczej zbiorowej obrony całego terytorium traktatowego. Jeżeli jednak krytycy ewentualnego członkostwa Ukrainy w Sojuszu podnoszą jej niski w chwili obecnej potencjał militarny (niezależnie od konfliktów w Donbasie i zaanektowania przez Rosję Krymu), to powinni pamiętać, że Bundeswehrę zbudowali w RFN co prawda Niemcy (zachodni), ale przy bardzo daleko idącym wsparciu natowskich sojuszników, przede wszystkim Amerykanów. Z pewnością perspektywa członkostwa nie dotyczy Mołdawii z powodów konstytucyjnych (polityka pozablokowości) i z własnej woli Serbii, co zrozumiałe, zważywszy na doświadczenia roku 1999 r., a dziś bliskie związki z Rosją. Macedonia nie uzyska perspektywy akcesyjnej z powodu sprzeciwu Grecji na używanie przez to państwo

nazwy „Macedonia”, zamiast proponowanej przez Ateny nazwy „Republika Wardarska”<sup>136</sup>. Członkostwo Bośni i Hercegowiny jest warunkowane przetrwaniem jej jako zintegrowanego państwa, co nie jest w chwili obecnej przesądzone. Kwestia Kosowa budzi wielkie kontrowersje z wielu względów (o których pisano już wyżej), m.in. z powodu osoby jego aktualnego prezydenta – byłego przywódcy partyzanckiej UÇK (Armii Wyzwolenia Kosowa) Hashima Thaçi. Wiadomo, że następnym 29 już członkiem Sojuszu zostanie Czarnogóra, która w 2016 r. podpisała protokół akcesyjny do NATO, a obecnie znajduje się on w fazie ratyfikacji (względnie zatwierdzenia – w zależności od procedur konstytucyjnych) w gronie dotychczasowych 28 państw członkowskich. W przypadku Czarnogóry chodziło nie o potencjał militarny tego państwa, ale o jego istotne położenie geopolityczne, „domykające” Morze Adriatyckie jako swoiste *Mare Nostrum* Sojuszu w kontekście prorosyjskiej Serbii. To także „nagroda” za prozachodni kurs w okresie konfliktów z tzw. nową Jugosławią (Federalną Republiką Jugosławii) w latach dziewięćdziesiątych XX w., realizowany przez jej długoletniego premiera i prezydenta Milo Djukanovicia, niezależnie od zarzutów korupcyjnych wobec niego i nadużywania władzy. W przypadku Czarnogóry, obchodzącej w 2016 r. 10-lecie niepodległości, z jej członkostwem w NATO było podobnie jak z Hiszpanią w latach osiemdziesiątych XX w.: decydenci polityczni optowali za akcesem, zaś opinia publiczna była mocno podzielona. Wątpliwość, która dziś dotyczy stopnia gotowości Podgoricy do wypełnienia zobowiązań członkowskich, wiąże się ze stopniem wdrożenia natowskiego systemu informacji niejawnych w kontekście kontrwywiadowczej ochrony zasobów informacyjnych Sojuszu przed możliwą ich penetracją przez rosyjskie służby specjalne, a Rosja jest mocno obecna gospodarczo w tym państwie. Nie są jasne perspektywy akcesyjne Gruzji, mimo że działa Komisja NATO – Gruzja, która spotkała się ostatnio w trakcie warszawskiego szczytu NATO w lipcu 2016 r. Członkiem NATO nie może zostać państwo objęte konfliktami zbrojnymi, a w przypadku Gruzji chodzi o zajęcie przez Rosję jej dwóch prowincji: Abchazji i Osetii Południowej oraz kawałka gruzińskiego terytorium w pobliżu autostrady wiodącej do stolicy Tbilisi. Kwestia Ukrainy będzie objęta odrębnym studium. Szansę na akcesję miałyby związane z Sojuszem dwa państwa skandynawskie: Szwecja i Finlandia, jeśliby było to wolą ich społeczeństw. Wiele zmienia postawa Rosji wobec nich, m.in. wspomniane już

---

<sup>136</sup> Można mówić o trzech rodzajach Macedonii: 1) wardarskiej – czyli obszarze dzisiejszego państwa macedońskiego, które z powodu sprzeciwu Grecji występuje w stosunkach międzynarodowych pod nazwą, na którą Grecy przystali, czyli FYROM (*Former Yugoslav Republic of Macedonia* = Była Jugosłowiańska Republika Macedonii), 2) egejskiej – czyli prowincji w ramach Grecji, 3) piryńskiej – terytorium znajdującego się w granicach Bułgarii.

incydenty lotnicze w pobliżu ich terytoriów. W lipcu 2016 r. w trakcie wizyty w Helsinkach W. Putin na konferencji prasowej z prezydentem Finlandii Sauli Ninisto przestrzegał Finów przed wstąpieniem do Paktu. Nie zmienia to faktu, że dotychczasowa polityka neutralności Szwecji i Finlandii jest przedmiotem debat publicznych i refleksji w środowisku eksperckim.

W powyższym kontekście interesująca jest kwestia Irlandii. Jak wspomniano już, podział wyspy był przyczyną, dla której Dublin nie chciał być w jednym sojuszu z Londynem. Irlandia jest położona być może w jednym z bezpieczniejszych miejsc na całej planecie i być może z tym wiąże się fakt posiadania przez nią jednego z najniższych wśród 28 państw członkowskich UE budżetów obronnych, obok Wielkiego Księstwa Luksemburga. W związku z końcem mitu o miłującej pokój Rosji pewną rolę w przyszłych dyskusjach dotyczących bezpieczeństwa narodowego Irlandii odegrają być może głosy zamieszkałych tu Polaków, Litwinów, Łotyszy i Estończyków, wspierających możliwość przystąpienia Irlandii do Paktu Północnoatlantyckiego<sup>137</sup>. Ostatnio pojawił się problem wspierania przez to neutralne państwo Stanów Zjednoczonych w ich walce z terrorystami z Państwa Islamskiego poprzez stworzenie możliwości lądowania amerykańskich uzbrojonych w bomby samolotów na lotnisku w Shannon. Strona irlandzka podkreśla, że prawo takiego przelotu i lądowania na jej terytorium mają wyłącznie nieuzbrojone samoloty, a Irlandia nie może być bazą wypadową do bombardowania jakichkolwiek miejsc na świecie<sup>138</sup>.

Niezależnie od dyskusji dotyczących docelowej liczebności państw-sojuszników NATO w zmienionym środowisku bezpieczeństwa Sojusz Północnoatlantycki nie powinien przekształcić się w alians globalny (nie powinien przyjąć postawy *go global*) przez wchodzenie w nowe operacje militarne poza obszar swojej traktatowej odpowiedzialności, chyba że są one ściśle związane z bezpieczeństwem obszaru euroatlantyckiego, jak ma to miejsce w przypadku działań przeciwko powstałemu 29 czerwca 2014 r. nowemu i najgroźniejszemu jak dotąd islamistycznemu ugrupowaniu terrorystycznemu, jakim jest tzw. Państwo Islamskie (IS – *Islamic State*, inny akronim to ISIS, niegdyś także ISIL). To także ważne zadanie stabilizacji Afganistanu. Z pewnością natomiast Sojusz nie powinien zajmować się kwestią sporów terytorialnych różnych państw o wyspy na Morzu Południowochińskim. Istotne jest mierzenie sił na zamiary i trzymanie się obszaru

<sup>137</sup> D. O'Brien, *Ireland takes a free ride on the back of Nato as it protects us*, „Irish Independent” z 11 sierpnia 2016 r., s. 23.

<sup>138</sup> K. Doyle, *Ireland contributes to war deaths by helping US military*, „Irish Independent” z 10 sierpnia 2016 r., s. 14.

euroatlantyckiego, bowiem tu pracy nie zabraknie, np. w kontekście stabilizacji Bałkanów (dotyczy to przyszłości Bośni-Hercegowiny; sporów Serbia – Kosowo – Albania, Macedonia – Albania: tu chodzi o trwałość porozumienia z Ohrydu z 2001 r. w kontekście statusu mniejszości albańskiej, Grecja – Macedonia, Grecja – Albania: tu chodzi o spór o Epir). Pojawić się może też konflikt w Arktyce między Rosją, chcącą rozciągnąć swoje władanie nad przyszłym szlakiem północnym wskutek topnienia lodowców, a niektórymi położonymi na tym obszarze państwami natowskimi. Istotny jest powrót do zbiorowej obrony, czyli do źródeł powstania Paktu Północnoatlantyckiego, czyli to, co potwierdził niedawno zakończony szczyt warszawski.

Wyzwaniem dla członków dzisiejszego NATO jest szersze poszukiwanie wspólnych przedsięwzięć dla umocnienia sojuszy i własnych umiejętności obronnych zgodnie z art. 3 Traktatu Północnoatlantyckiego, w tym wspólne projekty w przemyśle obronnym i wzajemne dzielenie się doświadczeniami i specjalizowaniem się państw w produkcji określonych asortymentów broni – polityka *pooling and sharing*. Jej przykładem może być wieloletnia współpraca sektorów obronnych Wielkiej Brytanii i Francji czy udział Polski w operacji patrolowania przestrzeni powietrznej Litwy, Łotwy i Estonii. Niezbędna jest intensyfikacja współpracy przemysłów obronnych państw Grupy Wyszehradzkiej, ale też Polski z Niemcami, Francją, Wielką Brytanią, Kanadą, USA, Szwecją, Norwegią, Danią i Finlandią, a więc również z państwami, które nie należą do NATO, ale są jego partnerami. W tym ostatnim przypadku Polska może współpracować np. z Izraelem w dziedzinie tarczy antyrakietowej w oparciu o system *Iron Dome* (Żelazna Kopuła). Warto też zacieśnić z nim współpracę w zakresie wywiadowczym oraz antyterrorystycznym.

W prognozowaniu scenariuszy przyszłości Sojuszu istotna jest postawa Niemiec: czy pozostaną zwolennikami obecności amerykańskiej w Europie (wszak na ich terenie obecne są wojska USA, choćby w bazie w Rammstein), czy też bliżej im będzie do koncepcji armii europejskiej albo wręcz neutralności i wystąpienia z Paktu. Niemcy dzisiaj są pośrednikiem między antyamerykańską Francją a proamerykańską Wielką Brytanią, a w ramach Trójkąta Weimarskiego są brokerem między proamerykańską Polską a niechętną amerykańskiemu przywództwu w NATO Francją. Usiłują też moderować konflikty między wspólnotą sojuszniczą a Rosją. W latach dziewięćdziesiątych XX w. wielu niemieckich polityków, takich jak chadecy: H. Kohl, M. Woerner, V. Rühle, Friedbert Pflüger czy też socjaldemokrata Karsten Voigt lub lider partii Sojusz 90/Zieloni,

a późniejszy wicekanclerz i minister spraw zagranicznych Joschka (Joseph) Fischer, potrafiło urzeczywistnić polsko-niemiecką wspólnotę interesów w dziedzinie bezpieczeństwa, dążąc do poszerzenia strefy stabilności i rozwoju społeczno-gospodarczego o Polskę oraz o inne państwa naszej części Europy. Z aktualiów dzisiejszej doby warto odnotować, iż Niemcy uczestniczą także w działaniach przeciwko Państwu Islamskiemu, m.in. poprzez dostawy broni dla walczących z jego oddziałami Kurdów.

Warte zauważenia są postawy społeczeństw wybranych państw natowskich zbadane przez ankieterów waszyngtońskiego ośrodka Pew Research Center. Na pytanie: Gdyby Rosja weszła w konflikt zbrojny z jednym ze swoich sąsiadów, który jest członkiem NATO, to czy Twój kraj powinien pośpieszyć z pomocą militarną? – „tak” odpowiedziało: 56% Amerykanów, 53% Kanadyjczyków, 49% Brytyjczyków, 48% Polaków, 48% Hiszpanów, 47% Francuzów, 40% Włochów i 38% Niemców. „Nie” odpowiedziało: 37% Amerykanów, 36% Kanadyjczyków, 37% Brytyjczyków, 34% Polaków, 47% Hiszpanów, 53% Francuzów, 51% Włochów i 58% Niemców. Badania zostały przeprowadzone w kwietniu i maju 2015 r. w 10 państwach, a na pytania odpowiedziało ponad 11 tys. respondentów<sup>139</sup>. Stanowią one jakieś odzwierciedlenie postaw tych społeczeństw i dają do myślenia w kontekście realnego wykonania zobowiązań płynących z art. 5 Traktatu, w sytuacji wybuchu konfliktu zbrojnego Zachód – Rosja w dobie dzisiejszej swoistej zimnej wojny 2.0.

Po aneksji Półwyspu Krymskiego przez Rosję w wielu państwach członkowskich ożywiła się dyskusja na temat wzmocnienia bezpieczeństwa sojuszników, także w związku z przygotowaniem do szczytu państw NATO w walijskim Newport, który odbył się w dniach 4-5 września 2014 r. W kwietniu 2014 r. w związku z jakościową i ilościową poprawą bezpieczeństwa Polski ze strony amerykańskiego sojusznika minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski opowiedział się za możliwością stałego stacjonowania w naszym kraju dwóch ciężkich brygad z USA, liczących łącznie ok. 10 tys. żołnierzy. Natomiast premier Słowacji Robert Fico od razu opowiedział się przeciwko stacjonowaniu na terytorium tego państwa obcych żołnierzy i sprzętu wojskowego<sup>140</sup>. Oto jeden z wielu przykładów aktualnej dywergencji w dziedzinie postrzegania problematyki wzmocnienia bezpieczeństwa wśród sojuszników i bliskich sobie partnerów w Grupie Wyszehradzkiej.

<sup>139</sup> M. Zawadzki, *Nielojalni sojusznicy*, „Gazeta Wyborcza” z 10 czerwca 2015 r., s. 15.

<sup>140</sup> L. Henken, *Die Folgen der Ukraine-Krise: Auf – oder Abrüstung?* [w:] P. Strutynski (Hg.), *Ein Spiel mit dem Feuer. Die Ukraine, Russland und der Westen*, Köln 2014, s. 167.

W deklaracji końcowej szczytu w Newport przyjętej 5 września 2014 r. potępiono nielegalną interwencję zbrojną Rosji na Ukrainie i wyrażono żądanie przestrzegania przez Federację Rosyjską prawa międzynarodowego oraz zaprzestania wspierania separatystów wyposażeniem, ludźmi i pieniędzmi. Potępiono także dyskryminację Tatarów Krymskich. Odnotowano, że przemoc wspieranych przez Rosję separatystów doprowadziła do tragedii również w postaci zestrzelenia przez nich 17 lipca 2014 r. samolotu pasażerskiego MH 17 malezyjskich linii lotniczych. Wezwano do podjęcia wszelkich działań – także w oparciu o rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ – zmierzających do ukarania winnych tej katastrofy. Stwierdzono w rzeczonym dokumencie, że rosyjskie działania wobec Gruzji i Mołdawii oraz nierespektowanie postanowień Traktatu o Konwencjonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE) przez Rosję – mogą mieć długoterminowy wpływ na stabilność w regionie Morza Czarnego, które jest ważnym elementem bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Wspomniano też o przestrzeganiu przez Moskwę integralności terytorialnej, niezależności i suwerenności Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji i Mołdawii. Punkty 24-29 poświęcone zostały wielopłaszczyznowemu wsparciu Ukrainy. W punkcie 50 stwierdzono, że dopóki istnieje broń nuklearna, NATO pozostanie sojuszem nuklearnym, a strategiczne siły jądrowe Sojuszu – te w USA oraz w Wielkiej Brytanii i we Francji – są nadrzędną gwarancją bezpieczeństwa wszystkich członków. Jednocześnie podkreślono, iż okoliczności, w których mogłoby dojść do ich zastosowania, są „skrajnie mało prawdopodobne”<sup>141</sup>.

Szczyt w Newport ożywił nieco zahibernowany w epoce „przedkrymskiej” Sojusz, a jego ustalenia były istotne dla osłabiania zagrożenia ze strony militarystyki rosyjskiej. Zgodzono się co do potrzeby ciągłej obecności wojsk sojuszniczych w rejonie Europy Środkowo-Wschodniej, przez co nastąpiło przynajmniej odejście od kurczowego i bezcelowego trzymania się deklaracji NATO – Rosja z 1997 r. Ciągła obecność wojsk sojuszniczych zapewnia większe bezpieczeństwo wschodniej flanki, a dzięki ich cyklicznej rotacji wzrosną potrzeby szkoleniowe i zostaną utworzone nowe bazy logistyczne oraz sprzętowe. Ustanowiono również ośrodki dowodzenia na wschodniej flance wraz z elementami wsparcia i zabezpieczenia. Zaplanowano stworzenie dowództw szczebla batalionowego w kilku państwach naszego regionu Europy. Zapowiedziano wzmocnienie Sił

---

<sup>141</sup> *Deklaracja końcowa szczytu NATO w Walii złożona przez Szefów Państw i Rządów uczestniczących w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej w Walii, 5 września 2014 r. (tłumaczenie robocze), „Bezpieczeństwo Narodowe” 2014, nr 3, s. 200-201, 203, 205, 212.*

Odpowiedzi NATO (*NATO Response Force*) poprzez utworzenie w ich ramach Sił Natychmiastowego Reagowania (*Very High Readiness Joint Task Force VJTF*), które byłyby gotowe do podjęcia działań militarnych w ciągu kilku dni. Siły Natychmiastowego Reagowania są częstokroć określane mianem natowskiej „szpicy”. Postanowiono dokonać aktualizacji planów ewentualnościowych poprzez przypisanie do tych planów konkretnych sił, a następnie poprzez możliwość opracowania stałych planów obronnych dla najbardziej wymagających zadań w ramach operacji zbiorowej obrony. Zdecydowano o zwiększeniu intensywności ćwiczeń wojskowych prowadzonych na wschodniej flance Paktu Północnoatlantyckiego, również na podstawie wybranych elementów ze wzmiankowanych wyżej planów ewentualnościowych. Podjęto też rozstrzygnięcie o wzmocnieniu sojuszniczej infrastruktury oraz rozmieszczeniu baz sprzętowych na wschodniej flance (czyli także w Polsce), co umożliwić będzie szybkie i sprawne przyjęcie na tych terenach sojuszniczych sił wsparcia. Umiejscowiono Dowództwo Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego w Szczecinie w planach dostosowania Sojuszu do zmienionej sytuacji bezpieczeństwa poprzez podniesienie jego gotowości, zwiększenie jego stanu osobowego (podwojenie jego liczebności do około 400 etatów), zwiększenie zdolności korpusu w ramach zbiorowej obrony, koordynowanie przez dowództwo korpusu ćwiczeń sił sojuszniczych przebywających w sposób ciągły w regionie, przygotowywanie korpusu do dowodzenia wspólnymi operacjami na terytoriach stanowiących wschodnią flankę NATO, w tym dowodzenie nowo utworzonymi Siłami Natychmiastowego Reagowania w sytuacji, gdyby były one użyte na tym obszarze<sup>142</sup>.

Wspomniano wyżej o stworzeniu na terenie państw stanowiących wschodnią flankę Sojuszu Północnoatlantyckiego baz do magazynowania sprzętu do celów ćwiczebnych dla sił zbrojnych aliantów. W kontekście Polski wymieniono jako prawdopodobne lokalizacje: Skwierzynę, Żagań, Choszczno, Drawsko Pomorskie, Łask oraz Ciechanów, w którym mogłoby stacjonować dowództwo batalionu, a to miasto jest ważne ze względu na bliskość strategicznie kluczowego „przesmyku suwalskiego”, zapewniającego łączność między Polską a Litwą, która może być zagrożona w sytuacji wyprowadzenia rosyjskiego ataku na państwa wschodniej flanki od strony Obwodu Kaliningradzkiego lub ściśle związanej militarnie z Rosją Białorusi.

---

<sup>142</sup> S. Koziej, P. Pietrzak, *Szczyt NATO w Walii: uwarunkowania, rezultaty, wnioski dla Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2014, nr 3, s. 21-22.

Starania Polski, zwłaszcza po przełomowym szczycie w Newport, zostały uwieńczone istotnym sukcesem w 2015 r., gdy siły „szpicy” NATO osiągnęły zdolność operacyjną, co zostało potwierdzone w trakcie sojuszniczych manewrów o kryptonimie „*Noble Jump*” w czerwcu 2015 r. na poligonie w Żaganii.

Przed szczytem Paktu Północnoatlantyckiego w Warszawie Polska dołączyła do liczącej 66 państw koalicji międzynarodowej przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu w ramach operacji „*Inherent Resolve*”, do której dołączą dwa polskie kontyngenty (w sile czterech myśliwców F-16 i do 150 żołnierzy oraz pracowników wojska) w ramach misji rozpoznawczej w Kuwejcie. Natomiast do Iraku zostanie wysłanych 60 żołnierzy wojsk specjalnych. W Kuwejcie oraz Iraku pobyt polskich sił jest planowany do 31 grudnia 2016 r., ale z możliwością jego przedłużenia w zależności od przyszłych okoliczności. Operacja „*Inherent Resolve*” odbywa się w ramach mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz na skutek prośby rządu irackiego.

W związku z przygotowaniem do warszawskiego szczytu szefów państw i rządów krajów NATO oraz innych zaproszonych państw partnerskich została uchwalona ustawa o szczególnych rozwiązaniach związanych z organizacją Szczytu Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w 2016 r. Szczyt odbył się w dniach 8-9 lipca 2016 r. na obiekcie Stadionu Narodowego. Towarzyszyła mu konferencja ekspertów w dziedzinie bezpieczeństwa, zorganizowana przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Efektem szczytu jest decyzja o utworzeniu w Polsce oraz na Litwie, Łotwie i w Estonii czterech batalionów zdolnych do samodzielnych działań. Kwestią ich sformowania i dowodzenia zajmą się cztery tzw. państwa ramowe. W odniesieniu do Polski państwem tym będą Stany Zjednoczone, do Litwy – Niemcy, do Łotwy – Kanada, a do Estonii – Zjednoczone Królestwo. W Polsce powstanie sojusznicze dowództwo na szczeblu dywizji, a typowanym miastem jego lokalizacji jest Ciechanów. Pododdziały w liczbie od 1000 do 1200 żołnierzy mają być skierowane do tych państw na początku 2017 r. W trakcie szczytu odbyły się również posiedzenia komisji bilateralnych: NATO – Ukraina oraz NATO – Gruzja. Została także podpisana umowa o zacieśnieniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa między Sojuszem Północnoatlantyckim a Unią Europejską. Efekty warszawskiego szczytu należy uznać za drugi po Newport doniosły w polskiej, nadbałtyckiej i czarnomorskiej optyce krok w stronę kolejnych poczynań, mających na celu ostateczne wyrównanie poziomu bezpieczeństwa wschodniej flanki i zniwelowanie szkodliwych postanowień politycznego porozumienia NATO – Rosja z 27 maja

1997 r., które złamało zasadę „nic o nas, bez nas”. Szczyt warszawski stanowi dopełniający akt militarnej integracji Polski w ramach Sojuszu, do którego 12 marca 1999 r. wstąpiliśmy całkowicie politycznie, ale tylko po części militarnie. Kluczowa będzie realizacja postanowień szczytów w Newport i Warszawie, bo oba te spotkania łączy ich „przebudzeniowy” charakter, reaktywujący NATO do konkretnych działań wojskowych przeciw agresywnej polityce Rosji. Stąd mówi się, że paradoksalnie to Putin „tchnął” w Sojusz drugie życie, po okresie jego letargu w dobie postzimnowojennej.

Agresywna polityka Rosji wobec państw wschodniej flanki Paktu Północnoatlantyckiego to także zakrojone na szeroką skalę manewry wojskowe rosyjsko-białoruskie w 2009 r. pod kryptonimem „Zachód”, ale też ćwiczenia wojskowe organizowane pod szyldem utworzonego przez Rosję anty-NATO, czyli Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ, rosyjski akronim ODKB), która powstała w 2002 r. jako format wielostronnej współpracy polityczno-militarnej Rosji, Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu i Armenii. Pod egidą OUBZ przeprowadzono manewry w 2013 oraz 2015 r., w tym na terenie Białorusi, w pobliżu granicy z Polską, nadając im kryptonim „Tarcza Związku”. Ostatnie manewry ODKB pod kryptonimem „Niezlomne Braterstwo” miały miejsce koło Baranowicz na Białorusi 26 sierpnia 2016 r. Scenariusze ćwiczeń wskazywały nie tylko państwa NATO jako wrogów, ale również Szwecję i Finlandię. Sytuacja ta niweczy osiągnięcia procesu KBWE z lat siedemdziesiątych i przede wszystkim konferencji sztokholmskiej z połowy lat osiemdziesiątych XX w. w sprawie środków budowy zaufania w Europie. Wówczas dotyczyło to wypracowania reguł komunikowania się i zmniejszania napięć na linii NATO – Układ Warszawski. Dzisiaj z powodzeniem te środki budowy zaufania można by było przenieść na relacje NATO – Rosja (i szerzej: OUBZ). Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. było to jak najbardziej realne. Akt Końcowy KBWE z 1 sierpnia 1975 r. wymienił pięć kategorii wojskowych środków budowy zaufania: uprzednie informowanie stron o wielkich manewrach wojsk lądowych (powyżej 25 tys. żołnierzy), uprzednie powiadomianie o ćwiczeniach na mniejszą skalę, wymianę obserwatorów na manewrach wojskowych, uprzednie informowanie się stron o wielkich ruchach wojsk (na podstawie swobodnej oceny danego państwa-sygnatariusza Aktu Końcowego) oraz obustronne wizyty delegacji wojskowych, wymiany personelu, współpracę szkół wojskowych<sup>143</sup>.

---

<sup>143</sup> A. Marcinkowski, *Polska ...*, op. cit., s. 145.

Obecnie jesteśmy świadkami okrążania wschodniej flanki NATO przez Rosję, występującą wojskowo wspólnie z Białorusią (czasem przy użyciu formuły wirtualnego tworu pn. Państwa Związkowego Białorusi i Rosji utworzonego formalnie w 1999 r. na bazie powstałego 2 kwietnia 1997 r. ZBiR, czyli Związku Białorusi i Rosji, a tegoż z kolei na podstawie ogłoszenia rok wcześniej Stowarzyszenia Białorusi i Rosji<sup>144</sup>), poprzez następujące posunięcia: instalację „Iskanderów” w Obwodzie Kaliningradzkim, rozbudowę sił wojskowych w zachodnim rosyjskim okręgu militarnym: rozbudowę infrastruktury wojskowej na Białorusi, prowokowanie incydentów lotniczych naruszających przestrzeń powietrzną państw położonych nad Morzem Bałtyckim, próbę faktycznego przynajmniej wyłączenia z NATO Turcji po spotkaniu Putin – Erdogan w Moskwie na początku sierpnia 2016 r. oraz eskalowanie napięcia w Donbasie, Naddniestrzu i kontynuowanie działań zmierzających do dalszej militaryzacji Półwyspu Krymskiego, a także całkowite odejście od przestrzegania porozumień flankowych w ramach Traktatu CFE z lat dziewięćdziesiątych XX w.

Dla spójności całego NATO i Unii Europejskiej groźne jest działanie partii politycznych w wielu państwach europejskich, opowiadających się za wyjściem ich państw z obu organizacji, względnie ich daleko idącemu osłabieniu, do których można zaliczyć: francuski Front Narodowy, węgierski Jobbik, grecką SYRIZA Komunistyczną Partię Czech i Moraw, Słowacką Partię Narodową (której przedstawiciel został w marcu 2016 r. ministrem obrony narodowej Słowacji). Działalność tych i innych jeszcze ugrupowań jest „na rękę” kremlowskiej koncepcji osłabiania spójności państw Zachodu i jego instytucji politycznych, gospodarczych oraz wojskowych.

Jakie w rzeczywistości postkrymskiej można stworzyć scenariusze przyszłości NATO, także w kontekście jego zdolności do wypełnienia zobowiązań wynikających z art. 5 Traktatu Północnoatlantyckiego? Oto propozycje:

- 1) pozostawanie w swoistym letargu – czyli powrót do stanu sprzed szczytu w Newport;
- 2) NATO „wielu prędkości” (wzorem UE) – czyli wewnętrzna dezintegracja, która zaczęła się na przełomie lat 2002/2003 na tle różnic zdań co do interwencji w Iraku, a symbolem tego stało się spotkanie państw sprzeciwiających się amerykańskiej dominacji (Francji, Niemiec, Belgii, Holandii i Luksemburga)

---

<sup>144</sup> Na ostatnim szczycie Państwa Związkowego Białorusi i Rosji w Mińsku w dniu 25 lutego 2016 r. dyskutowano m.in. o budowie rosyjskiej bazy powietrznej w Bobrujsku. Tymczasem Rosja dysponuje na terytorium białoruskim stacją radiolokacyjną w Gancewiczach.

w Brukseli w kwietniu 2003 r., które przeszło do historii pod prześmiewczym określeniem „szczytu pralinkowego”, na którym dyskutowano możliwości zwiększenia potencjału wojskowego UE. W tym scenariuszu funkcja militarna Sojuszu także ustępuje miejsca funkcji politycznej. Jakże można wyróżnić kręgi koncentryczne wzmocnionej współpracy niektórych jego członków?

- a) specjalne relacje USA – Wielka Brytania (pod warunkiem zachowania brytyjskiej jedności, bo nie można mieć pewności co do woli ich kontynuowania w sytuacji hipotetycznego powstania tylko Królestwa Anglii i Walii);
  - b) współpraca wojskowa w ramach *pooling and sharing* na podstawie układu z Lancaster między Wielką Brytanią a Francją, a oba państwa posiadają broń atomową;
  - c) zainteresowanie wzmocnieniem funkcji politycznej nad militarną Sojuszu jako dążenia Niemiec (groźba ich faktycznej militarnej samoneutralizacji), Francji, Belgii, Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Grecji, Czech, Węgier czy Słowacji. To takie faktyczne wycofanie się ze struktur wojskowych NATO wzorem Francji z lat sześćdziesiątych XX w. Do tego dochodzi niezrozumiała postawa premiera rządu Holandii Marka Rutte, który zbagatelizował wyegzekwowanie od Rosji, wspierającej separatystów w Donbasie, odpowiedzialności za śmierć swoich obywateli wskutek zestrzelenia 17 lipca 2014 r. samolotu pasażerskiego malezyjskich linii lotniczych nad terytorium przez nich kontrolowanym. Ponadto Czechy i Słowacja w 2015 r. współpracują w formacie „posthabsburskim” z neutralną Austrią w ramach nieformalnej inicjatywy Trójkąta Sławkowskiego (od miejscowości Slavkov u Brna, w której odbyło się spotkanie szefów rządów tych krajów). Czechy, Słowacja i Węgry nie są też zainteresowane stacjonowaniem u siebie obcych wojsk, powołując się na status Danii czy Norwegii;
  - d) istnienie państw, które były i chcą być dalej „producentami”, a nie wyłącznie „konsumentami” bezpieczeństwa, do których zaliczają się: USA, Kanada, Wielka Brytania, Norwegia, Dania<sup>145</sup>, Turcja, Polska, Rumunia, Bułgaria oraz – przy zastrzeżeniach co do ich własnego potencjału militarnego – Litwa, Łotwa i Estonia;
- 3) wzmocnienie NATO wobec zagrożeń na flance wschodniej (Rosja), flance północnej (Rosja) oraz południowej (tzw. Państwo Islamskie i inne ugrupowania terrorystyczne z nim związane) poprzez wzrost świadomości potrzeby inwestowania w obronę swoich państw i podniesienia skali wydatków na ten cel do sugerowanego przez Sojusz 2% PKB jako minimum, co nie jest zabiegiem łatwym w dobie kryzysu gospodarczego. Warunkiem pomyślnej realizacji tego scenariusza jest świadome celów i wagi problemów przywództwo amerykańskie w Sojuszu na miarę prezydenta R. Reagana;

<sup>145</sup> Która brała m.in. udział w powietrznej operacji „*Unified Protector*” w Libii w 2011 r.

4) rozpad Sojuszu, np. wskutek wystąpienia Stanów Zjednoczonych, reorientujących się w stronę swoich strategicznych interesów na Oceanie Spokojnym, a także innych kluczowych geopolitycznie i militarnie państw, np. Wielkiej Brytanii (wskutek jej własnej dezintegracji mogącej być następstwem *Brexitu*) czy Turcji (wobec widocznego od lipca/sierpnia 2016 r. odchodzenia od współpracy z państwami kręgu euroatlantyckiego). Motorem napędowym rozpadu Paktu może być powrót do starych konfliktów między sojusznikami (np. Grecja – Turcja, Wielka Brytania – Hiszpania) lub pojawienie się nowych linii sporów. W sytuacji możliwego wybuchu konfliktu zbrojnego NATO – Rosja realny jest faktyczny rozpad Sojuszu wobec odmowy zastosowania się do obowiązku przyścia z pomocą napadniętym państwom zgodnie z art. 5 Traktatu przez niemałą grupę krajów formalnie sojuszniczych. Wystąpienie takiej hipotetycznej sytuacji oznaczałoby przekreślenie wiarygodności NATO i jego koniec, przypominający np. agonię Ligi Narodów. Rozpad Sojuszu mógłby też być następstwem poparcia przez jego kluczowych członków powrotu do koncepcji ogólnoeuropejskiej architektury bezpieczeństwa opartej na np. OBWE, a popularnej w 1990 r. w czasach dywidendy pokoju, gdy postulowano jednoczesne rozwiązanie dwóch bloków polityczno-wojskowych: NATO i Układu Warszawskiego. Tylko czy realizacja takiego negatywnego scenariusza doprowadziłaby do rozwiązania rosyjskiego anty-NATO, czyli wspomnianej wyżej w kontekście kryzysu wojskowych środków budowy zaufania na obszarze euroatlantyckoazjatyckim – Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym? Z pewnością nie, albowiem Federacja Rosyjska w naturalny sposób byłaby zainteresowana zachowaniem swojej przewagi strategicznej wobec Zachodu.

Czas pokaże, których z tych scenariuszy będzie się realizował.

#### **4.3. Aspekty bezpieczeństwa zewnętrznego Polski w realiach „postkrymskich”**

W polityce bezpieczeństwa Rzeczpospolita Polska stawia na gwarancje bezpieczeństwa wynikające z naszego członkostwa w Sojuszu, ale także na dwustronną współpracę z USA. Dla takowej miarodajny jest tekst podpisanej w Warszawie 20 sierpnia 2008 r. „Deklaracji w sprawie współpracy strategicznej między Rzeczpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki” z okazji uroczystości zawarcia bilateralnej umowy dotyczącej budowy w Polsce elementów tarczy antyrakietowej. W trzecim akapicie tej „Deklaracji”<sup>146</sup> czytamy, że zgodnie z Traktatem Północnoatlantyckim oraz w duchu polsko-amerykańskiej współpracy

---

<sup>146</sup> Omawianej w oparciu o jej tekst polski zamieszczony na internetowej witrynie Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP: [www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl) [dostęp: 21.08.2008].

strategicznej Stany Zjednoczone są zobowiązane do zapewnienia bezpieczeństwa Polski oraz wszelkich obiektów amerykańskich znajdujących się na jej terytorium. Zapowiedziano również współpracę wobec zagrożeń militarnych i pozamilitarnych wywoływanych przez „strony trzecie”. W akapitach 4 i 5 odniesiono się do współpracy obu państw w sferze obrony przeciwrakietowej w kontekście budowy w Polsce bazy rakiet przechwytyjących. Zapowiedziano powołanie bilateralnej Grupy Konsultacyjnej do Spraw Współpracy Strategicznej, składającej się z reprezentantów resortów spraw zagranicznych i obrony obu stron i określono 13 stref bilateralnego dialogu strategicznego, w tym m.in. pomoc USA w zakresie modernizacji polskich sił zbrojnych, przekazywania sprzętu obronnego, programów szkoleń, organizowania wspólnych ćwiczeń i wymian personelu. W tekście tego dokumentu o znaczeniu politycznym uzgodniono też rozmieszczenie w Polsce baterii rakiet PATRIOT, będącej na wyposażeniu systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej amerykańskich sił lądowych, z docelową organizacją na terenie naszego państwa garnizonu zapewniającego wsparcie dla tej baterii rakietowej. Określono również inne sfery współpracy, w zakresie m.in. wymiany informacji istotnych dla bezpieczeństwa obu stron, w tym dotyczących zagrożeń dla Polski związanych z obecnością instalacji wojskowych, sprzętu i personelu amerykańskiego na terenie państwa polskiego. Postanowiono też o kontynuowaniu kooperacji technologicznej, badawczej oraz w odniesieniu do przemysłów obronnych.

13 maja 2016 r. w Redzikowie koło Słupska rozpoczęła się budowa bazy rakiet przechwytyjących, a jej operacyjność jest przewidywana w 2018 r. Dzień wcześniej, 12 maja 2016 r., operacyjność osiągnęła amerykańska baza antyrakietowa w Deveselu (Rumunia). Baza amerykańska znajduje się również na terenie Bułgarii. W 2003 r. ówczesny amerykański sekretarz obrony Donald Rumsfeld rozważał publicznie możliwość przebazowania do któregoś z nowych państw członkowskich bazy USA z Rammstein (Niemcy). Polska wyraziła zainteresowanie lokalizacją u siebie tej bazy, jednakże do realizacji tej koncepcji nie doszło.

Jacek Stawiski, omawiając wspomnienia byłego amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa, przytoczył jego zarzut wobec Polaków, którzy stale domagali się od Amerykanów dodatkowego z nimi porozumienia zabezpieczającego przed ewentualną agresją ze strony Rosji. Gates był zdania, że takich gwarancji Waszyngton nie mógł Polsce udzielić<sup>147</sup>.

<sup>147</sup> J. Stawiski, *Jastrząb w sprawach Rosji*, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 5, s. 148.

Jak ukazuje to najnowsza historia, obietnice amerykańskie bywają wiarołomne. Zwrócił na to uwagę Garri Kasparow, szachowy mistrz świata, a dziś rosyjski opozycjonista mieszkający w USA, w kontekście złamania obietnicy gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy w Memorandum Budapeszteńskim:

*Stany Zjednoczone mówią: przykro nam, Ukraino, ale trzeba było w Budapeszcie doczytać dopisek drobnym drukiem? Odpowiem sam sobie: dla świata ma takie znaczenie, że amerykańskie (a i brytyjskie także) obietnice bezpieczeństwa są bezwartościowe<sup>148</sup>.*

W świetle powyższego nasuwa się pytanie, czy Amerykanie przyjdą z pomocą nam w sytuacji napaści na nasze terytorium – jak westernowy szeryf Garry Cooper z filmu „W samo południe” na plakatach wyborczych „Solidarności” w wyborach 4 czerwca 1989 r.? Czy nasza współpraca militarna z USA choć w części upodobni się do współpracy amerykańsko-egipskiej, w ramach której Kair otrzymuje wielomiliardowe wsparcie z programu USA *Foreign Military Financing*? Jakie interesy w Polsce mają Stany Zjednoczone? Na pewno powstrzymywanie Rosji, bo odbywa się globalna rozgrywka o surowce energetyczne, np. w Azji Centralnej i w Azerbejdżanie, z rangą szlaku gruzińskiego (także w kontekście przyglądania się rozwojowi sytuacji w Iranie), a z Polski można się przyglądać biegowi spraw (w tym militarnych) w samej Rosji. Polska jest zatem pochodną strategicznej rywalizacji między Rosją, Chinami i USA w Azji Centralnej. W ramach programu modernizacji naszych sił jesteśmy też ważnym rynkiem zbytu dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego (np. *Lockhead Martin Corporation*). Doświadczenia naszego państwa z realizacją amerykańskich zobowiązań offsetowych związanych z zakupem przez Polskę na początku XXI w. samolotów F-16 nie były budujące, o czym można przekonać się po lekturze raportów Najwyższej Izby Kontroli. Przeminięła też olbrzymia sympatia polska do Stanów Zjednoczonych i to nie tylko w związku z utrzymaniem dla naszych obywateli obowiązku wizowego. Przyczyniła się do tego wasalizacja Polski względem USA, związana z wykorzystaniem przez nie ośrodka szkoleniowego polskich służb specjalnych w Starych Kiejkutach (tajne loty realizowane przez Centralną Agencję Wywiadowczą po atakach 11 września 2001 r. nie tylko do Polski i nie tylko na terenie Europy), co potwierdzone zostało wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasbourgu i obciążęło Polskę, a nie USA, koniecznością wypłaty odszkodowania skarżącym. To skutek także niezrealizowanych naszych

---

<sup>148</sup> G. Kasparow, *Nadchodzi zima. Dlaczego trzeba powstrzymać Władimira Putina i wrogów wolnego świata*, tłum. M. Romanek, Kraków 2016, s. 105.

nadziei na dostęp do irackich ropośnych pól po interwencji w tym państwie po marcu 2003 r., pomimo że przez pewien czas w koalicyjnych władzach proamerykańskich zajmujących się odbudową Iraku zasiadał także Polak, były stypendysta Fundacji Fulbrighta – Marek Belka, później prezes Rady Ministrów w latach 2004-2005. Nie mamy w relacjach z USA potencjału przetargowego jak np. Turcja, bo też nie jesteśmy drugą co do wielkości armią NATO po amerykańskiej jak ona i nie łączą nas specjalne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, jak w przypadku relacji amerykańsko-brytyjskich i z tego powodu nie zostaniemy kimś w rodzaju Wielkiej Brytanii wschodniej flanki Sojuszu. Im mocniejsze ich tutaj zaangażowanie, tym większe prawdopodobieństwo przyjscia nam z pomocą w sytuacji zbrojnej napaści na nasze terytorium.

Powyższą kalkulację obalił Adam M. Garfinkle, redaktor „The American Interest”, wykładem wygłoszonym 13 września 2011 r. w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Wyraził wątpliwość, czy Stany Zjednoczone wywołałyby III wojnę światową w obronie np. Litwy czy Polski. Polska powinna inwestować we własne siły zbrojne, choć oczywiście nie tracić ufności w zawarte sojusze<sup>149</sup>.

W Polsce potrzebna jest też „denuklearyzacja” myślenia w związku z pojawiającymi się niekiedy postulatami dyslokacji na naszym terytorium rakiet z amerykańskimi głowicami atomowymi, także w wariantach ich przebazowania w czasie pokoju z Niemiec do Polski. Mowa o czasie pokoju, bo możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego unieważnia ten pogląd. Nie powinno mieć miejsca magazynowanie u nas w czasie pokoju broni atomowej ze względu na możliwość naruszenia przez to Układu NPT o nierozprzestrzenianiu broni atomowej z 1968 r., ryzyko protestów opinii publicznej (tak jak to miało miejsce w RFN, Wielkiej Brytanii, Belgii czy Holandii w latach osiemdziesiątych XX w.), złe doświadczenia ze złamaniem umów polsko-radzieckich w sprawie nietrzymania w Polsce broni atomowej, która była jednak u nas magazynowana, m.in. w Trzemesznie Lubuskim. Na nizinie środkowoeuropejskiej ponadto, na obszarze której geograficznie położona jest Polska, będziemy pierwszą ofiarą jej zastosowania. W ramach różnych wielostronnych inicjatyw międzynarodowych powinniśmy zatem dążyć do wyeliminowania tego typu broni, rzecz jasna, nie na zasadzie nawoływania do jednostronnego rozbrojenia atomowego państw NATO. Sojusz nie ma ogólnonatowskiej siły jądrowej, mimo że w okresie zimnej wojny zakładano, że osiągnie pozycję czwartej potęgi nuklearnej, niezależnie od USA, Zjednoczonego Królestwa i Francji. Do tego jednak nie doszło i nie dojdzie. Te państwa będą

<sup>149</sup> M. Pielach, *Zdrowa dawka realizmu*, „Polska Zbrojna” z 2 października 2011 r., s. 59.

decydowały o jej użyciu suwerennie. Ze względu na dążenia do poprawy relacji z Rosją na stacjonowanie broni atomowej w Polsce czy w jakimkolwiek innym kraju NATO z obszaru Europy Środkowo-Wschodniej wiele państw sojusznicznych nie wyraziłoby poza tym zgody, w tym Francja i Niemcy.

Polska zajmuje strategicznie niewdzięczną pozycję państwa frontowego wobec potencjalnej eskalacji konfliktu na Ukrainie, bo sąsiadujemy z Rosją poprzez Obwód Kaliningradzki, w pobliżu którego znajduje się przyczółek suwalski, a przecież na terytorium Białorusi też mamy mocno obecną militarnie Rosję.

Niemcy Zachodni czuli się w okresie zimnej wojny bezpiecznie z 200-tysięczną armią USA i bazami wojskowymi. Polska takich żądań w kontekście szczytów NATO w Newport i Warszawie nie wysuwała, bo byłoby to całkowicie utopijne. Jednakże dziś część niemieckich elit politycznych – głównie z Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD), ale też np. premier Bawarii z Unii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU) Horst Seehofer – odmawia Polsce czy państwom nadbałtyckim zbliżonego do ich własnego, zachodnioniemieckiego wówczas w okresie konfrontacji Wschód-Zachód, poczucia bezpieczeństwa. Dodajmy, że w zachodnioniemieckim przypadku było ono wzmocnione ekonomicznie dzięki uczestnictwu w Planie Marshalla, z którego Polska, wskutek sprzeciwu Stalina, podobnie jak inne kraje „demokracji ludowej”, nie mogła skorzystać. Potrzebny jest pogłębiony polsko-niemiecki dialog także w tym ważnym obszarze naszych relacji, jakim jest kwestia bezpieczeństwa całej wschodniej flanki NATO.

Należy przyjrzeć się polsko-rosyjskiemu protokołowi rozbieżności we wzajemnych relacjach. Umiejscowione w nim są następujące punkty sporne: uznanie podmiotowości Polski (m.in. wolność wyboru sojuszy, wojskowe wykorzystanie obszaru naszego państwa wyłącznie w oparciu o decyzje Warszawy, niezakłócone funkcjonowanie portów – drożność szlaku Elbląg – Bałtyk i toru podejścia do gazoportu LNG w Świnoujściu, zasady tranzytu rosyjskiego przez Polskę, penetracje rosyjskich służb specjalnych oraz tamtejszego kapitału, uodpornienie naszego państwa na motywowane politycznie naciski ekonomiczne, np. w obszarze sektora energetycznego, embarga handlowe) oraz spór o strategiczny wybór wektora politycznego przez państwa położone we wschodniej części pola bezpieczeństwa Polski (czyli o zmniejszenie albo umocnienie pozycji Rosji albo Zachodu w państwach między Polską a Rosją, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy). Spory o geopolitykę energetyczną i pamięć historyczną są funkcją dwóch pierwotnych rozbieżności<sup>150</sup>.

---

<sup>150</sup> P. Żurawski vel Grajewski, *W kierunku wojny*, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 6, s. 101.

Wspomniana wyżej pamięć historyczna jest niezwykle istotną dyrektywą narodowych polityk bezpieczeństwa wielu państw Europy Środkowo-Wschodniej. Na przykład, zanim Litwa, Łotwa i Estonia otrzymały realną perspektywę wejścia do NATO, to mając w pamięci radziecką inwazję na swoje terytorium w 1940 r. czy wcześniejsze „pobyty” wojsk rosyjskich, trzej prezydenci: Litwy – Algirdas Brazauskas, Łotwy – Guntis Ulmanis i Estonii – Lennart Meri, podpisali 16 stycznia 1998 r. w Waszyngtonie z prezydentem W.J. Clintonem Kartę Partnerstwa, w której była mowa o perspektywie ich wejścia do Sojuszu. Te państwa wraz z Polską mają pamięć słońca, gdy idzie o wyroki historii w kontekście rosyjskiego zagrożenia, w przeciwieństwie do wielu państw zachodniej części kontynentu, niedoświadczonych na tyle sposobów. Stąd np. na forum Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy słyszalny jest głos świadków historii tej części Europy w Parlamencie Europejskim w osobach m.in. pierwszego przywódcy niepodległej Litwy w latach 1990-1992 eurodeputowanego Vytautasa Landsbergisa, byłej łotewskiej minister spraw zagranicznych eurodeputowanej Sandry Kalniete czy Polaków w nim zasiadających w różnych kadencjach, m.in.: Bronisława Geremka, Wojciecha Roszkowskiego, Jacka Saryusz-Wolskiego, Bogusława Sonika, Konrada Szymańskiego. To dzięki staraniom eurodeputowanych z naszej części Europy ustanowiono w 2009 r. każdy dzień 23 sierpnia Europejskim Dniem Pamięci o Ofiarach Reżimów Totalitarnych. Także w Rumunii pamięta się o zabranii przez Stalina Besarabii w następstwie paktu Ribbentrop – Mołotow, co potwierdzają hasła „*Besarabia e România*” obecne w wielu miastach dzisiejszej Rumunii<sup>151</sup>. Wspólne doświadczenie zbliża, stąd podpisane w 2015 r. porozumienie ministrów spraw zagranicznych Polski i Rumunii, zawierające plan wspólnych działań na lata 2016-2020. Ta dwustronna współpraca nawiązuje do dobrych tradycji strategicznej współpracy naszych państw w okresie międzywojennym. Podobnie postrzegamy zagrożenia u naszych granic. W przypadku Rumunii to możliwość ataku Rosji ze strony Naddniestrza i okupowanego przez nią Krymu, połączonego z morską blokadą rumuńskiego Morza Czarnego.

Polityka zagraniczna państw wykazuje w przypadku Rosji zdumiewająco wiele elementów ciągłości o charakterze ekspansjonistycznym. Można wskazać na pewną trwałość motywów strategicznych na linii: carskie MSZ – Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych – MSZ ZSRR – MSZ Federacji Rosyjskiej. Tę ciągłość uosabiał niegdyś Geоргий Cziczerin, a dzisiaj Siergiej Ławrow. Niektóre zagrożenia w naszej części Europy mogą mieć zatem horyzont długoterminowy.

<sup>151</sup> O czym autor miał okazję naocznie przekonać się podczas swojego pobytu w tym kraju w sierpniu 2015 r.

W myśleniu o sojuszach obronnych Polski na wypadek „W” warto wyjść poza krąg sojuszników natowskich w stronę dwóch państw – partnerów NATO, członków dawnej NACC, a dzisiaj Euroatlantyckiej Rady Partnerstwa: Szwecji i Finlandii (w której żywa jest pamięć o wojnie zimowej z ZSRR na przełomie lat 1939 i 1940 i wyciągniętych z pewnością wniosków z tego, że zawiodła ówczesna linia obrony Finów, nieodległa wówczas od Leningradu, nazwana linią Mannerheima). Polska powinna zintensyfikować współpracę militarną i wywiadowczą z tymi dwoma państwami, bliskimi partnerami Sojuszu. Należy zauważyć, że w lutym 2016 r. Szwecja, Finlandia i Dania podpisały umowę o współpracy obronnej, która zakłada lepsze wykorzystanie infrastruktury tej trójki (m.in. portów, lotnisk). Nasz wzrok powinien być skierowany również na intensyfikację wymiany informacji wywiadowczych dotyczących Rosji z kluczowymi państwami Dalekiego Wschodu – Chinami oraz Japonią.

Od szczytów w Newport i w Warszawie uległa poprawie nasza „kategoria zaszerogowania” w Sojuszu, bowiem do lat 2014-2016 byliśmy członkiem NATO trzeciej kategorii, gdyż – poza „superpozycją” amerykańskiego supermocarstwa-przywódcy:

- 1) pierwszą kategorią cieszą się dwa europejskie państwa atomowe – stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ, czyli Zjednoczone Królestwo i Francja, także jako były mocarstwa okupacyjne Niemiec;
- 2) do drugiej kategorii należały wszystkie pozostałe „stare” państwa członkowskie z Niemcami, które na swoim terytorium (landy zachodnie) mają bazy wojskowe i obce wojska;
- 3) wszyscy nowi członkowie od 12 marca 1999 r. – bez baz, bez broni i bez wojsk sojusznicznych, wobec których plany ewentualnościowe zostały opracowane dopiero w 2010 r.

Można stwierdzić, iż w sensie politycznym próżnia bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej została wypełniona w latach 1999-2004 w procesie rozszerzania NATO o państwa dawnej strefy radzieckiej, natomiast w 2014 r. rozpoczął się, a także był kontynuowany w 2016 r. w Warszawie i dalej trwa, proces wypełniania próżni bezpieczeństwa w sensie militarnym, w zainteresowanych tym państwach Europy Środkowo-Wschodniej.

Oto możliwe warianty zapewnienia bezpieczeństwa Polski (w ujęciu alternatywnym):

- 1) obecny system gwarancji sojuszniczych;
- 2) system obecny plus umowy obronne ze Szwecją i Finlandią (zaletą byłoby tu też strategiczne „domknięcie” Bałtyku);
- 3) w razie rozpadu NATO – neutralność Polski, a Polska w roli bufora między Niemcami a Rosją. Czy byłaby ona możliwa przy wycelowanych w polskie miasta „Iskanderach” z terenu Obwodu Kaliningradzkiego? Byłby to wariant neofinlandyzacji Polski, a nie skopiowanie statusu Szwajcarii bądź Austrii. Taka idea to trochę powrót do propozycji prezydenta Jelcyna z września 1993 r. w sprawie krzyżowych gwarancji bezpieczeństwa dla Europy Środkowej, a więc powrót do kondominium Zachodu i Rosji w stylu kartki W. Churchilla na konferencji jałtańskiej, na której to zaznaczał w procentach „udziały” mocarstw w poszczególnych krajach Europy Środkowej i Bałkańskiej. Jakie byłyby warunki takiej neutralności i czy nie byłaby ona po prostu ładniej nazwaną formą wasalizacji Polski? Kto wie, czy gdyby w latach 1991-1993 byłoby wiadomo, że w Rosji prezydentami zawsze będą prozachodnio nastawieni politycy pokroju Borysa Jelcyna, Borysa Niemcowa, Grigorija Jawlińskiego, Siergieja Kowaliowa, Jegora Gajdara, Andrieja Kozyriewa, w ogóle podjęto by starania o akcesję do NATO w naszej części Europy, a Zachód byłby tym zainteresowany? Są to jednak spekulacje.

W razie negatywnego scenariusza rozpadu NATO możliwe są następujące warianty bezpieczeństwa Polski, tym razem rozpatrywane również koniunkcyjnie:

- 1) status sojusznika wojskowego Stanów Zjednoczonych (np. na wzór Korei Południowej) ze względu na obecność na naszym terytorium tarczy antyrakietowej i oczekiwanie na amerykańskie gwarancje bezpieczeństwa.  
Pojawia się pytanie: w zamian za jakie obietnice z polskiej strony? – gotowości ekspedycyjnej polskich sił zbrojnych do brania udziału w każdej amerykańskiej „wyprawie” w różnych częściach globu?;
- 2) „koalicja chętnych” do ewentualnej obrony Polski (z ewentualnym udziałem USA), złożona z następujących państw kręgu A-B-C (Atlantyk – Bałtyk – Morze Czarne): Kanada, Wielka Brytania, Norwegia, Dania, Szwecja, Finlandia, Litwa, Łotwa, Estonia, Rumunia, Turcja. Aż tak wielka koalicja

jest nieprawdopodobna, możliwy byłby udział tylko niektórych z wymienionych państw. Należy pamiętać, że w razie sojuszu polityczno-wojskowego z państwami arktycznymi jechalibyśmy na wojnę arktyczną z Rosją<sup>152</sup>, a z Turcją np. na wojnę z Armenią, co absolutnie nie leży w naszym interesie i sprzeniewierzyłoby się kartom historii naszej przyjaźni z Ormianami.

Osobnym wariantem o wątpliwej mocy operacyjnej jest powracający pomysł stworzenia armii Unii Europejskiej, dublującej istniejący realnie Sojusz Północnoatlantycki.

---

<sup>152</sup> Kanada zapowiedziała wystąpienie do Komisji do Spraw Granic Szelfu Kontynentalnego ONZ o wytyczenie granic morskich na obszarze Arktyki.

## Rozdział V

### Kwestia członkostwa Ukrainy w NATO

Zaatakowanie przez Putina niepodległej Ukrainy wynikało z wielu powodów, ale jeden z nich był klarowny: proeuropejski wybór drogi strategicznego rozwoju tego państwa w trakcie masowo popieranym protestów w Kijowie, Lwowie i innych miejscach na przełomie 2013/2014 r., gdy ludzie sprzeciwili się odmowie podpisania przez ówczesnego prezydenta Wiktora Janukowycza umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, co zapowiadał od połowy 2013 r., m.in. w swoim wystąpieniu w Radzie Najwyższej. W trakcie protestów na Euromajdanie Ukraińcy ryzykowali życie i zdrowie w obronie wolności, demokracji i innych wartości, które chcieli urzeczywistnić w swoim państwie. Wielu z nich zginęło (tworząc grono bohaterów narodowych znanych odtąd jako Niebiańska Sotnia), a wielu zostało rannych. Wierzyli, podobnie jak podczas Pomarańczowej Rewolucji, że możliwa jest niepodległa Ukraina, wolna od korupcji i układów oligarchicznych, budowana w oparciu o zasadę praworządności. Ale taka właśnie Ukraina byłaby zagrożeniem dla putinizmu. Jak stwierdził Michaił Chodorkowski:

*Ale Ukraina może osiągnąć sukces nawet wtedy, gdy w Rosji u władzy jest Putin. Popatrzcie na Koreę. To państwo rozdzielone, co nie przeszkodziło Korei Południowej osiągnąć ogromnych sukcesów. Bardzo kibicuję Ukrainie, nie tylko dlatego, że tam mam wielu przyjaciół. Ale także dlatego, że ten przykład znaczyłby bardzo wiele dla Rosji. Wybaczcie mi egoizm: jeśli Ukraina będzie krajem sukcesu, demokracja w Rosji nastanie znacznie szybciej i mniej krwawo<sup>153</sup>.*

Zaanektowanie Krymu i poparcie rebelii we wschodnich obwodach administracyjnych Ukrainy zburzyło dotychczasowy ład postzimnowojenny. Rosja użyła naszego południowo-wschodniego sąsiada jako poligonu doświadczalnego nowego rodzaju konfliktu – wojny hybrydowej<sup>154</sup>.

---

<sup>153</sup> E. Michalik, G. Michalik, *Rosja ...*, op. cit., s. 104.

<sup>154</sup> Zob. na temat m.in.: M. Wojnowski, *Terroryzm w służbie geopolityki. Konflikt rosyjsko-ukraiński jako przykład realizacji doktryny geopolitycznej Aleksandra Dugina i koncepcji „wojny buntowniczej” Jewgienija Messnera*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2014, nr 11, s. 58-90; na temat wojny rosyjsko-ukraińskiej, eufemistycznie określanej przez ukraińskie czynniki rządowe mianem „operacji antyterrorystycznej” (ATO) zob. np.: R. Menon, E. Rumer, *Conflict in Ukraine. The Unwinding of the Post-Cold War Order*, Massachusetts 2015; T. Marshall, *Prisoners of Geography. The Maps that tell you everything you need to know about Global Politics*, London 2016 (o tymże konflikcie m.in. s. 25-27, 104, 110).

Głównodowodzący wojsk NATO w Europie do maja 2016 r. generał Philip Breedlove ostrzegał w 2014 r., że Moskwa planowała poprzez utworzenie tzw. Noworosji na terytorium Ukrainy doprowadzić do połączenia okupowanej przez prorosyjskich separatystów części Donbasu z Krymem, a następnie Krymu z opanowanym przez jej wojska Naddniestrzem poprzez zajęcie Odessy i w ten sposób odcięcie państwa ukraińskiego od dostępu do Morza Czarnego<sup>155</sup>.

W związku z przyjętymi na siebie zobowiązaniami Stany Zjednoczone były wzywane od wewnątrz i zewnątrz do udzielenia pomocy Ukrainie jako gwarant jej bezpieczeństwa w Memorandum Budapeszteńskim w 1994 r. Poza silnym wsparciem politycznym ani USA, ani NATO, ani UE nie udzieliły jej konkretnej pomocy, gdyż trudno za takową poczytywać wprowadzone wcale nie tak bolesne sankcje wobec Federacji Rosyjskiej. O jaką konkretną pomoc mogłoby chodzić? Np. o taką, o którą apelował syn Zbigniewa Brzezińskiego – analityk Atlantic Council, republikanin Ian Brzeziński<sup>156</sup>. Opowiedział się za wprowadzeniem rzeczywistych sankcji gospodarczych przeciw Rosji, dostarczeniem Ukrainie systemów przeciwlotniczych i do zwalczania czołgów. Jeżeli Europa nie była w stanie zapewnić dostaw ze swoich magazynów, to Stany Zjednoczone powinny stworzyć w tej materii „koalicję chętnych” albo uzbroić to państwo we własnym zakresie. Powinny też zostać wysłane amerykańskie drony i ich obsługa, należałoby tam skierować również instruktorów wojskowych. Konieczne byłyby dostawy skroplonego gazu łupkowego z USA, które zastąpiłyby dostawy gazu importowanego dotąd przez Kijów z Rosji<sup>157</sup>.

Bierną postawę administracji prezydenta Baracka Obamy wobec Ukrainy krytykował też senator J. McCain. Stwierdził on:

*Stany Zjednoczone muszą przewodzić. Jesteśmy wspólnotą, ale przywódca jest konieczny! A Ameryka do tej pory nie przewodziła. Co jeszcze ważniejsze, dostarczyłbym broń ukraińskiemu rządowi. Jest haniebne, że wciąż nie robimy tego, co niezbędne, aby Ukraińcy mogli się bronić. Tymczasem Rosjanie zbroją się po zęby i szkolą separatystów, nie mówiąc o tym, co zrobili na Krymie. To jest naprawdę kluczowa rzecz. Morale Ukraińców zasadniczo by się wzmocniło, gdybyśmy dostarczyli im broń<sup>158</sup>.*

---

<sup>155</sup> R. Sakwa, *Frontline Ukraine Crisis in the Borderlands*, London 2016, s. 114.

<sup>156</sup> Zbigniew Brzeziński pod koniec lutego 2014 r. opowiadał się za neutralnym statusem Ukrainy, na wzór Finlandii.

<sup>157</sup> B. Wieliński, *Republikańska recepta na Władimira Putina*, „Gazeta Wyborcza” z 14 kwietnia 2014 r., s. 13.

<sup>158</sup> *Obama nie potrafi przewodzić* – rozmowa Jędrzeja Bieleckiego z senatorem Johnem McCain’em, „Rzeczpospolita” z 9 czerwca 2014 r., s. A9.

24 lutego 2015 r. na posiedzeniu Komisji Obrony Izby Gmin ówczesny brytyjski premier David Cameron zapowiedział wysłanie z początkiem marca 2015 r. grupy 70 doradców wojskowych na Ukrainę w celu wsparcia szkoleniowego tamtejszej armii oraz powstrzymania Putina, gdyż następnym krajem, który mógłby on zaatakować, mogłaby być Mołdawia albo któreś z państw bałtyckich. Dodał, że często w brytyjskiej historii był popełniany błąd, polegający na odmówieniu poparcia dla „dalekich krajów”. Była to aluzja do wypowiedzi premiera Neville’a Chamberlaina z 29 września 1938 r. o Czechosłowacji, którą nazwał dalekim nieznanym krajem, o którym niewiele wiemy, pieczętując swoją postawą wspólnie z premierem Francji i B. Mussolinim zgodę na rozbiór tego demokratycznego, prozachodniego państwa.

Ukraina nawiązała współpracę z NATO w latach dziewięćdziesiątych XX w. poprzez przystąpienie do programu „Partnerstwo dla Pokoju”. Na konferencji poświęconej bezpieczeństwu europejskiemu w Warszawie w dniu 21 czerwca 1996 r. obecny na niej minister spraw zagranicznych Ukrainy Hennadyj Udowenko zapowiedział, że jego państwo będzie starało się o status członka stowarzyszonego Sojuszu (choć nie ma takiej opcji w Traktacie Północnoatlantyckim). Wypowiedź Udowenki spoprostował wówczas Wołodymyr Horbulin, sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy, stwierdzając, że nie była to opcja na tamtejszą chwilę, choć w przyszłości może to ulec zmianie<sup>159</sup>.

Dekretem prezydenta Leonida Kuczmy została zatwierdzona strategia Ukrainy wobec NATO przyjęta 23 maja 2002 r. przez Radę Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy. Od tego momentu Kijów – z różnymi zmiennymi kolejami losu – aspiruje do uzyskania członkostwa w Sojuszu. 25 czerwca 2003 r. został powołany pierwszy cywilny minister obrony narodowej, którym został Jewhen Marczuk, zwolennik integracji euroatlantyckiej, a w przeszłości organizator Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU)<sup>160</sup>.

Należy podkreślić, że Ukraina nigdy – w przeciwieństwie do Rosji i Białorusi – nie sprzeciwiała się przyjęciu Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej do NATO. Rzecz jasna, im więcej członków danej organizacji, tym większa dywergencja (rozbieżność) interesów i punktów widzenia, im mniejsza, tym większa konwergencja (zbieżność) tychże. To dotyczy także NATO, w którym są państwa takie jak np. Polska, która popiera akces Ukrainy do Sojuszu, a także takie,

<sup>159</sup> T. Bukkvoll, *Ukraine and NATO: the Politics of soft Cooperation*, „Security Dialogue”, 1997, vol. 28, nr 3, s. 364.

<sup>160</sup> M. Kolasiński, *Ukraina [w:] Projekt Ośrodka Studiów Wschodnich – Nowa rola NATO na obszarze WNP – Końcowy raport projektu*, pr. zb., Warszawa, kwiecień 2005, s. 44, 46.

które są temu otwarciu przeciwne (jak np. Francja czy Włochy). Dla Polski wsparcie euroatlantyckich dążeń Ukrainy to zobowiązanie wynikające z solidarności z bliskim nam historycznie narodem, z którym łączyło nas przymierze polityczno-wojskowe z kwietnia 1920 r., zwane umową Piłsudski – Petlura. To także imperatyw wspierania i umacniania niepodległości państw ULB (Ukrainy, Litwy i Białorusi) zgodnie z doktryną Jerzego Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego<sup>161</sup>. Polska była pierwszym państwem na świecie, które uznało niepodległość Ukrainy bezpośrednio po przeprowadzonym w tej sprawie referendum, a nastąpiło to 2 grudnia 1991 r.

Z euroatlantyckimi aspiracjami państwa ukraińskiego nie do pogodzenia jest żywy w niektórych jego kręgach politycznych i społecznych „kult” Stepana Bandery, Romana Szuchewycza i im podobnych nacjonalistów ukraińskich oraz takich formacji jak Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińska Powstańcza Armia (UPA) w związku z ich zbrodniami wobec polskiej ludności na terenie Wołynia. Tym bardziej istotny jest stały dialog o złych wydarzeniach naszej wspólnej historii, takich jak zbrodnie UPA i tragedia wołyńska.

Wstąpienie Ukrainy do NATO stanowiłoby wyrównanie różnicy potencjałów strategicznych, bo Rosja kontroluje Białoruś, Naddniestrze (a przez nie Mołdawię), a więc byłby to element subregionalnej równowagi sił między Federacją Rosyjską a Zachodem w basenie Morza Czarnego. Ukraina geopolitycznie „domknęłaby” po części Morze Czarne w przestrzeni NATO dzięki swojemu wejściu do niego obok Rumunii, Bułgarii i (niepewnej na przyszłość) Turcji. To istotne, zważywszy na kwestię tras surowcowych z Azerbejdżanu, przez pronatowską Gruzję i do Ukrainy, kontrolującej część Morza Czarnego.

Ukraina bierze aktywny udział w programie „Partnerstwo dla Pokoju”, w jego ramach np. w cyklicznych od 1996 r. ćwiczeniach z udziałem żołnierzy polskich i brytyjskich o kryptonimie „*Cossack Stepp*”, a z Amerykanami na swoim terenie w ramach ćwiczeń „*Sea Breeze*”. Żołnierze ukraińscy byli też obecni w Polsce w czerwcu 2016 r. w ramach ćwiczeń „*Anakonda 16*”.

Na poligonie w Jaworowie (obwód lwowski) odbywają się również cykliczne manewry ukraińsko-natowskie pod kryptonimem „*Rapid Trident*”<sup>162</sup>.

Wobec trwającej obecnie swoistej wojnie zastępczej (*proxy war*) między Federacją Rosyjską a Stanami Zjednoczonymi oraz całym NATO na terenach ukraińskich kwestia przystąpienia Ukrainy do Sojuszu nie jest aktualnie przedmiotem dyskusji. To samo dotyczy też jej przystąpienia do UE po kwietniowym w 2016 r.

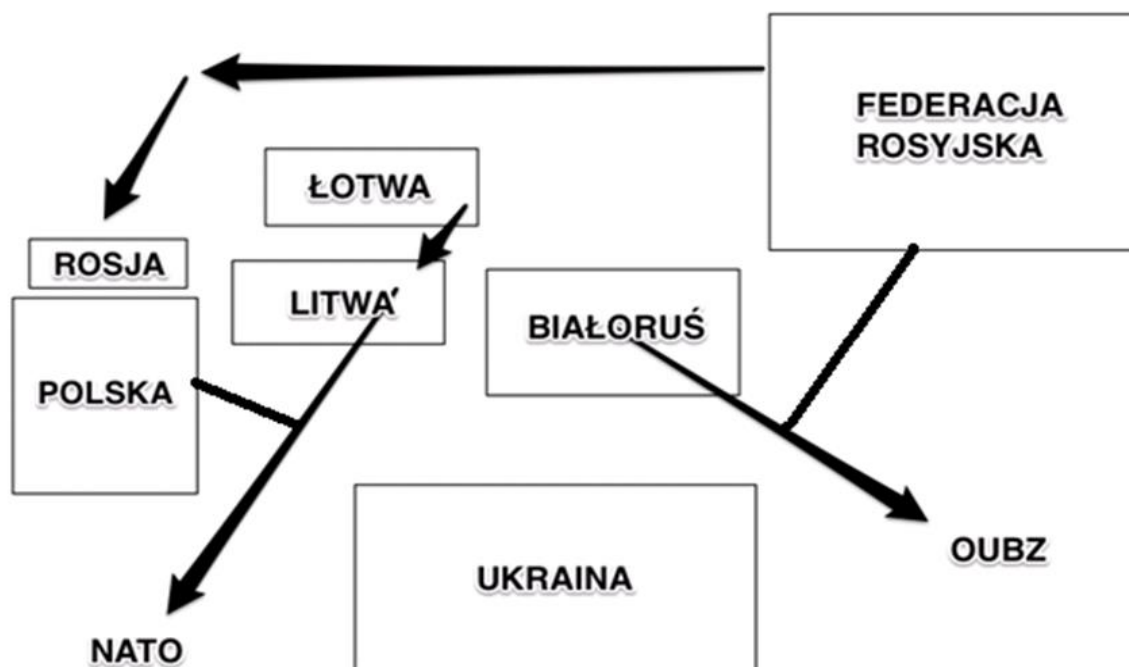
---

<sup>161</sup> O dotychczasowych formach współpracy obronnej Polski i Ukrainy zob. w artykule A. Dąbrowskiej, *Sąsiedzka pomoc*, „Polska Zbrojna” 2016, nr 3, s. 47-49.

<sup>162</sup> L. Henken, *Die Folgen ...*, op. cit., s. 169.

(konsultacyjnym co prawda i przy niskiej frekwencji) referendum w Holandii, w którym większość biorących w nim udział sprzeciwiła się ratyfikowaniu przez tamtejszy parlament umowy stowarzyszeniowej Ukraina – UE.

Nasz sąsiad, który 24 sierpnia 2016 r. obchodził 25 rocznicę niepodległości, musi kontynuować reformy polityczne, gospodarcze, społeczne, ale też wojskowe, w warunkach obcej interwencji na swoim terytorium. Wypełnienie przez Ukrainę kryteriów kopenhaskich może w długoletniej perspektywie przynieść jej członkostwo w UE, ale też przybliżyć wejście do NATO pod warunkiem, że na jej terytorium nie będzie obcych (czyli rosyjskich) wojsk i będzie miała ona uregulowane kwestie graniczne z Rosją, która wiedząc o tych podstawowych warunkach członkostwa, nie będzie zainteresowana porozumieniem z Ukrainą, gdyż nie jest w interesie Moskwy „puścić” Kijów do NATO. Ukraina powinna dalej współpracować z Sojuszem Północnoatlantyckim w oparciu o Komisję NATO – Ukraina, działającą na podstawie Karty o Szczególnym Partnerstwie między nią a Paktem w ramach „Partnerstwa dla Pokoju” czy też Północnoatlantyckiej Rady Partnerstwa. W kontekście bardzo długiej i niepewnej drogi do Sojuszu, jaką ma ona przed sobą, warto odnotować, że Hiszpania podpisała dwustronne porozumienie o współpracy z USA na polu militarnym w 1953 r., a do NATO przystąpiła dopiero w roku 1982.



Rys. 1. „Międzyblokowe” środowisko (nie)bezpieczeństwa Ukrainy w 2016 r.  
Źródło: Opracowanie własne

Ukraina znajduje się cały czas w próżni geostrategicznej, tak jak Polska w latach 1990-1999. Jest położona między NATO a Rosją i stworzoną dla jej potrzeb Organizacją Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ). Interesująca jest w tym układzie rola Białorusi, która choć należy do OUBZ i jest związana z Rosją, to od wybuchu konfliktu w Donbasie pozycjonuje się jako mediator między Ukrainą a Rosją, dbając o dobre stosunki zarówno z Moskwą, jak i z Kijowem. To w Mińsku we wrześniu 2014 r. zostały podpisane porozumienia rozejmowe między prorosyjskimi separatystami z tzw. Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej a rządem w Kijowie, a na początku 2015 r. kolejne, zwane Mińsk I oraz Mińsk II.

Jak wyglądają przyszłe opcje strategiczne wyboru polityki bezpieczeństwa narodowego Ukrainy?

- 1) Kontynuacja dotychczasowego *status quo*, czyli próżni niebezpieczeństwa. W tym modelu Ukraina może kontynuować współpracę z NATO na różnych płaszczyznach, ale bez perspektywy akcesji z przyczyn wewnętrznych (Krym, Donbas) i zewnętrznych (opór niektórych państw bliskich Rosji wobec takiej perspektywy).
- 2) Proklamowanie neutralności na wzór Szwajcarii (1815) albo Austrii (1955) – za tym rozwiązaniem opowiedział się pierwszy prezydent niepodległej Ukrainy Leonid Krawczuk (1991-1994).
- 3) „Finlandyzacja” Ukrainy – polityka neutralności w wersji pozablokowej, właściwie niewiele różniąca się od dzisiejszego modelu nr 1. To rozwiązanie wskazują Ukrainie Z. Brzeziński oraz H. Kissinger, który napisał:

*Na arenie międzynarodowej ukraińscy przywódcy powinni zaś dążyć do statusu Finlandii – kraju, który strzeże jak oka w głowie niepodległości i współpracuje z Zachodem w większości dziedzin, jednak starannie unika zinstytucjonalizowanej wrogości wobec Rosji<sup>163</sup>.*

- 4) Umowa Ukraina – NATO, która tworzyłaby formalną podstawę, by nadać Ukrainie status państwa, którego zagrożenie bezpieczeństwa jest zarazem zagrożeniem bezpieczeństwa całego Sojuszu. Byłaby to zmodyfikowana wersja znanego z okresu II wojny światowej programu *Lend-Lease*, a umowa ta byłaby zawarta na czas ściśle określony. Pomysł ten opiera się na koncepcji J. Onyszkiewicza przedstawionej podczas posiedzenia Zgromadzenia Północno-atlantyckiego (parlamentarnego) Sojuszu w Banff w dniach 14-18 maja 1992 r. w kontekście potencjalnej ówczesnie opcji dla Polski<sup>164</sup>.

<sup>163</sup> H. Kissinger, *Popatrzenie na Finlandię*, „Gazeta Wyborcza” z 8-9 marca 2014 r., s. 15.

<sup>164</sup> J. Stefanowicz, *Rzeczypospolitej ...*, op. cit., s. 134 (wraz z treścią przypisu nr 41).

- 5) Główny sojusznik Stanów Zjednoczonych niebędący członkiem NATO – jako opcja zaproponowana pod koniec roku 2014 przez prezydenta Ukrainy Petra Poroszenkę i premiera Arsenija Jaceniuka na podobieństwo np. Japonii, Korei Południowej, Izraela czy Egiptu, a początkiem starań o taki status miało być uchwalenie w grudniu 2014 r. w USA w tamtejszym Kongresie federalnym Aktu o demokracji na Ukrainie<sup>165</sup>. To pomysł na bilateralny (a nie multilateralny jak w związku z NATO) system gwarancji bezpieczeństwa narodowego Ukrainy<sup>166</sup>. Konieczne w tym celu jest większe zaangażowanie gospodarcze Amerykanów w tym państwie, np. w realizację planów wydobywania tu gazu łupkowego<sup>167</sup>. Jeśli Ukrainie udałoby się otrzymać proponowany tu status, zabiegi o uzyskanie członkostwa w Sojuszu Północnoatlantyckim nie byłyby uzasadnione. Jako aliant USA Ukraina uzyskiwałaby pomoc wojskową (nieodpłatne dostawy sprzętu i wyposażenia z upoważnienia amerykańskiej ustawy z 1961 r. o pomocy dla zagranicy), pomoc ekonomiczną (której celem byłoby utrzymanie ukraińskich sił zbrojnych) oraz inne środki finansowe z upoważnienia tejże ustawy o pomocy dla zagranicy, administrowane przez Agencję Stanów Zjednoczonych do Spraw Rozwoju Międzynarodowego (USAID). Umowy dwustronne z USA odwołują się do różnych ustaw i mają różne nazwy, np. porozumienie na rzecz pomocy dla obrony wzajemnej (*Mutual Defense Assistance Agreement – MDAA*) lub porozumienie o pomocy wojskowej (*Military Assistance Agreement – MAA*). Realizują one jednak stale rozwijany i rozszerzany program pomocy wojskowej, a z punktu widzenia amerykańskiego prawa konstytucyjnego mają charakter porozumienia rządowego (*executive agreement*) i jako zawarte w ramach realizacji ustaw Kongresu nie podlegają formalnej kontroli z jego strony, niepotrzebna też dla nich jest aprobata Senatu, gdyż nie podlegają ratyfikacji przez amerykańskiego prezydenta<sup>168</sup>. Dzięki statusowi sojusznika Stanów Zjednoczonych Ukraina zyskałaby też możliwość zakupu tamtejszej broni. USA podejmują pozytywną decyzję o sprzedaży swojego uzbrojenia tym państwom, które prowadzą politykę zagraniczną i bezpieczeństwa zgodną

<sup>165</sup> Dla Ukrainy jest istotne przestudiowanie pod swoim kątem polskich doświadczeń „lobbingowych” przede wszystkim w USA, związanych z naszymi staraniami o akcesję do Sojuszu. Z perspektywy ukraińskiej drugim kluczowym państwem w tym kontekście jest Kanada, ze względu na liczną oraz wpływową diasporę. W latach osiemdziesiątych XX w. gubernatorem generalnym Kanady (reprezentantem królowej Elżbiety II) był Ukrainiec Ray Hnatyshyn.

<sup>166</sup> Coraz więcej państw zawiera z USA dwustronne umowy dotyczące problematyki obronności, np. w czerwcu 2016 r. Królestwo Szwecji. Umowa ta zakłada możliwość korzystania ze szwedzkiej infrastruktury przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych w trakcie wspólnych ćwiczeń wojskowych w tym państwie.

<sup>167</sup> Por. M. Olchawa, *Imperialna rozgrywka. Ukraina w geopolitycznej strategii Stanów Zjednoczonych*, tłum. J. Piasecki, Kraków 2009. W gronie administracji prezydenta B. Obamy dobre rozpoznanie znaczenia rangi Ukrainy i udzielania jej wszechstronnego wsparcia ma wiceprezydent Joseph Biden.

<sup>168</sup> M. Hagnmayer, *Sojusz ...*, op. cit., s. 35-36.

z interesami amerykańskimi, albo prowadzenie takiej polityki gwarantują<sup>169</sup>. Z punktu widzenia interesów bezpieczeństwa Polski realizacja takiej strategicznej opcji bezpieczeństwa narodowego Ukrainy byłaby optymalna.

- 6) Uzyskanie w długoterminowej perspektywie członkostwa w NATO.
- 7) Członkostwo Ukrainy w OUBZ – opcja tylko i wyłącznie teoretyczna, a możliwa do realizacji wskutek zainstalowania w Kijowie przez Rosję okupującą całe terytorium państwa ukraińskiego – rządu kolaboracyjnego.

Dla wzmocnienia Ukrainy potrzebne byłoby też odejście od formatu normandzkiego rozmów na temat zakończenia konfliktu na wschodzie Ukrainy, wywołanego przez prorosyjskich separatystów, w którym uczestniczą: Ukraina, Rosja, Niemcy i Francja, na rzecz początkowo zastosowanego po wybuchu działań zbrojnych formatu genewskiego, w którym uczestniczą: USA, UE, Ukraina i Rosja. W ramach tej drugiej formuły Polska przynajmniej teoretycznie mogłaby oddziaływać prezentowaniem swojego punktu widzenia bliskiego Ukrainie na dyplomację amerykańską i unijną. Jakkolwiek zgodę na powrót do tego formatu muszą wyrazić wszystkie wymienione wyżej strony.

---

<sup>169</sup> Wniosek sformułowany na podstawie: *ibidem*, s. 218. Lista kryteriów politycznych i militarnych branych pod uwagę przez amerykańskich decydentów przy sprzedaży broni zamieszczona została także na s. 216-218.

## Zakończenie

W roku 2014, w którym przypadała setna rocznica wybuchu Wielkiej Wojny (czyli I wojny światowej) oraz 75 rocznica wybuchu II wojny światowej, na kontynencie europejskim doszło do pierwszej od zakończenia tego drugiego konfliktu zmiany granic przy użyciu siły wskutek aneksji Półwyspu Krymskiego przez Federację Rosyjską. Doszło też do zastosowania przy tym elementów tzw. wojny hybrydowej, w której kluczową rolę odgrywa zmasowana propaganda skierowana nie tylko do wewnątrz różnych kręgów rosyjskiej opinii publicznej. Przejawem tej wojny było wprowadzenie w trakcie operacji zajmowania Krymu wojsk pozbawionych dystynkcji (tzw. zielonych ludzików).

Ze strony rosyjskich decydentów obserwujemy powrót do stosowania zimnowojennej retoryki skierowanej przeciwko Zachodowi, a przede wszystkim przeciwko Stanom Zjednoczonym i Sojuszowi Północnoatlantyckiemu, a także przeciwko niektórym państwom tego Paktu – Litwie, Estonii, Polsce czy Wielkiej Brytanii. Tego typu działania propagandowe stanowią ważny element konsolidacji władzy Putina oraz jego siłowego zaplecza, a także mobilizacji do skoncentrowania się Rosjan wokół swojego lidera wobec wzrastających niebezpiecznych „knoań Zachodu”. To typowy powrót do zimnowojennych klisz, w takim przekazie propagandowym nie ma nic nowatorskiego. Rozczarowujące jest to, że koniec zimnej wojny miał oznaczać odejście od takiej retoryki na rzecz poszukiwania elementów wspólnych między Wschodem a Zachodem, a także budowania powiązań kooperacyjnych we wszelkich możliwych obszarach. Trzeba stwierdzić, że w latach dziewięćdziesiątych XX w. to się udało. Ówczesne elity rosyjskie na czele z prezydentem B. Jelcynem, ministrem spraw zagranicznych A. Kozyriewem czy szefami resortów gospodarczych były w większości otwarte na tę współpracę. Symbolem tej otwartości było przyjęcie Rosji w roku 1998 r. do grona siedmiu najbardziej uprzemysłowionych państw świata – G-7, także pomoc finansowa (w tym bezzwrotna) dla transformacji rosyjskiej gospodarki i struktur społecznych, współpraca na rzecz zakończenia wojny w Bośni-Hercegowinie i działanie wspólne państw zachodnich i Rosji w ramach grupy kontaktowej w latach 1998-1999 w sprawie prób zapobieżenia wybuchowi nowej odsłony konfliktu postjugosłowiańskiego na terenie Kosowa, pozostającego wówczas w ramach Serbii (m.in. konferencja we francuskim Rambouillet). Rosja była konstruktywnym uczestnikiem wspólnoty międzynarodowej, pomijając wątpliwości dotyczące brutalnych metod pacyfikowania niepodległościowych

dążeń w Czeczenii, szczególnie wobec ludności cywilnej tam zamieszkałej. Symbolem otwartości na szeroką współpracę międzynarodową tamtych lat były również doskonałe kontakty osobiste prezydenta B. Jelcyna z B. Clintonem czy też z kanclerzem H. Kohlem. Również „wczesny” Putin wysyłał sygnały o gotowości do współpracy z Zachodem, a przejawem tego była solidarność Rosji z USA po atakach dokonanych przez Al-Kaidę 11 września 2001 r. na Nowy Jork i Waszyngton, a także udostępnienie samolotom amerykańskim i natowskim swojej przestrzeni powietrznej do transportu wojsk i sprzętu do walki z talibami na terenie Afganistanu.

Świadomość działania rosyjskiej propagandy także w państwach NATO jest obecna wśród dużej części tamtejszych elit. Temu też poświęcona została najnowsza książka dyrektora Cicero Foundation – zajmującej się kwestiami bezpieczeństwa – Marcela H. van Herpena, nosząca wymowny dla poruszonego tu wątku tytuł *Putin's Propaganda Machine*.

W dzisiejszych działaniach decydentów kremlowskich widać tendencję do bilateralizacji stosunków z najważniejszymi państwami kręgu euroatlantyckiego (np. Niemcami, Francją, Włochami), a nie do prowadzenia wielostronnych rozmów z najważniejszymi organizacjami Zachodu, czyli UE i NATO. Podejście dwustronne i „wybieranie sobie” przez Moskwę partnerów do prowadzenia dialogu na różnych płaszczyznach ma służyć rozbiciu spójności Zachodu, a przez to rozgrywaniu państw z tej grupy poprzez wykorzystywanie do tego celu różnych dźwigni nacisku (np. energetycznych, ekonomicznych). Dlatego szczególnie dla państw średniej wielkości (takich jak Polska) i małych ważna jest spójność stanowisk i postaw Sojuszu Północnoatlantyckiego wobec strategicznego rywala w przestrzeni atlantyckiej i euroazjatyckiej, jakim od pewnego czasu jest Federacja Rosyjska, potwierdzająca taki stan rzeczy choćby w swojej doktrynie militarnej czy w kierunkach geograficznych zadaniowania poza jej granicami swoich cywilnych i wojskowych służb wywiadowczych. Wspomniane osłabianie spójności stanowiska Zachodu możemy zaobserwować w dążeniach niektórych państw UE i zarazem NATO do zniesienia nałożonych na Rosję sankcji ekonomicznych, wprowadzonych po anektowaniu przez nią Autonomicznej Republiki Krymu i Sewastopola. Tendencje takie możemy zaobserwować np. po stronie współrzędzącej Niemcami SPD, a której wyrazicielami są minister spraw zagranicznych F.W. Steinmeier oraz wicekanclerz i federalny minister gospodarki Siegmur Gabriel. To także postawa prezydenta Republiki Czeskiej Miloša Zemana, elit politycznych m.in. Francji, Włoch, Grecji, Słowacji czy też Węgier. Z państw unijnych niebędących w NATO za zniesieniem sankcji opowiada się Austria.

Celem lepszego prezentowania i realizowania swoich interesów Polska musi udoskonalić mechanizm „gry na różnych fortepianach”, a więc wykorzystywania po temu różnych formuł – od dwustronnych do wielostronnych. Rosja jest w wielu przypadkach przewrotnie przewidywalna, np. co do tego, że chciałaby powrotu do metternichowskiego „koncertu mocarstw”, jak w czasach Świętego Przymierza, ale nie w skali kontynentalnej czy transkontynentalnej, lecz w skali globalnej. Elementem tych dążeń jest też tęsknota Kremla do uczynienia z Morza Bałtyckiego rosyjskiego *Mare Nostrum*, nie tyle w znaczeniu terytorialnym, co w znaczeniu jego strategicznej kontroli. Jak pokazał rok 2016, Rosja już utrudnia morskie ćwiczenia sił NATO, ale właśnie o to Moskwie chodzi. Ze względu na strategiczne dla nas znaczenie Bałtyku konieczne jest wzmocnienie kontaktów między Sojuszem Północnoatlantyckim a Szwecją i Finlandią w ramach formatu, który można określić mianem Dialogu Bałtyckiego.

Nie może być w świecie rozmaitych współzależności przyzwolenia na swoistą rosyjską „bulimię” terytorialną czy też prowokacje w rodzaju tej z 5 września 2014 r., gdy w dniu trwania szczytu NATO w Newport rosyjskie służby specjalne porwały znad granicy estońskiej tamtejszego oficera kontrwywiadu Estona Kohvera. Rosji byłaby też z pewnością na rękę eskalacja konfliktu między oboma państwami koreańskimi, gdyż w razie inwazji Korei Północnej na Południową Stany Zjednoczone będą musiały wywiązać się z zobowiązań sojuszniczych i przyjść z pomocą Seulowi, co „zwiąże” ich aktywność w tamtym rejonie świata, stwarzając Rosji okazję do przeprowadzenia zbrojnej „korekty” swoich granic np. o łotewską Łatgalię, podobnie jak ZSRR wykorzystał kryzys sueski w 1956 r. do zdławienia Powstania Węgierskiego. Oby te scenariusze pozostały wyłącznie wizjami teoretycznymi.

Decyzja warszawskiego szczytu NATO z 8-9 lipca 2016 r. o rozlokowaniu w Polsce i trzech państwach bałtyckich batalionów jest wobec Rosji raczej próbą odpowiedzi militarnej i być może zapowiedzią procesu wzmocnienia infrastruktury sojuszniczej obecności na ich terenie, lecz na dziś to tylko odpowiedź polityczna z kontekstem wojskowym. Dla Polski, która od początku swojej obecności w Sojuszu jest producentem, a nie konsumentem bezpieczeństwa, ważna jest realna obecność w tym aliansie i pewność, że w razie hipotetycznego czarnego scenariusza napaści na nasze terytorium państwowe nastąpi oczywiste (a nie papierowo-werbalne) wsparcie – przede wszystkim ze strony USA – naszych wysiłków w odparciu agresora.

Problemem dla funkcjonowania NATO może być rozpoczynająca się na początku 2017 r. prezydentura Donalda Trumpa. Wiele obaw wywołały słowa sympatyka Trumpa, byłego przewodniczącego Izby Reprezentantów Kongresu USA Newta Gingricha, iż nie warto umierać za Estonię, bo to przedmieście Petersburga. Kluczowa będzie też działalność sekretarza stanu, obrony oraz doradcy prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego w ramach nowej administracji, a także klarowne przesłanie nowego lokatora Białego Domu, potwierdzające ważność wszystkich amerykańskich zobowiązań sojuszniczych.

Jak starano się tu wykazać, głównie w rozdziałach I, III i IV, członkostwo w Sojuszu jest podstawą bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej. Jest impulsem do dalszych koniecznych zmian w naszej armii, do kontynuowania jej modernizacji, rozbudowy obecności garnizonów w Polsce północno-wschodniej, budowy skutecznej obrony przeciwrakietowej itp. Dzięki udziałowi naszego państwa w programie NSIP (*NATO Security Investment Programme*) obniżamy koszt inwestycji związanych z unowocześnieniem infrastruktury wojskowej, w tym lotnisk wojskowych, portów wojennych w Świnoujściu i Gdyni czy składów paliwowych. To konkretne przedsięwzięcia na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa Polski. Jest to doniosłe także dlatego, że dzisiaj zagrożenie atakami na poszczególne państwa dotyczy czterech obszarów: lądu, morza, powietrza i cyberprzestrzeni.

Polska wykorzystała otwarte po zakończeniu zimnej wojny „okno możliwości” w latach dziewięćdziesiątych XX w. i nie zaprzepaściła szansy na integrację europejską i transatlantycką. Warto odnotować, że po 12 marca 1999 r. (dacie naszego przystąpienia do Sojuszu) „koniunktura” w tej mierze uległa zmianie, gdy latem 1999 r. premierem Rosji został W. Putin, a 31 grudnia 1999 r. po ustąpieniu chorego prezydenta B. Jelcyna przejął on też obowiązki głowy państwa. Z tą datą rozpoczął się proces stopniowego odwrotu Rosji od współpracy z instytucjami świata euroatlantyckiego.

W dobie zagrożeń ze strony dżihadystów ważna jest obecnie współpraca w ramach NATO z jego wieloma krajami partnerskimi na polu np. wymiany informacji wywiadowczych. Wymogiem chwili jest zacieśnienie współpracy w tym obszarze wewnątrz NATO, ale również między Sojuszem a UE, OBWE, ONZ czy Radą Europy.

Wobec różnych zagrożeń, jakie pojawiły się w środowisku bezpieczeństwa państw NATO, ważna jest kombinacja dyplomatycznego dialogu z militarnym odstraszeniem i reagowaniem. W każdym razie sformułowanie o zbrojnym pokoju nie utraciło wiele ze swej aktualności.

## Wykaz źródeł

### I. Książki

- Albright M., *Pani sekretarz stanu*, tłum. B. Gadomska, Warszawa 2004.
- Asmus R.D., *NATO – koncepcja bezpieczeństwa w XXI wieku*, Warszawa 1997.
- Asmus R.D., *NATO – otwarcie drzwi*, tłum. C. Murawski, G. Siwek, Warszawa 2002.
- Balcerowicz B., Halizak E., Kuźniar R., Popławski D., Szlajfer H. (red.), *Rocznik Strategiczny 2010/11*, Warszawa 2011.
- Binkowski H., Ciupiński A., Legucka A. (wyb.), *NATO w systemie bezpieczeństwa euroatlantyckiego*, Warszawa 2004.
- Cannadine D. (wyb. i oprac.), *Krew, znój, łzy i pot. Sławne mowy Winstona Churchilla*, tłum. M. Zborowska, Poznań 2001.
- Duke S., *United States Military Forces and Installations in Europe*, Oxford 1989.
- Freedman L. (ed.), *The Troubled Alliance. Atlantic Relations in the 1980s*, London 1983.
- Gates R., *Duty. Memoirs of a Secretary at War*, New York 2014.
- Gorbachev M. S., *The New Russia*, Cambridge 2016.
- Grigas A., *Beyond Crimea. The New Russian Empire*, New Haven-London 2016.
- Hagmajer M., *Sojusz za broń. Dwustronne porozumienia sojusznicze USA 1950-1978*, Warszawa 1979.
- Halizak E. (red.), *Bezpieczeństwo narodowe Polski: geopolityczne i geoekonomiczne uwarunkowania*, reprint wyd. z 1995, Toruń 2007.
- Havel V., *Zmieniać świat: eseje polityczne*, wyb. tekstów A.S. Jagodziński, Warszawa 2012.
- Jackiewicz I. (red.), *Budowanie instytucji państwa 1989-2001: w poszukiwaniu modelu*, Warszawa 2004.
- Jureńczyk Ł., *Polska misja w Afganistanie. Wojsko Polskie w operacji reagowania kryzysowego NATO*, Bydgoszcz 2016.
- Kaczmarek J., *NATO – Polska 2000*, Wrocław 1999.
- Kamiński J., *Koalicje wojskowe. Zarys dziejów i współczesność*, Warszawa 1982.
- Kaplan L. S., *The long Entanglement: NATO's First Fifty Years*, Westport-London 1999.
- Kasparow G., *Nadchodzi zima. Dlaczego trzeba powstrzymać Władimira Putina i wrogów wolnego świata*, tłum. M. Romanek, Kraków 2016.
- Kosman M. M., *Polityka RFN wobec ZSRR/Rosji w latach 1989-2009*, Bydgoszcz 2013.

- Kupiecki R., *Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego*, Warszawa 2016.
- Kupiecki R., *Siła i solidarność. Strategia NATO 1949-1989*, Warszawa 2009.
- Kurski J., Semka P., *Lewy czerwcowy*, Warszawa 1993.
- Kuźniar R. (red.), *Rocznik Strategiczny 2014/15*, Warszawa 2015.
- Lachs M., *Umowy wielostronne. Studium z prawa traktatowego*, Warszawa 1958.
- Lo B., *Russia and the New World Disorder*, London-Baltimore 2015.
- Łach K. (red.), *Polska i Ukraina w nowej Europie: materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej, Warszawa, 16-17 listopada 1992*, Warszawa 1993.
- Marcinkowski A. (red.), *NATO: kronika, fakty, dokumenty 1949-1982*, Warszawa 1984.
- Marcinkowski A., *Polska w Układzie Warszawskim*, Warszawa 1985.
- Marshall T., *Prisoners of Geography. The Maps that tell you everything you need to know about Global Politics*, London 2016.
- Menon R., Rumer E., *Conflict in Ukraine. The Unwinding of the Post-Cold War Order*, Massachusetts 2015.
- Michalik E., Michalik G., *Rosja, z którą można rozmawiać*, Kraków 2016.
- Olchawa M., *Imperialna rozgrywka. Ukraina w geopolitycznej strategii Stanów Zjednoczonych*, tłum. J. Piasecki, Kraków 2009.
- Onyszkiewicz: ze szczytów do NATO. Z ministrem obrony narodowej Januszem Onyszkiewiczem rozmawiają Witold Bereś i Krzysztof Burnetko*, Warszawa 1999.
- Pietraś M., Olchowski J. (red.), *NATO w pozimnowojennym środowisku (nie)bezpieczeństwa*, Lublin 2011.
- Rachman G., *Easternisation. War and Peace in the Asian Century*, London 2016.
- Raina P., *Generał Wilecki: „nie dzielić polskiej krwi”*, Warszawa 2000.
- Rogozin D., *The Hawks of Peace. Notes of the russian Ambassador*, London 2013.
- Roxburgh A., *Strongman u szczytu władzy. Władimir Putin i walka o Rosję*, tłum. M. Domagała, Warszawa 2014.
- Sakwa R., *Frontline Ukraine Crisis in the Borderlands*, London 2016.
- Samitowski T., *Moralna wojna – Jugosławia pod bombami*, Kielce 1999.
- Shirreff R., *2017 – War with Russia. An urgent warning from Senior Military Command*, London 2016 [wersja polska: *2017 – wojna z Rosją. Prerażający scenariusz wydarzeń w Europie – generał NATO ostrzega!* tłum. R. Kot, Poznań 2016].
- Stefanowicz J., (red.), *Polska – NATO. Wprowadzenie i wybór dokumentów 1990-1997*, Warszawa 1997.
- Stefanowicz J., *Rzeczypospolitej pole bezpieczeństwa*, Warszawa 1993.
- Strutynski P. (Hg.), *Ein Spiel mit dem Feuer. Die Ukraine, Russland und der Westen*, Köln 2014.

- Szuber-Bednarz E.T., *Status prawny wybranych członków sił zbrojnych Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej*, Łódź 2009.
- Thatcher M., *Moje lata na Downing Street*, tłum. A. Kościukiewicz, K. Michalska, J. Pacuła, Warszawa 2012.
- Waniek D., Janik K. (red.), *Przywództwo i konteksty. Księga jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, t. II, Warszawa – Kraków 2014.
- Washingtonský summit NATO : sborník dokumentů*, wyb. D. Matějka, Praha 1999.
- Wasilewski A., *Wschód, Zachód i Polska*, Warszawa 1985.
- Weinberger C., Schweizer P., *Następna wojna światowa*, tłum. L. Stawowy, Warszawa 1999.
- Winid B.W., *Rozszerzenie NATO w Kongresie Stanów Zjednoczonych 1993-1998*, Warszawa 1999.
- Wodowanie admirała. Z admirałem Piotrem Kołodziejczykiem rozmawia Mieczysław Ziemiański*, Warszawa 1995.
- Zajac S., Dawidczyk A. (red.), *Nowa koncepcja strategiczna Sojuszu wobec zagrożeń XXI wieku. Materiały z konferencji naukowej*, Warszawa 2010.

## II. Artykuły naukowe

- Banasik M., *NATO w świetle postanowień szczytu w Newport*, „Bellona” 2015, nr 3.
- Bernatowicz G., *Od Pentagonale do Heksagonale*, „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 12.
- Bukkvoll T., *Ukraine and NATO: the Politics of soft Cooperation*, „Security Dialogue” 1997, vol. 28, nr 3.
- Golc L., *Przygotowanie instytucjonalne państwa do integracji międzynarodowej: akcesja RP do NATO* [w:] Jackiewicz I. (red.), *Budowanie instytucji państwa 1989-2001: w poszukiwaniu modelu*, Warszawa 2004.
- Herma M., *Problem panowania na Morzu Czarnym i w Cieśninach tureckich w latach 1917-1918 w świetle polityki wielkich mocarstw*, „Studia Historyczne” 1992, nr 2.
- Karkoszka A., *NATO – organizacja bezpieczeństwa czy sojusz polityczno-wojskowy? Nowa rola NATO w świecie* [w:] Zajac S., Dawidczyk A. (red.), *Nowa koncepcja strategiczna Sojuszu wobec zagrożeń XXI wieku. Materiały z konferencji naukowej*, Warszawa 2010.
- Kisiel B., *Droga włączenia Polski i Ukrainy do procesu ogólnoeuropejskiego: problemy i perspektywy* [w:] Łach K., *Polska i Ukraina w nowej Europie: materiały polsko-ukraińskiej konferencji naukowej, Warszawa, 16-17 listopada 1992*, Warszawa 1993.

- Kolasiński M., *Ukraina* [w:] *Projekt Ośrodka Studiów Wschodnich – Nowa rola NATO na obszarze WNP – Końcowy raport projektu*, pr. zb., Warszawa, kwiecień 2005.
- Koziej S., *Główne wyzwania strategiczne wobec NATO* [w:] Pietraś M., Olchowski J. (red.), *NATO w pozimnowojennym środowisku (nie)bezpieczeństwa*, Lublin 2011.
- Koziej S., Pietrzak P., *Szczyt NATO w Walii: uwarunkowania, rezultaty, wnioski dla Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2014, nr 3.
- Kupiecki R., *Obrona kolektywna NATO. Stała misja i zmienny kontekst strategiczny* [w:] Kuźniar R. (red.), *Rocznik Strategiczny 2014/15*, Warszawa 2015.
- Pastusiak L., *Rozważania o polskiej polityce zagranicznej* [w:] Haliżak E. (red.), *Bezpieczeństwo narodowe Polski: geopolityczne i geoeconomiczne uwarunkowania*, reprint wyd. z 1995, Toruń 2007.
- Rotfeld A. D., *Szczyt NATO w Lizbonie: co dalej?* [w:] Balcerowicz B., Haliżak E., Kuźniar R., Popławski D., Szlajfer H. (red.), *Rocznik Strategiczny 2010/11*, Warszawa 2011.
- Stefański S., *Polityka zagraniczna współczesnej Danii*, „Sprawy Międzynarodowe” 1979, nr 9.
- Wojnowski M., *Terroryzm w służbie geopolityki. Konflikt rosyjsko-ukraiński jako przykład realizacji doktryny geopolitycznej Aleksandra Dugina i koncepcji „wojny buntowniczej” Jewgienija Messnera*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2014, nr 11.

### III. Artykuły popularnonaukowe

- Honkisz W., *Realnie o wojsku w NATO*, „Dziś. Przegląd Społeczny” 1999, nr 4.
- Koźmiński J., *Droga do NATO. Z perspektywy polskiego ambasadora w Waszyngtonie*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2009, nr 3.
- Kupiecki R., *NATO 1949-2002. Zarys problematyki* [w:] R. Kupiecki, M. Sielatycki (red.), *Polska w NATO – pakiet edukacyjny*, Warszawa 2002.
- Lamentowicz W., *Ewolucja politycznej architektoniki Europy rozszerzona odpowiedzialność NATO*, „Polityka Polska” 1991, nr 1.
- Leszczyński P.A., *Polska w NATO. Status prawny Wielonarodowego Korpusu Północno-Wschodniego NATO w Szczecinie*, „Gazeta Sądowa” 2001, nr 2.
- Stawiski J., *Jastrzęb w sprawach Rosji*, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 5.
- Żurawski vel Grajewski P., *W kierunku wojny*, „Nowa Europa Wschodnia” 2014, nr 6.

#### IV. Artykuły publicystyczne, wywiady

- Bielecki J., Węglarczyk B., *Pakt Putin – Obama*, „Rzeczpospolita”, 2.04.2014.
- Bielecki T., *NATO odtajniło stan wojenny. Interwencji miało nie być*, „Gazeta Wyborcza”, 19.07.2011.
- Całkiem dobrze się dogadywaliśmy. Rozmowa z Januszem Onyszkiewiczem* [w:] D. Waniek. K. Janik (red.), *Przywództwo i konteksty. Księga jubileuszowa w sześćdziesiątą rocznicę urodzin prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego*, t. II, Warszawa – Kraków 2014.
- Dąbrowska A., *Sąsiedzka pomoc*, „Polska Zbrojna” 2016, nr 3.
- Doyle K., *Ireland contributes to war deaths by helping US military*, „Irish Independent”, 10.08.2016.
- Fedorowicz A., *Na linii atomowego strzału*, „Fokus – Historia” 2015, nr 7-8.
- Haynes D., *Russia has Edge over us in battle, army admits. Leaked report exposes British military weakness*, „The Times”, 10.08.2016.
- Kaplan R.D., *How to Crash Putin’s Brexit Party*, „The Wall Street Journal”, 4.07.2016.
- Kissinger H., *Popatrzcie na Finlandię*, tłum. z „Washington Post” S. Kowalski, „Gazeta Wyborcza”, 8-9.03.2014.
- Kozyriew A., *Co mamy zrobić z NATO? Przedruk z tygodnia „Moskowskije Nowosti” opublikowany w „Bezpieczeństwo Europejskie. Informacje – Materiały”, Kancelaria Senatu RP – Ośrodek Studiów Międzynarodowych, 1993, nr 7.*
- „NATO do jakiego weszliście, już nie istnieje”*. Z Michaelem Stürmerem rozmawia Karolina Wigura, „Europa. Miesięcznik Idei” 2010, nr 1.
- Obama nie potrafi przewodzić*. Rozmowa Jędrzeja Bieleckiego z senatorem Johnem McCain’em, „Rzeczpospolita”, 9.06.2014.
- O’Brien D., *Ireland takes a free ride on the back of Nato as it protects us*, „Irish Independent”, 11.08.2016.
- Parys J., *Umowy z Kiszczakiem ważniejsze niż racja stanu Polski*, „Nowe Państwo” 2016, nr 4.
- Pielach M., *Zdrowa dawka realizmu*, „Polska Zbrojna” 2011, nr 40.
- Rak K., *Bezpieczeństwo, głupcy!*, „Rzeczpospolita”, 7.10.2014.
- Sejm uchwalił ustawę o ratyfikacji umowy dotyczącej zasad stacjonowania sił zbrojnych USA na terytorium Polski*, „Kronika Sejmowa”, VI kadencja, nr 53, 15.02.2010.
- Shirreff R., *New hybrid strategy has nuclear force at its centre*, „The Times”, 10.08.2016.
- Wieliński B., *Republikańska recepta na Władimira Putina*, „Gazeta Wyborcza”, 14.04.2014.
- Yegorov O., *Why the Russians are not coming*, „The Daily Telegraph”, 28.04.2016.
- Zawadzki M., *Nielojalni sojusznicy*, „Gazeta Wyborcza”, 10.06.2015.

## V. Dokumenty i materiały

- Balcerowicz B., *Wybrane problemy obronności państwa. Materiał studyjny*, Warszawa 2002.
- Deklaracja końcowa szczytu NATO w Walii złożona przez Szefów Państw i Rządów uczestniczących w posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej w Walii, 5 września 2014 (tłumaczenie robocze)*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2014, nr 3.
- Deklaracja w sprawie współpracy strategicznej między Rzeczpospolitą Polską a Stanami Zjednoczonymi Ameryki*, Warszawa, 20 sierpnia 2008.
- Koncepcja Strategiczna obrony i bezpieczeństwa członków Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego, przyjęta przez Szefów Państw i Rządów w Lizbonie – Aktualne zaangażowanie, nowoczesna obrona* [w:] Balcerowicz B., Haliżak R., Kuźniar R., Popławski D., Szlajfer H. (red.), *Rocznik Strategiczny 2010/2011*, Warszawa 2011.
- Kupiecki R., Sielatycki M. (red.), *Polska w NATO: pakiet edukacyjny*, Warszawa 2002.
- Matějka D. (wyb.), *Washingtonský summit NATO: sborník dokumentů*, Praha 1999.
- Mróz M., *Traktatowe podstawy NATO*, Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz – Wydział Analiz Ekonomicznych i Społecznych, raport nr 149, listopad 1998.
- Przybyłko-Okoniewska J. (red.), *NATO – 1990-1992: otwarcie Sojuszu na Wschód. Dokumenty przygotowane w ramach Zespołu Analiz Strategicznych*, nr 1, cz. I i II, „Studia i Materiały” Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, nr 39, Warszawa, lipiec 1992 r.
- Robertson G., *Nowe wyzwania NATO* – wykład belwederski Akademii Dyplomatycznej Ministerstwa Spraw Zagranicznych, „Zeszyty Akademii Dyplomatycznej” 2003, nr 7.
- A. Rybczyński (tłum. i oprac.), *Rosyjska strategia i operacje militarne*, wystąpienie Heather Conley, wiceprezes think tanku Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CSIS), przed Komisją Sił Zbrojnych Senatu USA, 8.10.2015, „Nowe Państwo” 2015, nr 11.

## VI. Akty prawne

Traktat Północnoatlantycki sporządzony w Waszyngtonie dnia 4 kwietnia 1949 r. (Dz.U. z 19 października 2000 r., nr 87, poz. 970).

## VI. Wykaz stron internetowych

[www.bbn.gov.pl](http://www.bbn.gov.pl)  
[www.europeanleadershipnetwork.org](http://www.europeanleadershipnetwork.org)  
[www.msz.gov.pl](http://www.msz.gov.pl)  
[www.nato.int](http://www.nato.int)